

Społeczności lokalne

PROBLEMY – ZMIANY – ROZWÓJ

Nakładem Wydawnictwa DWSPiT w Polkowicach ukazały się również:

M.S. Wolański (red.), *Zeszyty Naukowe DWSPiT. Studia z Nauk Społecznych, nr 1–4*

M. Werszko, R. Werszko, *Podstawy metrologii – wybrane zagadnienia*

A.C. Mituś, R. Orlik, G. Pawlik, *Wstęp do pakietu algebry komputerowej Maple*

W. Komorowski, *Architektura komputerów. Model CISC*

I. Dulęba, *Podstawy robotyki w ćwiczeniach*

M. Werszko, R. Werszko, *Podstawy automatyki. Wybrane zagadnienia*

J. Figuła, *Dystrykty przemysłowe. Małe i średnie firmy włoskie w dobie globalizacji*

M. Łakota-Micker, *Republika Chorwacji na drodze do NATO*

R. Czachor, *Polityka zagraniczna Republiki Białoruś w latach 1991–2011*

A. Graczyk (red.), *Eksploracja złóż nieodnawialnych w aspekcie zrównoważonego rozwoju i wymogów Unii Europejskiej*

J. Cichła, R.M. Ilnicka (red.), *Przemoc w społeczeństwie. Diagnoza, sposoby przeciwdziałania*

W. Kasprzak (red.), *Regionalna strategia rozwoju. Wspólne dzieło społeczności Dolnego Śląska*

J. Popczyk (red.), *Energetyka alternatywna*

J. Tyszkiewicz (red.), *Polkowice w mojej pamięci*

Pełna oferta wydawnicza dostępna jest na stronie **www.dwspit.pl**

Społeczności lokalne

PROBLEMY – ZMIANY – ROZWÓJ

redakcja naukowa
MIECZYŚŁAW ADAMCZYK
ANDRZEJ CHMIEL

**Wydawnictwo Dolnośląskiej Wyższej Szkoły
Przedsiębiorczości i Techniki
w Polkowicach**

Polkowice 2012

Redakcja naukowa:

prof. zw. dr hab. Mieczysław Adamczyk
dr Andrzej Chmiel

Recenzja naukowa:

prof. dr hab. Ewa Kurantowicz
prof. dr hab. Bogdan Idzikowski

Projekt okładki:

Monika Gajewska

Grafiki na okładce: © Dariusz Kopestynski – Fotolia.com

Skład i łamanie, redakcja techniczna:

Jadwiga Popowska
www.studiojaga.pl

Korekta:

Agnieszka Spólna

Druk i oprawa:

Printed in Poland, Fabryka Druku, Warszawa

Wydanie I

© Copyright by DWSPiT Polkowice 2012 r.

ISBN 978-83-61234-76-0

Wydawnictwo Dolnośląskiej Wyższej Szkoły
Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach
ul. Skalników 6b, 59-101 Polkowice
tel. 76 746 53 53, wydawnictwo@dwspit.pl
www.dwspit.pl



Spis treści

<i>Mieczysław Adamczyk, Andrzej Chmiel</i> Wstęp	7
<i>Teresa Chmiel, Andrzej Chmiel</i> Kapitał społeczny młodzieży studiującej na przykładzie aktywności wolontariackiej	11
<i>Jerzy Stępień</i> Samorząd terytorialny w Polsce – stan aktualny i wyzwania	37
<i>Włodzimierz Olszewski</i> W poszukiwaniu modelu uczelni lokalnej – studium przypadku	55
<i>Aneta Kamińska</i> Studium sposobów współpracy uczelni wyższej ze środowiskiem pracodawców i najbliższym otoczeniem lokalnym z perspektywy polskiej i międzynarodowej na przykładzie Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach	69
<i>Stanisław Czaja, Agnieszka Becla</i> Rola uczelni w tworzeniu i rozwoju nowych form organizacji działalności naukowo-badawczej oraz produkcyjnej w skali lokalnej	91
<i>Krzysztof Dziedzic</i> Zjawisko biedaszybów jako konsekwencja zmian społecznych na terenie miasta Wałbrzycha	113
<i>Anna Ziółkowska</i> Readaptacja i usamodzielnienie szansą dla wychowanków opuszczających placówki opiekuńczo-wychowawcze na przykładzie działań Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach	133

Grzegorz Kozdraś

Diagnoza problemów społecznych jako element strategii
rozwiązywania problemów społecznych 155

Mieczysław Adamczyk

Rola tradycji w promowaniu walorów kulturalnych
i turystycznych regionu 169

Wstęp

W perspektywie dynamiki przemian dokonujących się w Polsce, w których rozmyciu ulegają tradycyjne wartości, a poszukiwanie pracy i zasobów umożliwiających godne życie, a czasem nawet przeżycie, staje się celem wiodącym, warto zapytać o kapitał społeczny, o funkcję uczelni, działania samorządu i wreszcie rolę tradycji wobec narastających problemów lokalnych społeczności.

Niniejsza książka jest próbą skłonienia czytelnika do refleksji w kontekście zróżnicowanych perspektyw i dociekań autorów koncentrujących się na wyżej wymienionych obszarach funkcjonowania regionu i jego mieszkańców.

Potencjał studiujących młodych ludzi, wyrażający się gotowością do podjęcia działań wolontariackich, buduje kapitał społeczny środowisk lokalnych. Komparystyczne studium autorów pierwszego tekstu daje szeroki ogłęd problematyki wolontariatu w kontekście współczesnych badań europejskich z prezentacją wyników badań własnych i inspirującym wskazaniem – efektu sprintera. Potencjał aktywności wolontariackiej tworzy przestrzeń spotkania, integracji zróżnicowanych środowisk i realizacji ważnych celów, a wyraźna tendencja, wskazująca na brak gotowości i krótkotrwałą motywację do działań na rzecz innych w naszym kraju może niepokoić, podobnie jak jedna z podstawowych przyczyn ich deficytu – niezdolność do długoterminowej współpracy.

Otwiera to przestrzeń dla aktywności samorządu i uczelni. W kolejnym tekście Jerzy Stępień prezentuje historyczne ujęcie rodzącej się na gruzach PRL samorządności lokalnej i samorządowo-rządowych regionów (województw), przybliżając czytelnikowi rozwój samorządności w dwóch odsłonach reformy administracyjnej i określając ważne wyzwania stojące przed polską samorządnością w dobie integrującej się Europy. Nieuniknione były oczywiście błędy, wskazane przez autora, ale niezależnie od nich – I i II etap reformy samorządowej, w jego ocenie, spowodował, że:

- po raz pierwszy w historii naszej państwowości zdołano zbudować przejrzyste i jednolite dla całego kraju system władz publicznych, nadając im samorządowy charakter, co spełnia standardy współczesnej administracji w Europie;

- powołano tym samym podmioty, które, działając w oparciu o zasadę pomocniczości, zdolne są do efektywnego rozwiązywania najważniejszych problemów lokalnych i regionalnych;
- podmioty te potencjalnie są także zdolne do współpracy ze sobą oraz do współpracy z podobnymi podmiotami – czy to bezpośrednio, czy to w ramach organizacji międzynarodowych – i tym samym powinny wykorzystywać doświadczenia samorządu innych krajów z pożytkiem dla funkcjonowania małych ojczyzn.

Polska, dysponując zatem nowoczesną strukturą samorządu, kompatybilną z europejskimi rozwiązaniami administracyjnymi oraz kadrą doświadczonych już polityków i urzędników samorządowych, była i jest dobrze przygotowana do efektywnej współpracy z unijnymi strukturami decyzyjnymi.

Dociekania te wyraźnie rysują pozytywną perspektywę możliwości samorządów, w której niezwykle ważna jest otwartość na współpracę oraz aktywność i oferta edukacyjna – w tym wspieranie działań małych uczelni, tworzących określone środowisko i budujących potencjał regionu, dzięki funkcji społeczno-edukacyjnej, na co uwagę zwracają w dwóch kolejnych tekstach: Włodzimierz Olszewski i Aneta Kamińska na przykładzie Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach.

Poszukiwanie efektywnego modelu takiej uczelni jest ważne także w kontekście otwarcia środowiska naukowego i lokalnego na tworzenie nowych form działalności naukowej, badawczej i produkcyjnej w skali lokalnej, które są możliwe i pożądane. Przejście od modelu bezcelowych dotacji w szkolnictwie do modelu biznesowego, zwiększa szansę efektywnego wykorzystania tych możliwości i środków w spotkaniu z międzynarodowym kapitałem ekspansywnie wkraczającym na polski rynek i wciąż ewoluującym, poszukującym możliwości zysku. Elementami, które niejednokrotnie blokują nowe inicjatywy, są układy i nieadekwatne finansowanie edukacji – rzadko profesor lokalnej uczelni może porównać swoje zarobki z wójtem wiejskiej gminy, chyba że partycypuje w istniejącym układzie, ulegając ideologicznej presji polityków i ich biurokracji, która nie dąży do zmian, mając już władzę. Ważną rolę hamującego cenzora odgrywa niestety coraz częściej kościół oraz odroczone i politycznie interesowne rozliczanie przeszłości, na co uwagę zwracają w swoim tekście Stanisław Czaja i Agnieszka Becla.

W tej grze lokalnych interesów zapomina się o ważnym aspekcie wizerunkowym i nobilitującym – dobra uczelnia, aktywność wolontaryjna studen-

tów, obecność prężnego środowiska naukowego, tworzy nie tylko innowacyjne rozwiązania, ale przede wszystkim podnosi prestiż i kreuje pozytywny wizerunek regionu nie tylko w skali kraju.

Istnieją godne naśladowania rozwiązania i wyżej wskazane przykłady dobrej współpracy między samorządem a uczelnią, w której zyskują obie strony. W wyniku takiej współpracy uczelnia jest skutecznie zarządzana i efektywnie finansowana, a region zyskuje pożądaną kompetentną i świadomą lokalnych potrzeb kadrę. Przeciwdziała to powiększaniu zastępów wykształconych bezrobotnych, którzy przypominają coraz częściej górników wałbrzyskich biedaszybów.

Tekst Krzysztofa Dziedzica, poza analitycznym studium dramatu bezrobocia i systemowych zaniedbań, jest w kontekście pozostałych artykułów właśnie ciekawą analogią, prezentując w nieco innej warstwie doświadczeń wciąż powielający się schemat bezradności i niechęci do jakiegokolwiek zmiany, schemat hamujący wszelki rozwój. Jest on znamieny dla spatologizowanych, krótkowzrocznych mechanizmów myślenia nieadekwatnych wobec współczesności. Niestety studenci coraz częściej studiują dla przeczekania, nie uczą się i nie angażują w proces zdobywania wiedzy i nowych kompetencji, niczym wałbrzyscy kopacze uczestniczą w specyficznej formie bezradności i odraczania konieczności wejścia w nowe realia.

Tak jak biedaszyby stały się ikoną polskiej biedy i wrogię zmianom mentalności, tak też niektóre uczelnie i samorządy stają się, o ironio, ikonami głupoty: niezdolności wykorzystania szansy i bogactwa tkwiącego w lokalnych społecznościach i dynamice zmian ustrojowych.

Idąc tropem analogii, warto sięgnąć do konkretnych doświadczeń i praktyk w zakresie readaptacji i usamodzielniania wychowanków opuszczających placówki opiekuńczo-wychowawcze. Zmiana ustrojowa była takim totalnym usamodzielnieniem społeczeństwa, przyśpieszoną lekcją realiów rynkowych, w których nie wszyscy potrafią i nie wszyscy chcą się odnaleźć. Usamodzielnieni wychowankowie placówek opiekuńczo-wychowawczych, tak jak orędownicy byłego, totalnie receptywnego systemu, często trzymają się na uboczu, czują się niezrozumiani przez społeczeństwo lokalne, a przez to odrzuceni. Wracają do środowisk rodzinnych, które jeszcze tak niedawno negowali, i do rodziców, których postępowanie jeszcze tak niedawno kwestionowali. W ten sposób stają się zakładnikami swojego losu, niejako dziedziczą i kontynuują destruktywny sposób życia. Analizę działań readaptacyjnych, służących usamodzielnieniu, prezentuje Anna Ziółkowska.

W działaniach naprawczych ważna jest jednak diagnoza, diagnoza braków i ocena możliwości.

Być może właśnie tam, gdzie są problemy, błąd tkwi w niezdolności diagnozowania procesów społecznych, w tym nie tylko określenia przestrzeni deficytu, ale też przestrzeni zasobów i planowania trafnych działań rozwiązujących problemy, co jest przedmiotem namysłu Grzegorza Kozdrasia. Częstym błędem lokalnych liderów jest brak umiejętności znalezienia złotego środka między perspektywą makro- i mikroskali, co eksponuje autor. Każda społeczność wymaga szacunku i uważnego rozpoznania specyfiki, braków, zasobów i potrzeb oraz spójności w realizacji określonych, wynikających z tej diagnozy celów. Wypracowane przez samorząd narzędzie – strategia rozwiązywania problemów społecznych, powinna być trafna dla tej konkretnej społeczności lokalnej, nie może być kolejnym wcieleniem schematu lub odgórnym założeń.

Elementem tej strategii może być np. rozpoznanie tradycji, rytuałów i specyfiki konkretnej społeczności i regionu, do czego nawiązał w swoich dociekaniach Mieczysław Adamczyk. Choć szybki postęp, uniwersalizujące oddziaływanie mass mediów i liczniejsze przemieszczenia ludności do nowych środowisk, przyspieszają zanik szeregu dotychczasowych tradycji, w zmienionych warunkach kształtują się nowe, w niezbyt długich okresach, co może być także kreatywnie wykorzystane przez samorządy do promocji regionu i zwiększania jego atrakcyjności.

Zatem umiejętne nawiązanie do tradycji regionu, czasem wręcz tworzenie nowych nośnych medialnie rytuałów, zwyczajów staje się szansą pobudzenia społeczności do działania. Może nim być powołanie samorządowej uczelni, animowanie aktywności wolontariackiej i szeroko pojęta prospołeczna edukacja, generująca znaczący wzrost świadomości społecznej i realnego zaangażowania w codzienne, lokalne życie.

Wizja zmian, wiedza i poszerzenie świadomości mieszkańców małych ojczyzn jest kresem istniejących nieproduktywnych układów, początkiem nowego otwarcia – motywującym impulsem, ale też sygnałem odkrycia tkwiących w regionie ważnych zasobów i możliwości, które służą integracji i rozwojowi lokalnych społeczności.

*prof. zw. dr hab. Mieczysław Adamczyk
dr Andrzej Chmiel*

TERESA CHMIEL
ANDRZEJ CHMIEL

DOLNOŚLĄSKA SZKOŁA WYŻSZA WE WROCŁAWIU

Kapitał społeczny młodzieży studiującej na przykładzie aktywności wolontariackiej

Współczesny świat oferuje człowiekowi nieograniczone możliwości w zakresie konsumpcji szeroko rozumianych dóbr materialnych, nakłania do wyboru określonych wartości, stylów życia, nie zawsze wspierających te obszary rozwoju jednostki, które wzmacniają jej ludzką kondycję. W tym kontekście istotne staje się pytanie o sens działań altruistycznych, pomocowych, bez wynagrodzenia pieniężnego, czyli aktywność wolontariacką. Działania na rzecz innych (osób, instytucji, zwierząt itp.) w prezentowanym artykule będziemy opisywać w powiązaniu z kapitałem społecznym, którego cechą charakterystyczną jest m.in. wzajemne zaufanie oraz zaangażowanie w relacje. Poszukujemy odpowiedzi na kilka pytań, które porządkują treść narracji. Na podstawie próbki badań ankietowych, adresowanych do studentów kierunków pedagogicznych oraz uczestników seminarium zorganizowanego przez Koło Naukowe Psychologii i Sztuki „Ekspresja” działające na Politechnice Wrocławskiej, zastanawiamy się nad kompetencjami społecznymi Polaków, ich postawą obywatelską, możliwą do zaobserwowania m.in. w aktywności na rzecz innych. Pytania, postawione w prezentowanym artykule, są następujące: Czy współczesna młodzież podejmuje działania wolontariacie? W jakim stopniu i w jakich obszarach skłonna jest zaangażować się na rzecz tzw. dobra wspólnego? Jaki rodzaj motywacji stoi u podstaw charakteryzowanych działań? W jaki sposób definiuje wolontariat? Jakie cechy przypisuje osobom, które podejmują aktywność wolontariacką?

Przedstawione zagadnienia pośrednio dają możliwość opisu moralnej kondycji polskiego społeczeństwa, jego otwartości na innych, szczególnie tych, którzy z różnych powodów nie radzą sobie z zastaną rzeczywistością.

Działalność o charakterze wolontariatu pozwala diagnozować kompetencje społeczne Polaków, które mogą być wspierane w procesie edukacji i wychowania lub przeciwnie – hamowane i traktowane w kategoriach bariery na drodze do sukcesu rynkowego. Ponadto zaangażowanie w wolontariat, mierzone liczbą osób podejmujących tego typu działania, jest wskaźnikiem kapitału społecznego nie tylko jednostki, ale także określonych grup społecznych.

Kapitał społeczny, według J.S. Colemana, jest pewnym zbiorem cech organizacji społecznej, takich jak: zaufanie, normy i powiązania między jednostkami, dzięki którym możliwe jest bardziej efektywne i sprawne działanie całej zbiorowości. Cechy te sprzyjają powstaniu wspólnoty, która może osiągać cele niemożliwe do realizacji w przypadku działania w pojedynkę¹. Zasadniczym elementem kapitału społecznego jest zaufanie, zarówno do konkretnych osób, jak i instytucji. Z kolei według P. Bourdieu kapitał społeczny jest sumą aktualnych i potencjalnych zasobów osoby (takich jak: uroda, wykształcenie, stan zdrowia, wiedza, koneksje towarzysko-zawodowe, sieć interakcji) oraz zasobów bezosobowych (np. zasoby naturalne, dobra publiczne), które należą się jednostce lub grupie z tytułu posiadania określonej sieci relacji, znajomości, wzajemnego zaufania².

Zarówno w pierwszej, jak i drugiej definicji kapitału społecznego akcent położony jest na relacje międzyludzkie, które są zasobem wypracowanym przez jednostkę, pośrednio wynikającym z zajmowanego miejsca w hierarchii społecznej. Wysoki poziom kapitału społecznego sprzyja demokratyzacji życia, budowaniu wspólnoty obywatelskiej, której członkowie aktywnie uczestniczą w sprawach publicznych, angażują się w działalność stowarzyszeń, organizacji, zwiększa sprawne funkcjonowanie społeczeństwa w zakresie wspólnie podejmowanych inicjatyw, ułatwia współpracę i koordynację zbiorowych przedsięwzięć, bez konieczności uciekania się do formalnej kontroli. Źródłem kapitału społecznego jest rodzina oraz realizowane przez nią funkcje, stratyfikacyjna i ekonomiczna, a także poziom wsparcia i relacje wewnątrzrodzinne, które modelują zachowania prospołeczne. Zdaniem A. Giza-Poleszczuk³, kapitał rodzinny, będący zasadni-

¹ J.S. Coleman, *Foundations of Social Theory*, Belknap Press of Harvard University, Cambridge, London 1994.

² P. Bourdieu, L. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa 2001.

³ A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard, *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, Warszawa 2000.

czym elementem kapitału społecznego, wpływa na skłonność do kooperacji i wytwarzania dóbr publicznych.

W kontekście powyższych rozważań pojawia się specyficzna rola rodziny, szkoły i społeczeństwa w wychowaniu do pomagania, w uwrażliwianiu na Drugiego, w empatycznym rozumieniu, otwarciu na sytuacje pomocowe wykraczające poza więzi rodzinne. Środowiska te są odpowiedzialne za kształtowania charakteru wychowanka, ucznia, członka społeczeństwa poprzez wskazanie wartości wykraczających poza dobra materialne, powszechne i łatwo dostępne. Młody człowiek powinien dostać odpowiednią wiedzę na temat wolontariatu oraz mieć okazję wypróbowania swoich sił i możliwości w konkretnych działaniach na rzecz innych.

Rys historyczny – źródła wolontariatu w Polsce

Wolontariat, określany dawniej mianem dobroczynności charytatywności lub filantropii w Polsce ma długą tradycję, choć po zmianach społeczno-ustrojowych z roku 1989 zyskuje swój nowy wymiar. Obecnie ten rodzaj działalności rozwija się najpełniej w ramach struktur pozarządowych, tzw. trzeciego sektora. Trudna sytuacja historyczna i geopolityczna spowodowała, że Polacy są dobrze przygotowani do niesienia pomocy innym w sytuacjach katastrof czy kryzysów, natomiast nie potrafią działać w sposób mniej spektakularny, ale za to długoterminowy i na mniejszą skalę. Ponadto do specyficznych cech wolontariatu w Polsce wniósł wiele etos bohaterstwa i walki o niepodległość, stąd łączenie celów opiekuńczych i patriotycznych w działaniach na rzecz innych.

Praca dobrowolna i bez wynagrodzenia była znana już w starożytności. „Filantropia grecka wypływała z życia wspólnotowego i była konsekwencją naturalnej społecznej skłonności człowieka”⁴. Duży wpływ na rozwój filantropii, szczególnie w czasach średniowiecza, miała religia chrześcijańska promująca rodzinę jako wartość najwyższą, na rzecz której podejmowano działania tego typu. Miłosierdzie i jałmużna były także sposobem na zapewnienie sobie zbawienia. Zmiana myślenia, która pojawiła się wraz z epoką renesansu, spowodowała powstanie wielu wspólnot o charakterze ascetycznym, skoncentrowanych na niesieniu pomocy (także pieniężnej) potrzebującym (np. Bractwo Miłosierdzia, Lazaryści).

⁴ Z. Tokarski, *Wolontariat w Polsce. Raport z badań w latach 2000-2003*, Łódź 2008, s. 26.

Znaczącą rolę odgrywała także dobroczynność magnacka. W XVIII wieku dobroczynność zaczęto utożsamiać z filantropią, która oparta była na miłości do człowieka, a nie jak wcześniej miłosierdziu, będącym konsekwencją wiary chrześcijańskiej i posiadającym swoje religijne korzenie. Filantropia miała zapewnić opiekę ubogim, wyprowadzając ich ze stanu ubóstwa między innymi poprzez możliwość pracy.

Na szerszą skalę działalność filantropijną prowadziły zgromadzenia zakonne, które swoją pomoc adresowały do najbardziej ubogich i potrzebujących. W tym okresie historycznym działalność rozpoczęły także wiejskie i małomiasteczkowe domy pomocy społecznej, ruchy spółdzielcze oraz edukacyjne ruchy robotników. Natomiast w czasie zaborów organizowanie pomocy dla innych uważane było za patriotyczny obowiązek, niezbywalną powinność każdego Polaka. Nadal dominowała aktywność dworów i plebanii, które prowadziły szpitale przyparafialne, wspierały jałmużną najuboższych. Wraz z rozwojem przemysłu wzrósł udział właścicieli fabryk w działalności o charakterze filantropijnym. Niezmiernie ważna okazała się także wzajemna pomoc oraz działania samopomocowe.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku pozwoliło na swobodne funkcjonowanie dobroczynnych stowarzyszeń, fundacji oraz osób prywatnych kontynuujących swoją działalność z czasów zaborów. Działały one głównie na rzecz dzieci osieroconych, zapewniając im opiekę i dożywianie. W tym czasie zmienił się także charakter działań pomocowych, aktywność filantropijna zaczęła pełnić funkcje uzupełniające w stosunku do działań administracji państwowej i samorządowej w zakresie opieki społecznej, zdrowia, oświaty, kultury. Po II wojnie światowej działalność wolontariuszy była pod ścisłą kontrolą polityczno-administracyjną państwa, ograniczona brakiem poparcia dla niezależnych inicjatyw obywatelskich, co przyczyniło się do spadku tej formy aktywności. Dopiero transformacja społeczno-ustrojowa zmieniła tę sytuację.

Kto ma rację – spór T. Bratek kontra J. Owsiak

Prezentacja wyników badań dotyczących zaangażowania Polaków w aktywność o charakterze wolontariatu nie napawa optymizmem.

Jedynie 16% Polaków w ciągu ostatniego roku angażowało się w wolontariat, wynika z badań Eurobarometru na przedstawionej w Warszawie konferencji pt. „Młodzież ma głos,” zorganizowanej w maju tego roku w ramach europejskiego tygodnia młodzieży.

Badania, o których mowa, przeprowadzono w ramach strategii komisji europejskiej „Mobilna młodzież”. Najaktywniej w wolontariat angażuje się młodzież w Holandii, aż 40% w ciągu ostatnich 12 miesięcy poprzedzających badanie Eurobarometru, średnia europejska wynosi 24%. Dane Eurobarometru zostały skomentowane przez dyrektora Narodowej Agencji Programu „Młodzież w działaniu” T. Bratka następującymi słowami: „Jesteśmy krajem indywidualistów. Młodzi Polacy lubią myśleć indywidualnie, trudno im organizować się, zrzeszać.” Jego zdaniem młodzi nie mają też wzorców wśród dorosłych. Ich brak zaangażowania wynika z kolei ze spuścizny komunizmu i związanego z nim deficytu zaufania do organizacji. Natomiast na łamach „Rzeczpospolitej” T. Bratek stwierdza: „Pokutuje też opinia, że praca za darmo to frajerstwo”⁵. Polemicznie do tych odpowiedzi odnosi się J. Owsiak, podkreślając, że w działania Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy angażuje się co roku coraz więcej osób.⁶

J. Przewłocka, w swoim raporcie z badań, pt. „Zaangażowanie społeczne Polaków 2010: wolontariat, filantropia, 1%. Raport z badań”, wskazuje, że kluczowymi kryteriami różnicującymi zainteresowanie wolontariatem jest wykształcenie, status zawodowy i wiek. Najlichnieszą grupę wolontariuszy stanowią osoby z wyższym wykształceniem – 28%, osoby poniżej 25 roku życia – 22% i studenci – 29%, wyprzedzając osoby pracujące na stałe lub dorywczo – 18%. W bardzo niskim stopniu do pracy wolontaryjnej skłonni są ci, którzy dysponują dużą ilością czasu, tj. emeryci, renciści, bezrobotni, osoby zajmujące się domem. Podstawową motywacją do pracy wolontaryjnej, wskazywaną w jej badaniach jest przyjemność, mówią tak zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Na drugim miejscu lokuje się poczucie wzajemności, w myśl zasady „Jeśli ja pomogę innym, to inni pomogą mnie”, a tylko 2% wolontariuszy traktuje wolontariat jako drogę do kariery, licząc na zdobycie pracy i doświadczenia zawodowego. Różnice w płci zaznaczają się nieznacznie. Kobiety deklarują, że wolontariat daje możliwość budowania relacji i pożytecznego spędzania czasu, ale podkreślają też, że po prostu nie potrafią odmawiać. Charakteryzuje to jednak także osoby w wieku od 26 do 45 lat, niezależnie od płci⁷.

⁵ Cyt. za: A. Niewińska, *Młodzi, zdolni, aspołeczni*, [w:] „Rzeczpospolita”, 17 V 2011.

⁶ Raport Eurobarometru [online] [dostęp 10 listopada 2011]. Dostępny w Internecie: http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb73/eb73_en.htm

⁷ Por. *Zaangażowanie społeczne Polaków 2010: wolontariat, filantropia, 1%. Raport z badań*, s. 14–17, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2011.

Najczęściej wskazywanym powodem nieangażowania się w wolontariat jest brak czasu oraz brak zainteresowania i refleksji związanej z wolontariatem. Z kolei metaanaliza ponad 170 badań⁸ pokazała, że mężczyźni pomagają w sposób bohaterski, wymagający odwagi, siły fizycznej, zdecydowania, przy czym jest to zaangażowanie chwilowe, np. ratowanie życia. Natomiast kobiety angażują się w sytuacje, które wymagają długotrwałej relacji pomagania, nie są to działania tak spektakularne jak w przypadku mężczyzn, jednak do ich realizacji niezbędne są cechy takie jak: cierpliwość, systematyczność, umiejętność planowania, opiekuńczość itp.

Zgodnie z wynikami badań CBOS⁹ najczęściej w działalność wolontaryjną angażują się osoby z wykształceniem wyższym – 73%, najrzadziej z podstawowym – 46%. Ważnym wskaźnikiem wydaje się być zamożność i religijność, 70% wolontariuszy stanowią osoby z rodzin o dochodzie powyżej 1500 zł na osobę, a także intensywnie uczestniczące w praktykach religijnych. W perspektywie tych badań notujemy spadek aktywności wolontaryjnej od 2006 r. Jest to jednak spadek liczby wolontariuszy, a ciekawą tendencją jest zwiększenie ilości czasu poświęcanego na tę działalność przez tych, którzy mimo wszystko się angażują. Kategoria wieku różnicuje także motywację wolontariuszy. Dla młodzieży wolontariat jest często sposobem na poszukiwanie własnej tożsamości oraz obszarem samorozwoju, dla osób w średnim wieku sposobem na humanizację życia, odreagowanie emocji, których źródłem jest komercjalizacja instytucjonalizacja świata oraz konsumpcjonizm, natomiast dla osób starszych (emerytów) wolontariat jest możliwością podzielenia się doświadczeniem, wiedzą, realizacją potrzeby bycia z innymi, poczucia przydatności i użyteczności. Czasami staje się przestrzenią realizacji niespełnionych marzeń, pasji, zainteresowań.

Profity w non-proficie

Chociaż wolontariat najczęściej postrzegany jest jako działalność bezinteresowna, to nie ulega wątpliwości, że przynosi określone, niematerialne korzyści zarówno tym, którzy świadczą pomoc, jak i tym, którzy są adre-

⁸ K. Błońska, *Osobowość wolontariusza. Dlaczego ludzie pomagają?* [w:] D. Widelak, S. Śliwa, *Idea wolontariatu w kształtowaniu społeczności lokalnych*, Wydawnictwo Instytut Śląski, Opole 2009, s. 37.

⁹ Badania CBOS zrealizowane w styczniu 2011 r. [online] [dostęp 12 listopada 2011]. Dostępny w Internecie: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_010_10.pdf

satami owej pomocy oraz całej społeczności lokalnej, w której działania pomocowe są realizowane. Wolontariusz zaangażowany w wolontariat zyskuje: wiedzę (na temat metod pracy, sytuacji społecznej osób, którym pomaga, działalności instytucji, organizacji, z ramienia której pomoc jest świadczona, potrzeb innych) oraz samowiedzę (kim jestem, co mogę, jaki jest mój system wartości), doskonali umiejętności prospołeczne (związane z komunikacją, rozwiązywaniem problemów, radzenia sobie w trudnych sytuacjach, nawiązywania i utrzymywania konstruktywnej relacji z innymi), rozwija, bądź odkrywa cechy swojego charakteru, które do pracy wolontaryjnej są niezbędne (odpowiedzialność, kreatywność, wewnętrzne-samostawność, samodzielność, empatia itp.).

Ponadto dawanie siebie innym wpływa korzystnie na stan zdrowia pomagającego, wzmacnia system immunologiczny, zmniejsza objawy depresji i poczucia bezsilności w kontekście własnych trosk i problemów, wydłuża życie. Wolontariat dla bezrobotnych jest „szansą powrotu do aktywności zawodowej (...), dla osób aktywnych zawodowo – szansą na zapobiegnięcie «wypaleniu zawodowemu» (...), szansą szukania miejsca w społeczeństwie”¹⁰.

Polska na tle innych – Polacy bierni czy zaangażowani?

W badaniu European Social Survey z 2008 r. w 28 krajach europejskich Polska pod względem pracy wolontaryjnej lokowała się na 18. miejscu.¹¹ Wyniki tych badań korespondują z cytowanymi powyżej badaniami z Eurobarometru. U podłoża tak niskiej aktywności Polaków leży niewielkie wzajemne zaufanie oraz niskie zaufanie do instytucji publicznych. Brak jest też przekonania o sensowności i skuteczności wspólnego działania. Powyższe elementy współtworzą kapitał społeczny, sugerując jego znaczny deficyt w społeczeństwie polskim. Potwierdza to badanie tzw. uogólnionego zaufania, mierzone dziesięciopunktową skalą, w której „0” oznacza stwierdzenie „ostrożności nigdy za wiele”, a „10” – „większości ludzi można ufać.”

Instytut Gallupa podaje, na podstawie badania przeprowadzonego w lutym 2011 r., że najwięcej młodych wolontariuszy jest w Holandii – 40%, w Irlandii – 38%, w Polsce – 16%. Komentując te wyniki, J. Czapiński stwierdza

¹⁰ A. Śliwa, *Wolontariat jako forma dążenia do samorozwoju*, [w:] D. Widelak, S. Śliwa, dz. cyt., s. 59.

¹¹ [Online] [dostęp 10 listopada 2011]. Dostępny w Internecie: <http://europeansocialsurvey.org>

na łamach „Rzeczpospolitej”: „Mamy społeczeństwo odwrócone do siebie plecami (...) Poza J. Owsakiem nie ma nikogo, kto by w atrakcyjny sposób zachęcił młodych ludzi do udziału w wolontariacie”¹².

W sondażu European Social Survey Polska zajmuje pod tym względem 19. miejsce na 28 badanych krajów. Uogólnionym zaufaniem, mierzonym ww. skalą, cechuje się zatem mniej niż 1/5 Polaków i aż 2/3 Duńczyków, co może prowokować do refleksji.

Informacje zebrane podczas przeprowadzonego przez nas sondażu (na 120 osób badanych w aktywność o charakterze wolontariatu zaangażowanych było zaledwie 7) znajdują swoje odzwierciedlenie w badaniach nad wolontariatem, filantropią i członkostwem Polaków w organizacjach pozarządowych, prowadzonych od kilku lat przez Stowarzyszenie Klon/Jawor oraz Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu w Warszawie. Wyniki prowadzonych od 2001 r. badań pokazują, że w ostatnich latach wyraźnie spada zaangażowanie Polaków w wolontariat. Największe zainteresowanie tego rodzaju aktywnością można było obserwować w polskim społeczeństwie w 2005 r. – 23,2%, w kolejnych latach notowany był systematyczny spadek działań pomocowych, w 2008 r. – do poziomu 11,3%. Wyniki badań, poza tendencją spadkową w zakresie zaangażowania w wolontariat, pokazują także wzrost wiedzy Polaków na temat wolontariatu i zdecydowanie większą frekwencję tej problematyki w mediach. Respondenci w różny sposób tłumaczą swoją bierność w zakresie aktywności na rzecz innych. Najczęstsze powody, jakie podają to: brak czasu – 35%, brak zainteresowania tego typu działalnością – 33%, troska przede wszystkim o własną rodzinę – 15%, brak oferty ze strony organizacji dla potencjalnego wolontariusza – 14% oraz brak wiary w swoje możliwości („nie sądzę, żebym miał coś do zaoferowania”) – 7% badanych¹³. Problem, związany z podejmowaniem aktywności wolontariackiej, może mieć kilka źródeł. Po pierwsze może wynikać z faktu istnienia zbyt wielu organizacji świadczących tego typu usługi, a w konsekwencji dezorientację u tych, którzy przejawiają chęć do działania w tym obszarze. Po drugie z nieudolności organizacyjnej organów zajmujących się wolontariatem (często program działa tak długo jak długo organizacja ma pieniądze, np. unijne) oraz z powodu traktowania wolontariatu jako działalności komercyjnej, a nie pomocowej.

¹² Za: A. Niewińska, *Młodzi, zdolni, aspołeczni*, [w:] „Rzeczpospolita”, 17 V 2011.

¹³ A. Baczko, *Wolontariat, filantropia i 1%. Raport z badań 2007*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2008

Modelowym przykładem zaangażowania w wolontariat mogą być Stany Zjednoczone, w których tego rodzaju aktywność traktowana jest jako podstawowy element postawy obywatelskiej. „Udział ochotników stanowi tam bowiem o wartości i jakości wszystkich społeczności i grup wspólnotowych, począwszy od szkolnych, do organizacji o charakterze usługowym, religijnym czy lokalnych grup społecznych”¹⁴. Ochotnicy są postrzegani jako kompetentni współpracownicy, którzy swoją wiedzą i umiejętnościami dzielą się podczas realizacji projektów społecznych, konsultują niektóre strategiczne cele polityki społecznej. Mają więc realny i niebagatelny wpływ na poziom życia społeczności lokalnych, poczucie wspólnoty, integracji oraz adekwatności proponowanych działań do potrzeb mieszkańców danego regionu.

Badania w kilkunastu krajach (m.in. Kanada, USA, Australia, Turcja) wykazały, że istnieje zależność pomiędzy gotowością do działań pomocowych a wielkością miejscowości, w której tego typu działania są podejmowane. „W małych miasteczkach ludzie są bardziej skłonni do przejawiania różnych form pomocy, zarówno jednorazowych aktów w sytuacjach ekstremalnych, jak i działań wymagających długotrwałego zaangażowania”¹⁵. Autorzy badań sugerują, że ta zależność może wynikać z różnic w wychowaniu, w małych miejscowościach nie można być anonimowym, problemy są bardziej widoczne i zmuszają do działania na rzecz ich niwelowania. Natomiast w dużych aglomeracjach zauważalny jest większy dystans w relacjach, dominuje przekonanie, że nie należy ingerować w życie innych ludzi, dlatego wolontariat, będący skrajnie przeciwną odmianą tego typu myślenia, jest postrzegany w kategoriach burzenia tzw. świętego spokoju.

W kontekście prezentowanych wyżej badań ważne staje się zdefiniowanie pojęć wolontariusz oraz wolontariat. Słowo wolontariusz pochodzi od łac. *voluntarius* ‘dobrowolny, chętny’ oraz *voluntas* ‘wola’. W tym kontekście znaczeniowym pojęcie wolontariatu odnosiłoby się do bezinteresownych działań, będących świadomym aktem woli, podejmowanych bez przymusu na rzecz innych ludzi (ale też na rzecz instytucji, organizacji, zwierząt) niepowiązanych z wolontariuszem jakimikolwiek zobowiązaniami formalnoprawnymi i interesami. Jest to dobrowolna, bezpłatna, świadoma działalność na rzecz innych. W tym twierdzeniu zawiera się zasadnicza idea wolontariatu,

¹⁴ Z. Markiewicz, *O rozumieniu idei wolontariatu*, [w:] D. Widelak, S. Śliwa, dz. cyt., s. 11

¹⁵ K. Błońska, *Osobowość wolontariusza. Dlaczego ludzie pomagają?* [w:] D. Widelak, S. Śliwa, dz. cyt., s. 37.

czyli promocja wzajemnej, międzyludzkiej pomocy. Wolontariat utożsamiany jest także z pojęciami „praca ochotnicza”, „praca społeczna” czy też „praca darmowa”. Dziś wolontariat to nie tylko bezinteresowna pomoc innym, ale także możliwość odbycia stażu, przygotowania zawodowego, droga do kariery, zatrudnienia, możliwość podnoszenia kwalifikacji.

Wolontariat pracowniczy – dbałość o wizerunek czy dobroczynność?

Interesującą, choć mało popularną w Polsce formą wolontariatu jest wolontariat pracowniczy polegający na angażowaniu się pracowników danej firmy w działania pomocowe poprzez korzystanie z zasobów własnych umiejętności zawodowych i doświadczeń, a także przy wsparciu ze strony pracodawcy (który zapewnia płatny dzień wolny, dostarcza narzędzi do pracy, opłaca niezbędne składki ubezpieczeniowe). Działalność tego typu w naszym kraju dotyczy zaledwie 2% przedsiębiorstw, tych największych i najbogatszych. Pierwszą inicjatywą w tym zakresie była budowa domów dla ubogich przez pracowników fabryki Opla w 2001 r.

Podobną formę wolontariatu miała inicjatywa kilku pracowników Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Wydziału Nauk Pedagogicznych, którzy zdecydowali się powołać do istnienia świetlicę dla dzieci mieszkających w pobliżu uczelni. Dzieci te często z zaciekawieniem odwiedzały bibliotekę szkoły. Wykorzystując zainteresowanie dzieci oraz własną wiedzę i posiadane kompetencje, a także zasoby materialne uczelni (salę dydaktyczną, wsparcie materialne kanclerza umożliwiające zakup pomocy, materiałów do pracy) pracownicy realizowali cele edukacyjno-wychowawcze. Dzieci miały zapewnioną bezpieczną przestrzeń oraz warunki i wsparcie dla własnego rozwoju. Dzięki spontanicznej aktywności dwóch środowisk inicjatywa dotarła do kolejnej placówki, którą było znajdujące się w pobliżu Schronisko dla Samotnej Matki i Dziecka. Mamy z dziećmi z tej placówki również włączyły się w działania świetlicy. Efektem aktywności i bezinteresownego zaangażowania była integracja trzech środowisk istniejących obok siebie, skrajnie różnych i jedynie pozornie, jak się okazało, wzajemnie na siebie zamkniętych. Szczególnym obrazem, który pamiętamy, był Dzień Dziecka, w którym do pracowników DSW, dzieci z okolicznych domów, dzieci i matki ze schroniska dołączyły rodziny oraz ojcowie zwykle nieutrzymujący kontaktu ze swoimi bliskimi.

Ciekawym aspektem działań świetlicy było także inspirowanie i próby włączenia studentów do jej prac. Okazało się, że *gros* z nich obawia się konfrontacji z rzeczywistą sytuacją edukacyjno-wychowawczą. Jednak po kilku próbach ośmielali się coraz bardziej. Obserwacje te, nawiązujące swoim charakterem do badań w działaniu, ujawniają nierozpoznaną przyczynę słabego angażowania się w wolontariat młodzieży studiującej. Jest nią brak pewności własnych kompetencji i brak motywacji do konfrontacji swoich możliwości z realną sytuacją. Może to być także obronne unikanie okazji do refleksji nad trafnością wyboru kierunku studiów i zyskania „bolesnej” samowiedzy.

Doświadczenie to dla nas stało się inspiracją do podjęcia dociekań związanych z rozpoznaniem źródeł motywacji do działalności wolontaryjnej i prezentowanych w dalszej części artykułu badań środowiska studentów DSW w perspektywie wolontariatu.

Środowisko szkoły, w ramach dobrowolnych składek pracowników do skarbonki, nawet tych, którzy bezpośrednio nie włączyli się w działalność świetlicy, umożliwiło przygotowanie w jej ramach kolejnej imprezy pogłębiającej integrację rzeczonych środowisk. Był nią piknik na zakończenie roku szkolnego 2009/2010. Zauważmy, że piknik był splotem dwóch różnych form aktywności: wolontaryjnej i filantropijnej.

Działalność świetlicy w kolejnych latach miała zostać sformalizowana i właśnie ta formalizacja spowodowała jej powolne wygaśnięcie. Doświadczenie to uczy, że próba nałożenia struktury na spontaniczne działania i inicjatywy wolontaryjne hamuje aktywność w tym zakresie. Ponadto, patrząc w optyce przytoczonych wyżej badań, może potwierdzać tezę, że zdolność do zaangażowania w działalność *non profit* istnieje, przynosi spodziewane rezultaty (tak w wymiarze indywidualnym – rozwój dzieci, doskonalenie zdolności opiekunów, jak i społecznym – integracja środowisk), jednak jest krótkotrwała (świetlica działała 6 miesięcy).

Namysł nad tytułem niniejszej części tekstu uzmysłowił nam, że w chwili podejmowania działań związanych z tworzeniem świetlicy nikt nie myślał o możliwym wpływie takiej działalności na pozytywny wizerunek uczelni.

Wracając do opisanych doświadczeń wolontariatu pracowniczego firmy Opel, korzyści, które przynosi tego rodzaju działalność są nie do przecenienia dla wszystkich stron zaangażowanych w projekt pomocy. Dla firmy są to następujące korzyści: polepszenie wizerunku firmy jako zaangażowanej społecznie, wzmocnienie relacji interpersonalnych, poprawa komunikacji

między pracownikami, wzrost satysfakcji z wykonywanej pracy, możliwość realizacji własnych zainteresowań i pasji. Na poziomie indywidualnym zyski z tego rodzaju aktywności są widoczne w obszarze: rozwoju osobistego, samopoznania, współpracy, wchodzenia w różne role, a w konsekwencji umiejętność radzenia sobie w sytuacjach trudnych, dobierania odpowiednich strategii, planowania.

Wolontariat – zmaganie maratończyka czy efekt sprintera?

Biorąc pod uwagę rodzaj świadczonej pomocy oraz czas, w którym realizowana jest charakteryzowana aktywność, wyróżnia się wolontariat stały oraz akcyjny. Pierwszy odwołuje się do stałej, systematycznej i zaplanowanej współpracy wolontariusza z określoną organizacją, stowarzyszeniem, instytucją świadczącą tego typu pomoc. Natomiast drugi rodzaj działalności dotyczy jednorazowej lub cyklicznej akcji społecznej. Jest to tzw. quasi-wolontariat, ponieważ nie spełnia wszystkich warunków przypisanych wolontariatowi, może być postrzegany jako edukacja do wolontariatu, kształtowanie postawy zaangażowania na rzecz społeczności lokalnej czy szerzej – postawy obywatelskiej.

Również ze względu na poziom zaangażowania wolontariuszy w podejmowane działania, a także czas, który są w stanie poświęcić na bezinteresowną pomoc innym, wyróżnić można tzw. wolontariuszy „krótkoterminowych” oraz „długoterminowych”¹⁶. Pierwsi są w stanie sprawnie pomagać w sytuacjach nieobciążających psychicznie, najlepiej sprawdzają się w zadaniach, których czas realizacji nie jest długi. Ich pomoc powinna być ukierunkowana na konkretne, sprecyzowane i jasno określone działania. Wolontariusze tego typu kierują się motywacją maksymalizacji zysków i minimalizacji strat, funkcjonują według następujących reguł: zadanie musi być jasno określone i przynosić szybkie, widoczne rezultaty, praca powinna być przyjemna, utrzymana w dobrym nastroju, działanie musi mieć określone ramy czasowe.

Druga grupa wolontariuszy działa w sytuacjach wymagających długotrwałego, systematycznego, pozbawionego natychmiastowych rezultatów zaangażowania, osoby z tej grupy nie kalkulują zysków ani strat. Potrafią czer-

¹⁶ M. Czerwińska, A. Grzegorzczak, A. Jelito, *Idea wolontariatu na przykładzie pracy wolontariuszy w świetlicach socjoterapeutycznych prowadzonych przez Fundację Pomocy Dzieciom «Bądź dobroczyńcą» w Opolu*, [w:] D. Widelak, S. Śliwa, dz. cyt., s. 221.

pać ogromną satysfakcję z realizowanych zadań, są dobrze zorganizowane, nie potrzebują zewnętrznej kontroli do tego, by sprawnie działać.

Podstawowym czynnikiem trwałości zaangażowania w działania wolontaryjne, prospołeczne jest motywacja. Warto zatem sięgnąć do bogatej w tym zakresie literatury, odwołując się do badań prowadzonych w naszym kraju, ze względu na jego specyfikę – wskazaną wcześniej małą aktywność w opisywanym obszarze. Zachowania prospołeczne to takie, których adresatem są inni ludzie, przy czym różne mogą być motywy ich podejmowania (chęć zachowania dobrego mniemania o sobie, pomoc osobom potrzebującym jako nakaz moralny, ucieczka od własnych problemów). J. Reykowski, B. Kochańska¹⁷ za główne źródło zachowań prospołecznych uważają: 1) empatię, traktowaną jako stan emocjonalny wywołany sytuacją innej osoby, 2) przyswojenie sobie norm nakazujących działanie na rzecz innych (np. miłość bliźniego), 3) wytworzenie więzi osobistych, 4) traktowanie innej osoby jako wartości autonomicznej.

Zdaniem K. Błońskiej¹⁸ fakt, że człowiek działa na rzecz innych, zależy od wielu czynników, zarówno tych tkwiących w otoczeniu zewnętrznym (reguły społeczne, atrybucja przyczyn zdarzeń), jak i osobowościowych (społeczna odpowiedzialność, wewnętrzne umiejscowienie kontroli, samoakceptacja, empatia, niezależność, zdolność do radzenia sobie ze stresem, zdolność do budowania relacji interpersonalnych).

Powołując się na badania socjobiologów, że człowiek w swoich działaniach kieruje się tzw. normą wzajemności (ludzie pomagają innym dlatego, że w przyszłości spodziewają się rewanżu) oraz, jak wynika z badań psychologów społecznych, motywacją do podejmowania określonych działań może być maksymalizacja niewymiernych zysków i minimalizacja kosztów (człowiek podświadomie dokonuje analizy zysków, jeśli przewyższają one poniesione koszty, wówczas podejmuje decyzję o podjęciu działań na rzecz innych).

J. Śliwak¹⁹, na podstawie badań własnych, twierdzi, że zachowania prospołeczne wolontariuszy mogą być inspirowane następującymi kategoria-

¹⁷ J. Reykowski, G. Kochańska, *Regulacja zachowania prospołecznego*, [w:] J. Reykowski (red.), *Szkice z teorii osobowości*, Warszawa 1980

¹⁸ K. Błońska, *Osobowość wolontariusza. Dlaczego ludzie pomagają?*, [w:] D. Widelak, S. Śliwa, dz. cyt., s. 33.

¹⁹ J. Śliwak, *Osobowość altruistyczna. Osobowościowe korelaty altruizmu. Psychologiczne badania empiryczne*, Lublin 2011.

mi motywacji: motywacją altruistyczną (potrzeba dopełnienia wartości własnego życia bezinteresowną pracą dla innych), zadaniową (powinność zawodowa będąca konsekwencją niedostatku profesjonalnej opieki), ideologiczną (przeżycia religijne, rodzinne wzory pomagania, kapitał społeczny), egoistyczną (potrzeba sprawdzenia się, dorównania innym, pozyskania pracy), alienacyjną (potrzeba kontaktu z ludźmi podobnie myślącymi).

D. Becelewska²⁰, dokonując analizy materiału empirycznego pozyskanego w trakcie własnych badań, wyróżniła osiem motywów skłaniających ludzi do podejmowania aktywności na rzecz innych. Są to motywy: filantropijne – ludziom potrzebującym należy pomagać (51,1%), pragmatyczne – należy coś robić dla innych (48,8%), filozoficzne – może będę kiedyś potrzebował pomocy (34,4%), profesjonalne – praca dla innych jest częścią mojego zawodu (27,7%), religijne – pomaganie bliźniemu, zasługa w niebie (15,5%), emocjonalne – współczucie dla ludzi, którzy sobie nie radzą (15,5%), moralne – muszę spłacić dług, bo mnie też ktoś kiedyś pomógł (12,2%), intelektualne – jakoś sobie radzę, więc powinienem pomóc innym (4,4%).

Według T. Pilcha wolontariusz posługuje się jedną z dwóch dominujących motywacji: albo dąży do zmiany złego świata na dobry, albo to, co w świecie dobre, rozwija, poszerza i pielęgnuje. Natomiast zdaniem M. Góreckiego²¹ działania wolontariuszy są inspirowane m.in.: 1) motywacją altruistyczną (potrzeba bezinteresownej pracy dla innych), 2) motywacją zadaniową (uzupełnianie niedostatecznej opieki instytucjonalnej), 3) motywacją ideologiczną (przeżycie religijne, rodzinny wzór służby społecznej), 4) motywacją egoistyczną (potrzeba dowartościowania, sprawdzenia się), 5) motywacją afiliacyjną (potrzeba kontaktu z innymi ludźmi). „Dzieci i młodzież przyłączają się do działań pomocowych, z różnorodnych, zazwyczaj powiązanych ze sobą motywów. W przypadku osób młodszych większą rolę odgrywa atrakcyjność oferty, zachęta z zewnątrz i chęć bycia z ludźmi, nieco starsza młodzież pragnie także zdobywać nowe doświadczenia, realizować własne zainteresowania”²². Tak więc można mówić o polimotywacyjnym charakterze pracy wolontariuszy, zależnej od wieku, zainteresowań, środowiska pochodzenia

²⁰ D. Becelewska, *Motywy podejmowania spontanicznej pracy wolontaryjnej*, [w:] „Wychowanie na Co Dzień” 2004, nr 6 (129).

²¹ M. Górecki, *Wolontariat*, [w:] D. Lalak, T. Pilch (red.), *Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, Warszawa 1999.

²² A. Ciesiołkiewicz, *Wolontariat szansą dla młodzieży*, [w:] „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2002, nr 5, s. 11.

(liczne badania wskazują, że wolontariusze wybierają charakter pomocy oraz środowisko działalności, które jest bliskie ich doświadczeniom).

Jak pisaliśmy wcześniej, inspiracją naszych badań było konkretne doświadczenie braku chęci zaangażowania się studentów w działalność spontanicznie powstałej świetlicy. Chcieliśmy dotrzeć do sposobu myślenia studentów naszej uczelni o wolontariacie, w tym rozumienia samego pojęcia, oraz do wyobrażeń związanych z osobą wolontariusza zawartych w przypisywanych mu cechach. Stała za tym hipoteza, że studenci nie rozumieją lub rozumieją błędnie pojęcie wolontariatu.

Badania sondażowe (narzędziem pomiaru była ankieta) przeprowadziliśmy na dwóch grupach respondentów. Pierwszą grupę reprezentowali studenci niestacjonarni Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, studiujący na kierunku pedagogika (specjalności: resocjalizacja, edukacja wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne oraz edukacja i rehabilitacja osób z niepełnosprawnością intelektualną). Badani, w liczbie 76 osób, w tym 59 kobiet, 17 mężczyzn, mieścili się w przedziale wiekowym od 19 do 45 lat, najliczniej była reprezentowana grupa osób w wieku od 26 do 35 lat (37 osób).

Drugą grupą badanych byli uczestnicy seminarium dotyczącego wolontariatu, zorganizowanego przez Koło Naukowe Psychologii i Sztuki „Ekspresja” na Politechnice Wrocławskiej. Ta grupa składała się z 45 osób, w tym 34 kobiet i 11 mężczyzn, najliczniej reprezentowany przedział wiekowy to osoby od 36 do 45 lat (25 osób). Osoby z tej grupy nie były w momencie badania studentami Politechniki Wrocławskiej, były jednak zainteresowane problematyką wolontariatu, będąc jednocześnie pośrednio beneficjentami działań wolontaryjnych studentów (praca edukacyjna z ich dziećmi). W obu grupach zadano pytanie, czy respondenci są zaangażowani w wolontariat. Zarówno w grupie studentów, jak i w grupie rodziców tylko kilka osób odpowiedziało twierdząco. W pierwszej opisywanej grupie na 76 osób 74 deklaruje, że nigdy nie pracowały jako wolontariusze, w grupie rodziców taką deklarację złożyło 40 osób na 45 przebadanych. Powyższe dane są zgodne z diagnozą dotyczącą aktywności wolontariackiej Polaków sformułowaną w innych, prowadzonych na większą skalę, badaniach.

Zastanawiając się jak rozumiane jest pojęcie wolontariatu, zadaliśmy pytanie w formie niedokończonego zdania, zaczynającego się od słów: „Wolontariat to...”

Wypowiedzi respondentów mieszczą się w trzech wyodrębnionych przez nas kategoriach: bezinteresowność, pomoc, samorealizacja. Pierwsza kate-

goria rozumienia wolontariatu najbliższa jest ogólnie przyjętej definicji tego pojęcia, akcentuje działania na rzecz innych bez wynagrodzenia czy korzyści materialnych. „Wolontariat to działanie na rzecz innych, bez celu uzyskiwania korzyści materialnych, dobrowolna i bezpłatna praca” (20 wypowiedzi studentów), „Bezinteresowna, dobrowolna pomoc osobom lub instytucjom potrzebującym wszelkiego rodzaju wsparcia” (16 wypowiedzi studentów), „Bezinteresowna pomoc innym, także zwierzętom” (17 wypowiedzi studentów), „Forma dobrowolnego i bezinteresownego pomagania, wspierania innych ludzi, grup, instytucji” (14 osób z grupy rodziców).

Kolejna wyodrębniona przez nas kategoria – pomoc – eksponuje rodzaj działania, czyli pomoc oraz niejednokrotnie podaje konkretne przykłady działań pomocowych, wskazuje adresatów pomocy, diagnozuje sytuację wymuszającą działania o takim charakterze oraz „korzyści” dla wolontariusza. Tutaj mieszczą się następujące, z reguły pojedyncze wypowiedzi studentów: „Pomoc innym, którzy nie radzą sobie w samodzielnym życiu”, „Pomoc dla ludzi lub zwierząt od serca”, „Zorganizowana lub nie pomoc społeczna w sytuacjach luki instytucjonalnej”, „Pomoc ludziom polegająca na zbieraniu datków, darów dla potrzebujących”, „Niesienie pomocy chorym, potrzebującym, niepełnosprawnym”, „Pomoc innym, za którą wynagrodzeniem jest satysfakcja”, „Bezinteresowne niesienie pomocy dla osób, które chcą przyjąć taką pomoc”. Osoby z grupy rodziców również używały kategorii pomocy dla zdefiniowania wolontariatu, przy czym w zdecydowanej mniejszości. Ich zdaniem wolontariat jest: „Sposobem na pomaganie w szczytnych celach i oddawania części siebie innym”, „Pomocą” (2 wypowiedzi), „Pomocą dla osób, które same nie mogą poradzić sobie w życiu”, „Pomocą i dzieleniem się czasem”, „Wielką formą pomocy”.

Trzecią kategorią jest samorealizacja. W wypowiedziach tych w sposób różnorodny respondenci podkreślają, czym jest działalność wolontaryjna dla samego wolontariusza. Określają wolontariat jako „Służbę niesienia pomocy”, „Spółkę, stowarzyszenie, organizację, która pomaga innym”, „Wspomaganie”, „Czynienie lepszego dla innych” (wypowiedzi studentów) oraz „Zabawę, przyjemność, momentami trening cierpliwości”, „Coś, co wywołuje szacunek u innych”, „Sposób na realizowanie siebie w sposób twórczy, z korzyścią dla innych”, „Pracę non profit z pasją”, „Potrzebę, umiejętność współżycia społecznego, rozwojowość” (grupa rodziców). Powyższe wypowiedzi akcentują niematerialne korzyści, które może przynieść aktywność wolontariacka, a także cechy osoby, która pomaga, co z kolei sugeruje, że ten rodzaj działalności wymaga szczególnych predys-

pozycji osobowościowych. W kontekście tych wypowiedzi potwierdzenie znajdują słowa „Wolontariat jako forma udzielania się jednego człowieka w życie Drugiego, stanowi istotny element tworzenia kategorialnych relacji istniejących w obrębie społeczeństwa”²³. Są to relacje specyficzne, oparte na wyborze, niesformalizowane, których podstawą jest świadczenie określonej pomocy. Wolontariat stanowi podstawę społeczeństwa obywatelskiego, czyli takiego, w którym każdy obywatel czuje się odpowiedzialny za siebie i za innych, jest wrażliwy i zaangażowany w niesienie pomocy potrzebującym. Dociera tam, gdzie instytucjonalne działania nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, a urzędowe przepisy rozmiągają się z rzeczywistością.

W literaturze przedmiotu wolontariat, jako specyficzna forma pomocy Drugiemu, realizuje się dzięki obecności i zaangażowaniu wolontariuszy.

Potocznie słowem wolontariusz określa się osobę pracującą za darmo lub społecznie. Szerzej „Osoba jawi się wolontariuszem, gdy ochotniczo, amatorsko, poza wykonywanym zawodem, nauką czy studiowaniem, podejmuje działalność ważną i potrzebną społecznie, indywidualnie lub w instytucjach, stowarzyszeniach, samorządach i innych grupach, o różnym charakterze: opiekuńczym i socjalnym, rekreacyjnym, kulturalnym czy edukacyjnym, i innym, zawsze jednak ze zrozumieniem jej sensu i doniosłości społecznej.”²⁴ Zatem wolontariusz, który działa w wielu obszarach przestrzeni społecznej, jest świadom swojej roli i wpływu, który wywiera na tych, z którymi i dla których działa. W tym kontekście istotna staje się jego osobowość. Psychologowie, zwłaszcza społeczni, podkreślają, że w pracy o charakterze wolontariatu sprawdzają się osoby, które posiadają trzy podstawowe cechy o wyraźnej intensywności, tj. afirmację życia (szacunek dla godności człowieka i jego życia, troska o rozwój, kształtowanie pożądaných warunków życia); gotowość czynienia dobra (chęć niesienia pomocy potrzebującym, wsparcia, opieki, obrona dobra wspólnego) oraz wrażliwość społeczną (dostrzeganie potrzeb innych, współodczuwanie). Ponadto istotne, bo mające wpływ na jakość działań, są dyspozycje i umiejętności, takie jak: fachowość w dziedzinie uprawianej aktywności, dyspozycyjność czasowa, odporność na sytuacje trudne, samodzielność w działaniu, komunikatywność oraz ciągła praca nad sobą. Niezbędna jest także postawa otwartości, umiejętność współpracy, tole-

²³ J. Stępną, *Działania wewnątrz systemu*, [w:] B. Kromolicka (red.), *Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych*, Toruń 2005, s.88.

²⁴ A.J. Sowiński, *W poszukiwaniu ideału osobowości wolontariusza*, [w:] B. Kromolicka, dz. cyt., s. 96.

rancja, bezinteresowność oraz silna motywacja. Powyższe cechy i dyspozycje są generalnie niezbędne w każdej pracy adresowanej do drugiego człowieka.

Osoba pomagająca innym powinna posiadać określone kompetencje społeczne, na które, zdaniem M. Argyle'a²⁵, składają się następujące cechy: asertywność, gratyfikacja, komunikacja niewerbalna i werbalna, empatia, inteligencja społeczna i rozwiązywanie problemów, autoprezentacja, zdolności w różnych sytuacjach i związkach. „Kompetencje społeczne to złożone umiejętności warunkujące efektywność radzenia sobie w określonego typu sytuacjach społecznych, które są nabywane przez jednostkę w toku treningu społecznego”²⁶. W kontekście powyższych rozważań słuszną staje się idea rozwijania kompetencji społecznych poprzez zaangażowanie młodych ludzi w aktywność o charakterze wolontariatu.

Na pytanie skierowane do respondentów: Czy każdy może zostać wolontariuszem? uzyskaliśmy 71 odpowiedzi twierdzących w grupie studentów (łącznie liczba badanych 76 osób) i 39 w grupie rodziców (na 45 badanych). Na podstawie tych wypowiedzi można by stwierdzić, że wolontariat nie wymaga jakiś szczególnych predyspozycji od osoby, która chce takie działania podjąć. Teoretycznie zatem wolontariuszem może zostać każdy, jednak nie każdy wolontariuszem się staje. Jak pisze A. Ciesiołkiewicz „To szansa dla ludzi, dla których działanie społeczne jest formą terapii i wsparcia, a także dla naturalnych liderów społecznych, osób nieprzeciętnych, twórczych. Dla nich jest to idealne miejsce realizowania pasji życiowych”²⁷.

W kolejnym pytaniu naszej ankiety, dotyczącym cech wolontariusza, wymóg istnienia określonych predyspozycji, umożliwiających stanie się wolontariuszem jest szczególnie wyrazisty, przecząc wstępnej opinii badanych. Ich zdaniem wolontariuszem powinna być osoba: pomocna – 21%, odpowiedzialna – 15%, bezinteresowna – 13%, cierpliwa – 11%, dobra, pracowita – 9% oraz życzliwa, empatyczna, otwarta, wyrozumiała – 8%. Wyniki te korespondują z definiowaniem wolontariatu przez respondentów, którzy postrzegają opisywany rodzaj aktywności przez pryzmat działań pomocowych i bezinteresownych. Ciekawe jest uwzględnienie przez badanych cechy „odpowiedzialność”, którą można rozpatrywać w dwóch kategoriach, tj. jako odpowiedzialność za siebie, za to co się robi, jak i odpowiedzialność za tych, którym świadczymy pomoc.

²⁵ M. Argyle, *Zdolności społeczne*, [w:] S. Mosciowici (red.), *Psychologia społeczna w relacji ja-inni*, Warszawa 1998.

²⁶ A. Matczak, *Kwestionariusz kompetencji społecznych*, Warszawa 2001, s. 7.

²⁷ A. Ciesiołkiewicz, dz. cyt., s. 12.

Sami wolontariusze wskazują na cechy charakteru, które ukształtowali dzięki pracy wolontariackiej. Należą do nich m.in.: cierpliwość, pokonywanie nieśmiałości, większa tolerancja, pokora, zdecydowanie, pewność siebie, otwartość na ludzi, skupienie na człowieku, odwaga w działaniu i gotowość przyjmowania odpowiedzialności. Ponadto wolontariusze mają bardziej realistyczne podejście do życia oraz potrzebę lepszej wewnętrznej organizacji²⁸.

Działalność o charakterze wolontariatu ma wymiar zachowań prospołecznych, a nawet altruistycznych. Pojęciem altruizmu po raz pierwszy posłużył się A. Comte dla „oznaczenia bezinteresownego zachowania mającego na celu troskę o los innych ludzi oraz gotowość poświęcania interesów osobistych dla dobra społecznego.”²⁹ Jest to działanie nastawione na Drugiego, wykraczające poza egoistyczne interesy, przeciwstawiające się dążeniu do wyzysku i dominacji. Ponadto, według psychologów, wymaga spełnienia czterech podstawowych warunków, tj. 1) musi być dobrowolne, 2) musi przynosić korzyść innym, 3) musi być podjęte bez oczekiwania nagród oraz 4) powinno być celem samo w sobie. Jedyną korzyścią, która pojawia się w związku z podjętym działaniem, jest osobista satysfakcja, zadowolenie. Korzyści te, w ostatecznym podsumowaniu, mogą być bardziej znaczące i cenne dla jednostki niż jakiegokolwiek dobra materialne. „Co daje jeden człowiek drugiemu? Daje z siebie to, co jest w nim najcenniejsze, daje swoje życie (...), daje mu to, co jest w nim żywe, daje swoją wiedzę, humor i swój smutek. (...) W ten sposób, dając swoje życie, wzbogaca drugiego człowieka, wzmacnia poczucie jego istnienia”³⁰.

Ponadto altruizm wpisuje się w sposób naturalny w działalność wolontariatu, ponieważ: u wielu osób wzrasta zapotrzebowanie na wsparcie duchowe, a nie tylko materialne, działania altruistycznie wpływają na przejawianie podobnych postaw u innych, istnieje współzależność między postępowaniem altruistycznym jednostki a stopniem jej zaangażowania w proces samodoskonalenia się³¹.

Altruizm, według J. Karyłowskiego, może być motywowany endocentrycznie (związany z oczekiwaniem nagrody wewnętrznej, w postaci np. za-

²⁸ Niepublikowany raport z badań A. Ciesiołkiewicza.

²⁹ A. Kotlarska-Michalska, *Dobrowolność w działaniu jako forma zachowań prospołecznych*, [w:] B. Kromolicka (red.), *Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych*, Toruń 2005, s. 38.

³⁰ E. Fromm, *O sztuce miłości*, Warszawa 1994, s. 30–31.

³¹ Z. Tokarski, dz. cyt., s.131–132.

dowolenia z siebie, podniesienia poczucia własnej wartości, lub wewnętrznej kary, np. przeżywanie poczucia winy, wstydu) oraz egzocentrycznie (wówczas koncentruje się na osobie wspomaganej a nie własnych odczuciach). Z kolei M. Ossowska wprowadza pojęcie altruizmu pozornego, który charakteryzuje się tzw. „uszcześliwianiem na siłę”, za wszelką cenę. Tak dzieje się w przypadku, gdy na skutek pomocy wolontariusza osoba wspierana ostatecznie doświadcza upokorzenia, bezradności, zależności od pomagającego. Warto poddać refleksji pytanie, które zostawimy bez odpowiedzi: Czy o pozorności postawy altruistycznej w wolontariacie świadczą korzyści, które osiąga wolontariusz, angażując swój czas w pomoc Drugiemu?

Zdobywa on cenne doświadczenie z zakresu relacji społecznych, uczy się zasad współżycia, kształtuje swój światopogląd, zdobywa podstawowy zasób wiedzy o świecie i innych ludziach. W przypadku dzieci i młodzieży wolontariat jest praktycznym doświadczeniem uczestniczenia w świecie dorosłych, na równi z nimi. Jest formą uczenia się obywatelskiej obecności w życiu społecznym, odpowiedzialności za siebie i innych, za kształt rzeczywistości, w której się żyje.

Jak pisze E. Wnuk-Lipiński³² ten rodzaj działalności łagodzi napięcia i dramaty związane z sytuacjami kryzysu wartości humanitarnych, będących konsekwencją prywatyzacji i merkantylizacji postaw i zachowań ludzi. Tworzy więzi oparte na solidarności, bezinteresowności, zaangażowaniu, głębokiej, rozumiejącej relacji. Wspomaga integrację społeczną i wzmacnia poczucie bezpieczeństwa, ponadto jest ważnym czynnikiem mediacyjnym, jednoczącym jednostki i grupy społeczne w imię wyższego dobra. Wolontariat pozwala wykorzystać swoje umiejętności. Stwarza szansę rzeczywistego, autentycznego kontaktu z drugim człowiekiem, daje poczucie bycia potrzebnym i ważnym dla innych, dowartościowuje, nadaje sens ludzkiej aktywności, pozwala czuć się sprawcą zdarzeń. Daje możliwość doświadczenia zaufania, bliskości, obecności, wdzięczności, radości tych, którym pomoc jest świadczona.

Wolontariat uczy samodzielności myślenia i działania, krytycznego osądu rzeczywistości, niezgody na ludzką krzywdę, niesprawiedliwość, alienację. Pozwala sprawdzić skuteczność metod pomocowych, zdobyć wiedzę o innych, wzbogaca rozwój własny, stwarza możliwość samopoznania.

³² E. Wnuk-Lipiński, *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, Warszawa 1990, s. 12–18.

Podsumowując rozważania na temat wolontariatu, trzeba podkreślić, że choć jest to praca dobrowolna, nieodpłatna, nie oznacza jednocześnie pracy pozbawionej sensu. Teoretycznie każdy może zostać wolontariuszem i praktycznie działać w każdej sferze życia publicznego, w każdym środowisku i z każdą grupą wiekową, ponieważ praca o charakterze wolontariatu jest realizowana w różnych środowiskach, a pomoc dociera wszędzie tam, gdzie zgłaszane jest zapotrzebowanie na nią lub gdzie takie zapotrzebowanie się dostrzega.

Uważamy, że doświadczenia, które zdobywa wolontariusz, pracując dla innych, są potrzebne każdej osobie ze względu na nabywanie ważnych kompetencji społecznych, obywatelskich oraz samorozwój. Poprzez wolontariat człowiek dojrzewa do dostrzegania i uznania za ważne wartości uniwersalnych, zorientowanych na osobę, wykraczających poza dobra materialno-konsumpcyjne. Staje się świadomym obywatelem, który ma wpływ na kształt rzeczywistości i świata w którym żyje. Hartuje swój charakter, staje się wrażliwy, empatyczny, tolerancyjny, kreatywny, ma poczucie sprawstwa. W związku z powyższym „czyniąc dobro, sam staje się dobry”. W tym twierdzeniu kryje się ważny aspekt socjoterapeutyczny, który eksperymentalnie jest wykorzystywany w resocjalizacji (np. osadzeni są angażowani do pomocy w hospicjach).

Ponadto, w ramach działań edukacyjnych, konieczne byłoby opracowanie i zrealizowanie cyklu zajęć na temat wolontariatu, połączonych z praktycznymi działaniami, by uczeń/student doświadczył osobiście, czym jest bezinteresowna aktywność na rzecz Drugiego człowieka. Dla wielu uczestników procesu edukacji, żyjących w kulturze nastawionej na własne, egoistyczne dobro, wolontariat jest szansą pokazania innego wymiaru ludzkiej egzystencji. Im wcześniej student dostrzeże złożoność rzeczywistości, jej wielowymiarowość, w znaczeniu innych współegzystujących, różnych od siebie osób, tym bardziej będzie tolerancyjny, otwarty, emocjonalnie inteligentny i wrażliwy.

Na pytanie, dlaczego poziom kapitału społecznego młodzieży, zdiagnozowany na podstawie zaangażowania w działalność o charakterze wolontariackim, jest tak niski, nasuwa się kilka odpowiedzi. Po pierwsze jako społeczeństwo nie mamy zaufania do siebie nawzajem oraz do organizacji pomocowych. Po drugie charakteryzowana aktywność wciąż postrzegana jest w sposób stereotypowy i tradycyjny, kojarzy się z pomaganiem konkretnej grupie potrzebujących, tj. chorym i niepełnosprawnym. W krajach, w których wo-

lontariat ma długą i ciągłą tradycję, ten rodzaj działalności rozumiany jest bardzo szeroko, w tym obszarze zaangażowania w życie społeczne mieszczą się też aktywności sąsiedzkie, kulturalne, sportowe, szkolne. W Polsce wolontariat pojmowany jest wąsko i ogranicza się tylko określonego grona odbiorców działań pomocowych. Taka postawa jest prawdopodobnie wynikiem braku edukacji w tym zakresie, niedostrzeganiem przez elity rządzące potencjału tkwiącego w grupie, która, jak już wcześniej pisaliśmy, może więcej niż jednostka. Konsekwencją tego zaniedbania jest zauważalny u młodych ludzi brak kompetencji społecznych, trudności w utrzymywaniu trwałych relacji interpersonalnych oraz nieumiejętność współpracy. Czynnikiem pogłębiającym zdiagnozowane trudności może być charakter edukacji preferowany w polskich szkołach, który promuje rywalizację zamiast współpracy, metody podające zamiast problemowych, zewnątrzsterowność zamiast wewnątrzsterowności, odtwórczość zamiast kreatywności. Na bazie takich doświadczeń uczeń żywi przekonanie, że sukces, najpierw edukacyjny, a potem zawodowy może zapewnić indywidualne realizowanie własnych celów, a aktywność obywatelska, integracja mieszkańców wokół lokalnych problemów społecznych może jedynie zmniejszyć osobistą skuteczność.

Tym, co decyduje o efektywności działań, jest także adekwatność oferowanej pomocy do potrzeb osoby, której pomoc jest świadczona, ponadto ważny jest sposób świadczeń, nie może on zagrażać samoocenie obdarowanego.

Wolontariat może być szansą na spowolnienie kryzysu gospodarczego, odbudowanie wzajemnego zaufania, powrotu do dobrosąsiedzkiej pomocy. W społeczeństwach zachodnich, w których wartością nie do przecenienia staje się czas, i którego, jak wynika z badań, ciągle brakuje, ta kategoria może być również wykorzystana w działaniach o charakterze wolontariatu. Przykładem inicjatywy tego typu są „Banki czasu”, które oferują wymianę usług świadczonych sobie nawzajem przez osoby należące do organizacji, a formą rozliczenia pozostaje czas, który dana osoba poświęciła na rzecz pomocy Drugiemu. U podstaw działalności Banków czasu stoi przeświadczenie, że każdy coś potrafi zrobić lepiej niż inni, w związku z czym można pomóc osobie w tym obszarze, w którym sobie nie radzi i liczyć na pomoc wówczas, gdy samemu znajdzie się w sytuacji braku kompetencji.

Wyniki przeprowadzonych przez nas badań mogą niepokoić, pokazują bowiem, że studenci kierunku pedagogiki, przygotowujący się do pracy zawodowej z innymi ludźmi, nie są zainteresowani pracą o charakterze wolontariackim. Potwierdza to ogólną tendencję Polaków do unikania tego rodzaju

aktywności i świadczy o niskim poziomie kapitału społecznego oraz braku kompetencji obywatelskich.

Nadzieję napawa jednak doświadczenie związane z tworzeniem świetlicy, pokazujące jak szybko można zainicjować bliskie relacje między różnymi środowiskami, które na co dzień nie miałyby szans na spotkanie.

Warto więc wspomóc edukację i wychowanie w procesie rozwijania tych cech osobowości, które sprzyjają kształtowaniu postawy bycia z innymi i dla innych.

Bibliografia

- Argyle M., *Zdolności społeczne*, [w:] S. Mosciowici (red.), *Psychologia społeczna w relacji ja-inni*, Warszawa 1998
- Baczko A., *Wolontariat, filantropia i 1%. Raport z badań 2007*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2008
- Becelewska D., *Motywy podejmowania spontanicznej pracy wolontaryjnej*, [w:] „Wychowanie na Co Dzień” 2004, nr 6 (129)
- Błońska K., *Osobowość wolontariusza. Dlaczego ludzie pomagają?* [w:] D. Widelak, S. Śliwa, *Idea wolontariatu w kształtowaniu społeczności lokalnych*, Opole 2009
- Bourdieu P., Wacquant L., *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa 2001
- Ciesiołkiewicz A., *Wolontariat szansą dla młodzieży*, [w:] „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2002, nr 5
- Coleman J.S., *Foundations of Social Theory*, Belknap Press of Harvard University, Cambridge, London 1994
- Czerwińska M., Grzegorzczuk A., Jelito A., *Idea wolontariatu na przykładzie pracy wolontariuszy w świetlicach socjoterapeutycznych prowadzonych przez Fundacje Pomocy Dzieciom «Bądź dobroczyńcą» w Opolu*, [w:] D. Widelak, S. Śliwa, *Idea wolontariatu w kształtowaniu społeczności lokalnych*, Opole 2009
- Fromm E., *O sztuce miłości*, Warszawa 1994

- Giza-Poleszczuk A., Marody M., Rychard A., *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, Warszawa 2000
- Górecki M., *Wolontariat*, [w:] D. Lalak, T. Pilch, (red.), *Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, Warszawa 1999
- Kotlarska-Michalska A., *Dobrowolność w działaniu jako forma zachowań prospołecznych*, [w:] B. Kromolicka (red.), *Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych*, Toruń 2005
- Markiewicz Z., *O rozumieniu idei wolontariatu*, [w:] D. Widelak, S. Śliwa, *Idea wolontariatu w kształtowaniu społeczności lokalnych*, Opole 2009
- Matczak A., *Kwestionariusz kompetencji społecznych*, Warszawa 2001
- Reykowski J., Kochańska G., *Regulacja zachowania prospołecznego*, [w:] J. Reykowski (red.), *Szkice z teorii osobowości*, Warszawa 1980
- Niewińska A., *Młodzi, zdolni, aspołeczni*, [w:] „Rzeczpospolita”, 17 V 2011
- Sowiński A.J., *W poszukiwaniu ideału osobowości wolontariusza*, [w:] B. Kromolicka, *Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych*, Toruń 2005
- Stępna J., *Działania wewnątrz systemu*, [w:] B. Kromolicka (red.), *Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych*, Toruń 2005
- Śliwa A., *Wolontariat jako forma dążenia do samorozwoju*, [w:] D. Widelak, S. Śliwa, *Idea wolontariatu w kształtowaniu społeczności lokalnych*, Opole 2009
- Śliwak J., *Osobowość altruistyczna. Osobowościowe korelaty altruizmu. Psychologiczne badania empiryczne*, Lublin 2011
- Tokarski Z., *Wolontariat w Polsce. Raport z badań w latach 2000–2003*, Łódź 2008
- Witkowski L., *Człowiek i profesjonalizm w pracy socjalnej (czyli jak bronić wolontariat przed woluntaryzmem – spojrzenie filozofa)*, [w:] B. Kromolicka, *Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych*, Toruń 2005
- Wnuk-Lipiński E., *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, Warszawa 1990
- Zaangażowanie społeczne Polaków 2010: wolontariat, filantropia, 1%. Raport z badań*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2011

Źródła internetowe

Badania CBOS zrealizowane w styczniu 2011r. [dostęp 12 listopada 2011].

Dostępny w Internecie: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_010_10.pdf

Raport Eurobarometru [dostęp 10 listopada 2011]. Dostępny w Internecie:

http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb73/eb73_en.htm

<http://europeansocialsurvey.org> [dostęp 10 listopada 2011]

Streszczenie

W prezentowanym artykule szukamy odpowiedzi na pytanie: Jaki jest poziom kapitału społecznego młodzieży studiującej w kontekście podejmowanych przez nią działań o charakterze wolontariatu? Punktem wyjścia do naszych rozważań stały się raporty z badań pokazujące, że polskie społeczeństwo na tle innych narodowości niechętnie angażuje się w aktywność na rzecz innych. Przeprowadzone przez nas badania sondażowe na grupie 120 osób, z tego 76 respondentów to studenci kierunku pedagogika, pozostałe osoby to badani niebędący w roli studenta, potwierdzają tę tendencję. Polacy nie działają w obszarze wolontariatu z wielu powodów, m.in. z braku czasu, informacji, gdzie mogą taką pomoc świadczyć, braku umiejętności. Ci natomiast, którzy taką aktywność podejmują, motywują swoje działania chęcią pomocy innym, sprawdzenia się, samorealizacji. Niepokojący może być fakt, że znaczną kategorię wolontariuszy stanowią osoby, które angażują się na krótki czas, do konkretnych zadań i w sytuacjach utrzymujących dobry nastrój. Trudniej natomiast znaleźć wolontariuszy, którzy są gotowi pracować systematycznie, przez dłuższy czas, w nie zawsze łatwych i przyjemnych sytuacjach. Ważne jest, aby wspierać i rozwijać ideę wolontariatu w społeczeństwie poprzez odpowiednio przygotowaną do tego celu edukację.

Summary

The following paper seeks to answer the question: What is the level of social capital among studying young people in the context of undertaken activities in the form of volunteer work. What became a point of departure for our investigation were study reports demonstrating that the Polish society would reluctantly commit itself to working for others' sake. The conducted survey on 120 people, out of which 76 respondents were students of pedagogy, other persons being non-student subjects, supports this tendency. Poles do not do volunteer work due to numerous reasons, i.a. lack of time, lack of information on where such assistance could be provided, lack of skills. In turn, those who undertake such an activity motivate their actions with a desire to help others, test oneself, self-realize. What might be disturbing is the fact that a major category of volunteer workers are people who engage themselves for a short term, for specific tasks, and in situations that support keeping a good mood. It is more difficult, however, to find volunteer workers who are ready to work on a systematic basis, throughout a longer period, in not always easy and pleasant situations. It is important to support and expand the idea of volunteer work among the society by means of accordingly designed education.

JERZY STĘPIEŃ

UCZELNIA ŁAZARSKIEGO W WARSZAWIE

Samorząd terytorialny w Polsce – stan aktualny i wyzwania

Zrozumienie istoty przemian w przestrzeni polskiego systemu władzy publicznej w ostatnich ponad dwudziestu latach wymaga przede wszystkim uchwycenia punktu wyjścia reform. Zauważmy, że jeszcze dzisiaj często używamy takiego oto przeciwstawienia: oni tam na górze – i my tu na dole. W naszym codziennym języku opisujemy w ten sposób nasze wyobrażenie o strukturze państwa przedstawianego na obraz czegoś na kształt piramidy unoszącej się ponad naszymi głowami. My oczywiście jesteśmy najbliżej ziemi, na pierwszym szczeblu tej hierarchii umieścimy w tym wyobrażeniu wójta, burmistrza czy prezydenta z radą – czyli władze gminy. Jeszcze wyżej pojawi się podobna konstrukcja powiatowa ze starostą, jeszcze wyżej województwo z wojewodą jako przedstawicielem rządu, ale także z marszałkiem województwa i sejmikiem. Na szczycie będzie Warszawa z prezydentem, parlamentem, rządem, sądami najwyższych instancji itd.

W latach wcześniejszych nad peerelowską rzeczywistością unosiła się jeszcze Moskwa – z kolejnymi pierwszymi sekretarzami partii komunistycznej wielkiego Związku Radzieckiego, tworząc tym samym przez całe minione dziesięciolecia wyjątkowo sugestywny obraz Polski podporządkowanej siłom nie do przewyciężenia. Do tej konstrukcji, mroźnej krew w żyłach nie tylko w kontekście syberyjskich temperatur, odwoływano się w różnych miejscach naszej sceny politycznej jeszcze przed naszą akcesją do Unii, z tą tylko różnicą, że w miejscu Moskwy miała się teraz pojawić Bruksela... jako nowa Moskwa. Rzeczywistość po 1 maja 2004 roku okazała się jednak na tyle odmienna, że dzisiaj nie ma już śladu w naszym życiu publicznym po ugrupowaniach, które do takiej projekcji z lat komunistycznych się odwoływały, strasząc Unią jako tworem niewiele się różniącym od Kraju Rad.

Wielki Brat leżał w gruzach, ale piramida jednak w naszych głowach nadal tkwi. W rzeczywistości tego rodzaju konstrukcja przecież nie istnieje. Jest to tylko bowiem fałszywa projekcja naszego wyobrażenia – usprawiedliwiona jednak różnymi historycznymi hipostazami. W XVII-wiecznej Anglii pojawił się na okładce słynnego dzieła Tomasza Hobbsa unoszący się nad ziemią Lewiatan w koronie z mieczem w jednej ręce i z pastorałem w drugiej, który musi jakoś zapanować nad nieustanną „wojną wszystkich ze wszystkimi”. Lewiatan ma zakorzenienie jeszcze starotestamentowe.

W europejskim średniowieczu, a nawet jeszcze u polskiego księdza Skarży, pojawiały konstrukcje odwołujące się do wyobrażeń państwa na kształt człowieka, w którego różnych częściach ciała mieszczą się różne organy właściwe państwu. W głowie umieszczano oczywiście króla czy cesarza, ramiona to z kolei armia, zaś w pozostałych członkach precyzyjnie lokowano inne grupy zawodowe czy społeczne. Tę figurę podchwycyły oczywiście wszystkie systemy absolutystyczne, w „głowie” państwa lokowano później i cara, i führera, i na koniec system genewski (generalnego sekretarza) z całym biurem politycznym.

Wiedząc, że tego rodzaju wyobrażenia istoty państwa nie są słuszne, musimy dokonać ich mentalnego wyburzenia. Lepiej jednak będzie nie tyle burzyć, co dokonać rzutu tej piramidy na płaszczyznę. Okaże się wówczas, że tylko dotychczasowi „my na dole” nie zmieniamy naszej pozycji. Rzucone na płaszczyznę poszczególne punkty piramidy wyznaczają kolejne punkty wskazujące teraz nowe usytuowanie hierarchicznych dotąd szczebli władzy publicznej. Okaże się wówczas, że władze gminy są już nie wyżej, ale najbliżej jednostki, powiat będzie nieco dalej, ale już nie nieco wyżej, podobnie województwo i władze centralne, a jeszcze dalej czy najdalej – a nie najwyżej – będzie unijna Bruksela. „Oni” są teraz dalej, ale jednocześnie już na tym samym co „my” poziomie. „Oni” to tacy sami obywatele, jak my – tyle tylko, że z dobrowolnie nałożonymi na siebie obowiązkami wobec „nas”.

To jest istota współczesnego demokratycznego państwa, rozumianego jako wspólnota obywateli. A jeszcze lepiej powiedzieć: wspólnoty obywateli – gminna, powiatowa, wojewódzka, państwowa, unijna wreszcie. Każda jednak ma swoją specyfikę i odrębne uwarunkowania. Relacje pomiędzy nimi układają się w myśl zasady subsydiarności (inaczej: pomocniczości) – wyznaczającej zadania i kompetencje poszczególnych wspólnot z założeniem, że te większe podejmują tylko te zadania, które nie mogą być należycie wypełnio-

ne przez wspólnotę mniejszą. Poprowadźmy teraz przez punkty wyznaczone naszym rzutem piramidy na płaszczyznę koncentryczne kręgi. Uzyskamy w ten sposób graficzne przedstawienie nowego układu rzeczy – daleko bardziej adekwatnie niż piramida, ukazującego miejsce jednostki w państwie zdecentralizowanym. Centrum tak rozumianego państwa nie znajduje się już od tej chwili gdzieś wysoko nad naszymi głowami. W trakcie tej operacji nasza pozycja nie uległa żadnej zmianie, ale w jej wyniku okazało się, że to my stanowimy centrum tej konstrukcji. My i nasza rodzina. Najbliżej wokół nas pojawiają się organizacje pozarządowe, kościoły, przedsiębiorstwa. A na pierwszym, najmniejszym kręgu – władze wspólnoty gminnej. Krąg o większym promieniu to powiat, dalej – województwo, jeszcze dalej – wspólnota narodowa (państwo). Następny krąg to Unia Europejska z zadaniami i kompetencjami ograniczonymi zasadą pomocniczości (subsydiarności).

Nowa jakość

Wspólnoty samorządowe mają, niezależnie od pewnych odrębności organizacyjnych, pewne cechy wspólne i one zadecydowały o zasadniczej odmienności zdecentralizowanej formy państwa w porównaniu z poprzednim systemem rad narodowych.

Zdefiniujmy te najistotniejsze różnice. Jednostki samorządu terytorialnego (dalej: JST):

- 1) są wspólnotami mieszkańców;
- 2) są związane z określonym prawem terytorium;
- 3) władze jednostek samorządu terytorialnego legitymizowane są poprzez wolne, demokratyczne wybory;
- 4) członkowie wspólnot mogą decydować w drodze referendum o sprawach ich dotyczących, w tym o odwołaniu organów wybieranych bezpośrednio;
- 5) organy jednostek samorządu terytorialnego stanowią prawo miejscowe;
- 6) wspólnoty samorządowe wyposażone są w osobowość prawną, czego konsekwencją jest:
 - a) status podmiotów własności mienia komunalnego oraz
 - b) posiadanie wyodrębnionego budżetu, niezależnego prawnie i organizacyjnie od budżetu państwa;
- 7) kompetencje i zadania JST, z podziałem ich na własne oraz zlecone, określają ustawy i obejmują wszystkie sprawy, które mogą być rozwiązywane na danym poziomie;

- 8) pozostawione do dyspozycji JST środki finansowe pozostają w stosunku odpowiedniości do zadań i uprawnień;
- 9) samodzielność JST gwarantowana jest ochroną sądową;
- 10) działalność JST nadzorują upoważnione organy państwa pod względem prawnym (legalnym), a nie merytorycznym.

Konsekwentne wdrożenie tych podstawowych zasad, początkowo tylko w stosunku do gmin (pierwsze wybory samorządowe miały miejsce 27 maja 1990 r.), czyniące ze wspólnot samorządowych nieznane poprzedniemu systemowi podmioty prawa publicznego i, mimo wszelkich zastrzeżeń, partnera dla rządu, a z czasem także dla instytucji unijnych, zaowocowało w stosunkowo krótkim czasie daleko idącymi przemianami – zarówno w sferze infrastruktury technicznej, jak i strukturze społecznej. Te pozytywne doświadczenia pozwoliły na dalsze kroki decentralizacyjne, które w latach następnych doprowadziły do wypracowania koncepcji samorządowego powiatu i samorządowego województwa.

Samorządowy powiat

Drugi etap reformy samorządowej poprzedzony był licznymi studiami, szeroko zakrojoną debatą publiczną, trwającą właściwie już od 1991 r., a także programem pilotażowym obejmującym kilka największych miast już od 1994 roku. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja wprowadzenia trójstopniowego podziału terytorialnego państwa i samorządowego, co do zasady, kształtu organizacji wszystkich terytorialnych szczebli administracji publicznej. Nie obyło się to jednak bez poważnych sporów, przybierających niekiedy wręcz dramatyczny obrót.

Najbardziej kontestowaną przez przeciwników II etapu reformy była koncepcja przywrócenia powiatów. Przeciwnicy szermowali argumentem, iż nowy szczebel administracji niepotrzebnie zwiększa ich ogólną liczbę, podczas gdy tendencje światowe dążą do „spłaszczania” struktur administracyjnych i likwidacji jej ogniw. W ich mniemaniu likwidacja powiatów w 1975 r. wpisywała się w ogólniejszy proces reformowania administracji i sama myśl o ich przywróceniu była nie do przyjęcia. Tymczasem – jak wykazano już w 1980 r. w opracowaniach eksperckich – nie tylko nie zlikwidowano w latach 1973–75 żadnego szczebla administracji terenowej, ale wręcz doprowadzono do ich pomnożenia, centralizując państwo w stopniu dotychczas niespotykanym.

Nie sposób nie zauważyć, że w 1975 r. zniesiono w istocie jedynie struktury polityczne powiatów (komitety powiatowe PZPR oraz powiatowe rady narodowe), lecz nie zlikwidowano samej administracji powiatowej. Zmieniono natomiast jej wewnątrzorganizacyjny charakter. Używając współczesnego języka, należałoby raczej powiedzieć, że zachowano bez zmian całą terenową administrację specjalną, i to na dotychczasowej siatce podziałów terytorialnych, a administrację ogólną bądź dotychczas zespoloną w ramach bezpośredniego zwierzchnictwa prezydium powiatowej rady narodowej, przekształcono w administrację specjalną, podporządkowaną odpowiednim urzędom wojewódzkim, i poprzez nie – centralnym. Warto jednak odnotować, że już w 1976 r. utworzono na poziomie dawnych powiatów rejonowe komitety partii, czyli tym samym odtworzono struktury polityczne powiatów, ponieważ bezdyskusyjne jest to, że funkcję polityczną w tamtym okresie wypełniały nie same rady narodowe, lecz komitety partii odpowiedniego szczebla.

Taka właśnie diagnoza stanu administracji po 1975 r. była podstawą decyzji podjętej już w kwietniu 1991 r. przez senacką Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej o przystąpieniu do prac legislacyjnych nad projektem ustawy o samorządzie powiatowym, tym bardziej, że wprowadzenie w sierpniu 1990 r. rejonowych organów administracji ogólnej (rejonów administracji) przesądzało o trwałym istnieniu tego szczebla administracji w ogóle. Z kolei koncepcja wprowadzenia rejonów podyktowana była następującymi przesłankami: otóż, było jasne, że nie wszystkie zadania i kompetencje województw dadzą się przekazać do nowych samorządowych gmin (choćby szkolnictwo ponadpodstawowe, szpitale), a z kolei zatrzymanie tych zadań na poziomie województwa spowoduje, że decyzje drugoinstancyjne będą musiały być podejmowane na poziomie ministerstw, co zdecydowanie oddali administrację od obywatela. Koncepcja utworzenia na tym poziomie (tj. pomiędzy gminą a województwem, czyli *de facto* na poziomie dawnego powiatu) struktur administracji rządowej okazała się dalekosiężna w skutkach także dla liczby powiatów samorządowych.

Jedną z głównych przesłanek wiodących do decyzji o odbudowaniu wspólnot powiatowych była konstatacja, że w istocie rzeczy dotychczasowy podział terytorialny również był trzystopniowy (gmina, rejon, województwo). Jedynie odnosiło się wrażenie, że od 1975 r., w wyniku zlikwidowania wówczas struktur politycznych na poziomie powiatu, a w szcze-

gólności powiatowych rad narodowych i powiatowych komitetów partii, mieliśmy do czynienia z organizacją dwuszczeblową. W rzeczywistości na poziomie dawnego powiatu nadal funkcjonowała administracja rządowa w postaci różnego rodzaju rejonowej administracji niezespólonej (specjalnej), a poczynając już od 1976 r. zaczęto tworzyć w niektórych dawnych powiatach rejonowe komitety partii, jako przedstawicielstwa komitetów wojewódzkich.

Jeśli więc administracja lokalna w systemie przedstawicielskim, nawet w przypadku rad narodowych, składa się zawsze z czynnika politycznego i urzędniczego i skoro się zważy, iż rady narodowe były jedynie atrapą rzeczywistej władzy politycznej, złożonej w rzeczywistości w komitetach PZPR, to likwidacja samych powiatowych rad narodowych była z chwilą powołania rejonowych komitetów partii już bezprzedmiotowa, bo powołanie ich przywracało administracji decydenta politycznego. Można wręcz zaryzykować tezę, że właściwie datą przywrócenia powiatów, jedynie w zmodyfikowanej formie, był już rok 1976.

Reforma powiatowa z 1998 r. polegała z tego punktu widzenia nie tyle na odtworzeniu powiatów, co na usamorządowieniu tego poziomu administracji publicznej. Rada powiatowa stała się polityczną częścią struktury, zaś sama administracja rejonowa, funkcjonująca nieprzerwanie na poziomie dawnego powiatu, a następnie rejonu, tyle że w zmieniającej się formie, bądź to została włączona do tej nowej struktury samorządowej bezpośrednio (urząd powiatowy), bądź też została zespólona ze starostą (inspekcje, służby i straże).

Uporządkowanie struktur administracyjnych na poziomie powiatu, nadanie im charakteru samorządowego stawiało w centrum uwagi dotychczasowy kształt 49 województw, nieporównywalnych pod względem funkcji i znaczenia. Już w 1991 r. pojawiała się koncepcja ograniczenia ich liczby do 11–12. Ostatecznie w 1998 r. rząd wysunął, opartą na licznych ekspertyzach naukowych, koncepcję wprowadzenia 12 województw, z administracją rządową zespólną z wojewodą oraz z sejmikami wojewódzkimi jako organami samorządu wojewódzkiego.

Przyjęto, że powiaty będą przede wszystkim strukturami administracji świadczącej różnego rodzaju usługi, zaś województwo samorządowe miało być głównie czynnikiem kreującym rozwój cywilizacyjny gospodarczy i kulturowy. Z kolei wojewoda miał utracić dotychczasową pozycję gospodarza województwa na rzecz samorządu, stając się z czasem wyłącznie przedstawi-

cielem rządu centralnego, a precyzyjniej – Rady Ministrów w województwie (art. 152 ust. 1 Konstytucji) oraz organem zespalałym różnego rodzaju administracje typu policyjnego.

Problemem było także rozwiązanie skomplikowanej kwestii zwierzchnictwa nad administracją rządową w powiecie (inspekcja sanitarna, weterynaryjna, budowlana, policja i straż państwowa). Ostatecznie przesądzono o poddaniu ich bliżej nieokreślonemu zwierzchnictwu starosty, wiążąc go z procesem budżetowania tych administracji oraz kreowania ich kierownictwa. Alternatywą byłoby pozostawienie tych administracji w postaci „końcówek” administracji wojewódzkiej bądź powołanie kolejnego zwierzchnika powiatowego, tym razem wyłącznie z kompetencjami w stosunku do administracji rządowej. Ta ostatnia możliwość mogła mieć jedynie teoretyczne znaczenie, ponieważ wykreowanie na terenie powiatu konkurencyjnego w stosunku do starosty ośrodka władzy ogólnej musiałyby być dysfunkcjonalne.

Prace nad koncepcją nowego kształtu administracji publicznej, w tym lokalnej i regionalnej, trwały nieprzerwanie także w latach 1993–97, choć nie tak intensywnie jak w poprzednim okresie, ale dopiero utworzony w wyniku wyborów parlamentarnych jesienią 1997 r. rząd Jerzego Buzka uczynił reformę administracyjną osią swego programu czterech wielkich reform społecznych.

Ten etap reformy administracyjnej zakładał przywrócenie trójstopniowego podziału terytorialnego państwa (gminy, powiatu i województwa) oraz dalszą decentralizację władzy publicznej. Zasadnicze prace legislacyjne przypadły na rok 1998 i w tymże roku przeprowadzono wybory do rad wszystkich szczebli. Pozytywne doświadczenia z samorządnością gminną pozwoliło oprzeć ustrój samorządu powiatowego i wojewódzkiego, z niewielkimi modyfikacjami, na zasadach budujących ustrój gminy.

Utworzenie 1 stycznia 1999 r. powiatów samorządowych było przywróceniem odpowiedniej rangi społecznościom lokalnym, ogniskującym się wokół około 300 ośrodków życia publicznego, którymi od II połowy XIX w. zawsze były powiaty. Ruch społeczny wokół tworzenia „mapy powiatowej”, dający o sobie znać już w latach 1992–93, angażował emocjonalnie olbrzymią liczbę obywateli i z pewnością przyniósł już (i przyniesie w dalszej perspektywie) znaczące pozytywne rezultaty. Ostatecznie utworzono 308 powiatów tzw. ziemskich oraz 65 powiatów tzw. grodzkich, gdzie samorząd gminny pełni zarazem funkcje powiatowe. W roku 2001 liczbę tę zwiększono o dalszych 7 powiatów ziemskich.

Samorządowo-rządowy region (województwo)

Bezpośrednio po II wojnie funkcjonowało w Polsce 14 województw, a poczynając od 1954 r. – 17. W 1975 r. wprowadzono olbrzymim kosztem finansowym i społecznym 49 województw. Dysproporcje pomiędzy nimi były olbrzymie – np. województwo katowickie liczyło blisko 4 mln mieszkańców, z kolei województwo zamojskie – zaledwie 250 tys. Ten układ był powszechnie krytykowany nie tylko w kręgach opozycyjnych.

Decyzje o nowym podziale wojewódzkim, podjęte przez Sejm w specjalnej ustawie, poprzedzone były wieloletnimi pracami studialnymi, szczególnie intensywnymi w latach 1991–98. Środowiska eksperckie przychyliły się gremialnie do koncepcji podziału Polski na 12 województw. Jak to zawsze bywa w przypadku podejmowania ważnych decyzji przez parlament, ostatecznie liczą się uwarunkowania polityczne. I tym razem również one przesądziły o utworzeniu 16 województw, czyli o wydatnym zwiększeniu ich liczby w stosunku do pierwotnego projektu rządowego. Największe Województwo Mazowieckie liczy ponad 5 mln mieszkańców, niewiele mniejsze jest Województwo Śląskie. Najmniejsze trzy województwa (Lubuskie, Świętokrzyskie, Opolskie) mają po około 1 mln mieszkańców.

Samorząd wojewódzki stał się w założeniu gospodarzem województwa, odbierając tę pozycję wojewodzie, który powinien być w zasadzie wyłącznym przedstawicielem rządu w terenie (w województwie) i legalnym (prawnym) nadzorcą działania samorządu. Liczne ustawy wskazują, podobnie jak w przypadku gminy i powiatu, szczegółowy zakres zadań samorządu wojewódzkiego. Szczególnie ważnym aktem prawnym określającym charakter województwa jest Ustawa z dnia 12 maja 2000 r. o zasadach wspieraniu rozwoju regionalnego. Zmiana układu w systemie władz lokalnych doprowadziła w konsekwencji do nowelizacji około 150 ustaw tzw. prawa administracyjnego materialnego polegającej na utworzeniu całkowicie nowej mapy kompetencji, ale na ostateczne decyzje czekają jeszcze kwestie finansowe; obecny system finansów samorządowych jest bowiem ciągle tymczasowy.

Główne obecnie funkcje wojewody to prowadzenie nadzoru nad legalnością działania samorządu oraz zwierzchnictwo w stosunku kilkunastu różnego rodzaju służb, inspekcji i straży, które zachowały charakter administracji rządowych. W przypadku województwa nie było potrzeby zespалania ich z urzędem marszałka województwa, ponieważ na tym poziomie funkcjonuje rządowy wojewoda.

Może na koniec warto zapytać, dlaczego wojewoda nie stał się organem wykonawczym samorządu wojewódzkiego, tak jak to było w Polsce przed wojną w województwie śląskim. Odpowiedź na to pytanie jest stosunkowo prosta. Jeśli chcemy bowiem mówić o autentycznym samorządzie, wówczas konieczne jest, aby władze osoby prawnej (publicznoprawnej), którą jest każdy samorząd, były legitymizowane przez wspólnotę będącą jego podmiotem. Powoływanie organu wykonawczego dla samorządu przez rząd centralny byłoby po prostu zaprzeczeniem podstawowej reguły samorządności. Poza tym, funkcje nadzorcze nad samorządem województwa też musiałyby przejść na poziom centralny, co prowadziłoby wprost do niepotrzebnych dodatkowych konfliktów pomiędzy władzami centralną a regionalną. Tego też należało uniknąć. Przestrzegało przed tym także doświadczenie historyczne z okresu międzywojennego, przede wszystkim rzeczywistość polityczna Śląska z tamtego okresu. Jednym ze źródeł konfliktu pomiędzy rządem centralnym a Sejmem Śląskim, szczególnie po 1926 r., a przybierającego dramatyczną postać przed wybuchem II wojny światowej, była bowiem niewątpliwie ustrojowa sprzeczność, wynikająca właśnie z faktu, że organem wykonawczym Sejmu Śląskiego był powoływany przez rząd, a właściwie przez prezydenta na wniosek rządu, wojewoda, który niejako musiał być w stałym konflikcie z organem stanowiącym z wyboru, jakim był Sejm Śląski.

Próba podsumowania

Ponad dwudziestoletni okres funkcjonowania gmin w nowym, samorządowym kształcie pozwala na zdystansowaną ocenę nie tylko decyzji ustrojowych, które zapadały w parlamencie i w rządzie na przełomie roku 1989 i 1990 w odniesieniu do struktur władzy lokalnej, ale także – na wskazanie, jakie wprowadzone wówczas mechanizmy zdały egzamin. Które okazały się z gruntu wadliwe, a co wymaga korekt. Nie da się natomiast powiedzieć tego samego, ze zrozumiałych względów, po dwunastoletnim z niewielkim okładem dopiero okresie funkcjonowania nowych podmiotów władzy publicznej, którymi są powiaty i województwa. Nie oznacza to jednak, że podobna ocena nie jest możliwa.

Nie ma dzisiaj liczących się ośrodków naukowych i politycznych, które kwestionowałyby sam sens wprowadzonej w 1990 r. gminnej reformy samorządowej, choć oczywiście nie było wówczas powszechnej zgody na zaproponowany nowy system władzy lokalnej. Ale już po roku od pierwszych wy-

borów samorządowych było widoczne – chciałoby się powiedzieć – gołym okiem, że nowy kształt gminy jest powszechnie akceptowany. Załamanie się gospodarki nakazowo-rozdzielczej musiało prowadzić do istotnych zmian w całym aparacie administracyjnym, przyporządkowanym regułom scentralizowanego zarządu wszystkimi sprawami państwa, w tym także gospodarki.

Zmiany zapoczątkowane po wyborach czerwcowych w 1989 r. wyraźnie ewoluowały w kierunku gospodarki rynkowej, a ta wymagała nowych, adekwatnych instrumentów administracyjnych. Nie było potrzeby wymyślania czegoś nowego i koniecznie oryginalnego; wystarczyło odwołać się do sprawdzonych w Europie standardów i przystosować je do potrzeb Państwa Polskiego tu i teraz. W tym kontekście sięgnięcie po tak sprawdzoną instytucję publiczną, jaką jest samorząd terytorialny, rozwijaną od późnego średniowiecza i utrwaloną w naszym kręgu kulturowym w nowoczesnym kształcie w XIX w. szczególnie na Zachodzie, ale posiadającą także rodzimą tradycję, było czymś tak naturalnym, że aż oczywistym. System rad narodowych jako organów jednolitej władzy państwowej z pewnością był jednym z hamulców rozwoju cywilizacyjnego Polski. Rozumiały to wprowadzić początkowo nieliczne kręgi, ale z czasem świadomość tego była co raz powszechniejsza i obejmowała nie tylko ośrodki związane z ówczesną opozycją.

Brak autentycznej władzy lokalnej wikał życie publiczne w nieusuwalne sprzeczności i paradoksy. Jednym z najbardziej oczywistych była permanentna niemożliwość zrealizowania planu zagospodarowania przestrzennego w warunkach gospodarki bądź co bądź... planowej. Jednak w miarę konsekwentne przestrzeganie podstawowych standardów samorządności w trakcie kreowania nowego układu lokalnego sprawiło, że już po roku samorząd lokalny postrzegany był jako trwały element nowego ustroju państwa; wkrótce też okazało się, że samorządowe gminy są bardziej efektywne w wykonywaniu zadań publicznych od dotychczasowych rad narodowych i zdecydowanie oszczędniejsze od administracji rządowej. Nie do przecenienia jest ta działalność gmin, która polegała na porządkowaniu własności gruntów i ich hipotekowaniu; była to z pewnością olbrzymia, aczkolwiek pośrednia, inwestycja w gospodarkę rynkową; nie można sobie bowiem wyobrazić tego typu gospodarki bez jasności i bezpieczeństwa obrotu nieruchomościami.

Lata 1991–98 to przede wszystkim prostowanie dostrzeżonych błędów ustawodawczych, przekazywanie gminom coraz większych kompetencji i budowa systemu instytucji około gminnych, których zadaniem było efektywniejsze nadzorowanie aktywności gmin. Samorząd terytorialny objęty też

został przepisami ustawodawstwa antykorupcyjnego. Mimo poważnego dorobku ustawodawczego, doskonalącego funkcjonowanie samorządu, szereg rozwiązań w zakresie ustroju gmin pozostało dotkniętych jednak istotnymi błędami. Najpoważniejsze – zdaniem niżej podpisanego – to:

- 1) zdecydowanie zły system wyborów w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców (system wyborów proporcjonalnych); w przyszłości winno się go zastąpić powszechnym systemem wyborów większościowych przeprowadzanych w okręgach jednomandatowych;
- 2) zły system honorowania pracy radnych, oparty o tzw. diety;
- 3) brak takiej reprezentacji gmin, która, będąc przedstawicielem wszystkich gmin; potrafiłaby udźwignąć problemy dialogu z rządem i skutecznego *lobbingu* w parlamencie; i jednocześnie stworzyć instytucjonalną obudowę wspierającą działalność gmin;
- 4) brak uregulowań prawnych, które pozwoliłyby na tworzenie wysoko wykwalifikowanej kadry administracyjnej o stabilnej pozycji;
- 5) mało efektywny model kontroli finansowej.

Powyższy katalog błędów nie był wprawdzie utrudnieniem niweczącym wysiłek społeczności lokalnych, ale z pewnością też nie ułatwiał działalności organów gmin, jak i kontrolnej funkcji wyborców nad radnymi. Nieocenione natomiast były same doświadczenia zbierane w codziennej pracy samorządu; pozwalały bowiem z każdym rokiem doskonalić rozwiązania prawnoustrojowe, a jednocześnie budować podstawy dalszej decentralizacji, która coraz częściej postrzegana była jako podstawowa zasada konstytucyjna. Warto też odnotować, że aczkolwiek utrwalona w dorobku europejskim zasada subsydiarności (pomocniczości) nie była szczególnie silnie akcentowana w debacie publicznej poprzedzającej wprowadzenie reformy gminnej i w pierwszych latach funkcjonowania samorządu terytorialnego, to przynajmniej już od 1992 r. zasada ta stawała się powszechnie uświadamiana; w coraz większym też stopniu kierowano się nią w pracach studialnych poprzedzających dalszy kierunek reformy administracji publicznej. Nie oznacza to jednak, że ustawodawstwo wystarczająco zasadę tę honorowało i honoruje.

Praktyka samorządowa, a w szczególności kształtujący się system relacji pomiędzy samorządem a administracją rządową, pozwalały także na poszukiwanie właściwych rozwiązań ustrojowych na poziomie konstytucyjnym, prowadzących do – jak się wydaje – optymalnych dla samorządu regulacji w Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 roku.

Kusząc się po ponad dwunastu latach od wdrożenia II etapu reformy administracyjnej na podsumowanie jej skutków, można chyba stwierdzić, że przy wyborze kierunków tej reformy nie popełniono zasadniczych błędów ustrojowych, z jednym wyjątkiem, o czym niżej. Wydaje się, że powiatowy i wojewódzki szczebel samorządowy obarczone są w zasadzie tymi samymi błędami rozwiązań szczegółowych, które są charakterystyczne dla samorządu gminnego. Nie mogło być inaczej, ponieważ gmina – jak to wcześniej podkreślano – była punktem odniesienia dla rozwiązań powiatowych i wojewódzkich z niewielkimi jedynie zmianami.

Można chyba już dziś w szczególności skonstatować, że przyjęcie na użytek kolejnych szczebli samorządu ordynacji proporcjonalnej, wzmacniającej silne ugrupowania (system d'Hondte'a) nadto 5-procentowym progiem, musiało doprowadzić do silnego upartyjnienia struktur samorządowych. Stan ten jest dziś powszechnie i słusznie krytykowany. Zabieg, polegający na przyjęciu takiej ordynacji wyborczej, w zamyśle jej twórców miał prowadzić do szybszego wykreowania silnych w terenie struktur partii politycznych. Jest oczywiste, że sprawne funkcjonowanie demokratycznego państwa nie jest możliwe bez systemu partii politycznych. Powinien on być czytelny i silny, ale to, co jest tylko środkiem (system dobrze działających partii politycznych) do osiągnięcia celu (sprawne funkcjonowanie państwa i jego struktur) nie powinno stawać się w istocie celem ostatecznym.

Z pewnością natomiast poważnym ustrojowym błędem było powierzenie sejmikom wojewódzkim kompetencji do powoływania rad nadzorczych kas chorych. Mechanizm ten został wprawdzie szybko wyeliminowany, ale zbudowanie w miejsce kas chorych jednego rządowego w całości podmiotu zarządzania finansami systemu ochrony zdrowia nie okazało się lekarstwem właściwym.

Wydaje się też, że konstrukcja samorządowego województwa niepotrzebnie rozdziela funkcję przewodniczącego sejmiku od funkcji marszałka. Poddyktowały to na etapie prac sejmowych (inaczej regulował to projekt rządowy) obawy przed zbytnią kumulacją władzy w rękach marszałka. Wydaje się, że są one całkowicie nieuzasadnione, a z pewnością przyjęcie takiego rozwiązania zahamowało proces oczekiwanego w założeniach reformy przesunięcia centrum władzy w województwie z pozycji wojewody do urzędu marszałkowskiego. Ten stan rzeczy dodatkowo wzmacniany jest stosunkowo dowolnym procesem prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, których organem założycielskim jest wojewoda.

Już pierwsza kadencja samorządowych powiatów wykazała – jak sędzę – że powierzenie staroście zwierzchnictwa także nad policją i inspekcją budowlaną było pochopne. O ile bowiem inspekcje sanitarno-epidemiologiczna oraz weterynaryjna, a także straż pożarna z natury rzeczy za swój przedmiot mają działania niejako na zewnątrz administracji, to inspekcja budowlana często staje w pozycji kontrolera decyzji budowlanych wydawanych przez starostę i jego aparat. Podporządkowanie tej inspekcji staroście stawia więc pod znakiem zapytania rzeczywistą niezależność gminy od samorządowego powiatu. Tymczasem zerwano organizacyjny związek starosty z inspekcją sanitarno-epidemiologiczną. Z kolei personalne i finansowe powiązanie budżetu powiatowego i starosty z policją mogło rodzić wątpliwości co do praworządności działania policji wszędzie tam, gdzie interes publiczny wymaga jej wkroczenia w przestrzeń podporządkowaną bezpośrednio staroście. Ten błąd został z czasem naprawiony, choć jeszcze dziś zmiana ta nie jest powszechnie akceptowana i pozostała dyskusyjna.

Warto także w tym miejscu odnieść się do tych wszystkich głosów, które także i dzisiaj kwestionują celowość powołania powiatów, wskazując na niektóre ich widoczne słabości, jak na przykład niski poziom dochodów. Chyba nikt nie wątpi, że niemożliwe jest już odebranie funkcji powiatowych dużym miastom, które jednocześnie są gminami i powiatami. Trzeba także pamiętać, że nawet w dawnej Rzeczypospolitej, która była formą istnienia społeczeństwa stanowego, powiat był zawsze pewną funkcjonalną całością. Poczynając od II Rzeczypospolitej, mamy do czynienia z wyraźnym zanikaniem społeczeństwa stanowego, choć jego relikty, nieraz w zabawnej postaci, możemy obserwować nawet jeszcze dzisiaj. Przekształcanie się społeczeństwa stanowego w obywatelskie nie prowadzi przecież do uwypuklania się różnic pomiędzy miastem a wsią. Wręcz przeciwnie – różnice te zdecydowanie zanikają, zaś gminy wiejskie tworzą wraz z powiatowymi miastami znacznie silniejsze niż kiedykolwiek w przeszłości całości funkcjonalne. Instytucje prawne mogą jedynie wspomagać te procesy, tworząc korzystne punkty odniesienia, ale nie są w stanie zjawisk tych już zahamować.

Powiat nie tylko więc nie został zlikwidowany w połowie lat siedemdziesiątych, ale już w początkach lat dziewięćdziesiątych XX w. znacznie się funkcjonalnie i organizacyjnie wzmocnił, uzyskując na dodatek z końcem wieku nową społeczną jakość. Z zachowaniem wszelkich proporcji można chyba dziś więc mówić o tej powiatowej całości funkcjonalnej jako o współczesnej *polis*, o dużym stopniu trwałości i zdolności do adaptacyjnych przekształceń.

Tej kulturowo-socjologicznej rzeczywistości nie należy lekceważyć, podważać jej prawomocności – wręcz przeciwnie, warto pogłębiać o niej wiedzę i tworzyć warunki dla jej optymalnego rozwoju.

Warto zwrócić uwagę, że negatywne doświadczenia z ustalaniem przez rady niektórych gmin poziomu diet dla radnych stały się przyczynkiem do dość restrykcyjnej regulacji tej kwestii w odniesieniu do rad powiatowych i sejmików wojewódzkich. Z kolei rozwiązania te w pewnym sensie ułatwiły nowe regulacje tej drażliwej społecznie kwestii także w stosunku do radnych gmin.

Powszechnie krytykowany jest system zasilania samorządów wszystkich reształ szczelbi. Zapewne niewiele da się powiedzieć w jego obronie, ale trzeba zwrócić uwagę na to, że budżety samorządowe nie mogą funkcjonować w oderwaniu od stanu finansów państwa i z tej perspektywy należy uznać za mało realistyczne oczekiwania trwałych i satysfakcjonujących regulacji przed zamknięciem systemu dochodów publicznych w ogóle. Dopóki więc np. nie zostanie ustalony poziom dochodów budżetu państwa z najważniejszych źródeł, tak długo system zasilania budżetów gminnych będzie musiał z natury rzeczy być tymczasowy.

Ale już dziś można prześledzić powstawanie wyraźnego rozziwów pomiędzy zadaniami a środkami finansowymi, jakimi dysponują jednostki samorządu terytorialnego, a gminy w szczególności. Proces ten ma charakter dynamiczny i znajduje swój wyraz w popularnej konstatacji, że samorząd terytorialny obarczany jest coraz większą ilością zadań, czemu nie towarzyszy kierowanie doń odpowiednio (konstytucyjna zasada adekwatności) zwiększanych środków publicznych. Wydaje się, że jednym z najistotniejszych powodów takiego stanu rzeczy jest podzielenie zadań na dwie kategorie: własnych i poruczonych, bez wskazania wyraźnego kryterium tego rozróżnienia, i z jednoczesnym założeniem, mającym swe uzasadnienie między innymi w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, iż finansowanie zadań poruczonych winno następować według innych zasad niż w przypadku zadań własnych.

Podział zadań na te dwie kategorie ma swoje źródło w tych naturalistycznych teoriach, które widziały w gminach byty odrębne od państwa, a niekiedy wręcz państwu przeciwstawne. Da się go zrozumieć też w kontekście takich historycznych uwarunkowań, które sprawiały, że aparat centralny państwa był politycznie podporządkowany bądź to siłom całkowicie obcym społeczności lokalnej, bądź co najmniej niedemokratycznym. Dążność do

zagwarantowania gminie całkowitej, a nawet tylko względnej samodzielności musiała więc podkreślać istnienie jakiegoś katalogu zadań, niejako z natury należnych gminie, których centrum z zasady odebrać nie może. Stąd właśnie owa przynależna gminie z natury kategoria zadań własnych, przeciwstawiana wykonywanym na zlecenie państwa zadaniom przez nie poręczonym. Koncepcja tego podziału, krytykowana w Polsce jeszcze w okresie międzywojennym, odrodziła się ze zrozumiałych psychologicznie i politycznie powodów w 1989 r., w trakcie prac nad senackim projektem ustawy o samorządzie terytorialnym. Senat pochodzący z całkowicie wolnych wyborów (4 czerwca 1989 r.) miał poczucie działania w otoczeniu instytucji państwowych nielegitymizowanych demokratycznie, stąd odwołanie się do naturalistycznej teorii samorządu, której konsekwencją było wyodrębnienie „nienaruszalnych” zadań własnych. Ich niezamknięty katalog, ujęty początkowo w 13 punktach art. 8 senackiego projektu ustawy o samorządzie terytorialnym, był sukcesywnie rozbudowywany, przy czym tylko najważniejsze z tych zadań zidentyfikowano wprost w samej ustawie samorządowej; reszta wskazana jest w rozlicznych ustawach tzw. administracyjnego prawa materialnego.

Aczkolwiek nigdy nie udało się wskazać ustawowo precyzyjnego kryterium podziału zadań gminy na własne i zlecone (poruczone), to dywersyfikacja ta miała w pierwszych latach funkcjonowania samorządu istotne znaczenie z punktu widzenia instytucji nadzoru nad jego działalnością oraz w kontekście postępowania odwoławczego. O ile bowiem zadania własne, zgodnie z art. 85 ust. 1 ustawy o samorządzie terytorialnym w pierwotnym kształcie podlegały nadzorowi wyłącznie legalnemu (pod względem zgodności z prawem), to w odniesieniu do zadań zleconych (art. 85 ust. 2) nadzór sprawowany był nadto „na podstawie kryterium celowości, rzetelności i gospodarności”. Stan taki trwał do chwili wejścia w życie Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r., która w art. 171 zniósła to rozróżnienie, przewidując odtąd dla działalności samorządowej wyłącznie nadzór legalny. Z kolei pierwotnie mieliśmy do czynienia z dualizmem drogi odwoławczej od decyzji w indywidualnych sprawach z zakresu administracji, w zależności od przyporządkowania sprawy bądź to do zadań własnych, bądź to zleconych. W pierwszym przypadku II instancją było samorządowe kolegium odwoławcze, w drugim – wojewoda (art. 39 ust. 4). Od 1 stycznia 1999 r. obowiązuje tu jednak już zasada, że wszystkie sprawy w postępowaniu odwoławczym kierowane są do samorządowego kolegium odwoławczego, chyba że „przepis szczególny stanowi inaczej”.

W świetle powyższych nowych uregulowań wydawać by się mogło, że podział zadań na własne i zlecone przysłał mieć w praktyce poważniejsze znaczenie, skoro nie ma swoich konsekwencji ani z punktu widzenia nadzoru, ani w kontekście postępowania odwoławczego. Tak jednak nie jest i to co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, w przeciwieństwie do rozwiązań Małej Konstytucji, która nie знаła kategorii zadań własnych, a zadań z zakresu administracji rządowej nie nazywała zleconymi (art. 71), Konstytucja aktualnie obowiązująca odwołuje się w art. 166 ust 1 do kategorii zadań własnych oraz przewiduje możliwość zlecania jednostkom samorządu terytorialnego „wykonywania innych zadań publicznych” (art. 166 ust. 2). Po drugie, do tego podziału przywiązuje istotne znaczenie orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, które ze względu na ten podział już od połowy lat dziewięćdziesiątych kształtuje linię, według której istnieje zasadnicza różnica w zasadach finansowania jednostek samorządu terytorialnego w zależności od tego, z jakim zadaniem (własnym czy poruczoną) mamy w danym przypadku do czynienia.

W przyszłości ten dualizm zadań powinien być jednak zniesiony. Jest on konstruktem współcześnie przebrzmiałym. Zdecydowanie lepiej rozdziałem zadań pomiędzy różne podmioty publiczne steruje dzisiaj zasada pomocniczości (subsidiarności), nieznana przecież na początku XIX w., tj. wówczas, kiedy podział na zadania własne i zlecone był wprowadzony.

Niezależnie jednak od popełnienia różnego rodzaju błędów I i II etapu reformy samorządowej, z pewnością tworzących katalog szerszy niż usystematyzowany wyżej, można z całą stanowczością stwierdzić, że:

- 1) oto po raz pierwszy w historii naszej państwowości zdołano zbudować przejrzysty i jednolity dla całego kraju system władz publicznych, nadając im samorządowy charakter, co spełnia standardy współczesnej administracji w Europie;
- 2) powołano tym samym podmioty, które, działając w oparciu o zasadę pomocniczości, zdolne są do efektywnego rozwiązywania najważniejszych problemów lokalnych i regionalnych;
- 3) podmioty te zdolne są do współpracy ze sobą oraz do współpracy z podobnymi podmiotami – czy to bezpośrednio, czy to w ramach organizacji międzynarodowych, i tym samym będą potrafiły wykorzystywać doświadczenia samorządu innych krajów z pożytkiem dla funkcjonowania małych ojczyzn;

- 4) Polska, dysponując nowoczesną strukturą samorządu, kompatybilną z europejskimi rozwiązaniami administracyjnymi oraz kadrą doświadczonych już polityków i urzędników samorządowych, była dobrze przygotowana, i to już od pierwszych chwil po akcesji do Unii Europejskiej, do efektywnej współpracy z jej strukturami decyzyjnymi.

A reszta? – jak zawsze zależy od ludzi... Poza tym pamiętać trzeba, że w Polsce – jak pisał Julian Tuwim – wszystko jest możliwe: nawet zmiany na lepsze...

Streszczenie

Zrozumienie istoty przemian w przestrzeni polskiego systemu władzy publicznej w ostatnich ponad dwudziestu latach wymaga przede wszystkim uchwycenia punktu wyjścia reform. Artykuł prezentuje historyczne ujęcie rodzącej się na gruzach PRL samorządności lokalnej i samorządowo-rządowych regionów (województw), ale przybliży także wyzwania stojące przed polską samorządnością w dobie integrującej się Europy.

Summary

The understanding of the changes within the system of Polish public authority over the past twenty years, requires the capturing of the starting point of the reforms. The article presents the historic view of the local self-government system as well as self-government and government systems of regions (voivodships) which began to come into existence after the collapse of the Polish People's Republic. It also depicts the demands which Polish self-government faces in the era of integrating Europe.

WŁODZIMIERZ OLSZEWSKI

DOLNOŚLĄSKA WYŻSZA SZKOŁA

PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I TECHNIKI W POLKOWICACH

W poszukiwaniu modelu uczelni lokalnej – studium przypadku

Wprowadzenie

Przełom cywilizacyjny na początku XXI w, którego jesteśmy świadkami, związany jest z Gospodarką Opartą na Wiedzy (GOW), której najcenniejszym kapitałem jest kapitał intelektualny. Wzrost znaczenia pracowników wiedzy, związany początkowo z procesami automatyzacji gwałtownie wzrósł w ostatnim półwieczu wraz z powszechnym użyciem komputerów oraz lawinowym wzrostem zasobów informacji. To stworzyło zapotrzebowanie na pracowników, którzy potrafiliby gromadzić i przetwarzać informacje, wartościować je oraz podejmować na ich podstawie decyzje¹.

P. Drucker – guru nauk o zarządzaniu, już w 1969 r. powiedział: „W obecnym stuleciu wielkim wyzwaniem dla zarządzających gospodarką będzie zwiększenie wydajności pracy opartej na wiedzy, podobnie jak w ubiegłym stuleciu było nim zwiększenie wydajności pracy fizycznej”, a w 1997 r. dodał: „Produktywność wiedzy i pracowników wiedzy nie będzie jedynym czynnikiem wpływającym na konkurencyjność w światowej gospodarce, ale prawdopodobnie stanie się czynnikiem o niej decydującym, przynajmniej w większości sektorów rozwiniętych gospodarek”². Pracownicy wiedzy zarabiają na życie myśleniem. Ich głównym narzędziem pracy jest umysł, a wysiłek związany z wykonywaniem zawodu ma charakter intelektualny, a nie fizyczny. Rozwiązują problemy, analizują i spełniają wymagania klientów oraz podejmują decyzje, współpracując i komunikując się

¹ W. Olszewski, *Miejsce szkoły wyższej w podnoszeniu kultury informacyjnej wczesnego społeczeństwa wiedzy*, [w:] *Edukacja informacyjna. Neomedia w społeczeństwie wiedzy*, K. Wenta, E. Perzycka (red.), Wyd. PPH ZAPOL, Szczecin 2009, s. 315, 316.

² Pisze o tym T. Davenport, *Zarządzanie pracownikami wiedzy*, tłum. M. Lany, Wyd. Oficyna, Kraków 2007, s. 21.

z innymi pracownikami. Według cytowanego badacza do grupy pracowników wiedzy należą osoby wyspecjalizowane w zarządzaniu, operacjach biznesowych i finansowych, informatyce i naukach matematycznych, architekturze i inżynierii, naukach przyrodniczych i społecznych, prawie, medycynie i opiece zdrowotnej, usługach socjalnych, edukacji, szkoleniach i bibliotekarstwie oraz sztuce, wzornictwie, rozrywce i mediach. Właściwie coraz trudniejsze jest wskazanie pracowników, którzy z całą pewnością nie należą do tej grupy.

Zdaniem A. Karpińskiego „Pracownik wiedzy charakteryzuje się: wysokim poziomem kwalifikacji, co z reguły wymaga wyższego wykształcenia; wysoką specjalizacją; samodzielnością w pracy i zdolnością do twórczości.” Ten modelowy pracobiorca wypierał będzie z rynku pracowników o kwalifikacjach prostych i manualnych. W związku z tym następować będzie dematerializacja pracy, która kojarzyć się będzie raczej z wiedzą i informacją niż z produktami mierzalnymi fizycznymi parametrami³. Powyższe przesłanki stanowią ważny argument dla istnienia w subregionie polkowickim uczelni, która jest instytucją zatrudniającą pracowników wiedzy, ale również przygotowującą swoich absolwentów do funkcjonowania w GOW. Utworzenie uczelni wpisuje się w politykę proedukacyjną samorządów lokalnych Polkowic – wraz z utworzeniem w jej strukturach Polkowickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku domyka cały system kształcenia w subregionie. Stworzenie systemu promuje ideę całościowego uczenia się, która „przenosi punkt ciężkości z instytucji edukacyjnych (nauczanie) na uczące się jednostki i społeczności lokalne (uczenie się)”⁴.

A. Marszałek zauważa, że „pewne obszary posiadają specyficzne uwarunkowania endogeniczne (wewnętrzne) oraz egzogeniczne (zewnętrzne), których kumulacja pozwala na zakwalifikowanie ich do grona regionów uczących się. Do istotnych przesłanek świadczących o tym należą m.in.: zlokalizowanie uczelni lub ośrodka badawczego; występowanie dużej liczby przedsiębiorstw prowadzących działalność innowacyjną, opartą o nowoczesną technologię i zarządzanie; zdolność do przyciągania zasobów finansowych; utrzymywanie pozycji konkurencyjnej; inwestowanie w oświatę (kadra, baza); umiejętność budowania relacji pomiędzy uczelnią a sektorem biznesu celem zwiększenia zachowań przedsiębiorczych wśród studentów oraz pracowników; wspieranie przez samorząd inicjatyw edukacyjnych dla społeczności lokalnej w ramach LLL [*Life*

³ A. Karpiński, *Przyszłość gospodarki opartej na wiedzy w Polsce a rynek pracy*, [w:] „Polska 2000 Plus” 2004, nr 1, s. 20-21.

⁴ M. Malewski, *Od nauczania do uczenia się. O paradygmatycznej zmianie w andragogice*, Wyd. Naukowe DSW, Wrocław 2010, s. 47.

Long Learning, czyli modelu kształcenia się przez całe życie].”⁵ Czy Polkowice mogą być regionem uczącym się? Analizując powyższe wskaźniki oraz strategię rozwoju Polkowic i działania władz na rzecz rozwoju społeczności lokalnej, można odpowiedzieć twierdząco. Jednym z kluczowych elementów społeczności uczących się jest istnienie uczelni, która odgrywa niewątpliwie doniosłą rolę w skali regionu, ponieważ stanowi centrum różnorodnej działalności, jest kreatorem działań edukacyjnych, innowacyjnych, doradczych, a jednocześnie ważnym partnerem dla samorządu terytorialnego w procesie rozwoju regionu, w którym jest zlokalizowana. Jak pisze badaczka uczących się społeczności, E. Kurantowicz, „Po roku 1990 szkolnictwo wyższe w Polsce rozpoczyna „przygodę” z wolnym rynkiem edukacyjnym. Skutki są bardzo zróżnicowane.

Powstające instytucje niepubliczne kształcenia wyższego muszą konkurować z publicznym szkolnictwem wyższym oraz „wpisywać się” w istniejący mit akademickości lub też wykreować nowy wizerunek instytucji kształcenia wyższego, w nowych warunkach transformacji ustrojowej i gospodarczej”⁶. Dolnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach nie wpisuje się w „istniejący mit akademickości”, ale podejmuje próbę wykreowania nowego wizerunku instytucji kształcenia na poziomie wyższym – uczelni samorządowej, działającej na rzecz społeczności lokalnej. W artykule poddaje się analizie cele, aktywności i cechy charakterystyczne dla małej uczelni funkcjonującej „w” i „dla” swojej „małej ojczyzny”⁷.

Funkcje społeczno-edukacyjne Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach na rzecz subregionu polkowickiego – analiza przypadku

Wykorzystując typologię T. Kruszewskiego i Z. Kruszewskiego funkcji społeczno-edukacyjnych, jakie wypełniają uczelnie niepaństwowe w swoich regionach, prezentuję poniżej wybrane działania polkowickiej uczelni⁸.

⁵ Opracowanie własne na podstawie A. Marszałek, *Rola uczelni w regionie*, Difin, Warszawa 2010, s. 202.

⁶ E. Kurantowicz, *O uczących się społecznościach. Wybrane praktyki edukacyjne ludzi dorosłych*, Wyd. Naukowe DSWE TWP we Wrocławiu, Wrocław 2007, s. 112–113.

⁷ Piszę o tym również w: *Miejsce niepublicznej szkoły wyższej w rozwoju społeczności lokalnej polskich Łużyc* [w:] *Lokalne potrzeby edukacyjne w perspektywie kształcenia w szkołach wyższych*, M. Adamczyk, T. Chmiel (red.), Wyd. WSM Legnica, Legnica 2011, s. 71–79.

⁸ Piszę o tym w *Co może zrobić mała szkoła wyższa na rzecz rozwoju społeczności lokalnej?* – oddanym do druku artykule dla „Pedagogiki Szkoły Wyższej” Uniwersytetu Szczecińskiego.

1. Wzbogacenie sieci szkolnej i umożliwienie młodzieży podejmowanie studiów w większej grupie niż dotychczas

Dolnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach znajduje się od 9 lat na mapie edukacyjnej szkolnictwa wyższego na Dolnym Śląsku w grupie kilkunastu szkół niepublicznych. Jest to ważna funkcja społeczna, ponieważ uczelnia znajduje się w miejscu, w którym prawdopodobnie nie powstanie uczelnia państwowa, a dzięki temu możliwe jest podejmowanie studiów przez młodzież i dorosłych z małych miejscowości, często odległych od dużych ośrodków akademickich, w pobliżu swojego miejsca zamieszkania. Dla osób z rodzin niezamożnych jest często jedyną okazją do kontynuowania nauki. Koszty utrzymania w ośrodkach akademickich przewyższają niejednokrotnie wysokość czesnego i są barierą do podjęcia studiów.

Warto podkreślić, że w uczelni polkowickiej studenci studiów stacjonarnych na I roku nie płacą czesnego, a szkoła czyni starania, aby zwolnić z opłat również studentów II roku. Mimo, że rekrutacja była w ostatnich latach zróżnicowana, to tegoroczny nabór należy ocenić jako bardzo dobry; ok. 65% studentów to osoby pochodzące ze wsi i miast liczących do 30 tys. mieszkańców. To potwierdza tezę o spełnieniu aspiracji edukacyjnych na poziomie szkoły wyższej również dla młodzieży ze wsi i małych miast. Jak pisze M. Malewski: „Wybuch aspiracji kształceniowych, jaki nastąpił w Polsce po zmianie systemowej, był nie tylko manifestacją praw do edukacji jako dobra indywidualnego, ale i aktem zbiorowego protestu przeciw dotychczasowym praktykom reglamentacji dostępu do szkół wyższych. Uznano je za nieegalitarne i niesprawiedliwe”⁹.

2. Zmiana struktury pochodzenia studentów

T. Kruszewski i Z. Kruszewski podają, że w uczelniach niepublicznych studiuje ok. 30% młodzieży ze wsi i małych miejscowości oraz znaczny procent (ok. 20%) osób biednych lub nawet bardzo biednych¹⁰. Na podstawie rekrutacji można stwierdzić, że w Dolnośląskiej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Techniki w roku akademickim 2010/2011 pozyskano 23% studentów ze wsi, 8% pochodzi z miast do 10 tys. mieszkańców, 37% z miast o liczbie ludności 10–50 tys., a 32% z miast powyżej 50 tys. osób. Podobnie w roku academic-

⁹ M. Malewski, *O akademickich „okrętach flagowych” i trójkątach Clarka*, [w:] *Pytanie o szkołę wyższą. W trosce o człowieczeństwo*, B. Gołębiak (red.), Wyd. Naukowe DSW, Wrocław 2008, s. 96.

¹⁰ T. Kruszewski, Z. Kruszewski, *Rola niepaństwowej uczelni w środowisku lokalnym*, [w:] *Poszukiwanie modelu wyższej szkoły niepaństwowej*, M. Dudek (red.), WSM Legnica, Legnica 2003, s. 297.

kim 2011/2012 – 12,1% studentów pochodzi ze wsi, 17,4% – z miast do 10 tys., a 35,6% – z miast liczących 10–50 tys. osób, co uwiarygodnia zmieniającą się strukturę pochodzenia studentów, zwłaszcza w małych ośrodkach. M. Malewski zauważa: „Młodzi ludzie ze wsi i małych miasteczek, absolwenci prowincjonalnych liceów, młode matki samotnie wychowujące dzieci itd. pojawili się u bram uczelni wyższych.”¹¹

3. Rozwinięcie systemu studiów zaocznych i wieczorowych

System studiów zaocznych (niestacjonarnych) pozwala łączyć studia z pracą zawodową, co ma istotne znaczenie w subregionie polkowickim, charakteryzującym się bardzo wysoką aktywnością zawodową mieszkańców (stopa bezrobocia w Powiecie Polkowickim wynosi ok. 8,0%). Ponadto zatrudnienie pozwala na regularne opłaty czesnego i nie uszczupla znacząco budżetów rodzinnych. Część zakładów skupionych głównie w LSSE jest zainteresowanych podnoszeniem kwalifikacji swoich pracowników i kieruje ich na studia, studia podyplomowe czy inne formy doskonalenia, które oferowane są w wygodnej formie zaocznej i na miejscu, co znacznie ułatwia im organizację pracy. Niektórzy pracodawcy w części refundują koszty kształcenia.

4. Szkoły niepaństwowe nie ściągają studentów i absolwentów z terenu małej ojczyzny do nowego środowiska

Duże uczelnie w aglomeracji wrocławskiej drenują często odległe tereny z talentów, ale i z osób, które po uzyskaniu wykształcenia akademickiego nie wracają do swoich środowisk.

W przypadku Polkowic należy mówić o atrakcyjnym rynku pracy (m.in. KGHM „Polska Miedź” SA, Legnicka Specjalna Strefa Ekonomiczna – Podstrefa Polkowice, ze znanymi zakładami, np. Volkswagen Motor Polska SA, Sittech, NG2 SA, Royal Europa, CCC Factory czy Sanden Manufacturing Poland Sp. z o.o.) i usytuowanie tu uczelni z kierunkami kształcącymi absolwentów dla lokalnego przemysłu (mechatronika, informatyka) wręcz może przyciągać studentów, którzy po ukończeniu uczelni znajdą miejsce pracy. Podobnie, dobrze rozwinięta sfera usług zarówno publicznych (np. JST, oświata, służba zdrowia), jak i niepublicznych (np. sektor bankowy, finansowy, informatyczny) daje możliwość zatrudnienia dla absolwentów kierunków: administracja czy stosunki międzynarodowe.

¹¹ M. Malewski, O Akademickich ..., s. 96.

5. Szkoła niepaństwowa w lokalnym środowisku pozwala nie tylko ukończyć studia, ale także wyłania talenty naukowe

Funkcjonowanie uczelni w środowisku lokalnym powoduje, że „sito edukacyjne” gęstnieje, przez co ułatwia dostrzeżenie talentów, rozwój ich zainteresowań i wynagrodzenie ich pracy.

W Dolnośląskiej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Techniki mimo niewielkiej liczby studentów istnieją np. trzy koła naukowe, studenci biorą udział w pracach międzyuczelnianych kół naukowych, seminariach, mają możliwość publikowania. Uczelnia posiada jeden z najwyższych wskaźników dostępności kadry akademickiej (zatrudnionej na umowę o pracę) o wysokich kwalifikacjach w przeliczeniu na studentów. W roku akademickim 2011/2012 średnio na 1 profesora (tytularnego lub uczelnianego) przypadało 25 studentów, a na 1 doktora 14 studentów. Znacznie ułatwia to bezpośredni dostęp do nauczyciela akademickiego, możliwość korzystania z jego wiedzy i doświadczenia. Wielu z nich to cenieni w środowisku, a nawet wybitni naukowcy. Najlepsi studenci za wysokie wyniki w nauce otrzymują, obok stypendiów państwowych, stypendia i nagrody Burmistrza Polkowic oraz nagrody od firm, z którymi uczelnia współpracuje.

6. Tworzenie środowiska naukowego w mieście i w regionie

Funkcjonowanie uczelni wymaga środowiska naukowego dla formalnego istnienia, ale inspiruje także do tworzenia własnego środowiska naukowego poprzez wspomaganie nauczycieli akademickich i innych osób w zdobywaniu stopni i tytułów naukowych oraz pozyskiwanie ich dla miasta i subregionu. Od początku istnienia Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki, tj. od 2002 r., trzy osoby zatrudnione na pierwszym etacie uzyskiwały tytuł doktora nauk, a kolejna jest w trakcie zdobywania tego tytułu. Uczelnia zatrudnia 7 doktorów z Polkowic.

Uczelnia znana jest w środowisku z organizacji ważnych dla regionu konferencji naukowych. Tu zainicjowano w 2005 r. szeroką, społeczną dyskusję nad wojewódzką strategią rozwoju w ramach konferencji „Regionalna Strategia Rozwoju – wspólne dzieło społeczności lokalnej Dolnego Śląska” czy też podjęto niezwykle ważny dla regionu Legnicko-Głogowskiego temat dotyczący planowanej eksploatacji złóż węgla brunatnego w trakcie konferencji „Eksploatacja złóż nieodnawialnych w aspekcie zrównoważonego rozwoju i wymogów Unii Europejskiej” w 2008 r. Lata 2009–2011 zaowocowały natomiast dyskursem naukowym dotyczącym przemian społeczności lokalnej po reformie samorządo-

wej. Odkonano to w ramach Ogólnopolskiej Konferencji „Samorząd powiatowy – doświadczenia i perspektywy rozwoju” z udziałem twórców reformy samorządowej w Polsce – prof. J. Regulskiego i prof. M. Kuleszy oraz grona wybitnych naukowców i samorządowców. Druga konferencja, która odbyła się w listopadzie 2010 r., pt. „Polkowice – Dolny Śląsk – Europa.

Przemiany społeczno-gospodarcze Polkowic po reformie samorządowej” skutkowało powołaniem dziewięciu zespołów badawczych, których zadaniem jest zbadanie zmian zachodzących w przestrzeni terytorialnej subregionu, zwłaszcza w ostatnim 20-leciu i opublikowanie wyników prac w ramach serii tomów monografii Polkowic. W listopadzie 2011 r. odbyła się kolejna konferencja „Społeczności lokalne – problemy, zmiany, rozwój” pod patronatem Prezesa Związku Powiatów Polskich.

Wydarzeniem szczególnej rangi są odbywane w mieście od trzech lat, przy udziale DWSPiT, ogólnopolskie spotkania pod nazwą „Forum Ekoenergetyczne”, promujące tzw. czystą energię. O randze wydarzenia świadczy obecność na inauguracyjnym I Forum Ekoenergetycznym w 2009 r. przewodniczącego Parlamentu Europejskiego prof. Jerzego Buzka. Ponadto szkoła organizuje i rozwija bibliotekę naukową z dostępem do szerokopasmowego światłowodu w ramach Wrocławskiej Sieci Akademickiej, wydaje regularnie „Zeszyty Naukowe DWSPiT” i inne publikacje, w ramach wydawnictwa uczelnianego. Młodym naukowcom stwarza możliwość udziału w seminariach, konferencjach, sympozjach krajowych i zagranicznych. Z bogatej bibliografii i z e-publikacji mogą korzystać nie tylko studenci, kadra naukowa, ale także mieszkańcy społeczności lokalnej.

7. Oddziaływanie kulturowe na środowisko lokalne

Uczelnia spełnia rolę ważnego czynnika kulturotwórczego i opiniotwórczego. Poprzez udział w spotkaniach z elitami miast i regionu możliwa jest wymiana poglądów i kształtowanie opinii na temat szeroko rozumianego rozwoju społeczności lokalnej. Tworząc własne środowisko, szkoła pozyskuje specjalistów, którzy prowadzą zajęcia, pracownicy uczelni uczestniczą w pracach na rzecz budowania strategii gminy, powiatu czy też wykazują inne formy naukowej i kulturowej aktywności, np. organizacja przez uczelnię wyprawy naukowo-badawczej „Azja 3000” i związany z nią cykl prelekcji, wykładów, wystaw fotograficznych. Samorząd studencki organizuje od lat Juwenalia, które od ubiegłego roku noszą nazwę Dewuspitalia, aktywnie uczestniczy w życiu miasta, inspirując działania charytatywne, sportowe czy edukacyjne.

8. Tworzenie nowych miejsc pracy

Uczelnia nie tylko tworzy miejsca pracy dla nauczycieli akademickich i pracowników administracyjno-usługowych, ale także stwarza możliwość pracy dla sfery usług obsługujących działalność statutową uczelni (wyżywienie, noclegi, ochrona, praktyki zawodowe itd.). Ponadto poprzez umowy partnerskie, praktyki zawodowe, cykliczne spotkania z pracodawcami ułatwia dostęp do bieżącej informacji o lokalnym rynku pracy, przybliża požądane przez pracodawców kompetencje zawodowe oraz promuje najlepszych absolwentów.

9. Relacje między studentami a młodzieżą żyjącą w danym środowisku

Współpraca między studentami a młodzieżą przejawia się poprzez udział młodzieży szkolnej w kołach naukowych, seminariach organizowanych przez studentów, współzawodnictwie sportowym (np. Turniej Piłki Halowej o Puchar Rektora), konkursach organizowanych przez uczelnię (np. konkurs na stronę internetową o ekonoenergetyce).

Uczelnia realizuje cykle tzw. wykładów otwartych czy specjalistycznych kursów dla młodzieży. Młodzież szkolna w ramach wolontariatu wspomaga działania samorządu studenckiego na rzecz środowiska, bierze udział w happeningach oraz akcjach charytatywnych.

Przy uczelni działa klub środowiskowy AZS DWSPiT Polkowice, który umożliwia rozwój talentów sportowych zarówno studentów, jak i młodzieży.

10. Kształcenie otwarte

Uczelnia niepaństwowa jest bardzo elastyczna i otwarta na potrzeby rynku pracy. Wyraża się to w tworzeniu nowych kierunków i specjalności, studiów podyplomowych, kursów itd. odpowiadających na zapotrzebowanie pracodawców.

Budowanie oferty edukacyjnej oparte jest o współpracę w ramach indywidualnych kontaktów z pracodawcami oraz z Konwentem Uczelni, w skład którego wchodzi przedstawiciele władz samorządowych, lokalnego biznesu, federacji pracodawców i przedstawiciele nauki. Konwent działa od dwóch lat jako organ doradczo-opiniujący dla Rektora DWSPiT.

Na szczególne podkreślenie zasługuje utworzenie w strukturze uczelni Uniwersytetu Trzeciego Wieku skupiającego ok. 300 słuchaczy, którym zaproponowano bogatą ofertę edukacyjną, kulturalną, rekreacyjno-sportową, krajoznawczo-turystyczną, językową.

W ramach programu „Gmina Polkowice w społeczeństwie informacyjnym” pod patronatem Burmistrza Polkowic wszyscy chętni mieszkańcy mogą nabyć umiejętności w posługiwaniu się i wykorzystaniu nowych technologii informacyjnych.

Godny uwagi jest realizowany przez szkołę cykl wykładów otwartych dla mieszkańców miasta i gminy, który przybliży wiedzę o zmianach zachodzących we współczesnym „płynnym świecie”. Studium Języków Obcych organizuje kursy językowe oraz stwarza możliwość zdania egzaminów w Ośrodku Egzaminacyjnym LCCI przy uczelni i uzyskania cennego w świecie biznesu certyfikatu językowego.

11. Propagowanie i realizacja kształcenia licencjackiego

W przypadku Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki realizowane są studia licencjackie, a także inżynierskie. Popularyzując wykształcenie tańsze społecznie i realizowane w bezpośredniej bliskości miejsca zamieszkania i pracy, szkoły niepaństwowe stały się główną formą kształcenia zawodowego i niestacjonarnego (w ubiegłym roku po raz pierwszy liczba studentów niestacjonarnych w uczelniach niepaństwowych była wyższa niż w uczelniach państwowych). Uczelnia promuje kształcenie wyższe wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych, pracowników zakładów i instytucji oraz mieszkańców subregionu. W ramach Krajowych Ram Kwalifikacji przygotowuje się do wdrożenia modelu praktycznego studiów I stopnia.

12. Wprowadzenie i upowszechnienie nowych form pracy

Uczelnie niepaństwowe w ostatnim okresie czasu inwestują sporo środków zarówno w bazę, jak i we wdrażanie nowych technologii wzbogacających proces dydaktyczny, organizację pracy administracji. Dzięki temu niepaństwowe szkoły dokonują przemiany technologicznej, a w ich infrastrukturze pojawiają się dobre i nowoczesnie wyposażone laboratoria, audytoria, zespoły pracowni komputerowych, bezprzewodowy Internet, e-biblioteki itp. Dolnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Techniki oddała w 2010 r. nowoczesne laboratorium fizyki, sfinansowane ze środków pozyskanych w ramach programu Europejskiego Funduszu Społecznego w projekcie pt. „Wzmocnienie Potencjału DWSPiT w Polkowicach”. Ponadto kończy budowę nowatorskiego laboratorium elektropneumatycznego, laboratorium miernictwa, w których studenci realizują już zajęcia wg autorskich programów kształcenia. Laboratoria te będą służyły także dla potrzeb lokalnego przemysłu i młodzieży. Trwają prace nad utworzeniem Uczelnianego

Centrum Informacyjnego. Uczelnia promuje nowatorskie metody pracy w ramach sieci laboratoriów WOD (Łódź – Olsztyn – Poznań – Polkowice), przybliża nowe formy pracy stosowane w zakładach LSSE – Podstrefa w Polkowicach (wycieczki dydaktyczne, praktyki zawodowe, staże). Tworząc tzw. sylwetkę absolwenta, dba o kształtowanie umiejętności i postaw otwartych na dynamiczne zmiany zachodzące w GOW (w tym nowe formy pracy).

DWSPiT przygotowuje się do wdrożenia na uczelni administracji, e-finansów, e-edukacji i e-zarządzania w ramach Zintegrowanego Modelu Zarządzania Uczelnią. Planuje się utworzenie specjalności przygotowującej do e-administracji.

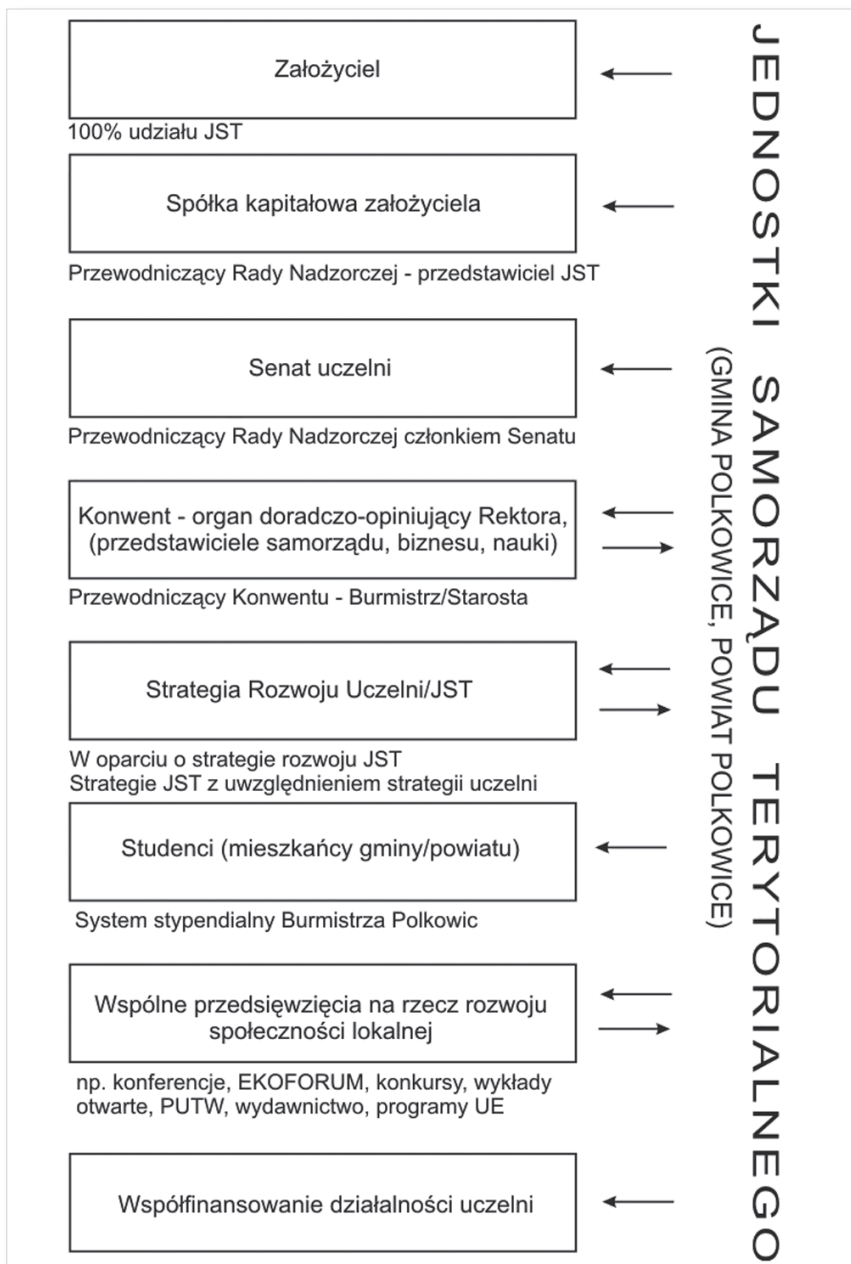
13. Wytworzenie nowego typu relacji między nauczycielami a słuchaczami

W uczelniach niepaństwowych przejawia się i rozpowszechnia nowa wartość w relacji między studentami a nauczycielami i pracownikami szkoły. Dobre relacje wynikają z niewielkiej liczby studentów traktowanych jako autentyczni partnerzy, którzy w przypadku niezadowolającej jakości usługi wybiorą inną uczelnię na bogatym rynku szkolnictwa wyższego.

W trosce o dobre relacje ze studentami i pracodawcami oraz o jakość kształcenia praca pracowników naukowo-dydaktycznych jest poddawana ocenie studentów w ramach Wewnętrznego Systemu Zapewnienia Jakości Kształcenia (WSZJK). Utworzono Biuro Karier, Klub Absolwenta, które mają zabiegać o dobre relacje między kadrą uczelni a absolwentami.

Reasumując, opisane funkcje społeczno-edukacyjne DWSPiT na rzecz subregionu trzeba zauważyć, że wiele z zaprezentowanych w treści tego artykułu działań nie byłoby możliwych, gdyby nie bardzo dobre relacje pomiędzy samorządem terytorialnym Polkowic a uczelnią, która traktowana jest jako wartość wspólnoty lokalnej. Traktowanie szkoły wyższej jako lidera czy współlidera przemian na rzecz subregionu i uzyskiwanie zaufania społecznego winno spowodować, że owa społeczność będzie ją traktować jako dobro wspólne, funkcjonujące ponad wszelkimi podziałami i dbać o jej rozwój.

Powyższe rozważania oraz doświadczenie własne skłaniają mnie do stwierdzenia, iż w poszukiwaniu modelu uczelni lokalnej najbliższy jest mi model uczelni samorządowej, będącej dobrem wspólnym „małej ojczyzny”. Podejmuję zatem próbę zaprezentowania takiego modelu w oparciu o wzorzec polkowicki (rys. 1).



Rys. 1.

Relacje między samorządem terytorialnym w Polkowicach a DWSPiT – zarys modelu

Źródło: Opracowanie własne.

Zaprezentowany model oparty jest o organ założycielski, którym są JST, mające 100-procentowy udział kapitałowy oraz o wzajemne powiązania formalne (Rada Nadzorcza, Senat, Konwent, System stypendialny dla studentów będących mieszkańcami subregionu) oraz wspólne przedsięwzięcie realizowane przez podmioty.

Szczególnie godne odnotowania jest to, iż działania uczelni w tak przyjętym modelu dotyczą nie tylko funkcji kształcenia studentów, ale bardzo wielu innych przedsięwzięć prorozwojowych dla i z udziałem samorządu lokalnego, mającego rzeczywisty wpływ na swoją uczelnię. Jest to model partnerski, współfinansowany przez JST.

Zakończenie

Analiza przypadku DWSPiT stanowi przesłanki do stwierdzenia, że zaprezentowane działania wpisują się w doktrynę uczelni zaangażowanej, współpracującej z instytucjami i kreującej z nimi relacje partnerskie dla aktywnego tworzenia potencjału społeczności uczącej się i kształtującej GOW.

Uczestnictwo w różnorodnych działaniach oferowanych przez uczelnię przyczynia się niewątpliwie do budowania kapitału ludzkiego, kapitału społecznego oraz kapitału tożsamościowego, stanowiących o przewadze konkurencyjnej i tzw. „lepkości” regionu, mających wpływ na rozwój społeczności lokalnych. Warto zauważyć, że te trzy kapitały, będące efektem uczenia się, stanowią ważny argument w propagowaniu formalnej, jak i pozaformalnej, a także nieformalnej edukacji dorosłych¹². E. Kurantowicz odnotowuje również odwrotny mechanizm: im wyższy(e) kapitał(y), tym więcej aktywności edukacyjnej¹³. Nawiązuje to do modelu kształcenia się przez całe życie (*LLL*) i jest podstawą tworzenia „uczących się społeczności”.

Analizując zagadnienie roli małej uczelni w społeczności lokalnej, trudno nie zgodzić się z tymi głosami, które zauważają, że dynamika aspiracji edukacyjnych

¹² J. Kargul, *Obszary pozaformalnej i nieformalnej edukacji dorosłych*, Wyd. Naukowe DSWE TWP, Wrocław 2005, s. 7.

¹³ E. Kurantowicz, *O uczących się...*, s. 14.

społeczeństwa polskiego jest symptomem zmian w postrzeganiu wykształcenia jako wartości oraz że wyższe wykształcenie jest ważnym czynnikiem jakości życia współczesnego człowieka¹⁴.

Z ubolewaniem stwierdzam, że po dwudziestu latach decentralizacji ustrojowej istniejące prawo nie przewiduje takiego modelu, który byłby odzwierciedleniem przemian społeczno-gospodarczych i aspiracji edukacyjnych odrażdżających się idei współuczestniczących i współdecydujących o swoim rozwoju społeczności lokalnych.

Bibliografia

- Davenport T., *Zarządzanie pracownikami wiedzy*, tłum. M. Lany, Wyd. Oficyna, Kraków 2007
- Kargul J., *Obszary pozaformalnej i nieformalnej edukacji dorosłych*, Wyd. Naukowe DSWE TWP, Wrocław 2005
- Karpiński A., *Przyszłość gospodarki opartej na wiedzy w Polsce a rynek pracy*, [w:] „Biuletyn Polska 2000 Plus” 2004, nr 1
- Kruszewski T., Kruszewski Z., *Rola niepaństwowej uczelni w środowisku lokalnym*, [w:] *Poszukiwanie modelu wyższej szkoły niepaństwowej*, M. Dudek (red.), WSM Legnica, Legnica 2003
- Kurantowicz E., *O uczących się społecznościach. Wybrane praktyki edukacyjne ludzi dorosłych*, Wyd. Naukowe DSWE TWP we Wrocławiu, Wrocław 2007
- Malewski M., *O akademickich „okrętach flagowych” i trójkątach Clarka*, [w:] *Pytanie o szkołę wyższą. W trosce o człowieczeństwo*, B.D. Gołębnik (red.), Wyd. Naukowe DSW, Wrocław 2008
- Malewski M., *Od nauczania do uczenia się. O paradygmatycznej zmianie w andragogice*, Wyd. Naukowe DSW, Wrocław 2010
- Marszałek A., *Rola uczelni w regionie*, Difin, Warszawa 2010
- Olszewski W., *Co może zrobić mała szkoła wyższa na rzecz rozwoju społeczności lokalnej*, w oddanym do druku artykule dla „Pedagogiki Szkoły Wyższej” Uniwersytetu Szczecińskiego

¹⁴ A. Zandecki, *Wykształcenie a jakość życia*, EDYTOR, Toruń–Poznań 1999, s. 34.

Olszewski W., *Miejsce niepublicznej szkoły wyższej w rozwoju społeczności lokalnej polskich Łużyc*, [w:] *Lokalne potrzeby edukacyjne w perspektywie kształcenia w szkołach wyższych*, M. Adamczyk, T. Chmiel (red.), Wyd. WSM Legnica, Legnica 2011

Olszewski W., *Miejsce szkoły wyższej w podnoszeniu kultury informacyjnej wczesnego społeczeństwa wiedzy*, [w:] *Edukacja informacyjna. Neomedia w społeczeństwie wiedzy*, K. Wenta, E. Perzycka (red.), Wyd. PPH ZAPOL, Szczecin 2009

Zandecki A., *Wyszktałcenie a jakość życia*, EDYTOR, Toruń–Poznań 1999

Streszczenie

Artykuł jest głosem w dyskusji na temat roli małej uczelni w tworzeniu potencjału subregionu funkcjonującego w tworzącym się społeczeństwie wiedzy. Jest analizą funkcji społeczno-edukacyjnych uczelni niepaństwowej na przykładzie Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach. Jest próbą zaprezentowania modelu szkoły samorządowej jako odpowiedzi na poszukiwanie dobrego modelu uczelni lokalnej, działającej „w” i „dla” swojej „małej ojczyzny”.

Summary

The article is the voice in the discussion on the role of the small college in creating the potential of the sub-region, which functions in the knowledge society. It is the analysis of socio-educational functions of the private college on the basis of the Lower Silesian College of Entrepreneurship and Technology College in Polkowice. The article tries to present the model of the school established by the local self-government being the response to the search for a model of a good local college operating within and for its own “small motherland”.

ANETA KAMIŃSKA

AKADEMIA IGNATIANUM W KRAKOWIE

Studium sposobów współpracy uczelni wyższej ze środowiskiem pracodawców i najbliższym otoczeniem lokalnym z perspektywy polskiej i międzynarodowej na przykładzie Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach

Zainteresowanie badaczy i polityków oświatą i szkolnictwem wyższym wynika głównie z faktu, że jego jakość wpływa bezpośrednio na funkcjonowanie danego kraju. To głównie dzięki niemu pozyskiwane są wykwalifikowane kadry pracownicze, które niejednokrotnie tworzą elity składające się z ludzi aktywnych i przedsiębiorczych. Tak jak wykształcenie średnie było sprawą o fundamentalnym znaczeniu dla Europy po II wojnie światowej, tak teraz wykształcenie wyższe, decydujące o dobrobycie każdego społeczeństwa, które powinno swój rozwój opierać na wiedzy, gdyż jest to koniecznością XXI w. To właśnie wykształcenie, wiedza, umiejętności i kompetencje ludzi tworzą majątek narodowy¹.

Natomiast James S. Coleman, amerykański socjolog, przekonuje że rozwój placówek edukacyjnych następuje w bezpośrednim związku z kształtowaniem się partnerskich relacji między nimi a przedstawicielami lokalnego samorządu i biznesu.

Sprzyjają one rozwojowi form wspólnotowych, następujących w skutek społecznej organizacji, u której podstaw leży zdolność ludzi do grupowania się i jednoczenia wokół wspólnych celów². Również R. Pulman uważa, że należy inwestować w rozwój partnerskich relacji na rzecz lokalnych inicja-

¹ J.K. Thiela, *Szkolnictwo wyższe. Wyzwania XXI w. Polska. Europa. USA*, Engram, Warszawa 2009, s. 369.

² J.S. Coleman, *Social capital in the creation of human capital*, [w:] „American Journal of Sociology” 1988, nr 94, s. 95.

tyw edukacyjnych i ekonomicznych³. J.L. Epstein przekonuje, że interakcje członków lokalnej wspólnoty kumulowane są i składowane jako kapitał społeczny, możliwy do późniejszego wykorzystania. Korzenie tego podejścia tkwią w paradygmacie J. Deweya, w którym życie jest edukacją, a wartość wspólnoty ma znaczenie kluczowe i jest rozpatrywana jako korzyść dla wszystkich jej członków.⁴

Obecna sytuacja, rozwój i powinności wyższych szkół

Ostatnie dziesięciolecia były okresem istotnych przemian w systemach szkolnictwa wyższego w Europie, które dokonywały się pod wpływem takich zjawisk w poszczególnych krajach i w skali międzynarodowej, jak szybki wzrost liczby studentów, relatywny spadek nakładów publicznych wraz z niewystarczającym poziomem finansowania ze środków prywatnych, rosnące znaczenie badań naukowych i innowacji opartej na wiedzy o gospodarce światowej oraz większa konkurencja między uczelniami⁵.

Również w naszym kraju wyższe szkoły muszą rozwiązywać wyżej wymienione problemy. Dochodzą do tego zwiększone wymagania instytucjonalno-prawne wobec uczelni czy chociażby usadowienie ich w mniejszych miejscowościach, a nie jak dotychczas w dużych miastach i aglomeracjach o znaczących tradycjach. Może to utrudniać ich funkcjonowanie, są bowiem zobowiązane do zmian administracyjnych.

Zaistniała także konieczność uczynienia ich oferty edukacyjnej bardziej atrakcyjną dla potencjalnych studentów. Inną ważną sprawą jest zarządzanie wiedzą w uczelniach. Powinny one dobierać odpowiednie treści programowe do aktualnych potrzeb świata pracy, a także pomagać jej odbiorcom w radzeniu sobie z lawinowym napływem różnorodnych informacji, w tym z ich selekcją, przetwarzaniem i wykorzystywaniem⁶.

³ R.D. Pulman, *Bowling alone: malejący społeczny kapitał Ameryki*, [w:] „Nowa Res Publica” 1996, nr 6 (93), s. 17.

⁴ J.L. Epstein, M. G. Sanders, *Connecting Home, School, and Community. New Directions for Social Research*, [w:] M.T. Halliman (red.), *Handbook of the Sociology of Education*, New York, Kluwer Academic/Plenum Publishers 2000, s. 287-288.

⁵ [Online] Dostępny w Internecie: www.eurydice.org.pl

⁶ Cz. Kupisiewicz, *Projekty reform edukacyjnych w Polsce*, PWN, Warszawa 2006, s. 89.

Ponadto szkoły wyższej jako instytucji edukacyjnej nie należy postrzegać wyłącznie przez pryzmat interesu danego państwa, społeczeństwa czy też określonej kultury czy regionu.

Powinno się na nią spojrzeć z szerszej perspektywy. Obecnie placówki te powinny również wspomagać, kształtować i rozwijać społeczeństwo informacyjne, w którym jakość i szybkość przekazu informacji staje się najbardziej istotnym czynnikiem współzawodnictwa we współczesnym świecie. Chodzi bowiem o wyposażenie studentów (przyszłej siły roboczej), w kompetencje z zakresu technologii informatycznej. Propagowanie i wdrażanie gospodarki wiedzy zakłada konieczność tworzenia kapitału ludzkiego po to, aby pracownicy byli twórczy i potrafili zastosować zdobyte informacje w praktyce⁷.

Studia powinny być przygotowaniem nie tylko na poziomie wiedzy i umiejętności do podejmowania złożonych zadań w różnych dziedzinach praktyki społecznej (nauki, oświaty, kultury, ochrony zdrowia, techniki, gospodarki). Absolwent szkoły wyższej powinien wypełniać te zadania twórczo. Ponadto jest zobowiązany być także animatorem zmian w środowiskach lokalnych, w których przyjdzie mu działać⁸.

W naszym kraju po 1990 r. powstało wiele uczelni prywatnych. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. wymagania kapitałowo-majątkowe przy zakładaniu uczelni oraz regulacje i standardy jakościowe były niewielkie. Z czasem podniesiono je dość znacznie. Wprowadzono także minima kadrowe i programowe dla poszczególnych kierunków. Zbudowano prawno-instytucjonalny system kontroli jakości oferty dydaktycznej oraz akredytacji. Uporządkowało to pozycję uczelni wyższych na rynku edukacyjnym⁹.

Jednakże niektóre z tych uczelni przeżywają obecnie kryzys finansowy (głównie z powodu spadku liczby studentów), a ich dalsze funkcjonowanie pozostaje pod znakiem zapytania. Jednym z rozwiązań mogłaby być ich szersza współpraca z samorządami, celem zaistnienia jako uczelni spełniających lokalne potrzeby związane z rynkiem pracy i rozwoju społecznego.

⁷ A. Szeląg, *Problemy edukacji w Szkole Wyższej*, Impuls, Kraków 2006, s. 14.

⁸ R. Pachociński, *Kierunki reform szkolnictwa wyższego na świecie*, Warszawa 2004, s. 3.

⁹ *Polskie szkolnictwo wyższe. Stan, uwarunkowania i perspektywy*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 3–4.

Próba rozwiązywania problemów uczelni wyższych poprzez skuteczniejsze zarządzanie, w tym ściślejsze powiązanie ich egzystencji z życiem regionu, w którym się znajdują

Wyżej wymienione problemy, a także procesy globalizacji, zmiany zachodzące w dziedzinie nauki, techniki, gospodarki wymagają obecnie profesjonalnych, opartych zarówno na gruntownej wiedzy, jak i na doświadczeniu działań w dziedzinie kierowania uczelniami wyższymi. Koniec XX i początek XXI w. to czas szybkich przemian i pojawienie się nowych trendów działania w tej dziedzinie¹⁰. Wraz z pojawieniem się współczesnych wyzwań teoretyczne koncepcje zarządzania są przeobrażane po to, aby mogły być zaadaptowane w złożonych i dynamicznie rozwijających się uczelniach¹¹. Jedną z propozycji jest zarządzanie we współpracy z samorządami terytorialnymi.

R.W. Griffin akcentuje wpływ złożoności najbliższego regionu – w tym warunków politycznych, gospodarczych, ekonomicznych i społecznych – na sposób zarządzania szkołą wyższą¹². Zmiany kulturowe, w wyniku wzorców i trendów płynących z Zachodu, stanowią istotne wyzwanie dla szkół wyższych, jednakże każda z nich musi też mieć na uwadze tradycje panujące na danym terenie. W koncepcjach nowoczesnego zarządzania akcentowany jest wpływ społeczności lokalnej¹³. Nie bez znaczenia jest również współpraca władz uczelni z samorządami. Jak twierdzi W. Feiberg, samorządy powinny znać specyfikę danej szkoły wyższej¹⁴. Również w badaniach ankietowych SWOT, przeprowadzonych pośród rektorów polskich uczelni biznesowych (zarówno państwowych, jak i prywatnych), wynika, że aż 74% z nich upatruje prestiżu i rozwoju uczelni w jej aktywnej współpracy z otoczeniem. Natomiast 80% z nich uważa, że szansą na rozwój uczelni jest jej położenie, m.in. w pobliżu strefy ekonomicznej czy parku przemysłowego¹⁵.

¹⁰ J. Legowicz, *Uniwersytet w Nowej Europie*, „Życie Szkoły Wyższej”, 1990, nr 9, s. 3.

¹¹ Cz. Plewka, H. Bednarczyk, (red.), *Vademecum menadżera oświaty*, Wydawnictwo i Zakład Technologii Eksploatacji, Radom 2000, s. 20.

¹² R.W. Gryfin, *Podstawy zarządzania organizacjami*, Warszawa 2002, PWN, s. 38.

¹³ Tamże, s. 104.

¹⁴ W. Feinberg, J. F. Solis, *Szkoła i społeczeństwo*, Warszawa 2000, s. 6.

¹⁵ B. Minkiewicz, Roszczynialski, *Przetrwanie czy rozwój? Edukacja dla przyszłości*, [w:] „Nowe Życie Gospodarcze”, nr 18, 26 IX 2004, s. 17.

Zgodnie z ustawami o szkolnictwie wyższym w Belgii (Wspólnocie Francuskiej i Wspólnocie Flamandzkiej), Holandii, Finlandii, Szwecji i Norwegii współpraca ze społeczeństwem jest – oprócz kształcenia i prowadzenia badań naukowych – jednym z trzech najważniejszych zadań szkolnictwa wyższego. Również w duńskiej ustawie o uniwersytetach i uczelniach wyższych stwierdza się, że jest ona jednym z celów tych instytucji, jako jednych z ważniejszych, dostarczających wiedzy i kwalifikacji oraz będących ostoją kultury. W Islandii w oficjalnej polityce znajduje się zapis o tym, że placówki edukacji wyższej muszą aktywnie włączać się w upowszechnianie efektów pracy naukowej i postępu technicznego wśród społeczeństwa. Wiele rządów lokalnych w Europie promuje się i współfinansuje tworzenie wielostronnych przedsięwzięć partnerskich z udziałem uczelni, instytutów badawczych oraz firm, w tym prywatnych. Ponadto władze centralne w kilku krajach (Estonii, Francji, Włoszech, Portugalii, Finlandii i Szwecji) nadal stosują lub stosowały rozwiązania finansowe i inne, które mają zachęcić do pogłębienia współpracy regionalnej między uczelniami, firmami a władzami lokalnymi¹⁶.

Wprowadzanie zmian w obszarze zarządzania szkołami wyższymi jest obecnie szczególnie istotne także dla naszego kraju. Polski system szkolnictwa dąży do większej decentralizacji władzy, a co za tym idzie – większej autonomii placówek edukacyjnych. Takowa jednakże wiąże się z większą odpowiedzialnością ze nie władz regionalnych. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż wymaga ciągłej analizy zmian rynkowych, a następnie wyciągania z nich właściwych wniosków, aby wprowadzać odpowiednie innowacje. Jak twierdzi Z. Ścibor, obecnie w naszym kraju stawia się głównie na jakość oferowanych usług edukacyjnych, szkoła wyższa jako organizacja ma spełniać oczekiwania odbiorców przekazywanej przez nią wiedzy. Jeżeli chce nadal istnieć i dobrze prosperować jest niejako zobowiązana rozwijać się w sposób zależny od sytuacji gospodarczej regionu, w którym się znajduje.

K. Śliwa i M. Bratnicki podkreślą, że, przeprowadzając wszelkie zmiany w dziedzinie zarządzania uczelniami wyższymi, należy mieć na uwadze etyczne aspekty podejmowanych decyzji. Nie mogą one pozostawać w opozycji do lokalnych potrzeb¹⁷. Władze uczelni powinny mieć klarowny pogląd na przyszłość swojej placówki. Są zobowiązane zarządzać, doradzać, negocjować, a także motywować współpracowników i, co ważne, znać społeczność

¹⁶ [Online]. Dostępny w Internecie: http://eacea.ec.europa.eu/education/eurydice/index_en.php

¹⁷ K. Śliwa, E. Bratnicki, *Systemowa analiza powiązań organizacji z otoczeniem*, [w:] „Przegląd Organizacji” 1999, nr 1, s. 15.

lokalną. Wyżej wymienione zadania wymuszają na osobach zarządzających wiele umiejętności i kompetencji oraz znajomości konkretnej grupy przepisów prawnych. Dlatego też potrzebują one wsparcia ze strony samorządów lokalnych¹⁸.

Również w głównych celach strategii MNiSW na lata 2007–2013 obok wprowadzenia zmian w systemie finansowania szkolnictwa wyższego, podnoszenie jakości kształcenia, otwarcia na kształcenie ustawiczne, „umiędzynarodowienia studiów wyższych” jest także postulat zintensyfikowania współpracy szkół wyższych z gospodarką. Może się ona realizować poprzez współpracę uczelni z samorządami¹⁹.

Natomiast według autorów S. Czaja i H. Wysokińska najlepiej rozwijająca się uczelnia to „uczelnia zrównoważona”. Autorzy, oprócz wyżej wspomnianej, prezentują także „uczelnię agresywną” (rywalizującą z innymi podmiotami, aby opanować dany segment rynku) oraz „uczelnię milczącą” (nieangażującą się w lokalne przedsięwzięcia, starającą się znaleźć niezbyt atrakcyjną dla innych uczelni przestrzeń społeczną, aby ulokować w niej swoją mało dynamiczną działalność). Natomiast owo „zrównoważenie” uczelni może być rozpatrywane zarówno w związku z równowagą wewnętrzną, jak i zewnętrzną, czyli pomiędzy nią a jej najbliższym otoczeniem. Jej funkcjonowanie opiera się na realizacji właściwie dobranych celów, elastycznej strukturze wewnętrznej oraz systemie kontroli pozwalającym na reagowanie na lokalne potrzeby. W najbardziej kompletny sposób realizuje ona funkcje środowiskowe i może zapewniać długookresową stabilność instytucji²⁰.

Współpraca z jednostkami władzy samorządowej jest jednym z istotnych aspektów funkcjonowania uczelni, szczególnie w mniejszych miastach. Uczelnia jest bowiem dla lokalnej społeczności ważnym i wielofunkcyjnym ośrodkiem. Dzięki takiemu powiązaniu szkoła wyższa znajduje odpowiednie do możliwości finansowych jednostek, samorządności terytorialnej i posiadanej rangi, wsparcie ze strony władz samorządowych, z reguły szczebla gminnego oraz powiatowego. Wsparcie samorządów może przybierać różne formy:

¹⁸ R.J. Lewicki, A. Hiatt, K. Oleander, *Pomyśl zanim powiesz*, Wydawnictwo Amber, Warszawa 1997, s. 204.

¹⁹ Tamże, s. 143.

²⁰ S. Czaja, H. Wysokińska, *Funkcje uczelni wyższych w małych i średnich ośrodkach miejskich na przykładzie doświadczeń polskich*, [w:] M. Adamczyk (red.), *Kapitał intelektualny, wybrane zagadnienia*, Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania, Łódź–Świebodzice 2009, s. 225–226.

- dzierżawa lub przekazanie na własność danych obiektów,
- finansowanie uczelni stałe lub doraźne,
- pomoc finansowa dla studentów w postaci stypendiów,
- promocja uczelni,
- ułatwienie odbywania praktyk zawodowych w urzędach i jednostkach podlegających samorządowi terytorialnemu²¹.

Współpraca samorządów lokalnych ze szkołami wyższymi może opierać się także na:

- wzajemnym informowaniu się o planowanych kierunkach działalności i współdziałania, którego celem jest harmonizacja tychże kierunków,
- konsultowanie wdrażanych zmian,
- tworzenie wspólnych zespołów o charakterze doradczym i inicjatywnym²².

Samorządy lokalne odgrywają kluczową rolę w rozwoju społeczności lokalnych. Jednym z warunków wspomnianego rozwoju jest poprawne funkcjonowanie gmin czy starostw. Niektóre zmiany w ich pracy na przestrzeni ostatnich lat miały charakter obligatoryjny i wynikały z nakazów prawa, inne zostały wprowadzone oddolnie, w celu poprawy jakości świadczonych usług. Samorządy mają za zadanie podnoszenie efektywności funkcjonowania miasta, w tym oferty edukacyjnej na szczeblu wyższym po to, aby w coraz większym stopniu zaspokajać potrzeby mieszkańców.

Orientacja w działaniu samorządów zasadza się na stworzeniu sprzyjających warunków dla rozwoju i podnoszenia jakości życia społeczności lokalnych. Konieczny jest zatem określony porządek w sferze organizacyjno-decyzyjnej, jak i „redystrybucji publicznych środków finansowych”, aby ich działania były spójne z polityką gospodarczą kraju²³.

Rozwój lokalny jest często interpretowany jako szczególny proces, który dotyczy ważkich zmian zachodzących w gminie, powiecie lub inaczej mikro-regionie, tj. lokalnym układzie społeczno-terytorialnym. Ten wyodrębniony

²¹ Tamże, s. 233.

²² D. Wacinkiewicz, *Współpraca samorządu terytorialnego z organizacjami pozarządowymi – wybrane aspekty prawne. Samorząd Terytorialny w Zintegrowanej Europie*, t. II, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” nr 426, *Ekonomiczne Problemy Usług* Nr 1, Szczecin 2006, s. 317.

²³ Por. *Zarządzanie gospodarką i finansami gminy*, H. Sochacka-Krysiak (red.), Wyd. SGH, Warszawa 2003, s. 213–236.

z przestrzeni układ z reguły charakteryzuje się specjalnymi cechami przestrzeni, gospodarki i kultury, a także rozwiązaniami edukacyjnymi, w tym na szczeblu wyższym²⁴.

W Polsce obecnie możemy zaobserwować ścieranie się dwóch modeli zarządzania rozwojem regionalnym. Jeżeli chodzi o model scentralizowany, to dominującą rolę w wyrównywaniu istniejących dysproporcji pomiędzy poszczególnymi obszarami kraju odgrywa administracja publiczna. Samorząd sprawuje drugorzędną i usługową rolę. Nie dysponuje wystarczającymi środkami własnymi na prowadzenie samodzielnej polityki inwestycyjnej. Góruje przestrzenne zagospodarowanie kraju nad polityką regionalną. W modelu zdecentralizowanym natomiast za najważniejszy cel polityki regionalnej przyjmuje się stałe podnoszenie konkurencyjności regionów, również jeżeli chodzi o edukację, w tym wyższą²⁵.

Pomimo wielu zwolenników modelu zdecentralizowanego w Polsce nadal dominują rozwiązania modelu scentralizowanego. Świadczy o tym m.in. fakt, iż powołanie do życia województw w wyniku reformy terytorialnej organizacji kraju z 1998 r. nie było tożsame z wyposażeniem tych jednostek samorządowych w odpowiednie możliwości podejmowania decyzji. Brakuje im również środków własnych pozwalających prowadzić samodzielną politykę rozwoju regionalnego²⁶.

Dolnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach jako egzemplifikacja uczelni samorządowej

Wyżej wymieniona placówka powstała dzięki współpracy Gminy i Powiatu w Polkowicach. Jej założycielem jest spółka „ZamPol”, której jedynymi akcjonariuszami są Gmina i Powiat Polkowice. Oferuje ona studentom nie tylko zdobywanie wiedzy od wysoko wykwalifikowanej kadry naukowo-dydaktycznej, niskie czesne, ale także (wzorem uczelni niemieckich i systemu

²⁴ *Zarządzanie rozwojem lokalnym – studium przypadków*, R. Brol (red.), Wyd. AE we Wrocławiu 1998, s. 9-10.

²⁵ J. Hausner, Modele polityki regionalnej w Polsce, „*Studia Regionalne i Lokalne*” 2001, nr 1 (5), s. 12-13.

²⁶ R. Buckley, R. Mauerer, *Decentralizacja w Polsce: tworzenie potencjału racjonalnego zarządzania i integracji z Unią Europejską*, [w:] „*Samorząd Terytorialny*” 2000, nr 7-8.

dualnego), co jest obecnie znaczące – praktyki zawodowe w lokalnych firmach, w tym w znanych i dobrze prosperujących. Dzięki zaangażowaniu władz samorządowych w zarządzanie uczelni oraz braniu jej pod uwagę w Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego DWSPiT ma ona zapewnić długotrwały i dość stabilny rozwój. Uczelnię współtworzy Regionalny Park Przemysłowo-Technologiczny w Polkowicach. Pracownicy naukowcy biorą czynny udział w pracach Zespołu ds. Utworzenia Regionalnego Parku Przemysłowo-Technologicznego²⁷.

Dolnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Techniki od początku swojej działalności nie ogranicza się wyłącznie do działań związanych z kształceniem akademickim. Od wielu lat placówka aktywnie uczestniczy w realizacji różnego rodzaju projektów edukacyjnych, w których biorą udział reprezentanci różnych grup zawodowych. W ten sposób realizuje swoją misję, która zakłada szerokie zaangażowanie w życie lokalnej społeczności (aneks nr 1)²⁸.

Uczelnia ta organizuje także regularne spotkania studentów z pracodawcami (aneks nr 2), pozwalając one na zapoznanie się młodych ludzi z oczekiwaniami firm wobec nich jako potencjalnych pracowników. Rola przedsiębiorstw (głównie funkcjonujących w strefie ekonomicznej w Polkowicach oraz instytucji znajdujących się w bliskim otoczeniu uczelni), jest szczególnie istotna. Ich wybitni i najbardziej doświadczeni pracownicy zasiadają w Konwencie. Konwentowi przewodzi burmistrz Polkowic. Dzięki dobrej współpracy uczelni z biznesem studenci odbywają staże w najlepiej prosperujących firmach w regionie. Rozwija się także Biuro Karier, które realizuje dla studentów płatne staże. Wynagrodzenie studenci otrzymują również z budżetu projektu. Cieszą się one dużym zainteresowaniem, dostarczają bowiem cenione na rynku pracy umiejętności i doświadczenie zawodowe²⁹.

Ponadto Dolnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Techniki współpracuje z wieloma innymi uczelniami, w regionie i poza nim (aneks nr 3). W 2001 r. zawarła również umowę z Dolnośląską Szkołą Wyższą we Wrocławiu. Zadaniem dra hab. Krzysztofa Kubiaka, prorektora do spraw rozwoju DSW, uczelnia ta „elastycznie reaguje na potrzeby rynku pracy i na tym

²⁷ [Online] [dostęp 4 lipca 2011]. Dostępny w Internecie: <http://www.studia.biz.pl/362/dolnoslaska-wyzsza-szkola-przedsiębiorczości-i-techniki-w-polkowicach/p/o-uczelni/13012/>

²⁸ [Online] [dostęp 8 sierpnia 2011]. Dostępny w Internecie: www.gazetalubuska.pl

²⁹ Perspektywy [online], maj 2011 [dostęp 8 sierpnia 2011]. Dostępny w Internecie: www.dwspit.pl/praca

polega jej siła. Bliskie kontakty z licznymi firmami działającymi w Zagłębiu Miedziowym stwarzają możliwości realizacji interesujących projektów badawczych. Ramy podpisanej umowy pozwalają m.in. na staranie się o fundusze unijne”. Taka współpraca z uczelniami oferującymi studia magisterskie (jak Uniwersytet Wrocławski lub DSW) jest dla prezentowanej uczelni ważna również dlatego, że otwiera absolwentom drogę do dalszej nauki i zdobywania kolejnych kwalifikacji. W tym przypadku może ona skupić się na przekazywaniu swoim studentom wiedzy specjalistycznej na kierunkach pożądanych na lokalnym rynku pracy. Wiedzę o charakterze ogólnym młodzi ludzie zdobędą następnie na drugim stopniu studiów. Taki podział funkcji między szkołami wydaje się być korzystny. Tym bardziej, że absolwent prezentowanej uczelni jest określany jako otwarty na poszerzanie zasobów swojej wiedzy czy ewentualne przekwalifikowanie się do innego zawodu³⁰.

Rozważania końcowe

Podsumowując, pogłębione rozpoznanie zasad funkcjonowania edukacji wyższej w krajach bardziej rozwiniętych niż nasz rodzimy pozwala na wysnucie niejednego, cennego spostrzeżenia i wniosku. Niektóre z nich, po stosownym zweryfikowaniu, można zastosować w naszej polityce oświatowej. Z kolei na terenie naszego kraju stosuje się również nowatorskie rozwiązania, które mogłyby być szerzej upowszechnione. Zdaniem autorki należą do nich m.in. wyższe szkoły samorządowe. Nie ma ich wiele, lecz te, które skorzystały z takiego rozwiązania, zyskują przede wszystkim pomoc finansową, większy prestiż oraz szersze możliwości rozwoju.

Pomoc finansowa udzielana przez samorządy lokalne na rzecz szkół wyższych jest ważnym czynnikiem owej współpracy. Dzięki temu uczelnie mogą szerzej realizować cele edukacyjne. Obecnie dotacje państwowe nie są w stanie pokryć wszystkich uczelnianych wydatków w przypadku uczelni publicznych. Ponadto w naszym kraju istnieje wiele niepublicznych uczelni, które z racji swojej specyfiki są zmuszone samodzielnie pozyskiwać fundusze. W nowelizacji do ustawy o szkolnictwie wyższym, która wejdzie w życie od początku października tego roku, podkreśla się rolę aktywnego pozyskiwania funduszy przez same uczelnie³¹.

³⁰ [Online]. Dostępny w Internecie: www.samorząd.pap.pl

³¹ [Online]. Dostępny w Internecie: www.eurostat.pl

Uczelnie zachęcane są do różnicowania źródeł finansowania oraz tworzenia przedsięwzięć partnerskich z instytutami naukowymi, przedsiębiorstwami i władzami regionalnymi³². To właśnie we współpracy z samorządami upatruje się rozwiązań wielu problemów finansowych uczelni. Przede wszystkim dlatego, że władzom regionalnym będzie zależało na bliższym powiązaniu uczelni ze światem biznesu. Samorządowe szkoły wyższe będą mogły łatwiej pozyskiwać sponsorów³³.

Dla przykładu już w kilkunastu krajach europejskich istnieją formy wsparcia, w tym finansowego, dla przedsięwzięć partnerskich tworzonych przez uczelnie z udziałem prywatnych firm. Ich władze centralne i lokalne zachęcają do tworzenia bliższych relacji między uczelniami a całym społeczeństwem. Powinna to być ich zdaniem wielopłaszczyznowa współpraca. Rozwiązania polityczne w tym zakresie mają na celu promowanie osiągnięć naukowych i wynikających z nich możliwości rozpowszechniania ich w szerszym kręgu odbiorców. Równocześnie priorytetem jest także powiązanie dydaktyki i badań naukowych z najważniejszymi potrzebami gospodarczymi i społecznymi danego kraju, ze zwróceniem szczególnej uwagi na specyficzne potrzeby regionalne. W tym celu władze centralne upraszczają regulacje dotyczące wykorzystywania wyników badań i zapewniają uczelniom wsparcie finansowe na tworzenie różnych przedsięwzięć partnerskich.

Dla większości uczelni, które aktywnie poszukują środków prywatnych, przedsięwzięcia partnerskie ze światem biznesu stanowią istotną podstawę szerszych możliwości finansowania. Są one niezwykle cenne dla transferu badań i komercjalizacji ich wyników. Wspólne projekty badawcze czy badania zamawiane są jedną z najbardziej rozpowszechnionych form współpracy uczelni z samorządami. W niektórych krajach, takich jak Belgia (Wspólnota Francuska), Republika Czeska i Polska, przyznaje się również nagrody służące promowaniu wybitnych osiągnięć naukowych. W kilkunastu krajach, takich jak Belgia (Wspólnota Francuska i Wspólnota Flamandzka), Bułgaria, Republika Czeska, Francja, Włochy, Litwa, Węgry, Polska, Portugalia, Rumunia, Finlandia, Szwecja i Norwegia, w ramach przedsięwzięć partnerskich z firmami prywatnymi, utworzono także parki innowacyjno-technologiczne. We Włoszech przedsięwzięcia partnerskie z udziałem stowarzyszenia

³² [Online]. Dostępny w Internecie: www.eurydice.org.pl

³³ W. Grabczuk, *Urynkowanie edukacji – szansa czy zagrożenie?* [w:] *Przetrwanie i rozwój jako niezbywalne powinności wychowania*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005, s. 253.

pracodawców i uniwersytetów obejmują również sponsorowanie studiów magisterskich, ukierunkowanych na cele określone przez stowarzyszenie pracodawców i stypendiów na projekty dyplomowe, które mieszczą się w sferze zainteresowań stowarzyszenia. W Belgii (Wspólnocie Flamandzkiej) we współpracy z firmami można realizować doktorskie projekty badawcze, zwłaszcza w dziedzinach nauk technicznych. W Bułgarii niektóre uczelnie utworzyły w ramach swej struktury sektory naukowe, które opracowują projekty badawcze (następnie składają je do Krajowego Funduszu Nauki). Ośrodki te otrzymują wsparcie finansowe także od władz regionalnych. Jeżeli projekty są realizowane z powodzeniem, przychody i prawa własności, wynikające z komercjalizacji wyników, należą do tych ośrodków badawczych³⁴.

Ścisłejsze powiązanie uczelni z rynkiem pracy można obserwować już w niektórych regionach naszego kraju. Te działania wynikają ze świadomości władz rządowych i uczelnianych, lecz również ze świadomości i chęci dostosowania jakości kształcenia i pracy do standardów Unii Europejskiej (aneks nr 4)³⁵. Dostosowanie swojej oferty edukacyjnej (kierunków i profili kształcenia, a także doboru treści i metod) uważa się obecnie za kwestię priorytetową, szczególnie w przypadku uczelni położonych w mniejszym miastach. Kształcenie w dziedzinach zupełnie nieprzydatnych na rynku pracy dziś lub w najbliższej przyszłości, to kształcenie przyszłych bezrobotnych. Może ono prowadzić do utraty prestiżu, a nawet upadku uczelni³⁶.

Niewątpliwie powiązanie uczelni z życiem lokalnym i wspólne zarządzanie nimi przez władze uczelni i samorządy lokalne jest istotnym warunkiem ich powodzenia. Jednakże zdaniem autorki nie wszystkie szkoły wyższe mogą stać się szkołami samorządowymi. Mogą występować pewne utrudnienia w takim sposobie zarządzania placówkami edukacyjnymi. Niektóre samorządy w naszym kraju nie działają tak pręźnie jak m.in. w Polkowicach. Istnieje zagrożenie, że nie zabiegałyby one w takim stopniu o rozwój uczelni jak w powyższym przypadku. Słabszą aktywność i mniejsze dotacje finansowe na rzecz szkół wyższych biedniejsze miasta i gminy mogłyby tłuma-

³⁴ [Online]. Dostępny w Internecie: www.eurydice.org.pl

³⁵ *Delivering on the modernization agenda for universities: education, research and innovation*, („Realizacja programu modernizacji dla uczelni: kształcenie, badania, innowacje”), Komunikat Komisji dla Rady i Parlamentu Europejskiego, 2006, s. 1–3.

³⁶ K. Pawłowski, *Menadżerskie Zarządzanie Uczelniami. Edukacja dla Przyszłości*, [w:] „Nowe Życie Gospodarcze” 2004, nr 18, s. 16.

czyć tym, że muszą skupić uwagę na innych naglących sprawach, a fundusze przeznaczać na inne cele. Prawdopodobnie wyższe szkoły nie otrzymywałyby takiego wsparcia finansowego czy ideologicznego (związanego z innowacyjnymi pomysłami i rentownymi projektami) co w Polkowicach. Autorka jest w stanie zrozumieć obawy Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych o ich funkcjonowanie po ewentualnym przejściu pod kuratele samorządowe (aneks nr 5).

Ponadto jej zdaniem szkołą samorządową może stać się łatwiej taka uczelnia, która oferuje kierunki techniczne, administracyjne czy turystyczne. Prościej takowe połączyć ze światem biznesu. W trudniejszym położeniu postawione byłyby uczelnie o przewadze kierunków humanistycznych (o wiele mniej popularnych obecnie na rynku pracy). Prawdopodobnie nie byłyby one przedmiotem zainteresowań władz samorządowych, gdyż ich istnienie nie przynosiłoby większych zysków.

Większa decyzyjność samorządu lokalnego w sprawie oświaty, w tym na szczeblu wyższym, mogłaby posłużyć pewnej decentralizacji szkolnictwa. Jednakże wielu badaczy czy polityków obawia się takich rozwiązań. Uważają oni m.in., że takie zarządzanie stworzyłoby znaczne i niekorzystne różnice między poszczególnymi regionami. Nie wszyscy jednak upatrują w nim problemów. Niektórzy pedagogzy porównawczy, a także naukowcy z dziedziny prawa i administracji upatrują w nim sukcesów³⁷. J. Thieme za główny powód powodzenia amerykańskich szkół wyższych (uważanych w wielu rankingach za najlepsze na świecie), podaje fakt, że zarządzają nimi władze lokalne, co pozwala dostosować ich funkcjonowanie do potrzeb lokalnego rynku pracy i społeczeństwa³⁸.

Należy jednakże pamiętać, że nie jesteśmy krajem federalnym, toteż nadmierne cedowanie odpowiedzialności za rozwój szkolnictwa wyższego czy chociażby większości placówek na danym terenie na władze samorządowe ma zupełnie inny wymiar niż m.in. w Niemczech. Powinno być ono przeprowadzane ze znacznym rozmysłem i stopniowo. Nadzór władz wojewódzkich nad szkołami wyższymi oznacza fakt, że odpowiednie urzędy marszałkowskie posiadają lub rozszerzą wiedzę o ich funkcjonowaniu. Istnieje obawa, że urzędy będą traktować uczelnie wyższe podobnie jak szkoły niższych stopni, co oznaczałoby zmniejszenie ich autonomii.

³⁷ E.J. Nowacka, *Samorząd terytorialny jako forma decentralizacji administracji publicznej*, LexisNexis, Warszawa 2008, s. 11-15.

³⁸ J. Thieme, dz. cyt., s. 243.

Wobec powyższych refleksji ważnym wydaje się także pogodzenie aspektu kulturowego i usługowego wyższego wykształcenia. W Polsce potrzebne jest zarówno kształcenie elit dla państwa i społeczeństwa (wartości kulturowe wykształcenia), jak i specjalistów dla rozwoju ekonomicznego państwa i sektora prywatnego (wartości usługowe wykształcenia). W dyskusjach nad polityką edukacyjną padają pytania: czy uczelnie powinny być napędem rozwoju ekonomicznego i przekazywać studentom umiejętności, które podniosą ich prywatną wartość i zarazem konkurencyjność gospodarki, czy też powinny kłaść nacisk na rozwój społeczny, przybliżając ideały tolerancji, sprawiedliwości, solidarności społecznej i wielokulturowości. Zdaniem autorki należy pogodzić dwa aspekty wyższego wykształcenia, zarówno kulturowy, jak i usługowy. „Cele szkolnictwa wyższego powinny być podporządkowane potrzebom kraju, powinny wspierać gospodarkę i społeczeństwo przez promowanie nowych idei i pomysłów.

Priorytetem powinien być przyspieszony rozwój cywilizacyjny. Szkoły wyższe (również uniwersytety), powinny być narzędziem modernizacji gospodarczej. Celem szkolnictwa wyższego jest dostarczanie wykwalifikowanych kadr dla gospodarki i administracji. Ważną rolę uczelni jest także kształtowanie tożsamości kulturowej, narodowej i regionalnej. Uczelnie są ważnymi instytucjami kształtującymi życie duchowe i społeczne³⁹. Z powyższego wynika, że nie są to zadania łatwe. Ponadto wymagają wielu prze-myśleń i zabiegów.

Proponowane rozwiązania:

- Należałoby zwiększyć współpracę uczelni z samorządami lokalnymi celem ściślejszego powiązania ich z lokalnym rynkiem pracy. Należałoby przede wszystkim uzgodnić, które z kierunków i profili kształcenia są obecnie najbardziej pożądane i zgodne z potrzebami środowiska pracy.
- Korzystnym rozwiązaniem mogłoby okazać się upowszechnienie praktyk studenckich w zaprzyjaźnionych z uczelniami firmach. Przy czym powinny być one w miarę możliwości albo długotrwałe albo krótkotrwałe, ale obejmujące naukę wszelkich czynności wymaganych na danym stanowisku pracy, po to, aby student, biorąc w praktykach udział aktywny (przy pomocy doświadczonych pracowników zakładów) mógł się do przyszłej pracy rzetelnie przygotować (a nie – jak to się zdarza obecnie – być pod-

³⁹ Tamże, s. 363.

czas praktyk jedynie biernym obserwatorem). Najlepsi absolwenci powinni mieć możliwość zatrudnienia w firmie, w której odbywali praktyki lub w innej, o podobnej specyfice pracy.

- Władze uczelni wraz z samorządami mogłyby zawierać z większymi i stabilniejszymi na rynku firmami kontrakty dotyczące zatrudnienia w tych ostatnich absolwentów danych kierunków. Dzięki temu szkoły wyższe mogłyby kształcić osoby, które od razu po ukończeniu studiów i odbyciu praktyk mogłyby płynnie przejść na rynek pracy. Uczelnie mogłyby oszacować w przybliżeniu, ilu należy przyjąć chętnych na konkretny kierunek, jedynie nieznacznie zwiększając tę liczbę.
- Powołanie do istnienia tzw. rad konsultacyjnych na szczeblu krajowym. W ich skład mogliby wchodzić przedstawiciele „z zewnątrz, niezwiązani bezpośrednio z edukacją wyższą, lecz zainteresowani jej rozwojem, głównie eksperci lub osoby biznesu i przemysłu (wzorem takich krajów jak Grecja, Hiszpania, Włochy, Portugalia, Belgia, większość państw w Niemczech, Francja, Luksemburg i Austria; nie występują one jednak w krajach skandynawskich ani w Stanach Zjednoczonych). Ich zadaniem byłoby doradzanie w sprawach związanych ze szkolnictwem wyższym, a w szczególności z doбором kierunków i profili potrzebnych na rynku pracy, doбором treści kształcenia czy lokalizacji uczelni i filii uczelnianych w odpowiednich miejscach (w bliższym kontakcie m.in. ze strefami ekonomicznymi i parkami technologicznymi).
- Założenie tzw. komitetów doradczych działających lokalnie i doradzających w sprawach związanych ze szkolnictwem wyższym. Z kolei w ich skład, oprócz profesjonalistów ze sfery biznesu, wchodziłoby pracownicy uczelni, w tym przodujących w sferze powiązania uczelni ze środowiskiem lokalnym i tych zarządzanych wspólnie przez samorządy. Pomocni mogliby być również przedstawiciele najlepszych absolwentów uczelni i rodzice. Mogliby oni dzięki temu czuć się członkami społeczeństwa, współdecydującymi o ważnych dla uczelni sprawach⁴⁰.
- Szkoły wyższe mogłyby również współpracować z lokalnymi instytucjami charytatywnymi. Dla porównania w Wielkiej Brytanii uczelnie otrzymują od nich stosunkowo znaczną pomoc, w szczególności na przystosowanie infrastruktury oraz odpowiedniego przeszkolenia kadry pracowniczej dla

⁴⁰ [Online] [dostęp 17 maja 2011]. Dostępny w Internecie: www.eurydice.org.pl

potrzeb osób niepełnosprawnych⁴¹. W Polsce niezbyt jasny status prawny organizacji charytatywnych znacznie utrudnia ich funkcjonowanie. Jest ich niewielka liczba i nie działają one zbyt prężnie⁴². Studenci w czasie studiów (również po ich ukończeniu), mogliby być wolontariuszami w owych instytucjach. Pomogłoby to im pomóc zdobyć szerokie doświadczenie. Na przykład m.in. w Stanach Zjednoczonych taka aktywność studencka jest wysoko punktowana na uczelni. Kształtuje ona u młodych ludzi postawy prospołeczne.

- Jeżeli chodzi o środki finansowe, to pewną ich pulę można by było uzyskiwać od organizacji i osób fizycznych. Należałoby jednak bardziej nagłaśniać ich rolę w finansowaniu uczelni (m.in. poświęcić ich pamięci salę wykładową, jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych). Korzystne jest również pozyskiwanie grantów z Unii Europejskiej. (Obecnie takowe można uzyskać m.in. na prowadzenie badań przez młodych doktorów przed 35 rokiem życia).
- Uczelnie na wzór amerykańskich mogłyby stać się inkubatorami małych firm i przedsiębiorstw, które po rozwinięciu na rynku mogłyby na nią zarabiać. W tym celu należałoby badać potrzeby rynku pracy i podążać za nimi. Od 2008 r. w Unii Europejskiej istnieje projekt mający za zadanie sondowanie lokalnego i krajowego rynku. Biorą w nim udział państwa bardziej rozwinięte, jak Francja czy Wielka Brytania. Istnieje możliwość dołączenia do nich również i naszego kraju.
- Pewne środki finansowe mogłyby być pozyskiwane także z chętnego pobieranego od studentów uczących się na odległość, nie jest bowiem potrzebna dla nich tak rozbudowana infrastruktura (obniżone koszty nauczania dla uczelni) i tak częsty kontakt z kadrą naukowo-dydaktyczną. Zbyt małe fundusze przeznaczane na rozwój szkoły wyższej mogą blokować ważne inicjatywy związane z jej rozwojem.
- W przypadku kadry zarządzającej dobrym rozwiązaniem mogłoby być, wzorem uczelni amerykańskiej, rozdzielenie funkcji menadżerskiej od naukowo-dydaktycznej. Profesjonalny menadżer szkoły wyższej, niezależny od występujących w niej grup interesów i niezwiązany emocjonalnie z tworzeniem konkretnych programów dydaktycznych czy prowadzeniem badań naukowych, może w sposób bardziej racjonalny i skuteczny zarzą-

⁴¹ J. Kendall, *The Voluntary Sector: Comparative perspectives in The United Kingdom*, Cambridge 2002, s. 219.

⁴² [Online]. Dostępny w Internecie: www.eurydice.org.pl

dział, a nie tylko administrować uczelnią i przekazywaną w niej wiedzę. Może on tworzyć jak najlepsze warunki pracy oraz właściwy system motywacji pracowników naukowych i dydaktycznych w sposób obiektywny i inwestować środki finansowe w obszary badań i zespoły badawcze, które przyniosą uczelni największe korzyści finansowe⁴³.

- Wprowadzenie egzaminów zawodowych, niezależnych od uczelni czy izby handlowej, które weryfikowałyby konkretną wiedzę i umiejętności młodzieży i dorosłych w tym zakresie. Ich stopień byłby porównywalny i dawałby rzeczowy obraz pracodawcom.
- Ożywienie kontaktów międzynarodowych, z czym wiąże się konieczność poszerzenia możliwości zdobywania przez studentów i kadrę naukową umiejętności posługiwania się językami obcymi (a także wiedzy z zakresu historii, geografii i obyczajów innych narodów, nawet bardziej odległych pod względem geograficznym). W programach szkół wyższych wyżej wymienione zagadnienia powinny zająć więcej miejsca niż dotychczas. W tym przypadku nieodzowna stanie się znaczna intensyfikacja wymiany studentów między poszczególnymi krajami⁴⁴.
- Uczelnie, wzorem Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach, powinny stać się instytucjami bardziej otwartymi na społeczność lokalną, która nie jest bezpośrednio zainteresowana studiami, lecz ofertą kursową i różnego rodzaju projektami doszkalającymi (zgodnie z ideą „nauki przez całe życie”). Dzięki temu mogliby zdobyć nowe umiejętności, promocje w pracy czy kwalifikacje do wykonywania innego zawodu.
- Pomimo pewnej decentralizacji polskiego szkolnictwa wyższego powinna być zwiększona odpowiedzialność państwa za jego jakość. Sugeruje rozważenie powołania m.in. „specjalistycznych agend rządowych ds. kontroli”⁴⁵. Prawdopodobnie takie odpowiednie regulacje w tej dziedzinie zwiększyłyby wartość polskich dyplomów w kraju i za jego granicami.

⁴³ J. Thieme, dz. cyt., s. 336.

⁴⁴ Cz. Kupisiewicz, dz. cyt., s. 90.

⁴⁵ J.K. Thieme, dz. cyt., s. 363.

Bibliografia

- Brol R. (red.), *Zarządzanie rozwojem lokalnym – studium przypadków*, Wydawnictwo AE, Wrocław 1998
- Buckley R., Mauerer R., *Decentralizacja w Polsce: tworzenie potencjału racjonalnego zarządzania i integracji z Unią Europejską*, [w:] „Samorząd Terytorialny” 2000, nr 7–8
- Czaja S., Wysokińska H., *Funkcje uczelni wyższych w małych i średnich ośrodkach miejskich na przykładzie doświadczeń polskich*, [w:] M. Adamczyk (red.), *Kapitał intelektualny, wybrane zagadnienia*, Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania, Łódź–Świebodzice 2009
- Feinberg W., Solis J.F., *Szkoła i społeczeństwo*, Warszawa 2000
- Grabczuk W., *Urynkowienie edukacji – szansa czy zagrożenie?* [w:] *Przetrwanie i rozwój jako niezbywalne powinności wychowania*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław 2005
- Gryfin R.W., *Podstawy zarządzania organizacjami*, PWN, Warszawa 2002
- Hauser J., *Modele polityki regionalnej w Polsce*, [w:] „Studia Regionalne i Lokalne” 2001, nr 1 (5)
- Legowicz J., *Uniwersytet w Nowej Europie*, [w:] „Życie Szkoły Wyższej” 1990, nr 9
- Lewicki R.J., Hiat A., Oleander K., *Pomyśl zanim powiesz*, Wydawnictwo Amber, Warszawa 1997
- Minkiewicz B., Roszczyński W., *Przetrwanie czy rozwój? Edukacja dla przyszłości*, [w:] „Nowe Życie Gospodarcze” 2004, nr 18
- Nowacka E. J., *Samorząd terytorialny jako forma decentralizacji administracji publicznej*, LexisNexis, Warszawa 2008
- Kendall J., *The Voluntary Sector: Comparative perspectives in The United Kingdom*, Cambridge 2002
- Kulisiewicz Cz., *Projekty reform edukacyjnych w Polsce*, PWN, Warszawa 2006
- Pachociński R., *Kierunki reform szkolnictwa wyższego na świecie*, Warszawa 2004
- Pawłowski K., *Menadżerskie Zarządzanie Uczelniami. Edukacja dla Przyszłości*, [w:] „Nowe Życie Gospodarcze” 2004, nr 18
- Plewka Cz., Bednarczyk H., (red.), *Vademecum menadżera oświaty*, Wydawnictwo i Zakład Technologii Eksploatacji, Radom 2000

- Polskie szkolnictwo wyższe. Stan, uwarunkowania i perspektywy*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009
- Sochacka-Krysiak H. (red.), *Zarządzanie gospodarką i finansami gminy*, Wyd. SGH, Warszawa 2003
- Szeląg A., *Problemy edukacji w Szkole Wyższej*, Impuls, Kraków 2006
20. Śliwa K., Bratnicki E., *Systemowa analiza powiązań organizacji z otoczeniem*, [w:] „Przegląd Organizacji” 1999, nr 1
- Thieme, J.K., *Szkolnictwo wyższe. Wyzwania XXI w. Polska. Europa. USA*, Engram, Warszawa 2009
- Wacinkiewicz D., *Współpraca samorządu terytorialnego z organizacjami pozarządowymi – wybrane aspekty prawne. Samorząd Terytorialny w Zintegrowanej Europie*, t. II, [w:] „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” nr 426, *Ekonomiczne Problemy Usług Nr 1*, Szczecin 2006”

Źródła internetowe

- http://eacea.ec.europa.eu/education/eurydice/index_en.php
- www.studia.biz.pl/362/dolnoslaska-wyzsza-szkola-przedsiębiorczosci-i-techniki-w-polkowicach/p/o-uczelni/13012/ [dostęp 4 lipca 2011]
- www.eurydice.org.pl [dostęp 6 sierpnia 2011]
- www.eurostat.pl [dostęp 20 sierpnia 2011]
- www.gazetalubuska.pl [dostęp 8 sierpnia 2011]
- www.dwspit.pl/praca/Perspektywy_maj_2011 [dostęp 8 sierpnia 2011]
- www.samorząd.pap.pl

Streszczenie

Artykuł porusza aktualny temat, którym jest funkcjonowanie szkolnictwa wyższego w Polsce na tle krajów europejskich.

Ukazuje on współpracę podejmowaną pomiędzy wyższymi szkołami zawodowymi a przedstawicielami lokalnego samorządu. To właśnie w niej obecnie upatruje się dodatkowej możliwości szerszego rozwoju uczelni. Na przykładzie Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach, która cechuje się ściślejszym powiązaniem swoich działań z tamtejszym środowiskiem społecznym, autorka stara się przybliżyć korzyści płynące z wyżej wspomnianej współpracy. Są nimi przede wszystkim skuteczniejsze zarządzanie uczelniami czy dostosowanie ich oferty edukacyjnej do bieżących potrzeb lokalnego rynku pracy. Autorka nadmienia jednak, że współpraca między uczelniami a samorządem lokalnym nie jest tak popularna w naszym kraju jak m.in. w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych czy Niemczech, dlatego też zasady jej funkcjonowania należy dostosować do polskich realiów.

Summary

This present article attempts to describe cooperation the vocational schools with local authorities.

Higher education is very important issue of educational system. Thanks that we can obtain well-educated employees that comprise the elite of each country. However nowadays we are interested in raising the quality of that level of education.

The main topic is searching for some new methods of management of these educational institutions. Some research has proved that close cooperation with local authorities is sufficient for the development of them. They acquire not only some financial support and prestige but also connection with local society.

The combining vocational schools and local authorities helps adjusting fields of study to the needs of workers of the local companies. Moreover students and teachers can take active part in the local life. Local authorities should know the special features of each vocational schools to help them in the proper way.

In our country we do not have long tradition of schools and local authorities working together. We can observe the countries that have some more experience on that area (UK, US or Germany). Nevertheless some researchers said that we are not federal country as for instance Germany and we can not be decentralized. The author of this article claim that (especially because of some financial reason), not all vocational schools can be managed by territorial authorities.

The example of vocational school that unite with local government is Dolnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Techniki in Polkowice. It has been conducting many projects not only for students but also for local specialist. The most significant is the fact that it has organized of the work experience for students in the local companies. To conclude some vocational schools can learn for that institution.

Aneks nr 1

Przykładem jest chociażby projekt „Skuteczne służby na Euro 2012”, w ramach którego specjaliści przeszkolili około setkę osób, głównie funkcjonariuszy służb mundurowych, w zakresie pierwszej pomocy, współpracy z mediami, technologii informacyjnych oraz języków obcych.

Aneks nr 2

Siemens,
Sitech,
KGHM,
TCM Polska,
BZ WBK SA,
Federacja Pracodawców Polski Zachodniej,
DFM Zanam-Legmet,
Sanden Manufacturing Poland.

Aneks nr 3

Uniwersytet Wrocławski, Łużycka Wyższa Szkoła Humanistyczna czy filia Rosyjskiej Międzynarodowej Akademii Turystyki w Dmitrowie.

Aneks nr 4

Między innymi w komunikacie z dnia 10 maja 2006 r., wezwano państwa członkowskie do dalszej modernizacji europejskich uczelni w celu zwiększenia ich wkładu w realizację Agendy Lizbońskiej na rzecz szybszego rozwoju gospodarczego oraz tworzenia większej liczby lepszych miejsc pracy.

Aneks nr 5

Ustawa z 27 lipca 2005 r., Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U. nr 164, poz. 1365 ze zm.).

Ustawa z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (tekst jedn. Dz.U. z 2001 r. nr 142, poz. 1590 ze zm.).

Ustawa z 13 listopada 2003 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (tekst jednolity Dz.U. z 2008 r. nr 88, poz. 539 ze zm.).

STANISŁAW CZAJA
AGNIESZKA BECLA

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W GŁOGOWIE

Rola uczelni w tworzeniu i rozwoju nowych form organizacji działalności naukowo-badawczej oraz produkcyjnej w skali lokalnej

Uwagi wstępne

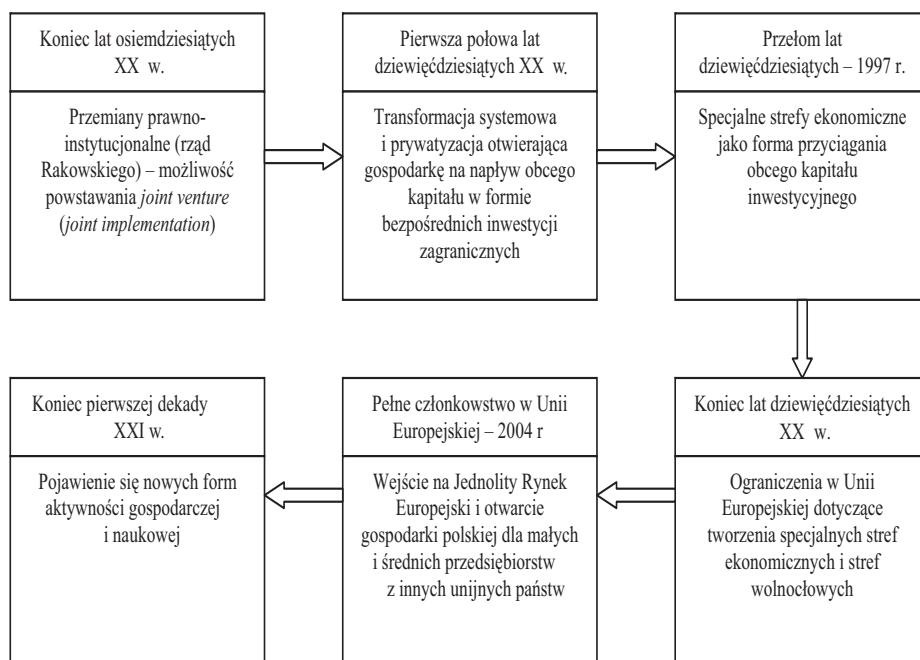
Od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku rozpoczęła się w Polsce ekspansja różnych form lokalizacji kapitału zagranicznego, samodzielnie lub w połączeniu z kapitałem krajowym. Były to początkowo rozwiązania typu *joint venture* oraz *joint implementation*, których geneza sięga końca lat osiemdziesiątych XX stulecia, kiedy pojawiły się prawnoinstytucjonalne możliwości takich rozwiązań w Polsce.

Otworzyły one podwoje dla rzeczywistej, szerokiej ekspansji kapitału zagranicznego na rynek polski. Kapitał ten odgrywał i nadal odgrywa znaczącą rolę w polskiej transformacji ustrojowej. Przemiany systemowo-ustrojowe transformacji z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. wpłynęły na wzrost zainteresowania gospodarką polską ze strony dużych zagranicznych firm oraz labilnego kapitału spekulacyjnego o charakterze inwestycyjnym.

Okazało się wówczas, że w gospodarce polskiej istnieje znaczące zasoby taniego kapitału rzeczowego o charakterze infrastrukturalnym (budynki, budowle, nieruchomości ziemskie) oraz kapitału ludzkiego (w formie wykształconej, taniej siły roboczej).

Zasoby te zostały relatywnie szybko zagospodarowane przez międzynarodowe koncerny w formie bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Przybierały one trzy podstawowe formy – fuzji, przejęcia oraz inwestycji od podstaw lub nowej inwestycji.

Po 1995 roku pojawiła się nowa koncepcja przyciągnięcia zagranicznego kapitału do Polski w postaci specjalnych stref ekonomicznych. Pierwsza ze stref powstała w Mielcu, a następnie w wielu miejscach w kraju. Ponieważ Komisja Europejska dość szybko zabroniła tworzenia nowych specjalnych stref ekonomicznych i zakazała funkcjonowania stref wolnościowych, istniejące już strefy w Polsce rozwijały się poprzez liczne podstrefy. Specjalne strefy ekonomiczne mogą funkcjonować w Polsce do roku 2017, a następnie muszą zostać przekształcone lub zlikwidowane.



Schemat 1.

Chronologia rozwoju form aktywności kapitału międzynarodowego w gospodarce polskiej

Źródło: Opracowanie własne.

Decyzja Komisji Europejskiej wpłynęła na poszukiwanie nowych form przyciągania obcego kapitału do Polski. Nie było to zadaniem łatwym z dwóch istotnych powodów. Po pierwsze, została mocno ograniczona możliwość stosowania wewnątrz krajowych bodźców przyciągających taki kapitał, ponieważ bodźce te łamały elementarną zasadę równości podmiotów gospodarujących.

Pełne członkostwo Polski w Unii Europejskiej od maja 2004 roku otworzyło krajowy rynek na napływ kapitału małych i średnich przedsiębiorstw z innych krajów unijnych. Zniknęły wówczas bariery, usunięte przez Jednolity Rynek Europejski. Małe i średnie przedsiębiorstwa zagraniczne zainteresowały się możliwościami podjęcia działalności gospodarczej w Polsce, zwłaszcza na obszarach przygranicznych.

Kolejne lata przyniosły pojawienie się nowych koncepcji i propozycji, takie jak: inkubatory przedsiębiorczości, parki przemysłowe i naukowo-technologiczne oraz centra transferu technologii. Są to nowoczesne rozwiązania, w ramach których pojawia się aktywne uczestnictwo uczelni oraz instytutów naukowo-badawczych i projektowych, w skali regionalnej oraz lokalnej.

Celem poniższego opracowania jest dokonanie krótkiego przeglądu i oceny możliwości polskich uczelni w zakresie tworzenia i rozwoju nowych form organizacji działalności naukowo-badawczej oraz produkcyjnej w skali lokalnej. W analizie wykorzystano doświadczenia uczelni znanych autorom oraz ich własną wiedzę w tym zakresie. Ocena dokonana została na szerszym tle ekspansji międzynarodowego kapitału w Polsce w latach 1990–2011.

Podstawowe formy ekspansji kapitału międzynarodowego w gospodarce polskiej

W przeciągu ponad dwóch dekad wypracowane zostały różne formy organizacyjno-prawne i działalności kapitału międzynarodowego w gospodarce polskiej. Jest to liczny zestaw form, które znalazły szersze czy węższe zastosowanie w praktyce gospodarczej (tabela 1).

Tabela 1.

Główne formy ekspansji kapitału międzynarodowego w Polsce

Forma	Typy	Kierunki (miejsce) lokalizacji
1	2	3
<i>joint venture</i> (<i>joint implementation</i>)	narodowe, zagraniczne, międzynarodowe, mieszane	cała gospodarka

1	2	3
bezpośrednie inwestycje zagraniczne	fuzje, przejęcia, inwestycje od podstaw	cała gospodarka i/lub specjalne strefy ekonomiczne (<i>greenfield investments</i>)
kapitał małych i średnich przedsiębiorstw zagranicznych	filie, kooperacja z firmami krajowymi, przedstawicielstwa	cała gospodarka i/lub specjalne strefy ekonomiczne
kapitał podwyższonego ryzyka	<i>venture capital</i> <i>private equity</i>	inkubatory przedsiębiorczości, parki przemysłowe, parki technologiczne, centra transferu technologii

Źródło: Opracowanie własne.

Joint venture oznacza współpracę przedsiębiorstw krajowych z partnerami zagranicznymi, obejmującą wszystkie jej formy bez względu na to, czy przedsięwzięcia te uzyskują osobowość prawną, czy nie. Takie rozumienie *joint venture* wykracza poza typowe formy międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Węższe rozumienie *joint venture* oznacza wspólne przedsięwzięcia, a także spółkę z udziałem kapitału zagranicznego lub spółkę mieszaną. Udział ten może sięgać stu procent. Przedsiębiorstwa *joint venture* charakteryzują się udziałem kapitałowym wszystkich partnerów i rozłożeniem ryzyka na każdego udziałowca.

Są to również formy długotrwałej współpracy opartej na umowie prawnej, regulującej najważniejsze problemy, takie jak: cele działania, okres trwania przedsięwzięcia, podział kompetencji, możliwość przejęcia udziałów, podział zysku i ryzyka, likwidację firmy itp. W Polsce historia *joint venture* rozpoczęła się już w 1976 roku, chociaż nowy jakościowy wymiar powstał wraz z ustawą z 23 grudnia 1988 roku o *joint venture*.

Bezpośrednie inwestycje zagraniczne są w dużej mierze realizowane przez korporacje transnarodowe. Są to przedsiębiorstwa posiadające udziały w firmach zlokalizowanych w więcej niż w jednym kraju. Korporacje takie koordynują działalność produkcyjno-handlową z jednego ośrodka podejmującego główne strategiczne decyzje. Transnarodowe korporacje posiadają kilka cech.

Po pierwsze, są to podmioty o bardzo szerokim zakresie suwerenności, na co pozwala im znaczny kapitał i potencjał działania. Nie oznacza to wyeliminowania ryzyka (niepewności) z działania.

Po drugie, ich działalność jest mocno rozproszona geograficznie i zróżnicowana. Podejmują one przedsięwzięcia produkcyjne, handlowe czy innowacyjne.

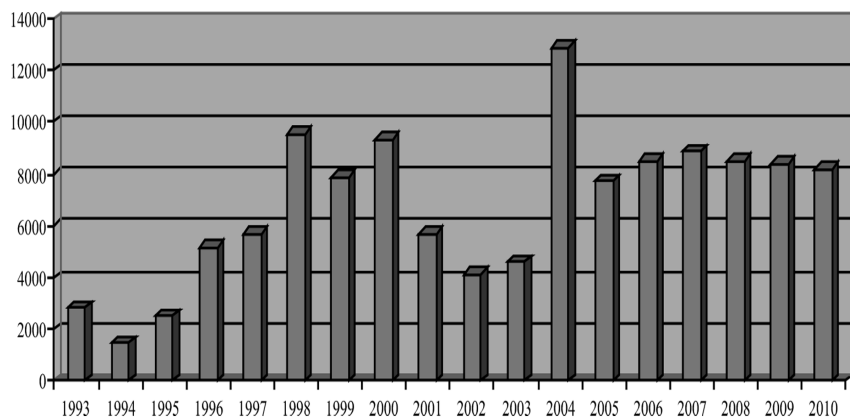
Po trzecie, korporacje są elastyczne organizacyjnie, o czym na przykład świadczą podstawowe formy organizacyjno-prawne wykorzystywane w gospodarce polskiej – od oddziału, jako przedstawicielstwa, biura czy agencji bez osobowości prawnej, poprzez spółkę-córkę, która jako filia korporacji posiada osobowość prawną w kraju, w którym działa, aż po *joint venture*, czyli wspólne przedsięwzięcia z firmami krajowymi, mniej uzależnione od firmy macierzystej.

Po czwarte, korporacje charakteryzują się specjalizacją w zakresie produkcji dóbr lub podzespołów z punktu widzenia popytu kraju lokalizacji inwestycji lub rynku światowego.

Po piąte, podmioty te posiadają wysokie zdolności integrowania. Ponieważ specjalizacja w ramach transnarodowej korporacji jest czynnikiem wzrostu jej efektywności i nowoczesności, wymaga właściwej koordynacji działalności, doskonałego przepływu informacji, technologii i kadr wewnątrz samej korporacji.

Po szóste, korporacje są wielofunkcyjne, co oznacza zdolność do realizacji wielu działań na różnych rynkach, w celu odpowiedniego wykorzystania odmienności warunków ekonomicznych (cenowych, produkcyjno-technologicznych, zasobowych czy podatkowych).

Od 1993 roku, kiedy zaczęto prowadzić ewidencję rozmiarów i kierunków inwestowania zagranicznych środków finansowych, obserwuje się dość zróżnicowane tendencje w tym zakresie. Do roku 1998 obserwowano ich systematyczny wzrost, a następnie, z wyjątkiem roku 2000, ich spadek aż do roku 2003. Rok 2004 był czasem największych bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce. Sprzyjający trend trwał do 2007 roku. Światowy kryzys finansowy oraz rosnąca konkurencja ze strony krajów BRIC spowodowały wolny spadek rozmiarów bezpośrednich inwestycji zagranicznych w gospodarce polskiej. Od roku 2004 rośnie natomiast rola środków unijnych, zwłaszcza w zakresie nakładów na infrastrukturę (Europejski Fundusz Regionalny czy Fundusz Kohezyjny) oraz w zakresie rozwiązywania problemów społecznych (Europejski Fundusz Społeczny).

**Wykres 1.**

Rozmiary bezpośrednich inwestycji zagranicznych w gospodarce polskiej w latach 1993–2010 (mln \$)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PAIZ.

W gospodarce polskiej ekspansja bezpośrednich inwestycji zagranicznych przyjmowała i przyjmuje postać fuzji, przejęcia lub inwestycji od podstaw. Fuzja to połączenie firm z różnych państw, w efekcie którego powstaje nowe przedsiębiorstwo. Przejęcie oznacza natomiast zakup akcji (pakiet kontrolny) lub majątku firmy krajowej, w takim zakresie, który umożliwia korporacji efektywną kontrolę i zarządzanie tym podmiotem. W przypadku inwestycji od podstaw (*greenfield investment* vel *brownfield investment*) korporacja buduje zakład produkcyjny, zakłada filię handlową, firmę konsultingową lub biuro prawne, które jest nowym podmiotem w danym kraju.

Jest wiele czynników (determinant), które decydują o możliwościach działania danej korporacji w danym kraju oraz wiele stymulant motywujących do takiej ekspansji. Do podstawowych determinant należą na przykład: (1) procedury administracyjne, (2) stabilizacja społeczno-ekonomiczno-polityczna kraju, (3) krajowa polityka gospodarcza, zwłaszcza fiskalna i monetarna, (4) sprawna infrastruktura techniczna i administracyjna, (5) system ulg podatkowych, (6) przychylność władz samorządowych dla zagranicznego kapitału oraz (7) stabilność przepisów prawno-finansowych. Bezpośrednimi czynnikami lokalizacji inwestycji bywają natomiast: (1) różnice w stopach zysku, (2) ceny czynników produkcji, (3) dostęp do surowców i nowoczesnych technologii, (4) niskie podatki, (5) tanie kredyty oraz (6) zwiększenie popytu na wytwarzane dobra.

Specjalna strefa ekonomiczna traktowana jest jako wyodrębniona administracyjnie część terytorium Polski, przeznaczona do prowadzenia działalności gospodarczej na preferencyjnych warunkach. Specjalne strefy ekonomiczne miały wpłynąć na przyspieszenie rozwoju gospodarczego regionów, w których je lokalizowano. Ponadto funkcjonujące w specjalnej strefie ekonomicznej podmioty gospodarcze miały wprowadzać do gospodarki nowe rozwiązania techniczne i technologiczne. Jednocześnie miały zagospodarować majątek i infrastrukturę po likwidowanych przedsiębiorstwach. Specjalne strefy ekonomiczne miały także w istotny sposób ograniczyć bezrobocie na lokalnych rynkach pracy i wpłynąć na zwiększenie konkurencyjności produktów i usług. Atrakcyjność specjalnej strefy ekonomicznej dla zagranicznych podmiotów wiązała się przede wszystkim z różnymi ulgami, które mogły uzyskać, uruchamiając swoją działalność w takiej przestrzeni gospodarczej. Dotyczyły one ulg w podatku dochodowym, związanych z nabyciem gruntów, wydatkami na budowę i budynki, wydatkami na wyposażenie obiektów, wydatkami na zakup wartości niematerialnych i prawnych czy kosztami zatrudnienia pracowników. Samorząd terytorialny może dodatkowo zmniejszyć podatek od nieruchomości.

Najbardziej pożądaną formą bezpośrednich inwestycji zagranicznych są nowe inwestycje, czyli tak zwane *greenfields* lub *brownfields investments*. Oznaczają one powstanie zupełnie nowego przedsiębiorstwa, nowe technologie, miejsca pracy oraz możliwości rynkowe. Są jednocześnie formą zagospodarowania danej przestrzeni społeczno-ekonomicznej, a także czynnikiem kształtującym efekt demonstracji¹.

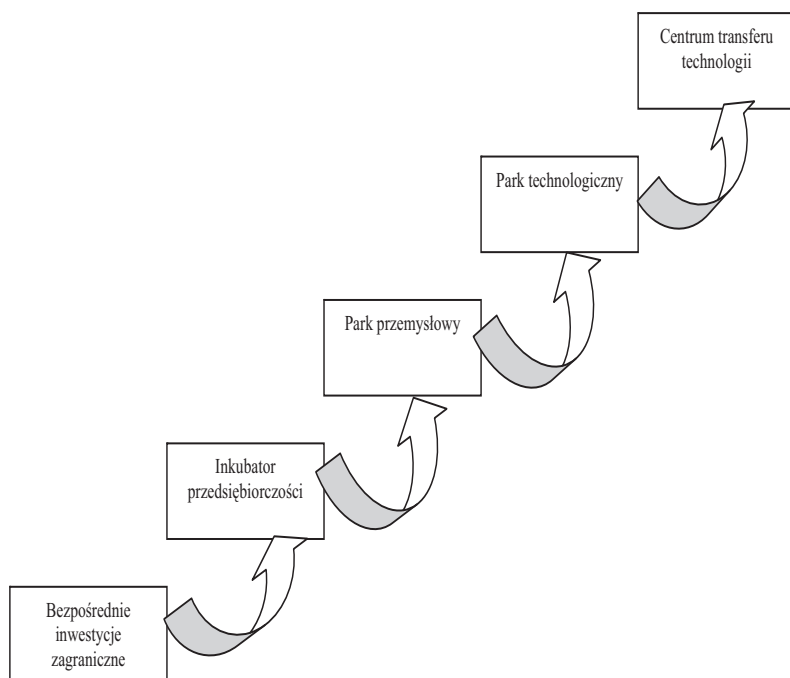
Przejęcia traktowane są jako pożądana forma ekspansji bezpośrednich inwestycji zagranicznych, pod warunkiem że oznacza utrzymanie przejętego przedsiębiorstwa, wprowadzenie nowych technologii, a nie likwidację przejmowanej firmy, na przykład z powodów walki konkurencyjnej.

Małe i średnie przedsiębiorstwa posiadają ograniczone, w porównaniu z transakcyjnymi korporacjami, możliwości ekspansji kapitałowej. Jednolity Rynek Europejski pozwala na dość swobodny przepływ kapitału i prowadzenie działalności gospodarczej poza granicami danego kraju członkowskiego. Od 2004 roku obserwuje się w Polsce coraz więcej przykładów podejmowania działalności gospodarczej (produkcyjnej, handlowej czy usługowo-kon-

¹ Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna INVEST-PARK, B. Fiedor (red.), Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego, Wrocław 2007.

sultingowej) właśnie przez małe oraz średnie zagraniczne przedsiębiorstwa. Odbywa się to często za pośrednictwem polskich małych i średnich przedsiębiorstw, samorządów zawodowych czy samorządów terytorialnych.

Zagraniczne małe i średnie przedsiębiorstwa bywają partnerami polskich uczelni lub poszukują przy ich pomocy kontaktów z polskimi podmiotami, a także poszukują możliwości wejścia na polski rynek. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Głogowie posiada takie doświadczenia, współpracując z niemieckimi sieciami skupiającymi małe i średnie przedsiębiorstwa działającymi w Brandenburgii czy Saksonii. Przykładem takiego wspólnego zastosowania *joint implementation* jest „Sieć biznesowa Brandenburgia – Polska”. Projekt ten został uruchomiony przez Ministerstwo Gospodarki Landu Brandenburgii oraz Zespół Roboczy ds. Polsko-Niemieckiej Współpracy Kas Oszczędnościowych. W ramach projektu przedsiębiorcy niemieccy są zachęcani do uruchamiania działalności na terenie Polski, zaś firmy polskie wspierane są w inwestycjach w Niemczech. Sieć biznesowa oferuje szeroki zakres usług doradczych, pośrednictwa i badania rynku.



Schemat 2.

Kierunek ewolucji form ekspansji kapitału międzynarodowego w Polsce

Źródło: Opracowanie własne.

Venture capital oznacza zasoby finansowe i rzeczowe przeznaczone na finansowanie różnego rodzaju przedsięwzięć, które równocześnie niosą ze sobą szanse znaczącego sukcesu, ale także ryzyko niepowodzenia. Instytucje *venture capital* starają się poprzez wsparcie kadry kierowniczej i doradztwo ograniczyć ryzyko nieosiągnięcia celów. Firmy *venture capital* rozwijają się szczególnie w sferze badawczo-rozwojowej i wdrożeniowej. Z tego powodu inwestorami typu *venture capital* są często wyższe uczelnie².

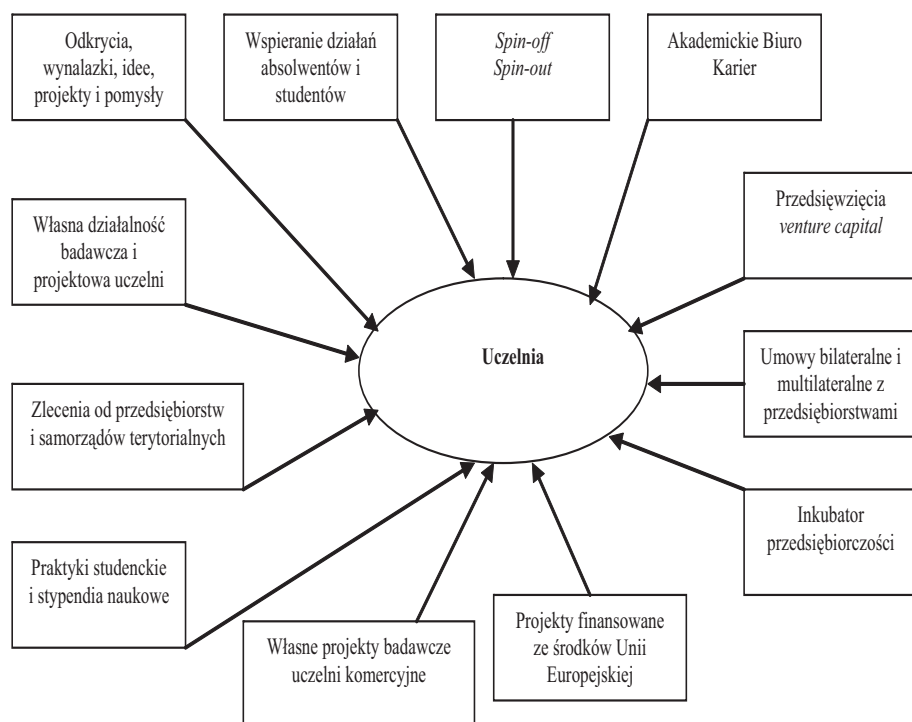
Inkubatory przedsiębiorczości służą przede wszystkim osobom rozpoczynającym działalność biznesową. Parki przemysłowe koncentrują się przede wszystkim na pozyskiwaniu i obsłudze przedsiębiorstw produkcyjnych na wyższym poziomie rozwoju. Parki technologiczne stanowią nową propozycję, która może zastąpić działanie specjalnej strefy ekonomicznej. Obecnie w Polsce funkcjonuje 24 parki technologiczne, w których funkcjonuje ponad siedemset podmiotów gospodarczych, zatrudniających łącznie ponad 25 tysięcy pracowników. Prace prowadzone są nad kolejnymi 21 parkami technologicznymi. Ich popularność wiąże się również z faktem istnienia wsparcia unijnego dla tego typu przedsięwzięć. W polskiej literaturze przyjmuje się często, że park technologiczny (park naukowo-technologiczny) to kompleks budynków wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną, wyodrębniony w celu ułatwienia przepływu wiedzy i technologii pomiędzy jednostkami naukowymi a przedsiębiorstwami. Przedsiębiorstwom w parku technologicznym oferuje się również usługi w zakresie doradztwa w tworzeniu i rozwoju firm, transferu technologii oraz przekształcania wyników badań naukowych i prac rozwojowych w innowacje technologiczne. W parku technologicznym na zasadach umownych oferowane są przedsiębiorstwom odpowiednie warunki prowadzenia działalności gospodarczej.

Formy aktywności uczelni w tworzeniu nowych rozwiązań dla działalności naukowo-badawczej i produkcyjnej w skali lokalnej

Uczelnie działające w lokalnej przestrzeni społeczno-ekonomicznej realizują różnorodne przedsięwzięcia, które w różnej postaci pozostawiają ślady w swoim otoczeniu (schemat 3).

² S. Czaja, A. Becla, *Venture capital jako źródło finansowania przedsiębiorstw w Polsce i na świecie*, [w:] *Materiali I Možnarodnoj naukowo-praktičnoj konferenciji. Formowania jedinogo naukowego mprostu Europy na zabdania ekonomiczeskoj nauki*, Tarnopol 2007, s. 270–280.

Pierwszy element obejmuje odkrycia, wynalazki, pomysły i idee oraz różnorodne rozwiązania powstające w trakcie realizacji statutowych zadań uczelni. Są to działania związane z realizacją badań naukowych oraz procesu dydaktycznego. W ich trakcie rodzą się różnorodne rozwiązania, które „materializują się” później we wspomnianych już formach. Tego typu efekty są najmniej przewidywalne, a ich konsekwencje – praktyczne. Ale z drugiej strony, realizacja statutowych zadań daje znaczące możliwości powstawania idei i pomysłów, które mogą być załączkiem większych rozwiązań, w tym produkcyjnych, o komercyjnym charakterze. Podstawowym warunkiem jest większa niezależność organizacyjna oraz ekonomiczno-finansowa danej uczelni.



Schemat 3.

Formy aktywności uczelni w lokalnym otoczeniu społeczno-gospodarczym

Źródło: Opracowanie własne.

Część uczelni, w ramach własnych środków finansowych, podejmuje różnorodne badania i prace projektowe, które mogą być użyteczne dla realizowanego procesu dydaktycznego. Na takie działania stać niewiele

uczelni w polskim systemie edukacji wyższej. System ten jest niedofinansowany, a od czasu realizacji pierwszego programu Leszka Balcerowicza sytuacja w tym zakresie stała się wręcz dramatyczna. Żaden z rządów w okresie od 1990 do 2011 roku nie prowadził polityki wspierającej edukację wyższą i badania naukowe. Były to raczej działania destrukcyjne, wyrażające się przede wszystkim w niedostatecznym, uznaniowym wspieraniu tego sektora oraz nieprzemyślanych rozwiązaniach prawno-instytucjonalnych (reforma minister B. Kudryckiej). Ten wymiar aktywności uczelni musi zostać zreformowany w racjonalny, strategiczny sposób. Brak odpowiedniego wsparcia ze strony środków publicznych uczyni Polskę peryferyjnym krajem Unii Europejskiej, tak jak ma to miejsce obecnie. Opinie polityków o społeczeństwie informacyjnym i gospodarce opartej na wiedzy nie mają poważniejszych racjonalnych podstaw, przy aktualnej polityce naukowej prowadzonej w Polsce przez kolejne rządzące ekipy, nieposiadające dłuższej cywilizacyjnej perspektywy dla Polski³.

Dość rzadkimi formami działalności uczelni są zlecenia otrzymywane od przedsiębiorstw oraz jednostek samorządu terytorialnego (urzędów gminnych, gminnych jednostek budżetowych czy urzędów powiatowych-starostw). To bardzo pożądane z punktu widzenia uczelni przedsięwzięcia, ale nieczęsto pojawiające się w Polsce. Wiąże się to z wieloma przyczynami, takimi jak: małe zapotrzebowanie na badania naukowe ze strony praktyki gospodarczej, niedostateczne związki badań naukowych z lokalną praktyką, mała innowacyjność podmiotów gospodarczych itp.

W przypadku instytucji samorządowych dość rzadko pojawiają się potrzeby skorzystania z możliwości lokalnych uczelni, ponieważ niewiele samorządów terytorialnych prowadzi aktywność wykraczającą poza ustawowe obowiązki, a te ostatnie realizuje się w sposób rutynowy, zgodnie z procedurami określonymi przez rozwiązania prawno-instytucjonalne. To także typowe przejawy braku wyobraźni lokalnych i krajowych polityków, którzy sprowadzili funkcjonowanie struktur samorządowych do bieżącej obsługi

³ Potwierdzają to międzynarodowe badania i klasyfikacje. Zgodnie z nimi Polska klasyfikuje się w szóstej dziesiątce państw ocenianych z punktu widzenia jakości instytucji naukowych, w dziesiątej dziesiątce, gdy ocenia się współpracę pomiędzy nauką a biznesem, w ósmej dziesiątce przy ocenie poziomu absorpcji nowych technologii przez firmy oraz w ósmej dziesiątce, gdy oceniano innowacyjność podmiotów gospodarczych. Por. A. Szczesniak, *Praktyczna użyteczność nauk*, [w:] *Przedsiębiorczy uniwersytet*, M. Bąk, P. Kulawczuk (red.), Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym, Krajowa Fundacja Kultury Przedsiębiorczości w Gdyni, Warszawa 2009, s. 39–43.

pewnego zakresu potrzeb mieszkańców⁴. Jeżeli ma być tworzona rzeczywista lokalna społeczność, powinna powstać jej wizja lub strategia, skupiająca mieszkańców. Uczelnia działająca w lokalnym czy regionalnym zakresie może być bardzo istotnym elementem integrującym społeczność⁵.

Praktyki zawodowe są bardzo popularną formą współpracy uczelni z otoczeniem gospodarczym i społecznym. Są one obowiązkowym elementem procesu dydaktycznego na poziomie licencjackim edukacji. Mają za zadanie ułatwić studentom kontakt z życiem gospodarczym oraz pozwolić na być określone umiejętności i zgromadzić wiedzę o praktyce gospodarczej. Są także szansą dla podmiotów gospodarczych znalezienia potencjalnie użytecznych pracowników. Większość uczelni zawodowych posiada podpisane umowy z podmiotami gospodarczymi, które przyjmują studentów na praktyki zawodowe. Podmioty te dobierane są w taki sposób, aby słuchacze danego kierunku mogli nabyć niezbędne dla nich umiejętności i wiadomości w tej części aktywności społeczno-gospodarczej, w której będą w przyszłości poszukiwać pracy lub tworzyć nowe podmioty i realizować swoje własne przedsięwzięcia.

Bardziej zaawansowaną formą pozyskiwania pracowników są stypendia zawodowe. W takich przypadkach pracodawca nie tylko wyszukuje pracowników o pożądanym umiejętnościach, ale może spowodować nabywanie określonych umiejętności przez stypendystę – przyszłego pracownika. Stypendia naukowe są jedną z dość popularnych i najmniej ryzykownych form pozyskiwania nowych pracowników. Wymagają pewnych nakładów rozłożonych w czasie, które są porównywalne z innymi, bardziej ryzykownymi formami pozyskiwania pracowników (na przykład poszukiwaniem przez „łowców głów” czy castingi).

Własne komercyjne uczelniane projekty nadal należą do rzadkich form aktywności polskich uczelni. Wiąże się to zarówno ze wspomnianym wcze-

⁴ W poważnej dyskusji nad rolą samorządu terytorialnego w nowoczesnym społeczeństwie, która miała miejsce w Wielkiej Brytanii i innych rozwiniętych krajach Unii Europejskiej, zwolennicy *Public Choice Theory* dowodzili, że potrzeby lokalnej społeczności znacznie efektywniej zaspokajać mogą podmioty rynkowe. Por. S. Czaja, *Funkcjonowanie firm i samorządów terytorialnych w warunkach Unii Europejskiej*, Wałbrzyska Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Wałbrzych 1998.

⁵ Por. S. Czaja, H. Wysokińska, *Funkcje uczelni wyższej w małych i średnich ośrodkach miejskich na przykładzie doświadczeń polskich*, [w:] *Kapitał intelektualny. Wybrane zagadnienia*, M. Adamczyk (red.), seria: „Przedsiębiorczość i Zarządzanie”, t. X, z. 10, Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania, Łódź–Świebodzin 2009, s. 223-239.

śniej niedofinansowaniem uczelni, częściowym ubezwłasnowolnieniem organizacyjno-prawnym, jak i znikomym zainteresowaniem wynikami takich projektów ze strony praktyki gospodarczej. W Stanach Zjednoczonych, Japonii i rozwiniętych krajach Unii Europejskiej tego typu projekty komercyjne stanowią bardzo ważny element funkcjonowania uczelni, będący często ich głównym źródłem finansowania. W Polsce tego typu sytuacja nie istnieje i nie może być wdrożona.

Uczelnie włączają się również w realizację różnorodnych projektów finansowanych lub współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej. Źródłem tych środków finansowych jest budżet Unii Europejskiej, a precyzyjniej fundusze strukturalne i realizowane w ich ramach programy. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Głogowie, realizowała na przykład projekty:

1. „Krok do sukcesu – zwiększenie potencjału dydaktycznego uczelni”, finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego;
2. Wizualizacja w przemyśle i sztuce – nowa jakość kształcenia.

W konsekwencji tego typu projektów realizuje się wiele istotnych przedsięwzięć pozostawiających trwałe wymierne (ilościowe) i niewymierne (jakościowe) efekty oraz publikuje wyniki i materiały szkoleniowe⁶.

Projekty wspierane środkami unijnymi tworzą duże możliwości rozwoju nie tylko infrastruktury technicznej czy społecznej. Są również dużą szansą dla poszczególnych instytucji, w tym dla uczelni. Po pierwsze, pozwalają rozwinąć ich bazę materialną. Po drugie, wspierają proces dydaktyczny, na przykład w formie nowych pożądaných kierunków czy kierunków zamawianych. Po trzecie, umożliwiają umiędzynarodowienie procesu dydaktycznego, wspierając wymianę studentów oraz realizację wspólnych projektów z uczelniami europejskimi. Po czwarte, ułatwiają udział w dużych projektach badawczych. Podstawowym mankamentem projektów wspieranych środkami unijnymi jest nadmiernie rozrośnięta biurokracja oraz uznaniowe formy rozliczania przedsięwzięć. Dużym utrudnieniem dla beneficjentów są również nieregularnie realizowane płatności (poszczególne transze) przez instytucje pośredniczące, co komplikuje sytuację uczelni realizujących poszczególne projekty.

⁶ Por.: *Krok do sukcesu – zwiększenie potencjału dydaktycznego uczelni*, red. J. Hermaszewski, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Głogowie, Głogów 2010.

Na niektórych uczelniach, wykorzystując posiadaną przez pracowników wiedzę oraz doświadczenie, organizuje się inkubatory przedsiębiorczości. Służą one zarówno absolwentom (studentom) uczelni, jak i osobom spoza środowiska akademickiego. Inkubatory przedsiębiorczości mają ułatwić start osobom, które chciałyby podjąć własną działalność gospodarczą. Pozwala to na ich aktywizację. Często włączają się w działalność akademickich inkubatorów przedsiębiorczości powiatowe urzędy pracy, dla których samozatrudnienie należy do najbardziej pożądanых form aktywizacji zawodowej na rynku pracy. Osoby podejmujące własną działalność gospodarczą bardzo rzadko wracają do powiatowych urzędów pracy jako osoby bezrobotne. Akademickie inkubatory przedsiębiorczości są traktowane obecnie jako jeden z ważniejszych aspektów funkcjonowania uczelni na styku z życiem gospodarczym.

Uczelnie mają również zawarte umowy bilateralne oraz multilateralne z lokalnymi podmiotami gospodarczymi (przedsiębiorstwami, bankami, firmami ubezpieczeniowymi) oraz innymi (stowarzyszeniami, organizacjami pozarządowymi), w ramach których podejmowane są i realizowane przedsięwzięcia użyteczne dla współpracujących stron. Tego typu rozwiązania są szczególnie szansą dla wszystkich umawiających się (współpracujących) stron. Wykorzystując potencjał badawczy i ludzki uczelni, rozwiązują problemy podmiotów tworzących lokalną gospodarkę czy instytucjonalną strukturę lokalnej społeczności.

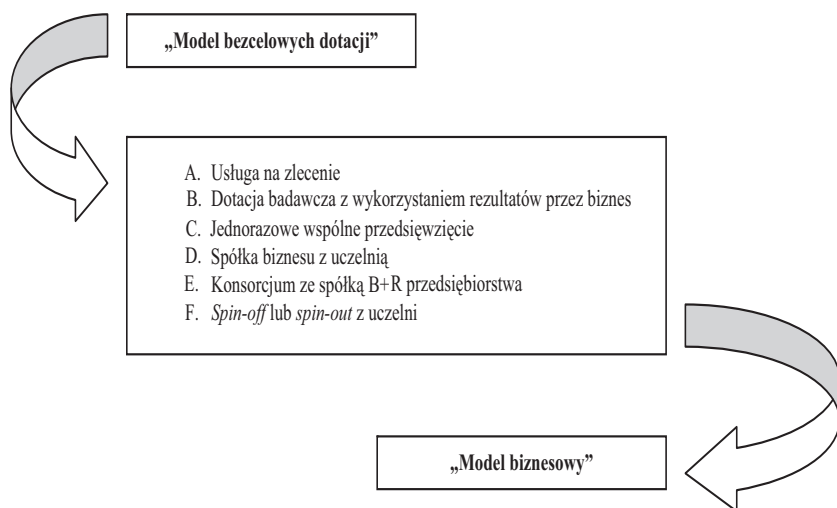
Uczelnie, mające duże doświadczenia w zakresie prowadzenia prac badawczych oraz rozpoznania ryzyka z nimi związanego, są efektywnymi uczestnikami przedsięwzięć typu *venture capital*. Uczelnie są z reguły wspierane środkami finansowymi, które poszukują pomysłów ryzykownych, ale i wysoce zyskowych. Uczelnie jako instytucje podejmujące różnorodne ryzykowne przedsięwzięcia mają największe doświadczenie w ocenie niebezpieczeństw zagrażających realizacji danego przedsięwzięcia oraz przeciwdziałania im. Z tych powodów są one dobrymi partnerami w rozwiązaniach typu *venture capital*.

Akademickie Biura Karier to rozwiązania instytucjonalne wprowadzone nową ustawą o szkolnictwie wyższym z 2011 roku. Ich podstawowym zadaniem jest wspieranie studentów i absolwentów uczelni w zakresie zachowania się na rynku pracy i poszukiwania zatrudnienia. Akademickie Biura Karier pełnią też funkcję biura pośrednictwa pracy, gromadząc odpowiednie informacje, organizując targi pracy i podejmując inne przedsięwzięcia w tym

zakresie. Prowadzą one również badania w zakresie potrzeb lokalnego rynku pracy oraz śledzenia karier zawodowych absolwentów.

Uczelnie podejmują także działania mające na celu wspieranie słuchaczy (studentów) oraz absolwentów, którzy mogą zarówno korzystać ze zdobywanej wiedzy, nabywanych umiejętności, jak i innych form wsparcia. To ułatwia studentom i absolwentom aktywizację zawodową czy społeczną. Do takich form wsparcia należą między innymi: (1) poradnie założycielskie, (2) coaching założycielski, (3) inkubatory przedsiębiorczości, (4) seminaria z zakresu biznesplanu, (5) gry założycielskie, (6) regularna wymiana doświadczeń, (7) wsparcie finansowe z uczelni oraz (8) seminaria i wykłady z zakresu przedsiębiorczości.

Rozwiązania typu *spin-off* czy *spin-out* stanowią jeden z modeli przechodzenia od „modelu bezcelowych dotacji” do „modelu biznesowego” (schemat 4). Pozwalają na skuteczne wdrażanie osiągnięć naukowo-badawczych, aktywizują pracowników uczelni. Rozwiązania te umożliwiają również ochronę praw autorskich i własności intelektualnej.



Schemat 4.

Modele przechodzenia od „modelu bezcelowych dotacji” do „modelu biznesowego” w działalności gospodarczej uczelni

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: P. Kulawczyk, *Modele biznesowe realizacji projektów badawczo-rozwojowych w warunkach polskich*, [w:] *Przedsiębiorczy uniwersytet*, M. Bąk, P. Kulawczuk (red.), Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym, Krajowa Fundacja Kultury Przedsiębiorczości w Gdyni, Warszawa 2009, s. 135-168.

Poza powyższymi rozwiązaniami wykorzystywane są również inne modele, jak na przykład: (1) rozwój zewnętrzny stymulowany przez biurokrację, (2) model dzikiego rynku, (3) umowy ramowe o współpracy oraz (4) *think tank* – w formie fundacji czy stowarzyszeń badawczych. W pierwszym przypadku prace badawcze i rozwojowe wyprowadzane są poza uczelnię, która działa w sposób mocno zbiurokratyzowany.

Model dzikiego rynku funkcjonuje w warunkach braku ochrony praw własności i praw autorskich. Umowy ramowe o współpracy są pierwszym krokiem na drodze rozwoju wspólnych działań pomiędzy umawiającymi się stronami. Jeżeli deklaracje nie wychodzą poza ten model, wówczas efekty są z reguły bardzo ograniczone. Model *think tank* jest bardzo użyteczny przy tworzeniu idei, na podstawie której powstają następnie użytkowe projekty.

Doświadczenia polskie i międzynarodowe pokazują wiele płaszczyzn współpracy uczelni z otoczeniem biznesowym. Do najważniejszych zalicza się między innymi: (1) doradztwo lub ekspertyzy wykonywane przez placówkę naukową, (2) organizację staży lub praktyk studenckich, (3) udziały w konferencjach lub seminariach organizowanych przez przedsiębiorstwa, (4) planowanie wspólnych projektów, (5) udział w szkoleniach organizowanych przez przedsiębiorstwa, (6) realizacja wspólnych projektów, (7) zakupy usług badawczo-rozwojowych placówki naukowej, czyli wykonywanie określonych prac, (8) organizacja wspólnych przedsięwzięć promocyjnych i naukowych, (9) organizacja wspólnych przedsięwzięć biznesowych⁷.

Zakończenie

Uczelnie działające w lokalnej przestrzeni społeczno-ekonomicznej wykorzystują różne formy przedsięwzięć, które pozwalają przestrzeń tę aktywizować. Każda z tych form posiada swoje zalety i wady (tabela 2). Ujawniają się one w różnych okolicznościach, przy spełnieniu określonych warunków lub ich braku.

⁷ Szerzej na ten temat: *Warunki skutecznej współpracy pomiędzy nauką a przedsiębiorstwami*, red. M. Bąk i P. Kulawczyk, Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym, Krajowa Fundacja Kultury Przedsiębiorczości w Gdyni, Warszawa 2009.

Tabela 2.

Możliwości i zagrożenia głównych form działalności uczelni w otoczeniu społeczno-gospodarczym

Forma aktywności	Główne możliwości	Podstawowe zagrożenia
1	2	3
odkrycia i inne	– szeroki zakres powstawania – często niskie nakłady	– ryzyko porażki praktycznej
własna działalność badawcza	– wykorzystanie potencjału uczelni – wspieranie działalności statutowej	– ryzyko utraty środków finansowych w wyniku ryzyka realizacyjnego
zlecenia od przedsiębiorstw i samorządu terytorialnego	– użyteczne rozwiązania – wsparcie finansowe dla uczelni – rozszerzenie współpracy z otoczeniem – budowanie środowiskowego <i>image</i>	– brak popytu na efekty badań naukowych i prac projektowych – upolitycznienie funkcjonowania uczelni
praktyki zawodowe	– nabywanie umiejętności i wiedzy o praktyce gospodarczej – pozyskanie miejsc pracy	– źle zorganizowane praktyki lub ich brak – małe zainteresowanie praktykami wśród pracodawców
stypendia zawodowe	– pozyskanie miejsc pracy – pozyskanie odpowiedniego pracownika	– brak zainteresowania wśród pracodawców
własne projekty komercyjne	– szanse sukcesu komercyjnego – możliwości wsparcia finansowego	– porażka komercyjna – utrata zasobów ekonomicznych
projekty finansowane ze środków unijnych	– rozbudowa infrastruktury i bazy materialnej – rozbudowa infrastruktury społecznej – nowe kierunki	– nieregularne płatności – biurokracja
akademicki inkubator przedsiębiorczości	– aktywizacja gospodarcza – nowe podmioty gospodarcze	– brak zainteresowania wśród studentów – brak umiejętności utrzymania aktywności gospodarczej

1	2	3
umowy bilateralne i multilateralne	– realizacja użytecznych projektów – współpraca partnerów – wsparcie finansowe	– brak zainteresowania w otoczeniu uczelni – niesumienni i nierzetelni partnerzy
<i>venture capital</i>	– możliwości znaczącego sukcesu komercyjnego – umiejętności działania w warunkach podwyższonego ryzyka	– podwyższone ryzyko w działalności – brak dodatkowego wsparcia finansowego w ramach <i>venture capital</i>
akademickie biura karier	– biuro pośrednictwa pracy – śledzenie karier zawodowych absolwentów – aktywizacja absolwentów – badanie rynku pracy	– słabe działanie biura
wspieranie działań absolwentów	– wzmocnienie umiejętności i aktywności absolwentów – uelastycznienie rynku pracy	– brak zainteresowania otoczeniem na uczelni
<i>spin off</i> <i>spin out</i>	– komercjalizacja badań – aktywizacja biznesowa pracowników	– polaryzacja dochodowa pracowników

Źródło: Opracowanie własne.

Reasumując, można zauważyć, że istnieje kilka zbiorczych uwarunkowań, które mają wpływ na skuteczność uczelni: zawodowych w zakresie tworzenia i rozwoju nowych form organizacji działalności naukowo-badawczej oraz produkcyjnej w skali lokalnej.

Pierwszą grupą uwarunkowań są obowiązujące rozwiązania prawno-instytucjonalne. Ogólnie rzecz ujmując, nie utrudniają one, poza pewnymi wyjątkami, tworzenia różnych rozwiązań. Problemem może być w tym zakresie nadmierna biurokracja oraz niedostatecznie przejrzyste procedury.

Drugą grupę uwarunkowań stanowią możliwości zasobowo-finansowe uczelni. Biorąc pod uwagę główne źródła finansowania polskich uczelni, ich możliwości ekonomiczne są bardzo ograniczone. Nawet duże uczelnie akademickie nie są w stanie finansować dużych projektów badawczych czy wdrożeniowych. Nie posiadają również możliwości wsparcia większej liczby małych projektów.

Kolejnym, poważnym wyznacznikiem jest potencjał intelektualny uczelni. W tym zakresie polskie uczelnie należą do bardzo dobrych w skali Europy. Są oczywiście pewne zagrożenia dla tego potencjału związane z niskimi płacami pracowników akademickich. Wielu polskich profesorów otrzymuje pensje niższe niż wynagrodzenie wójta wiejskiej gminy. Ponadto polskie środowisko akademickie jest nadmiernie sklerykalizowane oraz upolitycznione. Awanse zawodowe i wyróżnienia zależą często od politycznych układów.

Otoczenie biznesowe odgrywa niezwykle ważną rolę w funkcjonowaniu uczelni, jej poszczególnych komórek organizacyjnych oraz pracowników. Przedsiębiorstwa odgrywają ważną rolę z kilku powodów, a zwłaszcza takich, jak: praktyki zawodowe, zatrudnianie studentów i absolwentów, uczestnictwo w kształtowaniu programów nauczania czy inne formy współpracy. Istnieją różne dodatkowe możliwości rozszerzania współpracy pomiędzy podmiotami gospodarczymi a uczelniami. Omówione w artykule prawie wszystkie rozwiązania stwarzają takie szanse. Są one dość naturalnym elementem współdziałania biznesu i nauki.

Otoczenie samorządowe jest nie mniej istotne od otoczenia biznesowego. Uczelnia ma do spełnienia określone funkcje społeczne, a instytucje samorządowe powinny tworzyć odpowiednie warunki funkcjonowania mieszkańców i budować elementy infrastruktury małych ojczyzn. Uczelnie mogą być bardzo ważnym elementem tej infrastruktury; mogą ją wzmacniać poprzez badania nad dziedzictwem historycznym i projektowanie strategii przyszłego rozwoju. Pracownicy mogą proponować różne rozwiązania i doradzać, jak rozwiązywać lokalne problemy.

Uczelnia jest także ważnym elementem lokalnego *image*. Wystarczy spróbować wyobrazić sobie znaczenie dwóch angielskich miast – Oxfordu i Cambridge – bez istniejących tu uczelni. Dla mniejszych ośrodków uczelnie stanowią ważny, choć nie zawsze doceniany przez upolityczniony samorząd, czynnik nobiletujący. Dla dużych ośrodków akademickich kolejne uczelnie nie mają takiego znaczenia jak jedna uczelnia dla mniejszego ośrodka.

W wymiarze społecznym uczelnia to zarówno ośrodek wiedzy, różnorodnych przedsięwzięć kulturalnych, edukacyjnych, a nawet rozrywkowych, jak i szansa dla osób pochodzących z gorzej sytuowanych społeczności oraz rodzin. Mogą oni tworzyć przyszłą kadrę dla samorządu terytorialnego, przedsiębiorstw czy innych podmiotów społecznych.

Bibliografia

- Bąk M., Kulawczyk P. (red.), *Warunki skutecznej współpracy pomiędzy nauką a przedsiębiorstwami*, Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym, Krajowa Fundacja Kultury Przedsiębiorczości w Gdyni, Warszawa 2009
- Czaja S., Becla A., *Venture capital jako źródło finansowania przedsiębiorstw w Polsce i na świecie*, [w:] *Materiali I Moźnarodnoj naukowo-praktycznoj konferencji Formowania jedinogo naukowego mprostu Europy na zabdania ekonomiczeskoj nauki*, Tarnopol 2007
- Czaja S., *Funkcjonowanie firm i samorządów terytorialnych w warunkach Unii Europejskiej*, Wałbrzyska Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Wałbrzych 1998
- Czaja S., Wysokińska H., *Funkcje uczelni wyższej w małych i średnich ośrodkach miejskich na przykładzie doświadczeń polskich*, [w:] *Kapitał intelektualny. Wybrane zagadnienia*, M. Adamczyk (red.), seria: „Przedsiębiorczość i Zarządzanie”, t. X, z. 10, Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania, Łódź–Świebodzin 2009
- Krok do sukcesu – zwiększenie potencjału dydaktycznego uczelni*, Hermaszewski J. (red.), Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Głogowie, Głogów 2010
- Szcześniak A., *Praktyczna użyteczność nauki*, [w:] *Przedsiębiorczy uniwersytet*, M. Bąk, P. Kulawczuk (red.), Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym, Krajowa Fundacja Kultury Przedsiębiorczości w Gdyni, Warszawa 2009
- Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna INVEST-PARK*, Fiedor B. (red.), Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego, Wrocław 2007

Streszczenie

W artykule przedstawiono rolę uczelni w tworzeniu i rozwoju nowych form organizacji działalności naukowej, badawczej i produkcyjnej w skali lokalnej. Omówiono etapy rozwoju form aktywności kapitału międzynarodowego w polskiej gospodarce. Przedstawiono także podstawowe formy ekspansji kapitału międzynarodowego w polskiej gospodarce, a także główne ich determinanty.

Prezentacja kierunków ewolucji form ekspansji kapitału międzynarodowego w Polsce objęła bezpośrednie inwestycje zagraniczne, inkubatory przedsiębiorczości, parki przemysłowe, parki technologiczne i centra transferu technologii. Formy aktywności uczelni w tworzeniu nowych rozwiązań dla działalności naukowo-badawczej i produkcyjnej w skali lokalnej objęły między innymi: (1) odkrycia, wynalazki, idee, projekty i pomysły, (2) własną działalność badawczą i projektową uczelni, (3) zlecenia od przedsiębiorstw i samorządów terytorialnych, (4) praktyki studenckie i stypendia naukowe, (5) własne komercyjne projekty badawcze uczelni, (6) projekty finansowane ze środków Unii Europejskiej, (7) inkubatory przedsiębiorczości, (8) wspieranie działań absolwentów i studentów, (9) podmioty *spin-off* i *spin-out*, (10) Akademickie Biura Karier, (11) przedsięwzięcia *venture capital* oraz (11) umowy bilateralne i multilateralne z przedsiębiorstwami. Przedstawiono także trajektorię przechodzenia od „modelu bezcelowych dotacji” do „modelu biznesowego” w działalności gospodarczej uczelni. W zakończeniu omówiono możliwości i zagrożenia głównych form działalności uczelni w otoczeniu społeczno-gospodarczym.

Summary

In the article was introduced the role of the university in creating and the development of the new forms of the organization of the scientific, investigative and productive activity in the local scale. It talked over the stages of the development of the activity forms of the international capital in the Polish economy. Also it were presented basic forms of the expansion of the international capital in the Polish economy. And main their determinants, too. The

introduction of the directions of the evolution of the expansion forms of the international capital in Poland enclosed direct foreign investments, the incubators of the enterprise, industrial parks, technological parks and the transfer technology centres.

The forms of the universities' activity in creating of the new solutions for the scientifically-investigative and productive activity in the local scale enclosed among others: (1) the discoveries, inventions, ideas, projects and innovations, (2) the own investigative and projects activity of the university, (3) the order from enterprises and territorial municipal units, (4) student's practices and scientific scholarships, (5) the own commercial investigative projects of the university, (6) projects funded from the centres of European Union, (7) the incubators of the enterprise, (8) support of the graduates and students workings, (9) the subjects spin-off and spin-out, (10) Academical Offices of Careers, (11) the undertaking of venture capital and (12) bilateral- and multilateral' contracts with enterprises. The trajectory of crossing from "the model of pointless grants-in-aid" to "the business model" in the economic activity of the university was also introduced. Possibilities and the threat of the main activity forms of the university in social-economic surroundings talked over in the end.

Zjawisko biedaszybów jako konsekwencja zmian społecznych na terenie miasta Wałbrzycha

Mimo upływu ponad dwudziestu lat od upadku poprzedniego systemu część społeczeństwa wydaje się być nadal na rozdrożu. Poszczególne grupy społeczne z trudem przystosowują się do „nowej rzeczywistości”. Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia zaskoczyły polskie społeczeństwo przede wszystkim brakiem przygotowania do nowej sytuacji na rynku pracy. Spuścizną okresu przejściowego jest bezrobocie, bieda i ubóstwo prowadzące do wykluczenia społecznego. Główną tezę mojej publikacji jest twierdzenie, że zjawisko biedaszybów jest konsekwencją zmian społecznych zachodzących na terenie miasta Wałbrzycha.

Bezrobocie w ujęciu podmiotowym rozpatrywane jest od strony jednostek dotkniętych brakiem pracy i oznacza według T. Borkowskiego stan beczynności zawodowej jednostek zdolnych do pracy i zgłaszających gotowość do jej podjęcia, dla których podstawą egzystencji są dochody z pracy¹. To określenie zawiera odniesienie do społecznych skutków bezrobocia i wskazuje, że jest ono ważną kwestią społeczną. Społeczne skutki bezrobocia to przede wszystkim pogarszanie się warunków życia całych społeczności lokalnych, nasilanie się zjawisk izolacji, napięć i konfliktów społecznych, rozwój zjawisk niepożądanych, tj.: alkoholizmu, narkomanii, przestępczości, samobójstw, kradzieży, rozwodów itp., pogarszanie się zdrowia psychicznego i fizycznego, poczucie zagrożenia utratą pracy, trudności w znalezieniu nowej pracy. Jak wynika z powyższego, brak pracy negatywnie wpływa na osoby nim dotknięte, na ich rodziny, a także na całe społeczności lokalne.

¹ T. Borkowski, A. Marcinkowski, *Socjologia bezrobocia*, Warszawa 1996, s. 18.

Utrata dochodów z tytułu świadczenia pracy prowadzi do obniżenia poziomu życia rodzin. Związana jest z tym również niemożność realizacji podstawowych potrzeb edukacyjnych czy kulturowych, zarówno bezrobotnego, jak i jego najbliższych. Status bezrobotnego łączy się także z utratą zależności instytucjonalnej, polegającej na konieczności rezygnacji z wielu świadczeń i przywilejów oferowanych przez różnego rodzaju służby i organizacje, takie jak: związki zawodowe, służba zdrowia, fundusze czasowe.

W okresie przemian ustrojowych bezrobocie gwałtownie wzrosło. Szczególne miejsce na mapie bezrobocia zajmują regiony poprzemysłowe, w których po upadku przemysłu nie znaleziono alternatywy dla mieszkańców. Takim szczególnym regionem poprzemysłowym jest miasto Wałbrzych i jego okolice. Niemal przez dwa ostatnie stulecia Wałbrzych był prężnie rozwijającym się ośrodkiem przemysłu węglowego. W latach trzydziestych XIX w. miasto, wykorzystując węglową koniunkturę, przekształciło się w lokalny ośrodek przemysłu ciężkiego z rozwijającą się infrastrukturą kolejową i drogową. W trakcie II wojny światowej wydobywanie węgla kamiennego w Zagłębiu Wałbrzyskim było dla Trzeciej Rzeszy niezmiernie istotne w obliczu zniszczeń niemieckich centrów gospodarczych oraz kurczenia się terytoriów zarządzanych przez Niemcy. Po II wojnie światowej w Wałbrzychu kontynuowano węglową koncepcję rozwoju miasta. W 1975 r. Wałbrzych uzyskał status miasta wojewódzkiego. W miarę rozwoju gospodarczego rosła rola miasta jako ośrodka administracyjnego, kulturalnego i oświatowego. Nastąpił rozwój szkolnictwa zawodowego, mającego zapewnić obsadę kadrową w przemyśle węglowym Dolnego Śląska. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku w mieście funkcjonowały: dwa teatry, Filharmonia Sudecka, Muzeum Okręgowe, rozwijała się działalność wydawnicza. Sukcesy na arenach krajowych i międzynarodowych odnosiły także wałbrzyskie drużyny piłki nożnej, koszykówki i siatkówki². Oprócz przemysłu węglowego prężnie rozwijał się w mieście i okolicach także przemysł ceramiczny, spożywczy, maszynowy, elektrotechniczny oraz włókienniczy.

W czasie PRL-u w Wałbrzychu wykształcił się osobny stan społeczny: górnicy wraz z rodzinami. Górnictwo dawało zatrudnienie ponad 20 tys. osób. Była to grupa społeczna uprzywilejowana pod względem socjalnym i ekonomicznym, co stanowiło rodzaj rekompensaty za trudną i niebezpieczną

² [Online] [dostęp 5 października 2011]. Dostępny w Internecie: <http://mariuszolo.republika.pl/walbrzych/historia/historia.html#5>

pracę. Wałbrzyskie kopalnie były bowiem jednymi z najniebezpieczniejszych w kraju. Dla górników państwo tworzyło tzw. osiedla patronalne z bezpłatnymi żłobkami, przedszkolami, przychodniami lekarskimi, miejscami do uprawiania sportu i rozrywki, przyzakładowymi ogródkami działkowymi, świetnie zaopatrzonymi, jak na ówczesne czasy, sklepami itp. Z drugiej strony nie inwestowano w remonty i rozwój kopalni oraz w infrastrukturę samego miasta. Kopalnie były przestarzałe technologicznie, niebezpieczne i zarządzane odgórnie. Zaryzykowałbym stwierdzenie, iż była to sytuacja sztuczna. Ani władze miasta, ani tym bardziej sami górnicy nie dopuszczali myśli, iż może ona ulec zmianie. Tradycja pracy w kopalni przechodziła w sposób naturalny z ojca na syna. Nie inwestowano w wykształcenie młodego pokolenia. W kopalni liczyły się tylko silne ręce i chęć do pracy. Nadopiekuńcza polityka państwa w stosunku do tej grupy społecznej, zapewniająca jej członkom wysokie pensje, przywileje oraz godne zabezpieczenie emerytalne doprowadziła do sytuacji, w której górnicy byli przeświadczeni, że sami już nic nie muszą. W dłuższej perspektywie taka polityka państwa doprowadziła do sytuacji, iż górnicy nie byli przygotowani na nadchodzące zmiany gospodarcze, polityczne i społeczne.

Sytuacja Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego, samego miasta Wałbrzycha i pracujących w nim górników, a w konsekwencji ich rodzin zmieniła się diametralnie na początku lat dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia. W tym okresie w ramach tzw. restrukturyzacji górnictwa zaczęto likwidować wałbrzyskie kopalnie i koksownie. 29 listopada 1990 r. Ministerstwo Przemysłu wydało zarządzenie o zamknięciu wszystkich trzech wałbrzyskich kopalni. Oprócz kopalni systematycznie ulegało likwidacji wszystko, co miało niegdyś związek z górnictwem. Zlikwidowano także Hutę Szkła „Wałbrzych”, Zakłady Porcelany Stołowej „Wałbrzych”, Zakłady Przemysłu Lniarskiego w Walimiu i wiele innych zakładów w samym Wałbrzychu i jego okolicach. Zrezygnowano z prowadzenia szkół i bibliotek przyzakładowych, a także Górniczego Domu Kultury „Wałbrzych” i kina „Górnik”. Jak wielkie zmiany społeczne nastąpiły w mieście na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku świadczą następujące dane: w 1990 r. Wałbrzych liczył 140 tys. mieszkańców, w tym ogółem pracujących było 58196 osób. W samych kopalniach zatrudnionych było niemal 13 tys. górników. Kilka tysięcy mieszkańców pracowało również w firmach świadczących usługi na rzecz górnictwa, np. w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych i w Dolnośląskich Zakładach Urządzeń Górniczych. Zamknięcie kopalni spowodowało lawinę zwolnień.

W 1991 r. w Wałbrzychu pracowało zaledwie 44809 osób, a już w 1996 r. zatrudnionych było tylko 35444 osób. Bezrobociu nie zapobiegły uruchomione wówczas przez rząd górnicze pakiety socjalne³. 3173 górników od razu odeszło na renty i emerytury, dla kolejnych 1638 stworzono 3- i 5-letnie urlopy przedemerytalne. Jednak niemała część rencistów wkrótce straciła uprawnienia do świadczeń emerytalnych, gdyż lekarze ZUS uznali, iż np. pylica jest chorobą uleczalną. 2450 byłych górników otrzymało dwuletnie zasiłki socjalne. Ponad 2500 osób przeszło do innych zakładów pracy. Te jednak z biegiem czasu także w znacznej części uległy likwidacji⁴. Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia Wałbrzych uznano za miasto, któremu grozi klęska bezrobocia, a całe województwo wałbrzyskie za teren zagrożony wysokim bezrobociem strukturalnym. Wobec braku propozycji pracy ze strony władz, ludzie opuszczali miasto. Tylko w ostatnim kwartale 2004 r. około 3 tys. obywateli wymeldowano z samego miasta Wałbrzycha⁵.

W 1995 r. wskaźnik bezrobocia przekraczał 25% ludności czynnej zawodowo. W szczytowym momencie wskaźnik ten przekraczał nawet 30%. Z biegiem czasu bezrobocie zmniejszyło się. Niemniej nadal jest wyższe niż w całym regionie. Pod koniec sierpnia 2009 r. w powiecie wałbrzyskim zarejestrowanych było 11,3 tys. bezrobotnych, co daje stopę bezrobocia na poziomie 16,9%. Jest to wskaźnik wyższy od stopy bezrobocia na poziomie kraju (10,8%) oraz na poziomie województwa dolnośląskiego (11,7%)⁶.

Dzisiaj Wałbrzych to miasto zaledwie 120-tysięczne, które próbuje powrócić do dawnej świetności. Na przestrzeni lat najważniejszym osiągnięciem władz lokalnych, mającym doprowadzić m.in. do zmniejszenia skali bezrobocia, miało być utworzenie powołanej rozporządzeniem Rady Ministrów z 15 czerwca 1997 r. Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Główne sektory zatrudnienia w Wałbrzychu to obecnie m.in.: przemysł motoryzacyjny, ceramiczny, szklarski, włókienniczy, maszynowy i metalowy. Jednak działające w strefie ekonomicznej zakłady nie były i nadal nie są w stanie zatrudnić wszystkich wałbrzyskich bezrobotnych,

³ [Online] [dostęp 23 września 2011]. Dostępny w Internecie: <http://www.wiadomosciwalbrzyskie.pl/1013,rozmowa.tygodnia.walbrzych.wegiel.co.dalej..html>

⁴ [Online] [dostęp 11 września 2011]. Dostępny w Internecie: <http://www.obywatel.org.pl/index.php?module=pagemaster&func=viewpub&tid=3&pid=687>

⁵ [Online] [dostęp 23 września 2011]. Dostępny w Internecie: <http://www.wiadomosciwalbrzyskie.pl/1013,rozmowa.tygodnia.walbrzych.wegiel.co.dalej..html>

⁶ A. Brytan, L. Przychodzki, *Fabryka ludzkich śmieci*, [w:] „Kwartalnik Elbląski TygiEL” 2006, nr 1(42).

wśród których znaczną liczbę stanowią byli górnicy. Miejsc pracy w Wałbrzychu i okolicach nadal brakuje. Oprócz zakładów zlokalizowanych w strefie ekonomicznej nie powstają na tym terenie inne strategiczne inwestycje. Dodatkową barierą dla rozwoju miasta jest fakt, iż od 1 stycznia 1999 r. Wałbrzych jako miasto powiatowe wszedł w skład województwa dolnośląskiego. Wpłynęło to na zmniejszenie zainteresowania miastem potencjalnych inwestorów. Wraz z upadkiem kopalni rozwój regionu wałbrzyskiego zatrzymał się, a w niektórych dziedzinach – wręcz się cofnął. Na długie lata zaprzestano jakichkolwiek inwestycji. Latami nienaprawiane ulice i chodniki, odrapane i sypiące się kamienice, nieoświetlone nocą ulice, zdewastowany, a w konsekwencji – zamknięty dworzec autobusowy PKS, trudności z komunikacją miejską, niezagospodarowane tereny pogórnice to tylko część życiowych trudności, które dotknęły mieszkańców Wałbrzycha. O mieście mówi się ostatnio wyłącznie w świetle afer politycznych i korupcji.

O fatalnej kondycji Wałbrzycha na przełomie wieków zdecydował przede wszystkim fakt podjęcia w 1990 r. decyzji o likwidacji Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego. Nie była to decyzja nagła. Od początku lat siedemdziesiątych XX w. sukcesywnie spadał popyt na węgiel kamienny. Jednak górnicy nie dopuszczali myśli o nadchodzących zmianach. Zdając sobie sprawę z tego, że na wykonywaną przez nich pracę maleje zapotrzebowanie, a zmiany są konieczne i nieuniknione, blokowali próby restrukturyzacji branży. Tym boleśniej odczuli, kiedy te nieuniknione zmiany nadeszły. Górnicy zostali pozbawieni nie tylko źródła dochodu, ale też opieki państwa. Ich wyuczona i podtrzymywana przez działalność państwa niezaradność życiowa stała się początkiem ich bardzo szybkiej i spektakularnej degradacji społecznej. Nie umieli oni sobie poradzić na rynku pracy.

Część z nich próbowała swoich sił jako lokalni przewoźnicy oraz w handlu ulicznym. Inni trudnili się zbieraniem złomu, odpadów, śmieci, butelek, ubrań, szmat, makulatury, drewna na opał, a także jagód, grzybów i ziół itp. Wielu z nich wyjechało do pracy w zakładach wydobywczych na terenie: Europy, Górnego Śląska oraz Lubina i Polkowic. Jednak wielu byłych górników pozostało w Wałbrzychu. Nie mieli oni większych szans na znalezienie jakiegokolwiek zatrudnienia. Długotrwałe pozostawanie przez nich bez pracy doprowadziło do tego, iż w mieście powstały tzw. pogórnice dzielnice biedy. Z czasem część bezrobotnych górników powróciła do wydobywania węgla. Zatrudnieni w dawnych kopalniach inżynierowie doskonale orientowali się w budowie geologicznej rejonu. Wiedzieli, że teren

Wałbrzycha jako część Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego jest terenem specyficznym, jako że występują tu bezpośrednio pod cienką warstwą gleby lub zwietrzeliny skalnej wychodnie pokładów węgla kamiennego. Zdawali oni sobie sprawę, iż strefa ta jest bardzo rozległa i stanowi niemal połowę obszaru gminy oraz że ze względów technicznych w okresie, kiedy węgiel był wydobywany metodą przemysłową, pozostawiano przypowierzchniową, niewybraną część złoża. Byli górnicy wykorzystali tę dogodną sytuację, zaczynając wydobywanie węgla z tzw. biedaszybów, zwanych inaczej „dziurami”, „kopalinkami”. W okolicach Wałbrzycha już w latach 1997–1998 powstały pierwsze pojedyncze odkrywki lub grupy kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu sąsiadujących ze sobą podziemnych wyrobisk. Następnie biedaszyby pojawiły się na terenie całego miasta oraz w wielu miejscowościach przylegających do Wałbrzycha⁷.

Biedaszyby początkowo były uznawane za legalne. W pierwszym okresie ich istnienia wydawało się, iż są one szansą dla władz miasta na zmniejszenie bezrobocia. W 2002 r. stworzono nawet „plan legalizacji biedaszybów”. Jednak już kolejny prezydent miasta uznał, iż kopacze łamią prawo i wydał w związku z tym oficjalny zakaz kopania⁸. Mimo zakazu władz miasta w latach 2002–2003 nielegalne wydobywanie węgla w wałbrzyskich biedaszybach miało charakter masowy i zorganizowany. Kopano ręcznie albo przy użyciu koparek zarówno na peryferiach miasta, jak i w samym jego centrum. Powstał cały doskonale zorganizowany system wydobywania i zbywania węgla. Samym wydobywaniem zajmowali się byli górnicy. Natomiast zbyciem urobku zajmowali się pośrednicy⁹. Mimo nakładania na kopaczy i pośredników kar i grzywien, mimo konfiskat mienia proceder trwał z różnym nasileniem. Grupy wydobywające węgiel były doskonale zorganizowane. Kopacze byli informowani o zbliżających się patrolach Straży Miejskiej i Policji przez specjalnie wystawione „czujki”. Dlatego trudno było udowodnić kopiącym fakt nielegalnego wydobywania węgla. Mężczyźni dla uniknięcia patroli pracowali wieczorami i w nocy. Jeszcze innym, także nieskutecznym – jak się okazało w niedalekiej przyszłości – sposobem walki z nielegalnym wydobywaniem węgla kamiennego było systematyczne zasypywanie biedaszybów na terenach należących do gminy Wałbrzych. Czasowo ograniczała nielegalny proceder konfiskata pojazdów wywożących nielegalnie wy-

⁷ A. Brytan, L. Przychodzki, dz. cyt., s. 125–155.

⁸ T. Rakowski, *Lowcy, zbieracze, praktycy niemocy*, Gdańsk 2009, s. 178.

⁹ Sprawozdanie ze spotkania w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim z 23 X 2009 r. na temat nielegalnego wydobywania węgla na terenie miasta Wałbrzych.

dobyty węgiel. O skali zjawiska świadczy ilość zabezpieczonego urobku w poszczególnych latach: w 2003 r. – 57380 kg, w 2004 – 21438, w 2005 – 11130, w 2006 – 67610, w 2007 – 26730, w 2008 – 15160, w 2009 – 26660.¹⁰

Funkcjonowanie biedaszybów to ogromne wyzwanie dla władz miasta i mieszkańców. Koszty związane z usuwaniem skutków degradacji środowiska, spowodowanej nielegalnym wydobywaniem węgla są dużym obciążeniem dla budżetu miasta. Według dokumentacji wykonanej w 2003 r. przez Gminę Wałbrzych „Rekultywacja terenów lasów komunalnych stanowiących mienie Gminy Wałbrzych zdegradowanych nielegalnym wydobywaniem węgla” koszt takich prac wyceniono na 2450 mln zł. Niepokojący jest fakt, iż na koniec 2009 r. tereny te wymagały przeprowadzenia ponownej rekultywacji¹¹. Jednak nielegalne wydobywanie węgla w biedaszybach to nie tylko poważne zagrożenie dla środowiska naturalnego i dla samych kopiących. Niezabezpieczone wyrobiska stanowią zagrożenie dla postronnych ludzi i zwierząt. Usytuowanie biedaszybów w pobliżu szkół, w okolicach domów mieszkalnych, szlaków turystycznych albo w niedalekim sąsiedztwie dróg gruntowych czy linii energetycznych, a także nasypów kolejowych to kolejne wyzwanie dla służb porządkowych i sanitarnych. Z informacji z dnia 5 sierpnia 2003 r. wynika, iż pierwsze przypadki odkopania przez biedaszybowników rurociągów oraz podkopania słupów energetycznych miały miejsce na prywatnym terenie już w sierpniu 2001 r. Ponadto stwierdzono liczne zniszczenia lasów komunalnych poprzez zdewastowanie leśnych dróg przeciwpożarowych, uszkodzenie starego drzewostanu i zachwianie stosunków wodnych na tych terenach. Z powyższych informacji wynika ponadto, iż w 2003 r. doszło na terenie wałbrzyskich biedaszybów do kilku wypadków, w tym 3 śmiertelnych. W związku z powyższym zaistniała konieczność dodatkowego przeszkolenia służb ratowniczych Państwowej Straży Pożarnej w zakresie specjalistycznych działań ratowniczych polegających na wydobywaniu osób zasypanych¹². Mimo różnych działań władz miasta i służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo obywateli proceder nadal trwa. Ponowne nasilenie nielegalnego wydobywania węgla na terenie Wałbrzycha i okolic nastąpiło w 2009 r. Z informacji z 22 października 2009 r. dotyczą-

¹⁰ Informacja władz samorządowych miasta Wałbrzycha z 22 X 2009 r. dotycząca nielegalnego wydobywania węgla kamiennego na terenie Wałbrzycha.

¹¹ Tamże.

¹² Informacja Działu Reagowania Kryzysowego Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu z 5 VIII 2003 r. na temat biedaszybów w zakresie bezpieczeństwa mieszkańców miasta: zagrożenie dla sieci gazowej, wodociągowej i elektrycznej oraz prowadzenie akcji ratowniczej w biedaszybach.

cej nielegalnego wydobycia węgla kamiennego na terenie Wałbrzycha wynika, iż w tym czasie miejscami, w których najczęściej powstawały tzw. biedaszyby były: dzielnica Nowe Miasto, Stary Zdrój, Biały Kamień, Sobięcin oraz Podgórze. Tereny te stanowią własność Rodzinnych Ogrodów Działkowych, Agencji Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa, Lasów Państwowych, PKP, Gminy Wałbrzych oraz osób fizycznych. Na początku 2010 r. na terenie Wałbrzycha zlokalizowanych było 17 „rejonów” nielegalnego wydobycia węgla kamiennego, z czego aktywnych było 14 z około 40 wyrobiskami. Było to o 3 aktywne rejony więcej niż w październiku 2009 r.

W 2010 r. zdarzały się przypadki odkopywania i reaktywowania zasypanych i zlikwidowanych wcześniej biedaszybów. Władze Wałbrzycha na bieżąco monitorują ten problem i podejmują działania w tym zakresie. Gminny Zespół Zarządzania Kryzysowego, z udziałem przedstawicieli KM Policji w Wałbrzychu, Placówki Straży Granicznej w Wałbrzychu, KM PSP w Wałbrzychu opracował w październiku 2009 r. sposoby postępowania w celu przeciwdziałania temu zjawisku, tj.: wspólne terenowe patrole Straży Miejskiej, Policji i Straży Granicznej dla identyfikacji osób kopiących i konfiskaty zabezpieczonego urobku, systematyczne kontrole Straży Miejskiej w miejscach prowadzenia wydobycia, monitoring miejsc wydobywania, z określeniem ich współrzędnych topograficznych oraz ustalenie właścicieli nieruchomości gruntowych, zasypywanie pustek poeksploatacyjnych w miejscach o szczególnym zagrożeniu dla osób postronnych. Władze podejmują także działania mające na celu doskonalenie umiejętności niesienia pomocy osobom zasypanym w wyrobiskach podziemnych¹³.

Biedaszyby są dla miasta Wałbrzycha wielkim problemem społecznym. Płytkie usytuowanie złóż węgla zachęca bezrobotnych do jego nielegalnego wydobywania i czerpania z tego tytułu łatwego zarobku. Kopią zarówno byli górnicy, jak i młodzież. Młodzi mają inne zawody, mogliby szukać pracy w wielu miejscach. Niemniej z różnych przyczyn zaczynają nielegalnie wydobywać węgiel. Zdarzają się młodzi ludzie, którzy rezygnują z legalnej pracy na rzecz pracy w biedaszybach. Znamiennym jest także fakt, iż w biedaszybach pracują nie tylko bezrobotni. Wcale nierzadkim przypadkiem jest obecność w „kopalinach” rencistów i emerytów. W okresie letnim nielegalnie wydobywają węgiel również nieletni. W biedaszybach pracują całe rodziny.

¹³ Pismo Przewodniczącego Rady Powiatu Wałbrzyskiego – Andrzeja Lipińskiego z 7 IV 2010 r., nr BZK – 5222-2/14/10.

Byli górnicy w pewnym stopniu podtrzymują ceremoniał górniczy. Pracują zgodnie z fachową wiedzą i umiejętnościami. Dużym problemem są niedoświadczeni, niepracujący w przeszłości w kopalni i niemający pojęcia o zasadach bezpiecznego wydobywania. Zdarzają się także przypadki niekompetencji polegające np. na nieprzestrzeganiu podstawowych zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Nagminne są np. przypadki spożywania alkoholu podczas pracy w biedaszybach¹⁴.

Jako że rozwiązanie problemu biedaszybów wykraczało poza możliwości lokalnych władz, ówczesny prezydent miasta Wałbrzycha Piotr Kruczkowski zwrócił się w 2003 r. o pomoc do marszałka sejmiku dolnośląskiego, wojewody, parlamentarzystów ziemi wałbrzyskiej, a przede wszystkim do rządu. Pozyskał on fundusze na stworzenie około tysiąca nowych miejsc pracy na stały etat z wynagrodzeniem około 1 tys. zł miesięcznie. Przedsięwzięcie kosztowało ok. 8 mln zł¹⁵.

Mimo akcji zakrojonej na szeroką skalę i finansowania części wydatków na pozyskanie nowych miejsc pracy dla nielegalnie wydobywających węgiel, działania te nie przyniosły oczekiwanych skutków. Tylko nieliczni biedaszybownicy zdecydowali się na podjęcie pracy w ramach programu specjalnego „Wałbrzyskie biedaszyby – alternatywne miejsca pracy”. Program ten miał w założeniu rozpocząć proces likwidacji wałbrzyskich biedaszybów. W programie zatrudnienie znalazło w 2003 r. 500 osób. Pracowali oni m.in. w Straży Miejskiej, Zarządzie Dróg i Komunikacji, Miejskim Zakładzie Usług Komunalnych, Miejskim Zarządzie Budynków, a także w szkołach. Prace wykonywane przez byłych biedaszybowników w ramach tego programu polegały m.in. na: oczyszczaniu powierzchni leśnych z tzw. „nielegalnych wysypisk śmieci”, przygotowaniu poboczy dróg leśnych do odtworzenia i wykopania nowych rowów przydrożnych oraz przepustów drogowych, częściowym naprawianiu nawierzchni dróg leśnych, oczyszczaniu cieków wodnych wraz z ich udroźnieniem, oczyszczaniu powierzchni leśnych objętych nielegalnymi wyrobiskami węgla z nieczystości stałych itp.¹⁶. Niestety, jak pokazał

¹⁴ Sprawozdanie ze spotkania w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim z 23 X 2009 r. na temat nielegalnego wydobywania węgla na terenie miasta Wałbrzych.

¹⁵ [Online] [dostęp 27 października 2011]. Dostępny w Internecie: <http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/koniec-walbrzyskich-biedaszybow>.

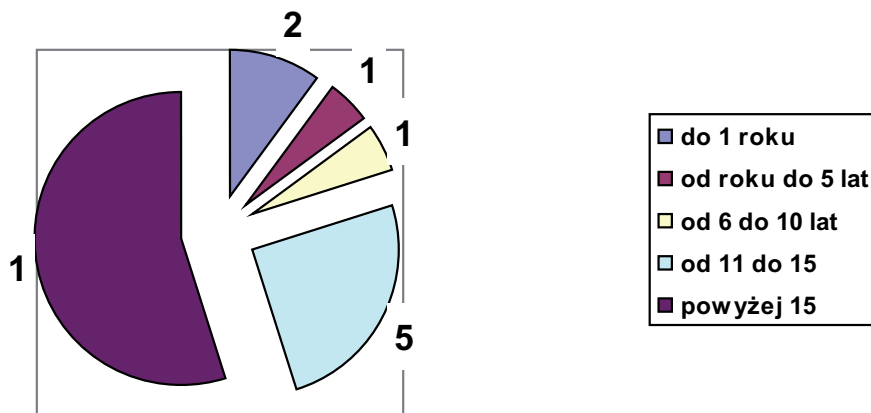
¹⁶ Materiały Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych Spółka z o.o. – Wykaz prac wykonanych od maja do lipca 2003 r. w ramach programu specjalnego „Wałbrzyskie biedaszyby – alternatywne miejsca pracy”.

czas wielu biedaszybowników biorących udział w programach mających im pomóc wyjść z bezrobocia powróciło po jakimś czasie do dawnego nielegalnego zajęcia. Okazało się, iż nie umieją oni albo nie chcą pracować legalnie, a biedaszyby są dla nich jedynym możliwym do zaakceptowania sposobem na życie. Ludzie ci wytworzyli własny świat. Nie potrafią zapomnieć o pracy w kopalni. Kopalnia i dawny system okazały się dla tej grupy społecznej „przekleństwem”, uczyniwszy z nich tzw. praktyków niemocy.

W jakim stopniu zjawisko biedaszybów na terenie miasta Wałbrzycha jest konsekwencją zmian społecznych? Na to pytanie starałem się uzyskać odpowiedź, przeprowadzając badania wśród 20 wałbrzyszan pracujących w biedaszybach. Były to najtrudniejsze badania, których dotąd podjąłem się przeprowadzić. Biedaszybownicy to grupa zamknięta, nieufna i niemająca zwyczaju kontaktowania się z ludźmi „spoza branży”, a tym bardziej udzielania osobom postronnym informacji na tematy osobiste. Bardzo pomocne okazały się w tej sytuacji moje kontakty z osobami mieszkającymi od wielu lat w samym mieście Wałbrzychu oraz w jego okolicach. To dzięki członkom mojej rodziny, mieszkającym na tym terenie, zgromadziłem materiał badawczy. To oni byli w stanie jako bardziej zaufani (miejscowi) dotrzeć do dwudziestu biedaszybowników i członków ich rodzin. Mimo usilnych starań i początkowych założeń, iż badania przeprowadzę na grupie około 50 mężczyzn, nie udało mi się nawiązać współpracy z taką liczbą „kopaczy”.

Przedział wiekowy badanych to 20–57 lat, w tym 13 ankietowanych w wieku powyżej 35 roku życia. Spośród 20 ankietowanych, aż 16 to mężczyźni pochodzący z rodzin z tradycjami górniczymi – w tym 11 to byli górnicy, a 5 to synowie byłych górników kontynuujący po ojcach nielegalne wydobywanie w biedaszybach. Pozostali 4 mężczyźni to młodzi ludzie w wieku do 30 lat, którzy nigdy nie pracowali legalnie (2 osoby) albo tacy, którzy pracę niezwiązaną z górnictwem stracili (2 osoby). Badani legitymowali się wykształceniem podstawowym – 5 osób, zawodowym – 11 osób i średnim – 4 osoby. Spośród 20 ankietowanych 13 mężczyzn żyło w stałym związku (żonaci, konkubenci), 3 mężczyzn zadeklarowało, iż są rozwiedzeni, 2 to wdowcy, a 2 to kawalerowie. Tylko jeden badany nie posiadał potomstwa. Jednocześnie aż 14 biedaszybowników zadeklarowało, iż posiada przynajmniej 2 dzieci.

Kluczową kwestią w moich badaniach było ustalenie, jak długo wałbrzyscy biedaszybownicy pozostają bez legalnego zatrudnienia i z czego to wynika.

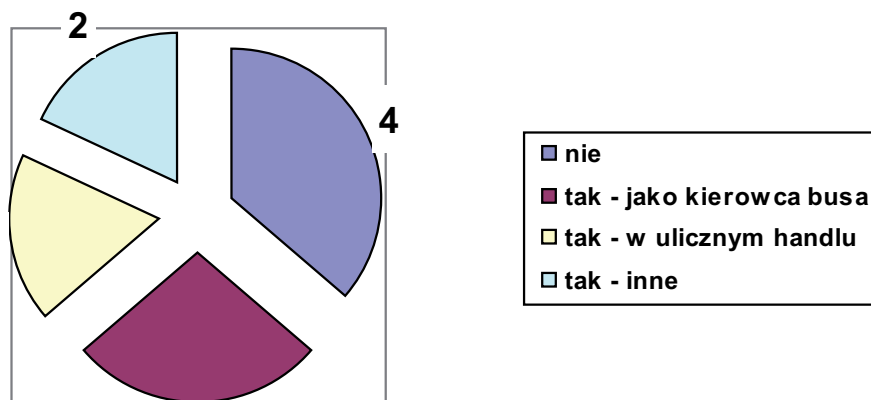


Wykres 1.

Czas pozostawania bez legalnego zatrudnienia

Źródło: Badania własne.

Jak wynika ze zgromadzonego materiału badawczego, co obrazuje powyższy wykres, wałbrzyscy biedaszybownicy to w większości bezrobotni z długim (od 11 do 15 lat) – 5 osób, albo bardzo długim (powyżej 15 lat) – 11 osób stażem pozostawania bez legalnego zatrudnienia. Ta grupa ankietowanych to byli górnicy lub ich synowie. Pozostali badani to młodzi ludzie w wieku do 30 lat, którzy albo nigdy nie pracowali legalnie (2 osoby) i pozostawali bez pracy od roku do 10 lat, albo tę pracę niezwiązaną z górnictwem stracili (2 osoby) i pozostawali bez zatrudnienia stosunkowo krótko – do 1 roku.

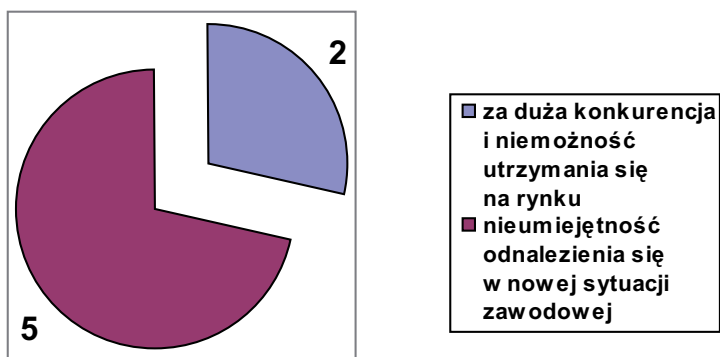


Wykres 2.

Próby podjęcia legalnego zatrudnienia bezpośrednio po zwolnieniu z kopalni przez byłych górników (badanych 11 osób)

Źródło: Badania własne.

Znamiennym jest, iż spośród byłych górników (11) zajmujących się obecnie nielegalnym kopaniem węgla aż 7 bezpośrednio po utracie pracy w kopalniach próbowało znaleźć inne źródło utrzymania: albo jako kierowcy busów (3), albo w ulicznym handlu (2) albo w innej dziedzinie (2), w tym: (1) jako malarz pokojowy, (1) jako pomocnik mechanika samochodowego.

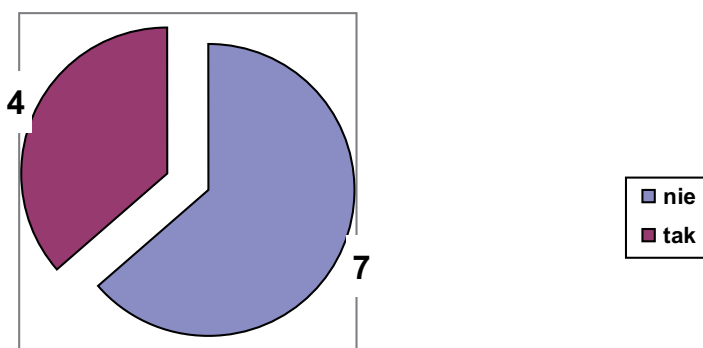


Wykres 3.

Przyczyny rezygnacji z pracy podjętej po zwolnieniu z kopalni

Źródło: Badania własne.

Jak pokazują badania, 2 z 7 byłych górników było zmuszonych do rezygnacji z legalnego zatrudnienia z powodu niemożności utrzymania się na rynku pracy. Jednak większość – 5 osób zadeklarowała, iż najważniejszym powodem powrotu do biedaszybów było to, iż nie umieli się odnaleźć w nowej sytuacji zawodowej.



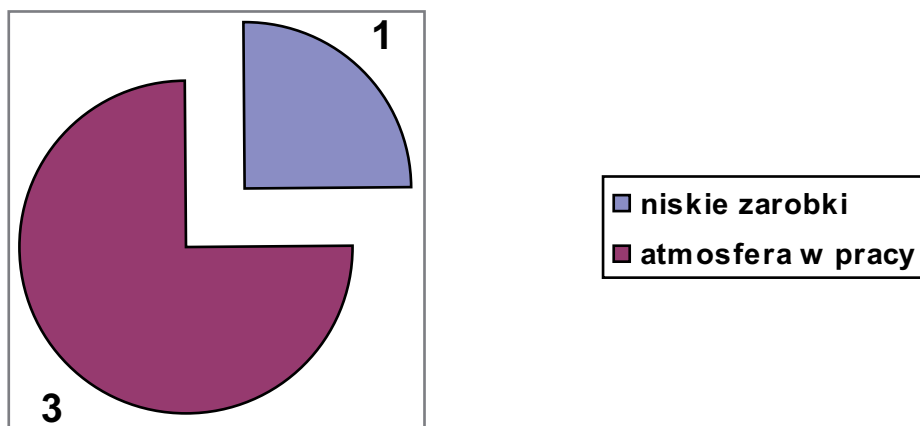
Wykres 4.

Podjęcie legalnego zatrudnienia w wyniku propozycji ze strony miasta przez byłych górników (badanych 11 osób)

Źródło: Badania własne.

Wyniki badań pokazują, iż niewielka grupa (4 z 11 byłych górników) skorzystała po odejściu z kopalni z propozycji władz miasta i znalazła zatrudnienie przy pracach interwencyjnych.

Byli górnicy, którzy nie skorzystali z oferty miasta i nie podjęli legalnego zatrudnienia (7 osób), swój wybór uzasadniali następującymi stwierdzeniami „Nie będę zasypywał tego, co z takim trudem wykopali moi koledzy”, „Nie mogę brać udziału w nagonce na biedaszybowników, bo oni nie robią nic złego i te doły to dla nich jedyne źródło utrzymania”, „Mam swój honor i nikt ani nic nie jest w stanie mi go odebrać – byłem i jestem górnikiem”.



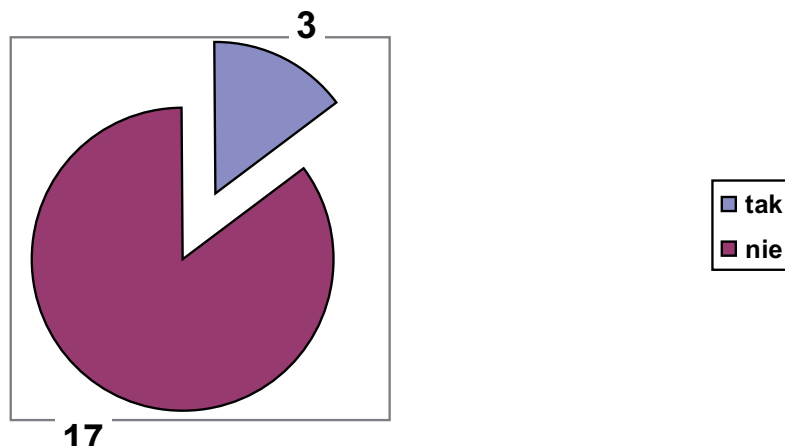
Wykres 5.

Przyczyny rezygnacji z pracy zaoferowanej przez miasto i powrotu do nielegalnego wydobycia węgla (badanych 11 osób)

Źródło: Badania własne.

Wszystkie 4 osoby, które skorzystały z oferty miasta i po zwolnieniu z kopalni podjęły legalną pracę, zrezygnowały z tej formy zatrudnienia na przestrzeni pierwszych trzech miesięcy od jej podjęcia. Jednemu z badanych badanyemu nie odpowiadały niskie zarobki, a trzem respondentom atmosfera w miejscu pracy, co skomentowali tym, iż potrafią tylko kopać węgiel i będą to robić nadal, jeżeli nie w kopalniach, to w biedaszybach.

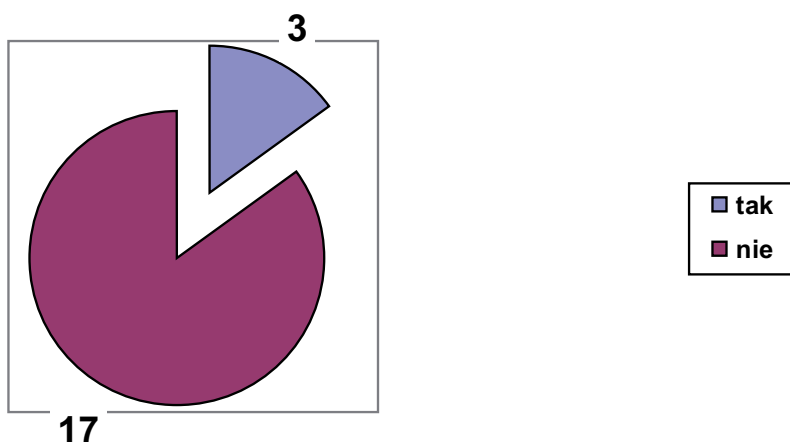
Zadeklarowali, że nie mogli pracować poza kopalnią, ponieważ nie umieli się przystosować do nowych warunków, do pracy na jedną zmianę, na powietrzu, wśród obcych ludzi itp.

**Wykres 6.**

Fakt zarejestrowania w urzędzie pracy jako bezrobotny (badanych 11 osób)

Źródło: Badania własne.

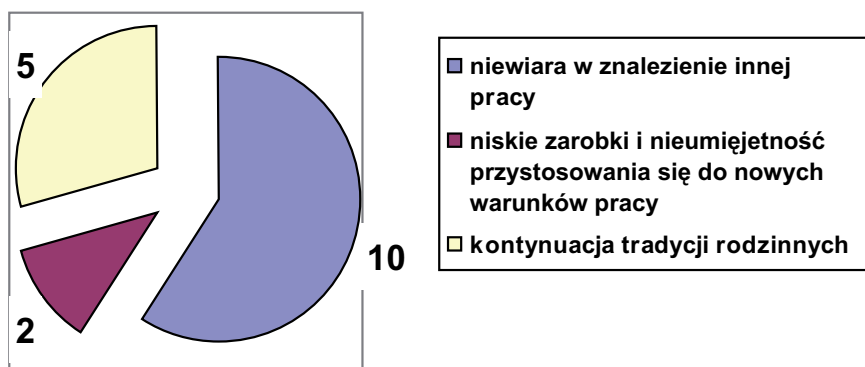
Spośród 20 badanych zaledwie 3 na dzień przeprowadzania badań było zarejestrowanych w urzędzie pracy jako bezrobotni. Pozostałych 17, nie będąc zarejestrowanymi w tej instytucji, nie korzystało z jej pomocy w znalezieniu pracy. Nie było tym samym zainteresowanych zgłaszanymi tam przez pracodawców ofertami pracy.

**Wykres 7.**

Fakt samodzielnego poszukiwania legalnego zatrudnienia (badanych 11 osób)

Źródło: Badania własne.

Analiza dalszej części zgromadzonego materiału badawczego pozwoliła ustalić, iż ci sami respondenci (17), którzy nie są zarejestrowani jako bezrobotni w urzędzie pracy, nie przejawiają także inicjatywy w samodzielnym poszukiwaniu legalnego zatrudnienia. Wniosek nasuwa się jeden, tj. aż 17 spośród 20 biedaszybowników biorących udział w badaniach nie przejawia żadnej, choćby minimalnej inicjatywy w poszukiwaniu legalnego zatrudnienia.



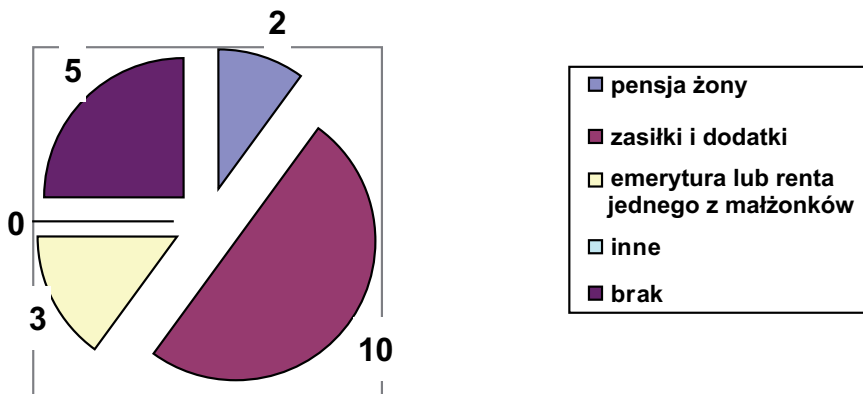
Wykres 8.

Przyczyny nieposzukiwania legalnego zatrudnienia (badanych 11 osób)

Źródło: Badania własne.

17 biedaszybowników (w tym 11 byłych górników) nieprzejawiających żadnej inicjatywy w poszukiwaniu legalnego zatrudnienia podkreślało, iż nie wierzą w pomoc ani władz państwowych, ani władarzy Wałbrzycha. Aż 10 z nich uzasadniało swoje postępowanie brakiem wiary w znalezienie jakiegokolwiek zatrudnienia. Wśród nich 6 narzekało, że z powodu pylicy pracodawcy nie chcą ich zatrudniać.

Pozostałych 4 zadeklarowało, że nie posiada żadnych umiejętności zawodowych i ich szanse na rynku pracy są żadne. 2 mężczyzn stwierdziło, iż nie utrzymaliby się z legalnej pracy z powodu niskich zarobków i braku umiejętności przystosowania się do nowych warunków pracy. 5 synów górników pracuje pod ziemią, ponieważ próby wcześniejszego poszukiwania pracy nie powiodły się.

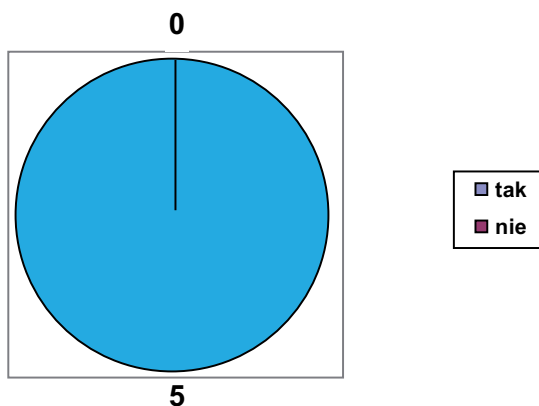


Wykres 9.

Źródła utrzymania rodziny – poza funduszami z wydobywania węgla

Źródło: Badania własne.

1/4 badanej populacji zadeklarowała, iż ich rodziny utrzymują się tylko i wyłącznie z dochodów wypracowanych w biedaszybach, ponieważ nie posiadają żadnych innych źródeł utrzymania. Połowa biedaszybowników przyznała, że oprócz ich dochodów z nielegalnego wydobywania węgla budżet rodzinny uzupełniają kwoty z zasiłków i różnego rodzaju dodatków. Zaledwie 1/4 badanych utrzymuje rodzinę albo z pensji żony – 1 osoba, albo z renty lub emerytury swojej lub małżonka – 3 osoby.



Wykres 10.

Przejmowanie „tradycji” wydobywania węgla w biedaszybach przez potomstwo jako brak alternatywy znalezienia innej pracy

Źródło: Badania własne.

5 ankietowanych to synowie byłych górników pracujących w niedalekiej przeszłości (2 przypadki) lub obecnie (3 przypadki) w biedaszybach. Co znamienne wszyscy oni jednomyślnie w swoich wypowiedziach podkreślali, że, kopiąc nielegalnie węgiel, z jednej strony kontynuują górniczą tradycję obecną w ich rodzinach od pokoleń, a z drugiej strony nie widzą innej alternatywy utrzymania rodzin.

Trzech respondentów wraz z ojcami pracowało w tych samych biedaszybach i, jak podkreślali, tworzyli niejako „rodzinny interes”. Byli z tego dumni i nie wyobrażali sobie innej godnej pracy. Jeden badany stwierdził „Nie po to się uczyłem fachu górniczego i wychowywałem od dzieciństwa w poszanowaniu ciężkiej pracy i tradycji górniczej, żeby dzisiaj być popychadłem i zamiatać ulice lub sprzątać las”. Inny ankietowany zadeklarował „Będę kopał, dopóki zdrowia starczy, chyba że stanie się cud i pozwolą mi legalnie pracować w kopalni”.

Minęło trzynaście lat od zamknięcia ostatniej wałbrzyskiej kopalni. Dzisiejsi biedaszybownicy to w większości wieloletni bezrobotni, nieposiadający prawa do emerytur, rent i zasiłków dla bezrobotnych. Ludzie ci cierpią biedę i niedostatek, niejednokrotnie posiadają wyroki za nielegalne kopanie i handel urobkiem. Są sfrustrowani, agresywni względem otoczenia, ludzi i instytucji. Czują się oszukani i zapomniani. Mają żal, iż na przestrzeni lat zainteresowanie nimi jest coraz mniejsze. Byłym górnikom trudno odnaleźć się w nowej rzeczywistości gospodarczej. Nie potrafią oni i nie chcą dostosować się do nowych wymogów na rynku pracy. Rosnące wymagania pracodawców, zmiany techniki i organizacji pracy, konieczność uzupełniania kwalifikacji lub w ogóle zmiany zawodu nie sprzyjają skracaniu okresu pozostawania przez nich bez pracy.

Dzisiejsza strategia rozwoju miasta polega na stymulacji rozwoju nowoczesnej i przyjaznej środowisku działalności gospodarczej, wykorzystaniu naturalnych warunków geograficznych do rozwoju miasta jako bazy turystyczno-rekreacyjnej oraz rozwoju szkolnictwa wyższego.

Zarówno strategia państwa, jak i samego miasta Wałbrzycha wyklucza wznowienie wydobywania węgla kamiennego na terenie byłego Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego. Na krótki czas nadzieja dla tych ludzi pojawiła się na początku 2009 r. Zainteresowanie kopaczami z wałbrzyskich biedaszybów wyraziła strona belgijska. Doceniając umiejętności, pracowitość i zdeterminowanie biedaszybowników, Belgowie przedstawili ofertę współpracy i wy-

razili chęć zatrudnienia około 130 osób do drążenia otworów do głębokości 30 m pod filary obiektów budowlanych na terenie Belgii. Niestety projekt pozostał na etapie wstępnych negocjacji¹⁷.

Dane z lutego 2002 r. świadczyły o liczbie około 3 tysięcy byłych górników zatrudnionych w wałbrzyskich biedaszybach. Dzisiaj jest to zjawisko o znacznie mniejszej skali, aczkolwiek nadal znaczące w wymiarze społecznym i wizerunkowym miasta. Wałbrzych nadal postrzegany jest w kontekście biedaszybów i pracujących w nich kopaczy. Biedaszyby stały się swego rodzaju ikoną polskiej biedy będącej rezultatem transformacji i związanego z nią bezrobocia.

Bibliografia

- Borkowski T., Marcinkowski A., *Socjologia bezrobocia*, Warszawa 1996
- Informacja władz samorządowych miasta Wałbrzycha z 22 X 2009 r. dotycząca nielegalnego wydobywania węgla kamiennego na terenie Wałbrzycha
- Informacja Działu Reagowania Kryzysowego Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu z 5 VIII 2003 r. na temat biedaszybów z zakresie bezpieczeństwa mieszkańców miasta: zagrożenie dla sieci gazowej, wodociągowej i elektrycznej oraz prowadzenie akcji ratowniczej w biedaszybach
- Pismo Przewodniczącego Rady Powiatu Wałbrzyskiego Andrzeja Lipińskiego z 7 IV 2010 r. nr BZK – 5222-2/14/10
- Rakowski T., *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy*, Gdańsk 2009
- Sprawozdanie ze spotkania w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim z 23 X 2009 r. na temat nielegalnego wydobywania węgla na terenie miasta Wałbrzych
- Wałowski G., *Wałbrzych: od biedaszybów do... Podziemne zgazowanie węgla kamiennego*, Lublin 2009
- Materiały Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych sp. z o.o. – Wykaz prac wykonanych od maja do lipca 2003 r. w ramach programu specjalnego „Wałbrzyskie biedaszyby – alternatywne miejsca pracy”

¹⁷ G. Wałowski, *Wałbrzych: od biedaszybów do... Podziemne zgazowanie węgla kamiennego*, Lublin 2009, s. 92

Źródła internetowe

<http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/koniec-walbrzyskich-biedaszybow> [dostęp 27 października 2011]

<http://www.wiadomosciwalbrzyskie.pl/1013,rozmowa.tygodnia.walbrzych.wegiel.co.dalej..html> [dostęp 23 września 2011]

<http://mariuszolo.republika.pl/walbrzych/historia/historia.html#5> [dostęp 5 października 2011]

<http://www.obywatel.org.pl/index.php?module=pagemaster&func=viewpub&tid=3&pid=687> [dostęp 11 września 2011]

Streszczenie

W okresie przemian ustrojowych bezrobocie gwałtownie wzrosło. Szczególne miejsce na mapie bezrobocia zajmują regiony poprzemysłowe, w których po upadku przemysłu nie znaleziono alternatywy dla mieszkańców. Takim szczególnym regionem poprzemysłowym jest miasto Wałbrzych i jego okolice. Tak, jak kiedyś górnik był w Wałbrzychu cenną siłą roboczą, tak wraz z likwidacją Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego stał się dla wizerunku miasta „towarem” niechcianym i zbędnym, a wręcz uciążliwym. Mimo upływu 13 lat od likwidacji ostatniej kopalni, Wałbrzych nadal postrzegany jest w kontekście biedaszybów i pracujących w nich kopaczy. Biedaszyby stały się swego rodzaju ikoną polskiej biedy będącej rezultatem transformacji ustrojowej i związanego z nią bezrobocia.

Summary

The unemployment rate has increased rapidly during the changes in the political system. A special place on the unemployment map is taken by the postindustrial regions whose inhabitants were left to their own devices with no alternative solutions after the economic collapse. The city of Wałbrzych and the area around it is such a special postindustrial region. With the liquidation of Dolnośląskie Zagłębie Węglowe [Wałbrzych Lower Silesian Coal Field], a miner, who used to be precious labour force in Wałbrzych, became an unwanted and useless “commodity”, almost troublesome for the city image. Although the last mine in Wałbrzych was closed 13 years ago, it is still regarded a city with illegal poverty coal pits and hewers working in them. The illegal poverty coal pits have become a kind of a symbol of the transformation-related Polish poverty and resultant unemployment.

ANNA ZIÓŁKOWSKA

PLACÓWKA SOCJALIZACYJNA „SKARBK” W POLKOWICACH

Readaptacja i usamodzielnienie szansą dla wychowanków opuszczających placówki opiekuńczo-wychowawcze na przykładzie działań Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach

Poniższy artykuł poświęcony zostanie problemowi społecznemu, którym jest szeroko pojęta readaptacja i usamodzielnienie wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych jako osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Artykuł nie zawiera przypisów ani odniesień do literatury naukowej – jest napisany językiem praktyki. Podopieczni placówek opiekuńczo-wychowawczych stanowią jedną z najbardziej podatnych na wykluczenie społeczne grup środowiskowych. Z doświadczenia w pracy w Placówce Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach, analizy dokumentacji posiadanej w placówce, rozmów z innymi pracownikami domów dziecka można stwierdzić, iż usamodzielnieni wychowankowie często trzymają się na uboczu, czują się niezrozumiani przez społeczeństwo lokalne, a przez to odrzuceni.

Wtedy w poszukiwaniu zaspokojenia podstawowych potrzeb: akceptacji, przynależności i miłości, z braku innej perspektywy, wracają do środowisk rodzinnych, które jeszcze tak niedawno negowali i do rodziców, których postępowanie jeszcze tak niedawno kwestionowali. W ten sposób stają się zakładnikami swojego losu i dziedziczą destruktywny sposób życia. Co za tym idzie – mają trudniejszy start w dorosłość w zakresie znalezienia zatrudnienia, nawiązania pozytywnych relacji interpersonalnych, zawodowych, uczuciowych i emocjonalnych, znalezienia swojego miejsca w „normalnym” świecie.

Głębsze spojrzenie na problem usamodzielnienia wychowanków pozwala wysnuć tezę, iż dotychczasowy system pomocy społecznej usamo-

dzielnienie wychowanka traktuje raczej jako incydentalne wydarzenie niż jako proces wymagający rzetelnego przygotowania. Ujmowanie usamodzielnienia jedynie w kategoriach aktu formalno-prawnego oraz jednorazowej wypłaty świadczeń pieniężnych z tytułu usamodzielnienia są rozwiązaniem niewystarczającym, zakładając, iż celem usamodzielnienia jest trwała readaptacja społeczna i zawodowa wychowanków.

Z obserwacji zdobytych podczas 11 lat pracy w placówce opiekuńczo-wychowawczej wynika, iż moment odejścia z placówki jest dla podopiecznych dramatycznym i szokującym przeżyciem.

Z jednej strony pragną oni samodzielności, z drugiej boją się wyzwania, które postawi przed nimi życie. Skłoniło mnie to do wielu refleksji dotyczących usamodzielnienia wychowanków i wysnucia tezy, iż, aby usamodzielnienie wychowanka było skuteczne, należy rozpocząć je jak najwcześniej oraz rozwijać przede wszystkim w kierunku kompetencji społecznych. I tak usamodzielnienie podopiecznych stało się dla mnie i mojego zespołu nie jednorazowym wydarzeniem, ale systemowym programem, wymagającym wielotorowych działań i rozpoczynającym się możliwie jak najwcześniej.

W taki sposób zrodził się pomysł na utworzenie mieszkań usamodzielnienia dla wychowanków Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach. Idea ta miała być dla nich wsparciem i pomocą w odnalezieniu się w nowej, „nieplacówkowej” rzeczywistości. Jednak, jak pokazuje czas, stała się również starterem do wielu innych działań na rzecz usamodzielniających się wychowanków, zarówno na szczeblu placówki, jak i lokalnym.

Poniżej omówię działania, które przyniosły najwięcej korzyści z punktu widzenia readaptacji i usamodzielnienia wychowanków:

- Realizacja programu pod nazwą: „Mówię TAK dorosłości” jako długofalowy projekt wspierania wychowanków Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach poprzez utworzenie mieszkań usamodzielnienia, a przez to rozwijanie u podopiecznych umiejętności społecznych.
- Realizacja programu pod nazwą: „Droga do usamodzielnienia” – warsztaty skierowane do wychowanków usamodzielniających się.
- Realizacja projektów partnerskich pod nazwą: „DO PRACY – GOTOWI – START!” i „DO PRACY – GOTOWI – START! II” – projektów współfinansowanych ze środków unijnych.

Utworzenie mieszkań usamodzielnienia

Utworzenie mieszkań usamodzielnienia poprzedzone było szeregiem działań. Najważniejszym z nich było opracowanie przeze mnie w 2007 r. programu pod nazwą „Mówię TAK dorosłości” – długofalowego projektu wspierania wychowanków Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach polegającego na utworzeniu mieszkań usamodzielnienia, a przez to na rozwijaniu u podopiecznych umiejętności społecznych.

Program „Mówię TAK dorosłości” powstał na podstawie diagnozy potrzeb wychowanków opuszczających placówkę. Przeanalizowałam je, opierając się na trzech źródłach: analizie dostępnych danych statystycznych, analizie wywiadów z wychowankami oraz analizie sytuacji podopiecznych opuszczających placówkę (na podstawie obserwacji i doświadczeń pracowników pedagogicznych placówki).

Analiza dostępnych danych statystycznych o wychowankach usamodzielnionych

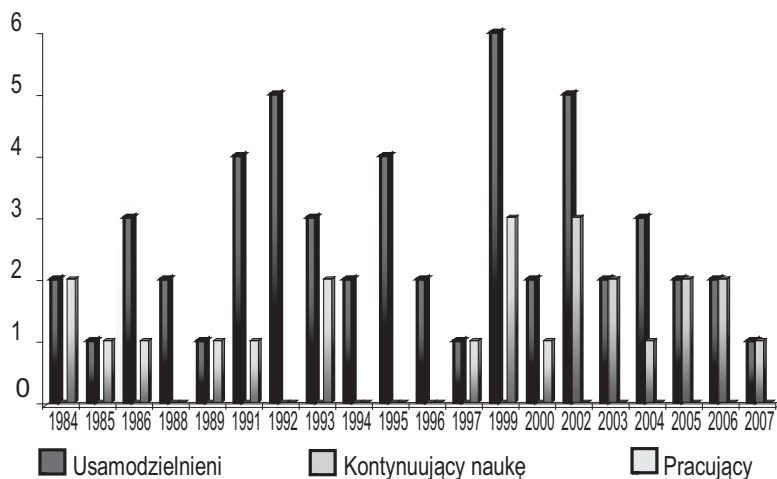
W Placówce Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach od 9 VII 1984 r. prowadzony jest „Rejestr wychowanków usamodzielnionych”. Od tej daty do 30 IV 2007 r. usamodzielnionych zostało 53 podopiecznych placówki (na podstawie zapisów w wymienionym dokumencie). 43 z nich otrzymało wyprawkę w postaci rzeczowej (najczęściej sprzęt gospodarstwa domowego) i/lub pieniężnej. Liczba osób podejmujących pracę bezpośrednio po opuszczeniu placówki jest zatrważająca. Z posiadanej dokumentacji wynika, że na 53 wychowanków tylko 13 podjęło zatrudnienie.

Analiza dokumentacji pozwoliła na dostrzeżenie ciekawego zjawiska. Wraz z upływem lat zmieniła się proporcja wychowanków w obszarze edukacji. Od 2002 r. podopieczni placówki skłaniają się ku kontynuowaniu nauki na różnych poziomach – od szkoły ponadgimnazjalnej do szkoły wyższej. W okresie 2002–2007 na 15 wychowanków aż 11 osób podjęło dalszą naukę. Do 2002 r. w dokumentacji nie było żadnego zapisu o tym, że wychowankowie kontynuują naukę.

Tendencja wychowanków do kształcenia się jest zapewne związana ze zmianami ustrojowymi, które w latach 1984–2002 miały miejsce, z ogólnym dążeniem całego społeczeństwa do podnoszenia swoich kwalifikacji i dosko-

nalenia zawodowego, gdyż wymaga tego obecny rynek pracy. Niepokojące jest jednak to, iż wychowankowie, którzy kontynuują naukę w systemie zaocznym nie wykazują chęci zatrudnienia i zarobkowania. Może mieć na to wpływ niechęć do podejmowania przez wychowanków wysiłku większego niż jest to konieczne („uczę się, to już nie będę pracować”) – jest to jedna z charakterystycznych cech podopiecznych placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Wykres nr 1. Liczba wychowanków
usamodzielnionych w poszczególnych latach



Dane źródłowe do roku 2002 nie precyzują, czy wychowankowie powrócili do domu rodzinnego, czy też otrzymali lokale socjalne (podany jest tylko adres zamieszkania). Od roku 2002 na 15 wychowanków 10 otrzymało lokal z zasobów miast lub gmin (Polkowice, Głogów, Złotoryja, Legnica), jeden wychowanek zrezygnował z trzech oferowanych mu lokali i wyjechał za granicę, dwie osoby otrzymały pomoc mieszkaniową w postaci miejsca w bursie szkolnej, a dwie powróciły do domu rodzinnego.

Na podstawie dostępnej dokumentacji można było wysunąć następujące wnioski: wychowankowie placówki coraz częściej wyrażają potrzebę kontynuowania nauki po opuszczeniu placówki, dlatego też w procesie usamodzielnienia szczególną uwagę należy zwrócić na: motywowanie podopiecznych do nauki, wspieranie ich w pokonywaniu trudności w nauce, zdobycie przez nich umiejętności gospodarowania własnym czasem tak, by było w nim miejsce na naukę.

Jest to trudne w warunkach „placówkowych”, gdzie grupy wychowawcze są liczne i zróżnicowane wiekowo, a wychowawca musi się także skoncentrować na młodszych wychowankach. Alternatywą okazało się więc stworzenie mieszkań usamodzielnienia dla wychowanków od 14 r. ż. do ukończenia przez nich szkoły, którą rozpoczęli przed 18 r. ż. Mieszkań, w których młodzież mogłaby otrzymać potrzebne im indywidualne wsparcie i pomoc w wytrwałym dążeniu do celu.

Analiza wywiadów przeprowadzonych z wychowankami placówki

Każdego roku placówka usamodzielnia wychowanków. Zarówno dla pracowników, jak i podopiecznych jest to bardzo trudny okres. Procesowi usamodzielnienia towarzyszą bowiem nie tylko sprawy związane z wypełnianiem odpowiedniej dokumentacji, z wizytami w urzędach i instytucjach, ale przede wszystkim emocje, które targają wychowankami mającymi opuścić placówkę. Chęć zbadania, czego naprawdę boją się wychowankowie po opuszczeniu „Skarbka”, skłoniło mnie do opracowania kwestionariusza wywiadu i na jego podstawie przeprowadzenia rozmowy ze starszymi wychowankami.

Wywiad przeprowadzono z 12 osobami, które kwalifikowały się do zamieszkania w mieszkaniu usamodzielnienia.

Wskutek rozmów z wychowankami okazało się, że mają mieszane uczucia co do opuszczenia placówki. Z jednej strony bardzo się cieszą, że będą samodzielni, że będą decydować o swoim życiu, z drugiej jednak boją się zmierzenia z rzeczywistością, mają obawę, że zabraknie im pieniędzy („Co będzie, jak zabraknie mi pieniędzy?”). Wychowankowie przyznają, że w placówce jest im wygodnie, o nic nie muszą się martwić, ani o pieniądze, ani o zakupy, ani o posiłki („Tu mam wszystko”, „Tu nie musimy się niczym zajmować”).

Wszyscy, z którymi przeprowadzono wywiad, zgodnie deklarują, że po opuszczeniu placówki chcą kontynuować naukę albo podjąć pracę w wymarzonych i wyuczonych zawodach. Podkreślają jednak, iż dobrze by było, żeby ktoś stał nad nimi i ich pilnował, bo trudno samemu zabrać się do lekcji, wstać rano do szkoły.

Podopieczni placówki mieli także obawę przed instytucjami i urzędami. Nie mieli pojęcia, gdzie się udać po pomoc w celu załatwienia jakiś spraw urzędowych. Nie potrafili również pisać podań, CV, wypełniać wniosków,

formularzy i druków, które są w urzędach. Słabo orientowali się również w cenach produktów spożywczych i środków czystości. Większość podopiecznych umiała jednak przyrządzać podstawowe posiłki oraz miała wdrożone podstawy higieny osobistej i higieny otoczenia.

Wychowankowie z zainteresowaniem reagowali, gdy poruszony został temat mieszkania usamodzielnienia. Przyznali, że jest to ciekawy pomysł, który z pewnością w dużo większym stopniu przygotowałby ich do samodzielności niż warunki w placówce („Chciałabym spróbować i myślę, że dałabym sobie radę”, „Dobrze byłoby uczyć się samodzielności”). Perspektywa samodzielnego życia pod okiem opiekunów spotkała się z pozytywną opinią i była atrakcyjna dla młodzieży z placówki. Przede wszystkim z powodu większej intymności i indywidualizacji życia, ale także większego decydowania o sobie, o tym, „co chcę dziś zjeść, jak spędzić popołudnie”. Za dobry pomysł podopieczni uznali również pracę w terenie, która zaznajomiłaby ich z pracą w urzędach i instytucjach.

Z drugiej jednak strony, gdy emocje opadły zaczęli się zastanawiać, czy byliby gotowi na opuszczenie placówki i zamieszkanie oddzielnie („Na razie nie czuję się przygotowany”, „Brakowałoby mi atmosfery domu dziecka. Przyzwyczaiłam się do niego”, „Zapomnę czegoś i trzeba wracać do sklepu”).

Największym problemem, związanym z opuszczeniem placówki i zamieszkaniem w mieszkaniu usamodzielnienia jest pozostawienie młodszego rodzeństwa w placówce. Zamieszkanie bowiem w mieszkaniu usamodzielnienia wiąże się z określonym wiekiem.

Reasumując: wypowiedzi wychowanków świadczyły o tym, iż placówka opiekuńczo-wychowawcza słabo przygotowuje dzieci do samodzielnego życia. Wychowankowie boją się zetknięcia z rzeczywistością, a ich obawy są słuszne. Jak wynika bowiem z przeprowadzonego wywiadu, wychowankowie nie posiadają podstawowych umiejętności potrzebnych do samodzielnego życia. Jest to tylko dowód na to, że utworzenie mieszkań usamodzielnienia jest niezbędne do nabycia przez wychowanków umiejętności potrzebnych do dorosłego życia. Fakt, iż wychowankowie początkowo chętnie zareagowali na myśl o zamieszkaniu w osobnych lokalach i prowadzeniu ich na własną rękę, a potem wycofywali się ze swoich słów, potwierdza tylko zasadność utworzenia mieszkań.

Podopieczni wchodzący w przedsionek dorosłości mają silną potrzebę zamieszkania z dala od zgiełku, małych dzieci, tłumu, ale boją się wy-

zwań, które stawia życie. Mają potrzebę odnalezienia się w otaczającej rzeczywistości, pokonania własnych słabości, samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego, ale równocześnie boją się porażki. Utworzenie mieszkań jest więc swoistym buforem pomiędzy placówką a dorosłym życiem.

Analiza sytuacji podopiecznych opuszczających placówkę – na podstawie obserwacji i doświadczeń pracowników pedagogicznych placówki

Bazując na doświadczeniu w pracy z wychowankami usamodzielnianymi, pracownicy pedagogiczni placówki mają spostrzeżenia, które pokrywają się z poprzednimi wnioskami. Wychowankowie mający opuścić placówkę stoją przed trudnym zadaniem. Z jednej strony mają szansę samodzielnego życia, i z tego bardzo się cieszą, z drugiej – boją się, że sobie nie poradzą. Ich obawy odbijają się na codziennym życiu w placówce. Tuż przed usamodzielnieniem wychowankowie stają się bardziej agresywni, wybuchowi, roszczeniowi, mają pretensje do pracowników i innych dzieci dosłownie o wszystko. Ponadto głośno podkreślają, że opuszczają placówkę. Jest to tak naprawdę poza, chęć zwrócenia na siebie uwagi, uzewnętrznienie tego, że jest mi źle. To swojego rodzaju obrona przed nieznanym, wołanie o pomoc i wsparcie w tych trudnych chwilach.

W okresie tuż przed usamodzielnieniem wychowankowie stają się bardziej zamknięci, nie dzielą się z wychowawcami swoimi problemami, wycofują się z życia placówki. Wszystko to negatywnie wpływa na samego wychowanka, ale również na grupę wychowawczą.

Opierając się na informacjach o podobnych przedsięwzięciach oraz na podstawie własnych obserwacji, utworzenie mieszkań usamodzielnienia wynikało z potrzeb wychowanków i było dla nas priorytetem. W trosce o dobro wychowanków powinien być stworzony etap przystosowawczy pomiędzy placówką a „wejściem” w dorosłość. To stwarza im bowiem szansę na normalne życie. Opuszczenie placówki bez okresu przystosowawczego skutkuje tym, iż wychowanek niejednokrotnie powraca do środowiska, z którego się wywodzi. Nie jest dla niego ważne, że jest to środowisko patologiczne w szerokim znaczeniu tego słowa, ale przede wszystkim jest to otoczenie mu znane.

Misja i cele projektu

Misją projektu było utworzenie mieszkań usamodzielnienia jako alternatywnej formy wsparcia społecznego dla usamodzielniających się wychowanków Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach.

W projekcie wyznaczyłam dwa cele główne:

1. Przystosowanie mieszkań usamodzielnienia dla wychowanków Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach poprzez remont i zakup wyposażenia;
2. Przygotowanie do samodzielności wychowanków opuszczających Placówkę Socjalizacyjną „Skarbek” w Polkowicach

Cele główne oraz cele szczegółowe zawiera poniższa tabela.

Tabela 1.

Wyznaczenie celów szczegółowych

Cele główne	Cele szczegółowe
Przystosowanie mieszkań usamodzielnienia dla wychowanków Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach poprzez remont i zakup wyposażenia	1. Remont i wyposażenie łazienek a) wymiana instalacji elektrycznej, b) ułożenie gładzi na ścianach z malowaniem powierzchni, c) wymiana posadzki podłogowej, d) wymiana stolarki drzwiowej, e) zakup, wymiana i montaż urządzeń sanitarnych, f) zakup drobnego wyposażenia łazienkowego.
	2. Remont i wyposażenie kuchni a) wymiana instalacji elektrycznej, b) ułożenie gładzi na ścianach z malowaniem powierzchni, c) wymiana posadzki podłogowej, d) wymiana stolarki drzwiowej, e) zakup, wymiana i montaż kuchenki gazowej oraz podgrzewacza wody, f) zakup mebli kuchennych, g) zakup drobnego sprzętu kuchennego.

Cele główne	Cele szczegółowe
	3. Remont i wyposażenie pokoi - wymiana instalacji elektrycznej oraz zakup i montaż opraw oświetleniowych, - ułożenie gładzi na ścianach z malowaniem powierzchni, - wymiana posadzki podłogowej, - wymiana stolarki drzwiowej, - montaż rolet okiennych, - zakup wyposażenia (mebli, łóżek, dywanów, lampek nocnych itp.).
	4. Remont i wyposażenie przedpokoi - wymiana instalacji elektrycznej, - ułożenie gładzi na ścianach z malowaniem powierzchni, - wymiana posadzki podłogowej, - zakup mebli na odzież wierzchnią i obuwie
Przygotowanie do samodzielności wychowanków opuszczających Placówkę Socjalizacyjną „Skarbek” w Polkowicach	1. Zajęcia wychowawcze o charakterze edukacyjnym rozwijające u wychowanków określone umiejętności - prowadzenie gospodarstwa domowego, - gospodarowanie budżetem domowym, - życie w rodzinie, - stosowanie savoir-vivre`u.
	2. Edukacja szkolna i rozwój zainteresowań - motywowanie wychowanków do nauki, - nabycie przez wychowanków umiejętności wykorzystania czasu wolnego w sposób konstruktywny, aktywny.
	3. Zajęcia edukacyjne „w terenie” – nabycie przez wychowanków określonych umiejętności - sporządzania pism urzędowych oraz wypełniania formularzy i druków, - załatwiania spraw w urzędach i instytucjach.

Cele główne	Cele szczegółowe
	4. Indywidualna praca psychokorekcyjna w obszarze istniejących zaburzeń emocjonalnych a) pomoc ofiarom przemocy domowej, b) zajęcia indywidualne i grupowe z wychowankami o tematyce profilaktyki uzależnień, c) kształtowanie u wychowanków odpowiedzialności za swoje decyzje, czyny, d) pomoc podopiecznym placówki w integracji ze środowiskiem lokalnym, e) uczenie wychowanków zachowań asertywnych.
	5. Zorganizowanie grupy wsparcia dla usamodzielnionych wychowanków
	6. Poradnictwo zawodowe oraz aktywizacja zawodowa a) zdobycie przez wychowanków umiejętności poszukiwania zatrudnienia.
	7. Profilaktyka zdrowotna

Spodziewanym rezultatem powyższych założeń było i nadal jest przygotowanie wychowanków do lepszego funkcjonowania w społeczeństwie, wzmocnienie ich poczucia wartości, dostarczenie wiedzy i umiejętności w zakresie funkcjonowania w życiu codziennym oraz redukcja zaburzeń emocjonalnych. Utworzenie mieszkań usamodzielnienia jest **przedsięwzięciem lokalnym**, gdyż realizatorami projektu są pracownicy Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach we współpracy z :

- Powiatem Polkowickim wraz z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Polkowicach,
- Gminą Polkowice wraz z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Polkowicach,
- Powiatowym Urzędem Pracy w Polkowicach,
- Powiatowym Ośrodkiem Poradnictwa Psychologiczno-Pedagogicznego i Doradztwa Metodycznego w Polkowicach,
- organizacjami pozarządowymi zajmującymi się wspieraniem rozwoju dzieci i młodzieży.

Podsumowanie działań projektu

Aby powyższy projekt działał sprawnie, ważna była i nadal pozostaje współpraca wszystkich lokalnych podmiotów i instytucji pomocy społecznej. Bo tylko tak rozumiany projekt może stanowić pełną, kompleksową formę wsparcia społecznego dla usamodzielniających się wychowanków Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach.

Projekt „Mówię TAK dorosłości” to inwestycja nastawiona głównie na zapobieganie niepożądanym zmianom u wychowanków, rozwijanie u nich odpowiednich umiejętności służących samodzielnemu wejściu w dorosłość, a w konsekwencji na poprawę jakości życia naszych podopiecznych i ich rodzin.

I. Efekty programu „Mówię TAK dorosłości”

1) bezpośrednie

1. Utworzenie mieszkań usamodzielnienia.

Dwa lokale z przeznaczeniem na mieszkania usamodzielnienia przekazał Placówce Socjalizacyjnej „Skarbek” Powiat Polkowicki. Pieniądze na remont (wymiana instalacji, malowanie ścian, sufitów, remont łazienek i kuchni) i przystosowanie mieszkań na potrzeby wychowanków również otrzymaliśmy od Powiatu Polkowickiego oraz z dotacji z Gminy Polkowice.

Mieszkania są wyposażone w meble, łóżka, podstawowy sprzęt gospodarstwa domowego: pralkę, lodówkę, kuchenkę mikrofalową, komputer, telewizor, odkurzacz, DVD, radio oraz drobny sprzęt gospodarstwa domowego. Działania wychowanków uczestniczących w projekcie nadzoruje 4 wychowawców pracujących w systemie zmianowym oraz specjaliści (pedagog, psycholog i pracownik socjalny).

Mieszkania oddano do dyspozycji wychowanków w styczniu 2008 roku.

2) pośrednie

1. Przywrócenie harmonijnego rozwoju psychospołecznego u wychowanków domu dziecka wkraczających w dorosłość poprzez stworzenie optymalnych warunków lokalowych – nowoczesne wyposażenie mieszkań.

2. Zagwarantowanie wychowankom odpowiedniego standardu życiowego, a przez to rozwijanie w nich motywacji do osiągnięcia wyznaczonych celów (ukończenie nauki, zdobycie zatrudnienia).
3. Rozwijanie u wychowanków Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” umiejętności społecznych, a także postawy samodzielności, aktywności, odpowiedzialności, poczucia własnej wartości.
4. Zapobieganie powielaniu negatywnych wzorców zachowań wyniesionych z domów rodzinnych.
5. Umożliwienie kontynuowania kształcenia wychowankom domu dziecka po ukończeniu 18 roku życia – praca z dzieckiem zdolnym.
6. Przeciwdziałanie niedostosowaniu społecznemu u wychowanków placówki.
7. Wykluczenie wychowanków domu dziecka z kręgu osób korzystających z pomocy społecznej w przyszłości.

Rodzaje pożytku publicznego, jakie przyniosło realizowane zadanie:

- pomoc społeczna, w tym pomoc osobom w trudnej sytuacji życiowej – pomoc wychowankom Placówki Socjalizacyjnej Skarbek wkraczającym w dorosłość;
- edukacja i wychowanie – wychowanie młodzieży poprzez stworzenie warunków do nauki, kontynuowania edukacji oraz aktywności społecznej.

Od momentu utworzenia mieszkań do chwili obecnej usamodzielniało się pięcioro wychowanków – beneficjentów projektu (dwie dziewczyny i trzech chłopców). Troje z nich kontynuuje naukę (jedna osoba studiuje, dwie osoby uczą się w technikum) i pracuje. Jedna osoba kontynuuje naukę w liceum dla dorosłych i pobiera świadczenie w postaci renty socjalnej. Osoby uczące się otrzymują pieniądze na kontynuowanie nauki. Trzy spośród pięciu osób wskazały na miejsce usamodzielnienia się i osiedlenia Polkowice i otrzymały lokal mieszkalny z zasobów Gminy Polkowice. Jednej placówka pomogła nabyć spadek – w postaci domu wolnostojącego – po zmarłej ciotce, jedna osoba wyjechała za granicę – do matki do Włoch.

Wymienione wyżej osoby, które mogły skorzystać z szansy zamieszkania w mieszkaniach usamodzielnienia, oceniają ich powstanie i funkcjonowanie jako trafne przedsięwzięcie. Tak jak przewidywałam, korzyści z utworzenia mieszkań są niewymierne i obejmują przede wszystkim przygotowanie wychowanków do lepszego i samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie,

wzmocnienie ich poczucia wartości, dostarczenie wiedzy i umiejętności funkcjonowania w życiu codziennym oraz redukcję zaburzeń emocjonalnych.

W chwili obecnej w mieszkaniach usamodzielnienia mieszka 8 wychowanków.

Projekt pod nazwą „Mówię TAK dorosłości” został pozytywnie przyjęty przez wychowanków, Zarząd Powiatu w Polkowicach, a także media, które uznały pomysł za innowacyjny i warty przeniesienia na grunt innych placówek opiekuńczo-wychowawczych.

II. Efekty programu „Droga do usamodzielnienia”

Opracowując projekt o nazwie: „Mówię TAK dorosłości”, założyłam, iż pewne czynności związane z zamieszkaniem w mieszkaniu usamodzielnienia zaczną się dziać samoistnie, że pod okiem wychowawców, czynności z zakresu np. gospodarstwa domowego, takie jak: gotowanie, pranie, sprząatanie, prasowanie, nie będą przysparzać wychowankom większych problemów. Wiedziałam jednak, iż powodzenie projektu zależało również od realizacji założeń wykraczających poza codzienne sprawy, a mających ważne znaczenie w procesie usamodzielnienia. Z tej potrzeby zrodził się program o nazwie: „Droga do usamodzielnienia”, jako zaplanowany, usystematyzowany, tworzący całość cykl 10 warsztatów dotyczących problematyki readaptacji i usamodzielnienia.

Program ten przeznaczony został dla wychowanków przebywających w mieszkaniach usamodzielnienia i starszych wychowanków placówki (którzy wiekowo kwalifikowali się do procesu usamodzielnienia, jednakże nie zamieszkali w mieszkaniu usamodzielnienia ze względu na ograniczoną liczbę miejsc). Trwał od marca do grudnia 2010 roku. Bezpośrednimi realizatorami założeń programu i odpowiedzialnymi za jego przebieg byli pracownicy socjalni placówki. Celem warsztatów było zapoznanie wychowanków z procesem usamodzielnienia i związaną z usamodzielnieniem problematyką oraz przygotowanie wychowanków do samodzielności życiowej poza placówką. Spotkania miały miejsce raz w miesiącu.

Warsztat I – „Spotkanie organizacyjne” – nawiązywało do całokształtu procesu usamodzielnienia. Zapoznaliśmy młodzież z planem zajęć. Każdy z uczestników otrzymał własny egzemplarz programu „Droga do usamodzielnienia”. Nie chcieliśmy, aby nasi wychowankowie byli tylko słuchaczami, ale, by aktywnie uczestniczyli w zajęciach. Dlatego ćwiczenia integrujące

grupę były stałym elementem spotkań. Miały one na celu przełamanie onieśmienia, budowanie zaufania, doskonalenie komunikacji. Podczas pierwszego spotkania stworzyliśmy własny kontrakt, który był formą regulowania wzajemnych stosunków w zespole i obowiązywał wszystkich uczestników podczas warsztatów. Ustaliliśmy także, iż „trening czyni mistrza”, dlatego też pod koniec każdego zajęcia uczestnicy otrzymywali do wykonania zadanie domowe, które przynosili na następne zajęcia (np. napisane CV, list motywacyjny, wypełnione formularze).

Na warsztacie II – „Prawne aspekty procesu usamodzielnienia” – omówiliśmy wybrane punkty ustawy o pomocy społecznej i rozporządzenia Ministra Polityki Społecznej w sprawie udzielania pomocy na usamodzielnienie, kontynuowanie nauki oraz zagospodarowanie.

Podczas warsztatu III – „Zadania opiekuna procesu usamodzielnienia oraz osoby usamodzielnianej w świetle prawa”, udzieliliśmy szczegółowo i wyczerpująco informacji na temat: Kim jest osoba usamodzielniona? Kto to jest opiekun usamodzielnienia? Omówiliśmy również prawa i obowiązki osoby usamodzielnianej i opiekuna usamodzielnienia. Każdy z uczestników otrzymał informację z terminologią powyższych zagadnień, aby mógł w każdej chwili do niej powrócić.

Warsztat IV – „Instytucje w lokalnym środowisku i ich rola w procesie usamodzielnienia” – miały na celu zaznajomienie uczestników z zakresem działań wybranych instytucji użyteczności publicznej w zakresie pomocy beneficjentowi w procesie usamodzielnienia. Szczególny nacisk położyliśmy na zwrócenie wychowankom uwagi na pozbywanie się w kontakcie z urzędnikami postawy roszczeniowej względem instytucji, którą urzędnicy reprezentują.

Na zajęcia V zaprosiliśmy pracownika socjalnego Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Polkowicach, który zwrócił uczestnikom warsztatów szczególną uwagę na warunki, jakie musi spełnić osoba usamodzielniana, aby została jej przyznana pomoc pieniężna na usamodzielnienie i pomoc pieniężna na kontynuowanie nauki.

Warsztaty VI i VII miały podobną formę do zajęć poprzednich, z tym że na spotkanie z wychowankami przybyli: pracownik socjalny Ośrodka Pomocy Społecznej w Polkowicach oraz doradca zawodowy z Powiatowego Urzędu Pracy w Polkowicach.

Podczas rozmowy z pracownikiem OPS wychowankowie dowiedzieli się, jaki jest zakres pomocy świadczonej przez tę instytucję. Pracownik socjalny wytłumaczył również podopiecznym, by korzystać ze wsparcia ośrodków

pomocy społecznej traktować w szerszym ujęciu niż jedynie uzyskiwanie profitów pieniężnych, np. pomocy psychologicznej czy prawnej.

Na spotkaniu z doradcą zawodowym zaproszony gość poinformował uczestników, iż udziela pomocy w wyborze zawodu i kierunku kształcenia, udziela porad zawodowych uwzględniając możliwości psychofizyczne i sytuację życiową klientów, a także potrzeby rynku pracy oraz możliwości systemu edukacyjnego. Beneficjenci dowiedzieli się o sposobach kontaktowania się z pracodawcą oraz nowoczesnych sposobach poszukiwania pracy. Efektem tego spotkania było umówienie się wychowanków z doradcą na spotkanie celem sprecyzowania własnych predyspozycji zawodowych.

Warsztat VIII – „Praca nad indywidualnym programem usamodzielnienia” – był najbardziej emocjonujący dla wychowanków. Dowiedzieli się oni, iż indywidualny program usamodzielnienia jest rodzajem kontraktu socjalnego, tj. pisemnej umowy zawartej z osobą ubiegającą się o pomoc, określającego uprawnienia i zobowiązania stron umowy. Przygotowując indywidualny program usamodzielnienia, osoba usamodzielniana musi uwzględnić plan podejmowanych działań wynikających z programu oraz terminy ich realizacji.

Zajęcia IX i X były podsumowaniem tego wszystkiego, czego nauczyli się wychowankowie podczas warsztatów oraz nakreśleniem potrzeb młodzieży na przyszłość.

Program „Droga do usamodzielnienia” został pozytywnie oceniony przez wychowanków, pracowników placówki i przez pracowników Wydziału Polityki Społecznej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

III. Efekty programów „DO PRACY – GOTOWI – START!” i „DO PRACY – GOTOWI – START! II”

Wraz z sukcesem w obszarze działań placówki, ale i w środowisku lokalnym przyszedł czas na refleksje, co dalej. Nasi podopieczni chcieli mieć pewność, iż będą jeszcze mieli możliwość uczestniczenia w podobnych warsztatach, jednakże poszerzonych o nowe zagadnienia z zakresu readaptacji i usamodzielnienia. Wychowankowie domagali się jednak innej formy warsztatów – bardziej innowacyjnej. Wyrażali potrzebę spróbowania czegoś nowego, co pobudziłoby ich do aktywności, do zaangażowania w działanie. I tu z pomocą, z propozycją współpracy, przyszła prezes Fundacji Eudajmonia. Fundacja zajmuje się przede wszystkim wspieraniem rozwoju dzieci, młodzieży i doro-

łych poprzez inspirowanie oraz pobudzanie aktywności w obszarze postaw i zachowań otwartych na potrzeby własne jednostki, a także innych ludzi. Szczególną zaś uwagę skupia na wzmacnianiu potencjału i wizerunku osób z różnych powodów marginalizowanych.

Próbą wcielenia w życie naszych wspólnych planów było wystartowanie z wnioskiem w konkursie do Działania 7.3 PO KL „Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji”. Projekt „DO PRACY – GOTOWI – START!” okazał się strzałem w dziesiątkę! Był on przygotowany i wdrażany przez partnerstwo, w skład którego wchodzi: lider projektu – Fundacja Eudajmonia oraz partner – Placówka Socjalizacyjna „Skarbek” w Polkowicach.

Działaniami projektu objęto 18 wychowanków Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach w wieku 15–24 lata. Projekt trwał od 1 VII 2011 r. do 30 IX 2011 r., jednakże spotkania robocze dotyczące diagnozy potrzeb wychowanków w zakresie usamodzielnienia odbyły się dużo wcześniej. Pierwsze miało miejsce w listopadzie 2010 r. Uczestniczyli w nim: prezes Fundacji Eudajmonia, dyrektor i pracownicy Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach (wychowawcy, pracownik socjalny i pedagog). Spotkanie to pozwoliło na wytyczenie możliwych form współpracy na rzecz wsparcia usamodzielnianych podopiecznych placówki. Konkretyzacja założeń projektu nastąpiła w wyniku konsultacji z samymi zainteresowanymi, z którymi wynegocjowano ostateczny jego zakres i formy wsparcia zgodne z oczekiwaniami beneficjentów (styczeń 2011 r.). Wszystkie osoby kwalifikujące się wykazały wolę udziału w projekcie.

Biorąc pod uwagę, iż życiowa wiedza, umiejętności społeczne i zawodowe oraz poczucie własnej wartości to alternatywna „wyprawka” dla podopiecznych „Skarbka”, filarem projektu uczyniono działania edukacyjno-integracyjno-motywacyjne. W projekcie zaplanowano warsztaty realizowane w grupach (działania te pełnią funkcje ogólnospołeczne) oraz indywidualne formy wsparcia psychospołecznego i zawodowego.

Głównym celem projektu był wzrost wśród beneficjentów projektu świadomości własnego potencjału i gotowości podjęcia aktywności w obszarze życia społecznego i zawodowego, co z kolei przyczynić się ma do złagodzenia problemu braku przystosowania do życia wskazanej młodzieży. Cele szczegółowe projektu były następujące:

1. Wzrost umiejętności adekwatnej samooceny i budowania konstruktywnych relacji interpersonalnych wśród uczestników projektu.

2. Wzrost umiejętności zarządzania własnym rozwojem osobowym i zawodowym wśród uczestników projektu.

Oprócz celów oddziałujących bezpośrednio na adresatów, projekt zakładał również oddziaływanie na otoczenie lokalne, w którym wychowankowie żyją na co dzień. Pogłębienie kompetencji osobowych, społecznych i zawodowych młodzieży ze „Skarbka” usprawni jej funkcjonowanie wśród rówieśników w szkole i poza nią, pomoże odnaleźć się wychowankom w miejscach odbywania praktyk, a później w miejscach pracy. Ponadto poprzez elementy promocyjne przyczyni się do zmiany postrzegania młodzieży objętej wsparciem, na czym bardzo nam zależy.

Kluczowym punktem projektu, szczególnie wyczekiwanym przez wychowanków, były warsztaty interpersonalne i umiejętności społecznych realizowane w trakcie 10-dniowego wyjazdu wakacyjnego (w sierpniu 2011 r.). Wyjazd poza miejsce zamieszkania pozwolił na oderwanie się od źródła często negatywnych wpływów grupy rówieśniczej, które nasilają się zazwyczaj w trakcie przerwy wakacyjnej. Ponadto niewielka, lecz piękna miejscowość Turawa położona nad jeziorem gwarantowała, oprócz pozytywnych wpływów środowiska i walorów estetycznych, także spokój, wyciszenie i oderwanie od codziennych trosk. W rezultacie umożliwiała chętnym integrację zarówno ze sobą, jak i prowadzącymi, ale także sprzyjała większemu zaangażowaniu w podejmowanie działania. W trakcie wyjazdu wychowankowie przeszli przez cykl zajęć grupowych zmierzających do osiągnięcia następujących rezultatów: zwiększenie wiedzy uczestników o sobie samych, o swoich możliwościach i ograniczeniach, wzrost umiejętności życia w grupie i nawiązywania pozytywnych relacji interpersonalnych.

Wyżej wymienione rezultaty były osiągane poprzez:

- realizację warsztatu interpersonalnego: określenie mocnych i słabych stron własnej osobowości i cech charakteru, umiejętność nazywania i rozpoznawania emocji własnych i innych ludzi oraz ich konstruktywnego wyrażania, poruszenie zagadnień różnic w emocjonalności kobiety i mężczyzny, przy jednoczesnym podkreśleniu ich równoprawności, a także omówienie standardów zachowania względem płci przeciwnej, gwarantujących poszanowanie i równość,
- realizację warsztatu umiejętności społecznych: asertywność – sztuka bycia sobą i pozwalania na to innym, empatia – nawiązanie pozytywnych relacji interpersonalnych, tolerancja, rozwiązywanie konfliktów, sztuka współpracy.

Podczas pobytu w Turawie nie zabrakło również atrakcji: gier i zabaw terenowych oraz wycieczek, które wzmocniły efekty zajęć warsztatowych i pozwoliły na przełożenie nabytych czy utrwalanych umiejętności w warunkach warsztatowych na umiejętności praktyczne w codziennym życiu.

Następnym punktem projektu była realizacja treningu motywacyjnego, który po części odbył się podczas wyjazdu, a po części miał miejsce w Placówce Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach. Planowanym do osiągnięcia rezultatem były:

- a) wzrost świadomości na temat własnych planów i zamierzeń rozwojowych dostępnych wychowankom na bazie potencjału, którym dysponują oraz wzrost świadomości na temat obszarów, które wymagają uzupełnienia, by sprostać życiowym oczekiwaniom (przede wszystkim zawodowym),
- b) wzrost umiejętności prezentowania swojej osoby innym (w tym pracodawcom).

Wyżej wymienione rezultaty były osiąmane poprzez:

- przeprowadzenie warsztatów z „zarządzania marzeniami”: rozpoznawanie pragnień życiowych, wytaczanie celów i ustalanie sposobów ich realizacji, pokonywanie życiowych trudności, poszukiwanie sprzymierzeńców (w treść zajęć wplatane były treści z zakresu równości płci i negatywnych konsekwencji stereotypów dotyczących płci na rozwój jednostki),
- realizacja treningu autoprezentacji, w wyniku którego powstała profesjonalna wideoprezentacja.

Wkraczającym w dorosłe życie wychowankom Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach nie może zabraknąć poczucia własnej wartości i umiejętności wchodzenia w różne role, których wymaga od nas życie (rola ucznia, pracownika, rodzica, koleżanki/kolegi, obywatela). Tych i wielu innych kluczowych umiejętności podopieczni mieli szansę nauczyć się zarówno podczas wspólnej nauki, jak i wypoczynku.

W opinii naszych podopiecznych wynikiem realizacji projektu był rozwój ich umiejętności ogólnospołecznych oraz umiejętności niezbędnych podczas poszukiwania zatrudnienia (dostosowanie się do rynku pracy). Podopieczni podkreślają, iż warsztaty dały im przede wszystkim większą pewność siebie i właśnie dzięki temu w przyszłości będą mogli zawalczyć o swoje miejsce w życiu społecznym i zawodowym.

Na sukces projektu skierowanego do wychowanków placówki składają się: posiadanie przez partnerów doświadczeń oraz zasobów. Podział zadań w projekcie dostosowany został do możliwości organizacyjnych i merytorycznych partnerów, a zarządzanie projektem polegało na łączeniu działań obu instytucji przy założeniu, iż każda odpowiadała za to, co robi najlepiej.

Powodzenie pierwszego projektu tylko upewniło nas w przekonaniu o potrzebie kontynuacji przedsięwzięcia w zakresie readaptacji i usamodzielnienia wychowanków naszej placówki. 1 IX 2011 r. rozpoczęliśmy więc realizację drugiego projektu „DO PRACY – GOTOWI – START! II”. Był to projekt partnerski, w którego skład weszli: lider projektu – Fundacja Eudajmonia oraz partner – Powiat Polkowicki, w którego imieniu działa Placówka Socjalizacyjna „Skarbek” w Polkowicach. Tym razem wsparcie warsztatowo-szkoleniowe skierowane do uczestników projektu poszerzone zostało o działania zmierzające do zacieśnienia współpracy lokalnych instytucji, organizacji społecznych oraz przedstawicieli biznesu na rzecz młodzieży usamodzielnianej. Projekt był współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i realizowany w ramach działania 7.3 PO KL. Projekt potrwał do 31 III 2012 r.

Głównym celem projektu był przez 6 miesięcy wzrost działań wspierających gotowość do samodzielnego funkcjonowania w obszarze życia społecznego i zawodowego po opuszczeniu Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach wśród 15 przygotowywanych do usamodzielnienia mieszkańców placówki. Cele szczegółowe projektu to:

1. Wzrost kompetencji interpersonalnych niezbędnych uczestnikom projektu do konstruktywnego wypełniania ról społecznych.
2. Wzrost umiejętności zarządzania sprawami dnia codziennego wśród uczestników projektu.
3. Wzrost umiejętności poruszania się po rynku pracy wśród uczestników projektu oraz gotowości pozyskania i utrzymania zatrudnienia.
4. Pogłębienie współpracy lokalnych organizacji i instytucji na rzecz wsparcia młodzieży usamodzielnianej.

Pierwsza część projektu była z założenia przypomnieniem wcześniej wypracowanych zespołowych zasad w zakresie umiejętności interpersonalnych (warsztaty umiejętności interpersonalnych).

Następnie młodzież uczestniczyła w warsztatach z zakresu „zarządzania jakością”. Planowanym do osiągnięcia rezultatem tego bloku był wzrost umiejętności organizowania dnia codziennego po opuszczeniu placówki oraz wzrost wiedzy o wsparciu możliwym do uzyskania ze strony lokalnych organizacji i instytucji oraz o zobowiązaniach względem nich.

Rezultaty te miały zostać osiągnięte przez poprowadzenie 6 zajęć grupowych z zakresu: podstawy zarządzania czasem, zarządzanie budżetem, sztuka oszczędzania, zobowiązania względem instytucji (PUP, OPS, US), tworzenie mapy wsparcia – rozpoznanie oferty lokalnych organizacji i instytucji.

Kluczowym punktem projektu „DO PRACY – GOTOWI – START! II” była realizacja grupowego i indywidualnego doradztwa zawodowego. Warsztaty grupowe miały być realizowane w formie grupowej:

- stacjonarnej i obejmować zagadnienia: ocena predyspozycji zawodowych za pomocą testów osobowościowych i kompetencji, nowoczesne metody poszukiwania pracy, oczekiwania pracodawcy – wizyta w dziale kadrowym lokalnego przedsiębiorcy przybliżająca proces rekrutacyjny,
- wyjazdowej w trakcie ferii zimowych i obejmować będzie zagadnienia: dokumenty aplikacyjne, moja wizytówka, sztuka autoprezentacji – teoria, sztuka autoprezentacji – ćwiczenia praktyczne z udziałem kamery.

Kierując się doświadczeniem z poprzedniego projektu, wyrażamy nadzieję, iż zajęcia wyjazdowe pozwoliły zwiększyć ich atrakcyjność, zintensyfikować udział wychowanków i tym samym przyczynić się do wzrostu efektywności. Najważniejsze było jednak to, by wychowankowie podczas zajęć niestacjonarnych mieli możliwość swobodnego wyrażania siebie i swoich opinii, co przekłada się na przełamanie oporu przed publicznym wystąpieniem i autoprezentacją.

W bloku tym zaplanowano także doradztwo zawodowe indywidualne, w ramach którego beneficjenci mieli możliwość opracowania indywidualnej ścieżki rozwoju i kariery zawodowej.

Innowacyjnym założeniem projektu było utworzenie zespołu wsparcia młodzieży usamodzielnianej. Liczyliśmy na to, iż zaproszeni przedstawiciele lokalnych instytucji, organizacji społecznych i przedsiębiorstw wesprą działania placówki i Fundacji Eudajmonia w readaptacji i usamodzielnianiu podopiecznych „Skarbka”. Zadaniem zespołu było nie tylko omówienie sytuacji młodzieży usamodzielnianej, ale przede wszystkim wskazanie obszarów deficytów w zakresie wsparcia wychowanków, a co za tym idzie – określenie

programu współpracy w ich kompensowaniu, przy uwzględnianiu specyfiki sytuacji lokalnej i dostępnych zasobów.

W rezultacie projekt „DO PRACY – GOTOWI – START! II” okazał się sukcesem i przyniósł młodzieży wiele korzyści. Spotkał się on z pozytywnym przyjęciem przez instytucje zajmujące się problematyką readaptacji i usamodzielnienia osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Współpraca na skalę lokalną z pewnością przyczynia się do zmiany stereotypów myślowych w regionie na temat placówek opiekuńczo-wychowawczych i przebywających w nich wychowanków, a także zwiększa szanse integracji osób usamodzielnionych ze środowiskiem lokalnym na płaszczyźnie społecznej i zawodowej.

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest problemowi społecznemu, którym jest szeroko pojęta readaptacja i usamodzielnienie wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych jako osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Podopieczni placówek opiekuńczo-wychowawczych stanowią bowiem jedną z najbardziej podatnych na wykluczenie społeczne grup środowiskowych.

Spojrzenie na problem usamodzielnienia wychowanków pozwala wysunąć tezę, iż dotychczasowy system pomocy społecznej usamodzielnienie wychowanka traktuje raczej jako incydentalne wydarzenie niż jako proces wymagający rzetelnego przygotowania. Ujmowanie usamodzielnienia jedynie w kategoriach aktu formalnoprawnego oraz jednorazowej wypłaty świadczeń pieniężnych z tytułu usamodzielnienia są rozwiązaniem niewystarczającym, zakładając, iż celem usamodzielnienia jest trwała readaptacja społeczna.

Powyższe doświadczenia i refleksja na ww. temat sprawiły, że usamodzielnienie podopiecznych stało się dla dyrektora Placówki Socjalizacyjnej „Skarbek” w Polkowicach nie jednorazowym wydarzeniem, ale systemowym programem, wymagającym wielotorowych działań i rozpoczynającym się możliwie jak najwcześniej.

W artykule omówiono działania, które przyniosły najwięcej korzyści z punktu widzenia readaptacji i usamodzielnienia wychowanków.

Poczynione przedsięwzięcia wymagają współpracy na skalę lokalną, co z pewnością przyczyni się do zmiany stereotypów myślowych w regionie na temat placówek opiekuńczo-wychowawczych i przebywających w nich wychowanków, a także zwiększy szanse integracji osób usamodzielnionych ze środowiskiem lokalnym na płaszczyźnie społecznej i zawodowej.

Summary

The article says about social problems which are readjustment and empowerment of young people who leave the Children's Home because they are at risk of social exclusion more than other youth.

The analysis of the problem of empowerment of the Children's Home's proteges shows that present system of social assistance the empowerment youth is more as a one-time event not as a complex process. The empowerment as formal-legal act or as payment of money is not a good idea assuming that the empowerment is to be durable social readjustment.

The experience and the reflection about this caused that the empowerment of the youth became for director of the Facility for Childcare and Socialization "Skarbek" in Polkowice the complex program, which should be started as soon as possible.

The article says about the activities which gave the greatest benefits for readjustment and empowerment of young people who leave the Children's Home in Polkowice.

The activities presented in this article require the cooperation of the local environment which will contribute to the change of thinking about the Children's Home, the youth who leave the Facility of Childcare and Socialization and increase the chance of this young people for social and professional integration with a local community.

Diagnoza problemów społecznych jako element strategii rozwiązywania problemów społecznych

Wstęp

Lokalne, gminne lub powiatowe Strategie Rozwiązywania Problemów Społecznych (SRPS) postrzegane są jako jedno z najważniejszych narzędzi polityki społecznej, realizowanej na tych najniższych poziomach struktur administracyjnych¹. Należą one do dość szerokiego grona różnych strategicznych dokumentów konstruowanych przez władze samorządowe².

Konieczność ich przygotowywania wynika przede wszystkim z formalno-prawnych uwarunkowań, realizacji zapisów ustawowych z zakresu pomocy społecznej, zadań gmin i powiatów zawartych w ustawie o samorządzie lokalnym³ oraz celów miejscowych i krajowych polityk społecznych⁴.

Tym samym przed władzami samorządowymi postawiono zadanie właściwego zarządzania i rozwiązywania kwestii drażliwych nie tylko w wymiarze lokalnym, ale również ponadlokalnym, wynikających nie tyle ze specyficznych regionalnych uwarunkowań, ale przekształceń makrospołecznych.

Szczególną rolę w procesie przygotowywania strategii rozwiązywania problemów społecznych przypisuje się diagnozom, narzędziom wspomagającym racjonalizowanie ewentualnych kosztów działalności w polu lokalnej polity-

¹ P. Frączek, *Strategia rozwiązywania problemów społecznych jako narzędzie realizacji lokalnej polityki społecznej*, [w:] „Polityka Społeczna” 2010, nr 7.

² Obok omawianej strategii rozwiązywania problemów społecznych, można wymienić strategię rozwoju lokalnego, strategię rozwoju przestrzennego, strategię rozwoju gospodarczego itd.

³ B. Dolnicki, *Samorząd terytorialny. Zagadnienia ustrojowe*, Zakamycze 1999.

⁴ S. Golinowska, *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne*, PWN, Warszawa, 1994.

ki społecznej⁵. We współczesnej socjologii problemów społecznych i polityce społecznej daje się zauważyć przekonanie, że skuteczne działanie jest możliwe dopiero po właściwym rozpoznaniu bolączek społecznych danego środowiska lokalnego⁶. Celem tego opracowania jest wskazanie miejsca diagnozy w procesie konstruowania lokalnej polityki społecznej oraz ograniczeń i mankamentów wykorzystywania tych narzędzi w konstruowaniu strategii.

Lokalna polityka społeczna i jej ograniczenia

Powstanie współczesnej lokalnej polityki społecznej w Polsce sięga początków okresu transformacji systemowej,⁷ zmiany społecznej, która przeobraziła życie społeczne w wielu wymiarach, w tym również w wymiarze instytucjonalnym. Niemniej już wcześniej zauważono konieczność przeniesienia części uprawnień do kreowania i realizowania pewnych koncepcji rozwojowych z organów centralnych na niższe poziomy zorganizowania społeczeństwa⁸. Reformy decentralizacyjne uczyniły z jednostek samorządu terytorialnego podmioty odpowiedzialne za kształt lokalnych wizji i koncepcji rozwojowych, w tym również za formułowanie i realizację lokalnej, gminnej i powiatowej polityki społecznej. Miało to być wyrazem dążeń społeczności lokalnych do uznania ich podmiotowości, a kwestie przeniesienia ciężaru realizacji polityki społecznej z organów administracji centralnej na samorząd i obywatela traktowane były jako wyraz ustępstw⁹.

Przekonanie o tym, że wraz ze wzmocnieniem pozycji społeczności lokalnych oraz ich politycznego wymiaru, którym jest samorząd terytorialny, należy przekazać również zadania polityki społecznej, wynikało z założenia, że system społeczny tym efektywniej będzie zaspokajać potrzeby społeczne, im bliżej społeczności będą znajdować się ośrodki polityczne. Decentralizacja sprzyja lepszemu zrozumieniu potrzeb danej zbiorowości lokalnej, dzięki szerokiemu uwzględnieniu lokalnych i regionalnych różnicowań, specyfik i warunków społecznych, ekonomicznych, geograficznych i kulturowych.

⁵ B. Szatur-Jaworska, *Diagnozowanie w polityce społecznej*, IPS, Warszawa 2005.

⁶ P. Błędowski, *Lokalna polityka społeczna wobec osób starszych*, SGH, Warszawa 2002.

⁷ Oczywiście, przed 1990 rokiem istniała terenowa polityka społeczna, jednak ze względu na szczątkowy charakter samodzielności władz lokalnych, trudno jest mówić o możliwości kreowania samodzielnej polityki, uwzględniającej możliwości i trudności, a przede wszystkim interesy społeczności lokalnej.

⁸ B. Jałowiecki, *Rozwój lokalny*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1989.

⁹ Tamże, s. 110.

Lokalną politykę społeczną, w toku przyjętych rozwiązań formalnoprawnych, utożsamiać należy w samorządową politykę. Zadania określone w ustawach zakładają, że to samorządy gminne i powiatowe będą podmiotami realizującymi pewne cele rozwojowe, w tym również związane z kwestiami społecznymi. W ślad za tym te podmioty administracyjnego podziału kraju miały określać kierunki działań zmierzających do zmniejszenia bolączek społecznych i zaspokajania potrzeb społeczności lokalnych.

Pomimo przeprowadzenia reform związanych z decentralizacją, należy zauważyć ograniczenia w możliwości realizacji *stricte* lokalnych polityk społecznych. Uwarunkowania makrospołeczne sprawiają, że samorządy lokalne stają się w głównej mierze realizatorami centralnej polityki społecznej, ograniczonej również w głównej mierze do spraw socjalnych. Analiza środków transferowanych przez aparat państwowy do samorządów, dokonana przez R. Wasylewskiego, pokazuje, że w głównej mierze to samorządy realizują socjalną funkcję państwa¹⁰. Podstawowa trudność z możliwością faktycznego rozwiązywania problemów społecznych społeczności lokalnych związana jest z ograniczeniami makrosystemowymi.

Lokalna, czy też samorządowa polityka społeczna, zostaje sprowadzona do realizacji zadań polityki socjalnej. Gminy i powiaty, realizując zadania ustawodawcze, dokonują jedynie przetransferowania środków, bez możliwości realokacji ich w inne, uznane za ważne przez te jednostki i ich mieszkańców, obszary. Systematycznie zwiększanie obszaru odpowiedzialności za społeczność lokalną, przy jednoczesnej racjonalizacji środków, polegającej przede wszystkim na ograniczaniu wydatków państwa, prowadzi do zasadniczych ograniczeń kreowania rzeczywistości lokalnej polityki społecznej. W szczególności możliwości konsekwentnego powiązania narzędzi realizacji rozwiązywania problemów społecznych z innymi, strategicznymi narzędziami.

Rola strategii rozwiązywania problemów społecznych i ich problemy

Strategie rozwiązywania problemów społecznych należą do grona wielu narzędzi strategicznych samorządów lokalnych¹¹. Ogólnie można powiedzieć, zgodnie z definicją terminu „strategia”, że strategie rozwiązywania

¹⁰ R. Wasylewski, *Lokalna polityka społeczna*, [w:] *Polityka społeczna*, G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny (red.), PWN, Warszawa 2007.

¹¹ Zob. Ustawa z dnia 6 grudnia 2006 r. o prowadzeniu polityki rozwoju, art. 4.

problemów społecznych są drogowskazem wyznaczającym kierunki działań lokalnych instytucji i organizacji społecznych realizujących zadania pomocy społecznej. Pozwala ona na skoordynowanie i zogniskowanie aktywności tych podmiotów wokół potrzeb lokalnej społeczności w celu zrationalizowania środków przekazywanych na rzecz wsparcia społecznego.

Zasada mówiąca o przygotowaniu tego typu dokumentu wynika z ustawowych zadań władz terytorialnych. Aktem prawnym regulującym tę kwestię jest przede wszystkim ustawa o pomocy społecznej¹². Ustawodawca stwierdził wprost, wskazując na zadania własne samorządu gminnego oraz powiatowego, że obejmują one „opracowanie i realizację gminnej strategii rozwiązywania problemów społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem programów pomocy społecznej, profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych i innych, których celem jest integracja osób i grup szczególnego ryzyka”, zaś w przypadku powiatów wsparcie dotyczy osób niepełnosprawnych i innych. W przypadku powiatów dodany jest zapis mówiący o konsultacjach z gminami w przypadku tworzenia tego narzędzia. Niemniej brak jest stwierdzenia dotyczącego obligatoryjności takiego dokumentu ani wymogów, które powinien on spełniać. Inne akty prawne, m.in. ustawa o samorządzie gminnym i powiatowym, wskazują na wykonywanie określonych zadań, związanych również z pomocą społeczną. W sumie znaczna część tych zadań wskazuje na realizację polityki społecznej przez gminy i powiaty.

Zasadniczym celem strategii ma być integracja społeczna osób zagrożonych ryzykiem wykluczenia. Wynika to z faktu, że „rozwój jakiejkolwiek społeczności lokalnej to nie tylko wzmocnienie czynników wzrostu, ale również likwidowanie przyczyn ekskluzji narażonych na nią kategorii społecznych”¹³. Przyjmując założenie o możliwości realizacji jednocześnie polityki rozwoju i likwidacji przyczyn wykluczenia społecznego, strategia rozwiązywania problemów społecznych staje się swoistym pomostem łączącym te dwie sfery. Jednak na styku tych dwóch odmiennych koncepcji zarządzania rozwojem pojawiają się kłopoty.

Spotykanym problemem, związanym z powoływaniem do życia strategii rozwiązywania problemów społecznych jest abstrahowanie zawartych w nich celów i środków od zadań określonych w innych dokumentach strategicznych. Powstające w ramach jednych jednostek administracyjnych dokumenty od-

¹² Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej, art. 17 i 19.

¹³ J. Sutryk (red.), *Studia nad strategią rozwoju społecznego miasta Wrocławia*, Warszawa 2010, s. 9.

noszą się do analizowanego i prognozowanego obszaru w zupełnie odmienny i odrębny sposób. Oczywiście jest, że eksperci¹⁴ przygotowujący konkretny dokument określający strategię rozwoju lokalnego i przeciwdziałania jakimś kwestiom, najczęściej reprezentują odmienne dziedziny naukowe. Niemniej każdy z nich tę samą lokalną rzeczywistość traktuje jako zupełnie różny byt. Posługując się często różnymi modelami rzeczywistości, utożsamiają model tej rzeczywistości z nią samą. Istotną sprawą jest również brak spójności między SRPS i strategiami rozwojowymi. Można nawet stwierdzić, że brak powiązania między tymi dokumentami sam w sobie jest problemem, bowiem cele i środki zawarte w jednym z nich mogą kolidować z zapisami drugiego, a konsekwentne realizowanie celów rozwoju strategicznego może generować nowe problemy społeczne lub powiększać obszar starych problemów¹⁵.

Praktyka powstawania strategii rozwiązywania problemów społecznych, podobnie jak w przypadku innych tego typu dokumentów, zakłada konsultowanie celów w nich zawartych ze społeczeństwem i lokalnymi grupami interesu. Postulowany partycypacyjny charakter powstawania tych dokumentów, jak wykazały badania P. Frączka, nie do końca jest realizowany¹⁶. Uspołecznienie procesu powoływania strategii ogranicza się do osób i instytucji reprezentujących publiczne i niepubliczne interesy, jednak prawie nigdy tych, do których mają być kierowane określone narzędzia naprawcze. Negatywną praktyką jest również „wpisywanie” organizacji społecznych, bez uwzględnienia ich faktycznego udziału, przy konstrukcji strategii. Jest to pochodną przeświadczenia o „naturalnym” partnerstwie między tymi podmiotami lokalnej sceny politycznej.

Relacja między organizacjami trzeciego sektora a władzą lokalną zasługuje na odrębne opracowanie¹⁷. W przypadku rozważań o strategii rozwiązywania problemów społecznych warto zasygnalizować jedną istotną kwestię, relacje klientelistyczne między władzą samorządową a organizacjami trzeciego sektora, szczególnie działającymi lokalnie. Z badań prowadzonych przez Stowarzyszenie Klon/Jawor wynika, że około 28% organizacji *non profit* działa

¹⁴ Udział ekspertów w procesie tworzenia dokumentów strategicznych nie jest zawsze uwzględniany. Spotykaną praktyką jest tworzenie strategii przez urzędników instytucji samorządowych.

¹⁵ M. Błaszczuk, S.W. Kłopot, J. Pluta, *Stare i nowe problemy wielkiego miasta. Socjologiczne studium konsumpcji na przykładzie Wrocławia*, Warszawa 2010.

¹⁶ P. Frączek, dz. cyt., s. 23.

¹⁷ Publikacji na ten temat nie brakuje. Wystarczy wskazać, że w Instytucie Spraw Publicznych każdego roku powstaje kilka prac i analiz dotyczących relacji między organizacjami społecznymi a władzą centralną i samorządem.

w obszarze pomocy społecznej¹⁸. Oznacza to, że część środków transferowanych na rzecz realizacji zadań z zakresu polityki socjalnej trafia do tych organizacji. Problem pojawia się tutaj w postaci wspierania działalności takich organizacji a niepowierzania im zadań. Niemniej możliwość otrzymania nawet wsparcia wymusza na tych podmiotach lojalność wobec władz.

Badania prowadzone przez Instytut Spraw Publicznych pokazały, że współpraca między władzą a organizacjami pozarządowymi pozostawia wiele do życzenia. G. Makowski, stawiając pytanie o to, co przeszkadza we współpracy, pisze w jednej z analiz, że „przede wszystkim miękkie elementy, takie jak dostępność do informacji, współpraca pozafinansowa (czyli wszystkie procesy konsultowania, współdecydowania i współdziałania przy tworzeniu polityk publicznych) i czynnik finansowy”¹⁹. W przypadku „miękkich” aspektów jest to istotna przeszkoda, uniemożliwiająca budowanie trwałych relacji między władzą lokalną a trzecim sektorem²⁰.

Ostatnim problemem, który zostanie rozwinięty w kolejnej części opracowania, jest zasadnicza kwestia realizowalności strategii i konsekwencji płynących z literalnego wdrażania zapisów tych dokumentów. Strategie prezentują najczęściej „instytucjonalny” sposób postrzegania problemów społecznych. Tym samym pojawiające się zagadnienia odzwierciedlają nie tyle „palące kwestie” społeczności lokalnej, ile strukturę zadań jednostek realizujących w gminach i powiatach zadania z zakresu pomocy społecznej. Pojawia się pytanie, na ile możliwe jest skuteczne kontrolowanie i zarządzanie tymi kwestiami i czy przy istniejącej strukturze wsparcia finansowego zadań z zakresu polityki społecznej i pomocy socjalnej samorządy są w stanie podołać zadaniom, które same sobie wpisały w dokumenty. Realizacja polityki społecznej samorządów odbywa się w określonym ładzie prawnym i instytucjonalnym, w którym pozycję uprzywilejowaną i dominującą ma państwo²¹. Możliwość rozwiązania pewnych kwestii (np. bezrobocia) leży poza obszarem kontrolowanym przez podmioty samorządu lokalnego i ma charakter makrosystemowy. Poza tym strategia powielająca urzędniczy spo-

¹⁸ J. Herbst, J. Przewłocka, *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2011.

¹⁹ G. Makowski, *Jak poprawić jakość współpracy między organizacjami pozarządowymi a administracją samorządową*, Instytut Spraw Publicznych, „Analizy i Opinie”, styczeń 2012 r., nr 129.

²⁰ Tamże, s. 10.

²¹ E. Karpowicz, *Modele polityki społecznej. Kierunki zmian polityki społecznej w Polsce*, Informacja BSiE, nr 1249.

sób postrzegania problemów społecznych nie pozwala na zaspokajanie postulowanych przez ustawę potrzeb społeczności lokalnych. Inaczej mówiąc, kłopot związany ze strukturą samych problemów ujętych w strategii odnosi się wprost do narzędzi diagnostycznych.

Diagnoza społeczna i jej funkcje

Warto zacząć od tego, czym jest diagnoza. Sam termin, pochodzący z języka greckiego, oznacza rozpoznanie, rozstrzygnięcie, wyróżnienie. Jedną z najbardziej klarownych definicji diagnozy (społecznej) podał J. Kwaśniewski²², pisząc, że oznacza ona system racjonalnych czynności zmierzających do rozpoznania właściwości jakiegoś stanu rzeczy, zdarzenia czy obiektu, które jest podejmowane dla rozwiązania jakiegoś problemu praktycznego. Jednym z typów problemów, dla których wykonuje się diagnozy, są problemy społeczne²³.

B. Szatur-Jaworska wskazuje na dwa znaczenia nadawane temu pojęciu w naukach społecznych²⁴. Pierwsze z nich, określone przez autorkę mianem szerokiego, wskazuje na poszukiwania badawcze mające na celu poznanie i praktyczne działanie. Drugie, węższe, określa poznanie prowadzone tylko z pobudek praktycznych, co oznacza prowadzenie badań empirycznych tylko dla wybranych dziedzin naukowych²⁵.

Jak informuje nas autor hasła „diagnoza społeczna”²⁶, opracowanego na potrzeby „Encyklopedii Socjologicznej”, termin ten zapożyczony z nauk medycznych, przeniknął do nauk społecznych, w tym do socjologii i polityki społecznej, jednocześnie wikłając się w spory wokół wartości, „które określają dobre i pożądane społeczeństwo, sprawiedliwe układy stosunków międzynarodowych, pokojowe relacje między blokami regionalnymi, między różnymi rodzajami ustrojów politycznych i w końcu warunki ładu i pokoju w całym świecie”, innymi słowy w pożądane wzory stosunków i życia

²² J. Kwaśniewski, *Rola diagnozy w rozwiązywaniu problemów społecznych*, [w:] *Badania problemów społecznych*, J. Kwaśniewski (red.), Warszawa 2006.

²³ Tamże, s. 221.

²⁴ B. Szatur-Jaworska, dz. cyt., s. 12.

²⁵ Tamże, s.13.

²⁶ J. Kubin, *Diagnoza społeczna*, hasło [w:] *Encyklopedia Socjologiczna* t. 1, Warszawa 1998.

społecznego²⁷. Możliwość dokonywania diagnoz społecznych związana jest z wyborem określonych wskaźników rozwoju społecznego, które mają być jednocześnie operacyjnymi zmiennymi „pożądanego społeczeństwa”.

W toku diagnozy dokonujemy zarówno rozpoznania stanu społeczeństwa oraz jego oceny. Sam wybór zmiennych wskazuje, które kwestie są istotne (czyli wartościowe) dla prawidłowego działania zbiorowości ludzkich, a dalej waloryzowaniu podlegają wyniki wskazujące na odległość empirycznie poznanej rzeczywistości od modelowej „postulowanej”²⁸.

Podstawową funkcją diagnozy jest identyfikowanie zjawisk należących do określonych klas rzeczywistości. W przypadku problemów społecznych funkcja identyfikacyjna ujawnia się w przypisaniu danym cechom społeczności określonych ładunków normatywnych. Pewne zjawiska zostają zaklasyfikowane jako pożądane, a inne jako niepożądane. Tym samym identyfikacja pozwala na rozróżnienie tego, co dobre, od tego, co złe i uporządkowanie tego w odpowiednie klasy zjawisk.

Kolejna funkcja diagnozy polega na poznawaniu zjawisk. Samo zidentyfikowanie danego zjawiska pozwala jedynie na stwierdzenie, czy istnieje lub nie. Czasami oprócz tego możliwe jest wskazanie stopnia zróżnicowania danego zjawiska, polegające na określeniu stopnia jego gradacji, jakościowych dystynkcji lub rozmiarów. Funkcja poznawcza pozwala na uzyskanie dodatkowych informacji o pochodzeniu danych zróżnicowań, ujawnienie źródeł tych zróżnicowań lub na weryfikację teoretycznej wiedzy na temat danych zjawisk.

Inną funkcją diagnoz jest funkcja porządkująca. Diagnoza pozwala na rozmieszczenie w określonym układzie, w ramach wewnętrznej struktury obiektów, analizowanych zjawisk względem siebie. Inaczej mówiąc, funkcja porządkująca to funkcja wyrażająca się możliwością ułożenia poznawanych zjawisk w określonym porządku. Pewne zjawiska mogą być bardziej, a inne mniej pożądane (lub niepożądane), co wyznacza ich miejsce w danej strukturze problemów.

Badania diagnostyczne mogą również pomagać w dokonywaniu ocen skuteczności realizacji poprzednich polityk i strategii. Tym samym mogą pełnić funkcje ewaluacyjne. Precyzyjne określenie oczekiwanych skutków prowadzonych polityk szczegółowych mogą pozwolić na przygotowanie

²⁷ Tamże, s. 134.

²⁸ B. Szatur-Jaworska, *Diagnoza i diagnozowanie w polityce społecznej*, [w:] *Polityka społeczna*, G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, (red.), PWN, Warszawa 2007.

konkretnych narzędzi mierzących efektywność oraz stopień realizacji przyjętych założeń strategicznych.

Ostatnia funkcja diagnoz, wynikająca z wcześniejszych, to funkcja praktyczna. J. Kwaśniewski tak wyjaśnia tę funkcję. Zdaniem tego autora „diagnoza stanowi ze swej istoty punkt wyjścia działań zmierzających do rozwiązania jakiegoś praktycznego problemu. Traktując diagnozę jako element tego rodzaju działań, wysuwa się pod jej adresem wymogi metodologiczne, które powinny być spełnione, aby zapewnić poprawność i skuteczność całego toku postępowania celowościowego. Zgodnie z tymi wymogami pełna diagnoza powinna obejmować, oprócz dokładnego opisu jakiegoś stanu rzeczy, także zestaw ocen, którym ten stan rzeczy może podlegać, tzn. konkluzję, czyli rozstrzygnięcia dotyczące wyboru typu dalszego postępowania lub jego zaniechania, opis pożądanego stanu rzeczy oraz sformułowanie hipotez dotyczących możliwych sposobów osiągnięcia pożądanego stanu rzeczy”²⁹.

Możliwości diagnozowania problemów i potrzeb społeczności lokalnych są jednak ograniczone. S. Kłopot wskazuje na pięć przyczyn tego stanu rzeczy³⁰.

Trudności te wynikają, po pierwsze, ze złożoności struktury potrzeb zarówno z jednej strony społeczeństwa, którego stan podlega diagnozowaniu, jak również instytucji odpowiedzialnych za realizację określonych zadań polityki społecznej państwa i samorządów. Po drugie z kulturowych i strukturalnych uwarunkowań społecznych definicji potrzeb i problemów. To, co jedni będą uznawać za problem, inni co najwyżej za niedogodność, a kolejni za coś, co nie istnieje. Podobnie jest z potrzebami, i tak tam, gdzie pewne kategorie społeczne wskazują na przyzwoity poziom zabezpieczenia, inni uznają go za niewystarczający. Po trzecie struktura potrzeb zmienia się w czasie trwania biografii jednostkowych i faz cyklu życia rodzinnego. Po czwarte możliwości zaspokajania potrzeb związane są z cechami społeczno-demograficznymi jednostek i grup społecznych, z wiekiem, płcią, wykształceniem, a przede wszystkim wysokością dochodów oraz kapitałem kulturowym. Po piąte, trudności i problemy życia codziennego jednostki i małe grupy spo-

²⁹ J. Kwaśniewski, dz. cyt., s. 234 – 235.

³⁰ S.W. Kłopot, *Uwarunkowania diagnozowania potrzeb na usługi socjalne w innych sektorach rynku – edukacja, ochrona zdrowia, wymiar sprawiedliwości, sport i rekreacja*, [w:] W. Skiba, D. Szrejder, *Dolnośląski rynek usług socjalnych – stan obecny i perspektywy rozwoju*, Legnica 2007.

łeczne starają się rozwiązywać samodzielnie, wykorzystując posiadany kapitał społeczny, w wymiarze wertykalnym, kontaktując się z instytucjami i władzą oraz horyzontalnym, korzystając z sieci rodzinnych i przyjacielskich. Problemy z diagnozowaniem są pochodną społecznych oczekiwań i instytucjonalnych reakcji na te oczekiwania. Diagnoza, zdaniem autora dotyczy bowiem nie tylko potrzeb i problemów społeczności, ale również zdolności instytucji społecznych, rynku i organizacji pozarządowych do zaspokojenia tych potrzeb³¹. Stąd też proces diagnozowania problemów społecznych może być obciążony wieloma mankamentami i trudnościami.

Trudności procesu diagnozowania społecznego i ich wpływ na strategie rozwiązywania problemów społecznych

Diagnoza społeczna, rozumiana w węższym znaczeniu tego pojęcia, oznacza działania mające na celu praktyczne zastosowania. Realizacja tego zadania oznacza traktowanie diagnozy jako narzędzi interwencji wobec osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, jak również część działań nakierowanych na szerszą zbiorowość, członków społeczności lokalnych i regionalnych. W tym drugim przypadku tak rozumiany praktyczny sens diagnozy realizuje się w postaci strategii rozwiązywania problemów społecznych.

Cechą dobrej diagnozy jest kompleksowość ujęcia jej potrzeb i problemów. Oznacza to stosowanie szerokiego wachlarza metod i technik eksplorujących, opisujących i wyjaśniających dane zjawiska, a także przyjęcie pewnych stanowisk teoretycznych.

J. Kwaśniewski w sposób szczególny zwraca uwagę na znaczenie teorii w procesie diagnozowania, opisując los diagnosty społecznego. „Teorie oferowane mu przez nauki społeczne stanowią wątplą bardzo podstawę dla rozpoznawania problemów społecznych i ich właściwości. Diagnosta tych problemów niewiele potrafi o nich powiedzieć na podstawie samej wiedzy teoretycznej, którą dysponuje.” Dodatkowo łatwo można zakwestionować status ontologiczny diagnozowanych problemów. Wynika to z procesów społecznego konstruowania rzeczywistości, pisze autor³².

³¹ Tamże, s. 119.

³² J. Kwaśniewski, dz. cyt., s. 237–238.

Sposoby diagnozowania problemów społecznych stanowią osobną kwestię. Zdecydowanie dominującą praktyką jest opieranie diagnozy na danych urzędowych i statystycznych. Identyfikowanie danych zjawisk i rozpoznawanie ich rozmiarów oraz zasięgu, ograniczone są możliwościami ich agregacji przez agendy pomocowe samorządowych i centralnych władz. Wynika to z przekonania o tożsamości problemów społecznych z problemami socjalnymi, które to w zasadniczej części stanowią cele polityki społecznej. Proces diagnozowania reprodukuje instytucjonalne postrzeganie problemów społecznych. Instytucjonalne ujęcie problemów społecznych skutkuje również brakiem zapotrzebowania na badania i analizy socjologiczne. W diagnozowaniu pomija się tym samym, uchwytne dzięki metodom badań socjologicznych, społeczny punkt widzenia na dane problemy. Przyjmuje się jako często nieuświadomioną zmienną niezależną, makrospołeczne uwarunkowania danych niekorzystnych zjawisk. Diagnozowanie bywa również mylone z konsultowaniem wyników diagnoz i wniosków z nich płynących z organizacjami społecznymi.

Ograniczeniem, a w zasadzie mankamentem diagnoz społecznych jest osadzanie identyfikowanych zjawisk problemowych tylko i wyłącznie w makrospołecznych lub indywidualnych uwarunkowaniach. Inaczej mówiąc, identyfikując i rozpoznając dane kwestie z reguły przyjmuje się makropoziomowy lub mikropoziomowy punkt widzenia. Rzadko kiedy łączy się oba w ramach jednej narracji wyjaśniającej analizowane stany rzeczywistości. Pomija się tutaj zasadniczy punkt odniesienia dla poznawanych zjawisk, którym jest środowisko lokalne z całą jego złożonością, przeszłością, tradycją i kulturą. Pominiecie lokalnych determinant ludzkich zachowań czyni diagnozę zupełnie oderwaną od problemów społecznych, a strategię opartą na takim „rozpoznaniu” co najwyżej opresyjnym narzędziem władzy. Dodatkowo pisane przez urzędników lub zewnątrz firmy, które niewiele potrafią powiedzieć o specyfice danych społeczności lokalnych, w zupełności pomijają potrzeby mieszkańców, co jedynie prowadzi do rekonstruowania zbiurokratyzowanych modeli działalności podmiotów realizujących zadania pomocy i polityki społecznej.

J. Kwaśniewski zwrócił uwagę na jeszcze jedną trudność, ograniczającą użyteczność diagnoz w polityce społecznej. Zdaniem tego badacza, możliwości realizacji diagnoz ograniczone są podziałem pracy przy tworzeniu, wdrażaniu i ocenie diagnozy i strategii rozwiązywania problemów społecznych. Inaczej mówiąc, zasadniczy problem tkwi w tym, że ktoś inny diagnozę przeprowadza i sporządza, ktoś inny realizuje postulowane w niej rozwiązania, a jeszcze ktoś inny dokonuje oceny skuteczności i przebiegu działań. Błędy popełnione w ca-

łym tym procesie w zasadzie nie posiadają autorów, a możliwości przypisania ich komukolwiek są ograniczone. Między tymi podmiotami może również dochodzić do zakłóceń komunikacyjnych. Każdy z nich może przypisywać odmienne znaczenie używanym pojęciom, jak również istnieć mogą bariery między diagnostą problemów a ich społecznym i ludzkim „nośnikiem”³³.

Zakończenie

Diagnoza społeczna odgrywa ogromnie ważną rolę w procesie konstruowania narzędzia polityki społecznej samorządów lokalnych, którym jest strategia rozwiązywania problemów społecznych. J. Supińska słusznie zauważyła, że „zanim podejmie się działania wspomagająco-interwencyjne w jakiejś dziedzinie, trzeba na etapie diagnozy stwierdzić, nie ulegając stereotypom, dlaczego ludzkie zachowania odbiegają od tego, co pożądane: czy dlatego, że ludzie nie mogą – ze względu na zewnętrzne przeszkody – czy dlatego, że nie potrafią albo nie chcą zachowywać się we właściwy sposób”³⁴. Diagnoza ma upewnić instytucje i osoby odpowiedzialne za realizację polityki społecznej we właściwym kierunku działań, redukując obszar stereotypów i braku wiedzy. Jednak, by tak się stało, niezbędne jest otwarte podejście do przygotowania diagnozy.

Streszczenie

Zarządzanie, kontrolowanie i rozwiązywanie problemów społecznych należą do zadań samorządów lokalnych. Narzędziem, które wyznacza kierun-

³³ Tamże, s. 239

³⁴ J. Supińska, *Style i instrumenty polityki społecznej*, [w:] *Polityka społeczna*, G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, (red.), PWN, Warszawa, 2007.

ki działań, organizuje i koordynuje działania jednostek na każdym poziomie podziałów administracyjnych jest strategia rozwiązywania problemów społecznych. Jej walor wynika z przede wszystkim z oparcia stawianych w nich celów, diagnozie społecznej, czyli rozpoznaniu i zidentyfikowaniu problemów i potrzeb społeczności lokalnych. Spotykane praktyki konstruowania strategii i diagnoz pozostają często w sprzeczności z założeniami takich działań, rodząc tym samym problemy z ich użytecznością i trafnością.

Summary

Local governments are the responsible for managing, controlling and social problems solving.

One of the most important instrument is social problems solving strategies. Usual, the strategies are based on social problems diagnosis, procedure identification of social problems and local society needs. Process of diagnostics of social problems, with its specific of methodological assumption, is first step to constructing strategies and the most important. The aim of this paper is introduction place and role of diagnosis in the purposeful proceedings.

Bibliografia

- Błaszczuk M., Kłopot W.S., Pluta J., *Stare i nowe problemy wielkiego miasta. Socjologiczne studium konsumpcji na przykładzie Wrocławia*, Warszawa 2010
- Błędowski P., *Lokalna polityka społeczna wobec osób starszych*, SGH, Warszawa 2002

- Dolnicki B., *Samorząd terytorialny. Zagadnienia ustrojowe*, Zakamycze 1999
- Frączek P., *Strategia rozwiązywania problemów społecznych jako narzędzie realizacji lokalnej polityki społecznej*, [w:] „Polityka Społeczna” 2010, nr 7
- Golinowska S., *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne*, PWN, Warszawa 1994
- Herbst J., Przewłocka J., *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2011
- Jałowiecki B., *Rozwój lokalny*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1989
- Karpowicz E., *Modele polityki społecznej. Kierunki zmian polityki społecznej w Polsce*, Informacja BSiE, nr 1249
- Kłopot S.W., *Uwarunkowania diagnozowania potrzeb na usługi socjalne w innych sektorach rynku – edukacja, ochrona zdrowia, wymiar sprawiedliwości, sport i rekreacja*, [w:] W. Skiba, D. Szrejder, *Dolnośląski rynek usług socjalnych – stan obecny i perspektywy rozwoju*, Legnica 2007
- Kubin J., *Diagnoza społeczna*, hasło [w:] *Encyklopedia Socjologiczna*, t. 1, Warszawa 1998
- Kwaśniewski J., *Rola diagnozy w rozwiązywaniu problemów społecznych*, [w:] *Badania problemów społecznych*, J. Kwaśniewski (red.), Warszawa 2006
- Skiba W., Szrejder D., *Dolnośląski rynek usług socjalnych – stan obecny i perspektywy rozwoju*, Legnica 2007
- Makowski G., *Jak poprawić jakość współpracy między organizacjami pozarządowymi a administracją samorządową*, Instytut Spraw Publicznych, „Analizy i Opinie”, styczeń 2012 r., nr 129,
- Polityka społeczna*, G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, (red.), PWN, Warszawa 2007
- Studia nad strategią rozwoju społecznego miasta Wrocławia*, Sutryk J. (red.), Warszawa 2010
- Szatur-Jaworska B., *Diagnoza i diagnozowanie w polityce społecznej*, [w:] *Polityka społeczna*, G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, (red.), PWN, Warszawa 2007
- Szatur-Jaworska B., *Diagnozowanie w polityce społecznej*, IPS, Warszawa 2005
- Wasylewski R., *Lokalna polityka społeczna*, [w:] G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, (red.), *Polityka społeczna*, PWN, Warszawa 2007

MIECZYŚLAW ADAMCZYK

DOLNOŚLĄSKA SZKOŁA WYŻSZA WE WROCŁAWIU

Rola tradycji w promowaniu walorów kulturalnych i turystycznych regionu

Istnieją różne definicje pojęcia „tradycja”. Przeważnie jest ona rozumiana jako przekazywane z pokolenia na pokolenie treści kulturowe (np. obyczaje, normy postępowania), uznane przez daną zbiorowość w oparciu o określoną hierarchię wartości za cenne i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Wiążą się one z życiem duchowym ludzi. Ich kształtowanie się wymaga zwykle czasu i stabilności życia społecznego. Tylko niektóre z nich, jak np. tradycje wojenne czy rewolucyjne, mogą być kształtowane również w warunkach niepokojów i destabilizacji stosunków społecznych.

Tradycje stanowią jeden z ważniejszych sposobów włączania doświadczeń przeszłości do świadomości kolejnych pokoleń, przyczyniając się do samookreślenia danych grup. Część badaczy wyróżnia „wielką” i „małą” tradycję. Pierwsza z nich, utrwalona zwykle na piśmie, jest kształtowana i kultywowana przez elity społeczne. Druga, rozpowszechniona w społecznościach lokalnych, wiąże się zwykle z określonymi zajęciami dnia codziennego oraz z obchodzeniem różnorodnych uroczystości. Tradycja przekazywana jest kolejnemu pokoleniu poprzez uczestniczenie w niej od dzieciństwa.

Własne tradycje kształtowały i kształtują różne grupy, zwłaszcza te związane z działalnością cechową, np. rolniczą, rzemieślniczą, handlową, przemysłową. Wykonywane przez nie zajęcia z upływem lat obrastały „mchem” tradycji. Im dłuższy był ich czas ich trwania, tym zwykle bogatsze tradycje. Im wcześniej dana grupa wytworzyła własne, świadome swoich celów elity i im większym zakresem swobód dysponowała w realizacji swych dążeń, tym bardziej ukształtowane były jej tradycje. Przykładami tego procesu mogą być ziemiaństwo i burżuazja w rozwiniętych krajach Europy Zachodniej i Środkowej. Własne tradycje tworzyły też różne instytucje (np. szkoły),

organizacje, związki, ruchy społeczne (np. wolontariuszy), partie polityczne i wyznania. Gdy chodzi o te ostatnie, to wyrażały się one np. w kalwińskiej tradycji wytrwałej pracy wiernych, luterkańskiej racjonalności poczynañ czy islamskiej nieufności wobec odmiennych religii i kultur.

Pielęgnowaniu tradycji towarzyszyła zwykle troska członków danej grupy o zachowanie związanych z nimi symboli, dokumentów, obiektów budowlanych, urządzeń, przedmiotów, strojów itp. Stanowiły one bowiem ważny warunek zachowania przez daną społeczność specyficznych cech kultury.

Częsta powtarzalność określonych czynności w ciągu dłuższego okresie wytwarzała w danej społeczności linię jej zasadniczego postępowania. W oparciu o nią kształtowano m.in. konwenanse. Ich przestrzeganie dawało jednostce poczucie normalności jej zachowań.

W każdej kulturze istnieją wartości uznawane za szczególnie cenne. Są one określane, jako wartości rdzenne lub centralne. Te uświadomione stanowią podstawę tożsamości kulturowej jej członków. Mocna identyfikacja kulturowa sprawia, że dana grupa trwa, mimo zmienności losu.

Z koniecznością jej dostosowania się do zmieniających się warunków egzystencji, wiązały się również i przeobrażenia jej tradycji. To, co w jednym okresie było w nich uznawane za wartość i preferowane, w innych mogło się już okazać nieprzydatne, a nawet szkodliwe. Przykładowo, ceniona w Polskich elitach patriotycznych okresu PRL idea walki ze zniewoleniem komunistycznym, po 1989 r. straciła na swojej aktualności. Zastąpiła ją potrzeba upowszechniania tradycji racjonalnej i zaangażowanej pracy na rzecz wolnej już ojczyzny.

Przykładem państwa, którego autochtoniczni mieszkańcy potrafili dość umiejętnie godzić postęp z tradycją, dokonując w tej ostatniej ewolucyjnych zmian, było Zjednoczone Królestwo.

Zbytne i bezkrytyczne przywiązanie do tradycji miewa negatywne skutki. Może mianowicie utrwalić u członków danej grupy przeświadczenie, że skoro były one przez nią aprobowane przez dłuższy czas, znaczy to, iż weryfikowały się pozytywnie w praktyce społecznej. Nie należy ich więc zmieniać czy korygować, bo nie wiadomo, czy nowe będą przez nią uznane za równie cenne. Społeczeństwa takie określa się jako zamknięte. Cechuje je m.in. dyktans, a nawet uprzedzenia wobec ludzi prezentujących odmienne tradycje. Postępowanie członków swojej grupy jest natomiast wytyczone nakazowo, z rygorami konsekwencji za jego nieprzestrzeganie.

Czynniki konserwujące istniejące tradycje i wzbudzające niechęć do ich nawet ograniczonych zmian były najczęściej charakterystyczne dla społeczeństw zapóźnionych rozwojowo. Silniejszy wpływ na nie wywierały zwykle autorytarne religie, jak np. ortodoksyjny islam czy katolicyzm.

W okresach dużych przemian zaostrzały się spory wokół kanonów tradycji między pokoleniami schodzącymi a wchodzącymi. Obok większych różnic w warunkach ich życia i pracy, w grę wchodziła tu również bardziej odmienna świadomość istniejących realiów. Od schyłku XVIII w. w Europie Zachodniej, a nieco później również i w Środkowej, współkształtowały ją już także upowszechniana oświata, książki i czasopisma oraz szkoły wyższe i różne organizacje, w tym towarzystwa naukowe.

W niesprzyjających warunkach, np. dyskryminacji czy prześladowań członków danej grupy, jej tradycje, zwłaszcza demonstrowane publicznie, ulegały często ograniczeniu lub utajeniu (np. kontynuowano dyskretnie tylko niektóre z nich w domach rodzinnych i innych miejscach spotkań).

Ulegały one też zanikowi. Miało to często miejsce wtedy, gdy dana grupa opuszczała teren dotychczasowego zamieszkania, ulegając rozproszonemu względnie też została na nim wydatnie przemieszana z innymi grupami kulturowymi, zwłaszcza stojącymi wyżej od niej pod względem rozwoju.

Tradycje, które uległy zanikowi, można częściowo odtworzyć i kultywować, nawet po wielu latach. Świadczy o tym chociażby owocna działalność osób zrzeszonych w ruchach: wikingim, celtyckim czy słowiańskim okresu przedchrześcijańskiego. Inspiracje do niej czerpią one głównie z zachowanych przekazów pisanych, przedmiotów kultury materialnej i z zaawansowanych badań archeologicznych. Na przestrzeni lat zmieniały się preferencje dotyczące wykorzystywania tradycji do określonych celów. Przykładowo, od czasów oświecenia te świeckie, w Europie łacińskiego kręgu kulturowego, służyły głównie kształtowaniu idei narodu i państwa narodowego oraz etosu niektórych warstw społecznych i grup zawodowych, jak burżuazji, przemysłowców czy ziemian. Od schyłku XIX w. wzrastała ich rola w wychowaniu młodzieży oraz w propagowaniu pewnych idei, np. pracy organicznej czy przedsiębiorczości. W okresie międzywojennym i powojennym były natomiast w dużym stopniu wykorzystywane dla celów nacjonalistycznych i ideologicznych.

Poświęcono dotąd nieco miejsca uwagom ogólniejszej natury, związanych z tradycjami. Rodzi się jednak pytanie, jaką rolę spełniają one w życiu współczesnych społeczeństw, podlegających procesowi szybkich zmian obejmujących faktycznie wszystkie dziedziny ich życia.

Zacząć należy od tego, że szybko narastający postęp, liczne migracje ludności do nowych miejsc osiedlenia, duże ułatwienia w komunikowaniu się z innymi, w tym z obcymi środowiskami, lansowane nie tylko przez media uniwersalne wzory życia, dokonujące się przeobrażenia w strukturze społeczno-zawodowej ludności i malejąca liczba funkcji spełnianych przez rodziny sprzyjają przyspieszonemu rozpadowi i zanikowi szeregu utrwalonych uprzednio tradycji. Dotyczy to również mniejszych środowisk lokalnych, odznaczających się na ogół większą stabilnością stosunków społecznych i zachowawczością własnych tradycji. Odnosi się to jednak głównie do ich starszego pokolenia. To młode, i częściej już wykształcone, emigruje z nich bowiem dość licznie w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia.

Ukształtowanie tradycji pożądanego współdziałania i współżycia, np. załogi nowego i większego zakładu pracy czy mieszkańców oddanego niedawno do użytku wielkomiejskiego osiedla bloków wielorodzinnych, wymaga określonego czasu. To zaś utrudniają dokonujące się szybko zmiany, jakie niesie ze sobą postęp, w tym w organizacji pracy, czy częstszych migracjach z dotychczasowych miejsc zamieszkania. Pogłębiają one przy tym dystans rozwojowy oraz w sferze świadomości, dzielący młodsze i starsze pokolenie, utrudniając adaptację przez pierwsze z nich wzorów i wartości, jakie ma mu do przekazania drugie.

Czy zatem w zaistniałej sytuacji pokolenia wstępujące będą jeszcze mogły przejmować i kultywować przynajmniej część przekazywanych im przez pokolenia schodzące tradycji i związanych z nimi wartości? Czy nie zostaną one zastąpione jedynie elastycznymi działaniami dostosowującymi poczynania różnych podmiotów, w tym samorządów lokalnych, do zmieniających się szybko warunków? I wreszcie, czy w tej sytuacji tradycje nie staną się już tylko relikdami przeszłości, wzbudzającymi jedynie zainteresowanie badaczy i pasjonatów?

Rozumowanie takie byłoby jednak błędne. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że współcześnie tradycje należy postrzegać w kontekście szybko dokonujących się zmian. Nie wszystkie one jednak dezaktualizują się równie szybko. Nie wszystkie też wymagają długiego czasu na ich zaistnienie w zmienionych warunkach. Jak zauważa bowiem J. Jedlicki, przemiany historyczne, również współcześnie, nie obejmują równomiernie wszystkich dziedzin życia. Najszybciej dokonują się one w nauce i technice oraz w tych dziedzinach produkcji i usług, gdzie ich osiągnięcia są niemal bezpośrednio wdrażane do praktyki, jak np. w informatyce, automatyce czy komunikacji. Wolniej

natomiast ewoluują systemy prawno-ustrojowe, obyczaje i upodobania kulturalne. Z kolei upodobania mas są bardziej konserwatywne w porównaniu z elitarnymi. Najdłużej bodaj opierają się zmianom przywiązania religijne i nie zawsze wysłowione przekonania o naturze świata oraz ludzi.

Dotychczasowe doświadczenie dowodzi też, że nie wszystkie tradycje są wytworem wielu pokoleń danej grupy. W sprzyjających warunkach może też przynajmniej część z nich ukształtować jedno pokolenie i to w niezbyt długim okresie czasu. Przykładem tego jest chociażby inicjatywa grupy pasjonatów ze Szklarskiej Poręby, dotycząca organizowania dorocznych biegów narciarskich na Polanie Jakuszyckiej. Mają one jeszcze niezbyt długą historię. Mimo to, dzięki aprobachie społecznej, wsparciu władz i umiejętnej promocji, stały się znane nie tylko w Polsce. Cieszą się już przy tym dużą frekwencją uczestników. Ostatnio poszerzono ich dotychczasową ofertę o szereg zawodów dla młodzieży. Polana ta zyskała również rangę miejsca, w którym w lutym 2012 r. odbyły się pierwszy raz w Polsce zawody Pucharu Świata w narciarstwie biegowym kobiet.

Dotychczasowa praktyka dowodzi również, że we współczesnych coraz lepiej wykształconych społeczeństwach zainteresowanie tradycjami bynajmniej nie słabnie. Przykładem tego mogą być chociażby reklamy. Podkreśla się w nich często, że skoro np. dana firma istnieje ileś już lat i wciąż skutecznie radzi sobie z konkurencją, znaczy to, że ma ona bogate tradycje w tym, co czyni. Jej produkty czy usługi są więc wysokiej jakości. Klienci powinni zatem korzystać z nich często i z zaufaniem.

Współcześnie tradycje są wykorzystywane do różnych celów, np. do integrowania społeczności lokalnych, określonych placówek, instytucji, zakładów produkcyjnych i usługowych, organizacji, ruchów społecznych, inicjatyw czy idei, np. społeczeństwa obywatelskiego.

Wielość poczynań promocyjnych sprawia jednak, że mimo stosowania w nich różnych marketingowych sposobów oddziaływania na odbiorców (w tym socjotechnicznych i psychologicznych), wykazują oni znaczny stopień zubożenia na nie. Sprawia też, że wśród wielu promujących się podmiotów, tym młodszym, czyli mniej dotąd znanym, a przy tym przeznaczającym skromniejsze środki finansowe na autoreklamę, trudniej jest zwykle „przebić się” do szerszych kręgów pożądaných odbiorców.

Tradycje stanowią wszelako tylko jeden z atutów promocji. Aby była ona skuteczna, należy posługiwać się w niej również i innymi walorami o możliwie dużym stopniu atrakcyjności dla adresatów. Rozpatrzmy to na

dwu przykładach, tj. działań promocyjnych Wrocławia zmierzających do przyznania mu tytułu Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 r. i promocji walorów turystycznych Sudetów. W pierwszym przypadku, mimo ostrej konkurencji z kilkoma miastami, w tym z Warszawą, zwyciężyła stolica Dolnego Śląska. Ważną rolę odegrała tu m.in. umiejętna promocja jego tradycji kulturalnych.

W swoich dziejach Wrocław wchodził w skład państw: polskiego, czeskiego i pruskiego, a następnie niemieckiego i znów polskiego, stanowiąc ich ważny ośrodek gospodarczy, kulturalny i naukowy. Był miastem, gdzie współistniały ze sobą społeczności reprezentujące różne narodowości, kultury i wyznania. W jego szkołach kształciły się spore grupy młodzieży, reprezentujące różne kraje. W II poł. XVIII w. i w I poł. XIX w. emanowała z niego myśl oświeceniowa. Z istniejącym od 1811 r. uniwersytetem związana była działalność wybitnych uczonych, w tym kilku laureatów Nagrody Nobla i innych prestiżowych wyróżnień. We Wrocławiu ukazało się szereg publikacji ważnych dla nauki i kultury. Przed 1915 r. należał on do największych i najbardziej zadbanej miast Niemiec.

Wielkie zniszczenia dokonane w czasie II wojny światowej (w gruzach legło wtedy 70% jego budynków, w tym szereg cennych zabytków i obiektów kultury) oraz zaniedbania okresu PRL przyczyniły się do znacznego zatarcia jego uprzedniego dziedzictwa kulturowego. Osiedlający się w nim po 1945 r. przesiedleńcy z Kresów Wschodnich byli przy tym już bardziej jednolici narodowo i kulturowo. Miasto utraciło w związku z tym w niemałym stopniu swój multikulturowy charakter.

Po 1989 r. jego władze, zaangażowane elity i organizacje (m.in. Towarzystwo Miłośników Wrocławia) czyniły jednak wiele dla reaktywowania uprzednich i tworzenia nowych tradycji. Miasto to, stanowiące główny węzeł komunikacyjny południowo-zachodniej Polski, posiada obecnie szereg znanych w kraju placówek kulturalnych i cennych zbiorów, m.in. w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Eksponuje je często, w tym na wystawach zagranicznych.

We Wrocławiu odbywają się też cyklicznie różne znane imprezy kulturalne, jak np. Międzynarodowe Spotkania Teatru Otwartego, Festiwal Polskiej Sztuki Współczesnej, Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej, Festiwal Piosenki Aktorskiej, Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans” czy Dni Muzyki Starych Mistrzów. Przyciągają one wielu artystów i fanów, również z zagranicy.

Władze miasta oraz jego instytucje i organizacje realizują również godne uwagi programy, (w tym uwzględniające 150 projektów zgłoszonych przez mieszkańców). Należą do nich m.in.:

- „Odzyskiwanie piękna” (program rewitalizacji zdegradowanych kwartałów miasta i jego zdekapitalizowanej architektury).
- Program rewitalizacji społecznej, obejmującej środowiska, które mimo wydatnego wzrostu liczby osób wykształconych, na co dzień nie uczestniczą w życiu kulturalnym.
- Program obligacji kulturalnej, koordynowany przez Miejską Bibliotekę Publiczną (w jego ramach przewidziano m.in. do 40% zniżki na bilety do teatrów, muzeum i aquaparku).
- Europejski Program Kultury, zachęcający uczniów szkół podstawowych i średnich do zwiedzania muzeów w Europie.
- Program wolontariatu związany z działaniami na rzecz miejskich instytucji kultury i hospicjów.

Wśród realizowanych, priorytetowe znaczenie mają jednak programy nie kulturalne, lecz społeczne, a zwłaszcza dwa pierwsze z podanych wyżej. Niebagatelne znaczenie przypisuje się w nich również większemu upowszechnieniu, ukształtowanej już przed II wojną światową, tradycji zbiorowej troski mieszkańców o czystość i estetyczny wygląd ich miasta.

Pod względem liczby mieszkańców Wrocław zajmuje 34. miejsce wśród miast Unii Europejskiej. Na liście tych bardziej znanych lokuje się jednak znacznie niżej. Przez rok skupi on na sobie uwagę naszego kontynentu. Organizowane przezeń wydarzenia kulturalne będą wtedy reklamowane w całej Unii. W następstwie tego powinien on stać się bardziej rozpoznawalny w jej państwach członkowskich. Jest to jednak dopiero szansa na jego awans, którą należy odpowiednio wykorzystać.

Swoistym testem kontrolnym dla tego miasta były mistrzostwa Euro 2012. Przybyło do niego wtedy wielu kibiców, oceniając je m.in. pod kątem jakości jego oferty kulturalnej.

Ważną gałęzią współczesnej gospodarki i źródłem niemałych dochodów jest turystyka. Każdy region w Polsce posiada określone atuty, które mogą być wykorzystane dla promowania jego walorów turystycznych. Przykładowo, południowo-zachodnia część kraju, znajdująca się głównie w obrębie województwa dolnośląskiego, posiada różnorodne i dość bogate zasoby komponentów środowiska przyrodniczego. Należą do nich: złożona przeszłość geo-

logiczna, zróżnicowana rzeźba terenu, duża zmienność klimatyczna, cechy stosunków wodnych, bogactwo fauny i flory oraz wielowiekowa działalność człowieka. Wśród jego krain największą bodaj ilością walorów o dużej atrakcyjności turystycznej odznacza się polska część Sudetów, wchodząca w skład subregionu jeleniogórsko-wałbrzyskiego.

Od północy poprzedza je Przedgórze Sudeckie. W jego obrębie wyróżnia się natomiast: Góry Izerskie, Kaczawskie, Góry Stołowe, Sowie, Orlickie i Złote. Każde z nich dysponują pewną odmiennością zasobów i walorów turystycznych, zróżnicowanym stopniem dostępności komunikacyjnej i jakości zagospodarowania turystycznego. Różny też jest dotąd stopień ich popularności wśród turystów.

Sudety, wchodzące w skład obecnego województwa dolnośląskiego, zamieszkiwała przez długi czas głównie ludność niemiecka lub zgermanizowana oraz czeska (np. w Kotlinie Kłodzkiej). Ukształtowały one specyficzne cechy swoich kultur ludowych. Rozwój wałbrzyskiego ośrodka węglowego sprawił, że zwłaszcza na przełomie XIX i XX w. napłynęła tam znaczna liczba osób z zewnątrz, w tym kwalifikowana kadra górnicza i techniczna.

Po 1945 r. Sudety zasiedlili przesiedleńcy z Kresów Wschodnich, województw środkowych, imigranci z Bukowiny, przybysze z byłej Jugosławii i Francji, a także pewna liczba ruskojęzycznych Łemków, Żydów i Greków. Przenosili oni tam różne wątki swoich kultur oraz kultur krajów poprzedniego zamieszkania.

Na przestrzeni wieków wśród mieszkańców tego terenu byli katolicy, husyci, protestanci, prawosławni i wyznawcy religii mojżeszowej. Jego przeszłość współkształtowały więc różne grupy etniczne, kulturowe i wyznaniowe. Byli zatem mieszkańcy Sudetów od dawna społeczeństwem multikulturowym. Jako takie współtworzyło ono jego historię i bogate tradycje. Znaczna część tych ostatnich została jednak w znacznym stopniu zatarta. Przykładowo, stosunkowo niewiele wiemy już dzisiaj o dawnych tradycjach zielarskich i ziołolecznicznych karkonoskiego Karpacza, o wdrażanym na terenie Sudetów w XIX w. postępie w rolnictwie i gospodarce leśnej czy o ówczesnych ludziach pracy organicznej.

Nawet częściowe reaktywowanie tych bardziej ciekawych tradycji, łącznie z przeniesionymi tam po 1945 r. przez osadników z krain ich pochodzenia, wzbogaciłoby ofertę turystyczną omawianego terenu. Niemalą rolę mają tu do spełnienia profesjonalni badacze jego dziejów, samorządy lokalne, regionaliści i działacze kulturalni.

Na charakter i rozmiary współczesnej turystyki wywierają wpływ nie tylko atrakcje naturalne i stworzone przez człowieka na danym terenie, ale także jakość działalności podmiotów zapewniających turystom dostęp do nich oraz ośrodków decydenckich tworzących warunki sprzyjające jej rozwojowi.

Jeśli chodzi o obecną dolnośląską część Sudetów, to dysponuje ona wieloma naturalnymi atrakcjami. Należą do nich walory krajoznawcze, parki, rezerваты, dość liczne obszary chronionego krajobrazu, obszary „Natura 2000”, stanowiska geoturystyczne i pomniki przyrody. Na ich terenie znajdują się uzdrowiska o dużych walorach leczniczych, z ich parkowymi okazami przyrodniczymi, zabytkami architektury zdrojowej, modernizowaną bazą sanatoryjno-noclegową i usługami medycznymi. Mimo, że teren ten jest dotąd słabo przebadany przez archeologów, dokonano już na nim szeregu znalezisk z różnych okresów prehistorycznych. Zlokalizowano tam również istnienie grodzisk, w tym wczesnośredniowiecznych.

Dolnośląskie Sudety obfitują też w różnego rodzaju zabytki architektoniczne. Ich pokazną część stanowią obiekty techniki i przemysłu, w tym pokopalniane, (budynki, hale, sztolnie z urządzeniami górniczymi, wyrobiska odkrywkowe), piece koksownicze, zespoły budynków pofabrycznych (w których wytwarzano np. porcelanę czy papier), a także młyny, wiatraki, zapory rzeczne, zbiorniki wodne i elektrownie.

Szereg tamtejszych interesujących obiektów jest związanych z sudeckimi liniami kolejowymi (np. z tzw. koleją bystrzycką łączącą ongiś Berlin z Wiedniem). Należą do nich m.in. mosty, wiadukty, tunele, zabytkowe dworce, wieże wodne, lokomotywy, wagony oraz różne urządzenia transportowe i łączności. Na terenie tym zachowała się również część starych cmentarzy. W bardziej znanych miejscowościach sudeckich znajdują się też różne muzea, obiekty, urządzenia sportowe i rekreacyjne, jak skocznie, wyciągi, trasy narciarskie czy kolejki górskie dla turystów. Występują tam również dość licznie (np. w Kotlinie Jeleniogórskiej), zamki i pałace oraz zabytkowe obiekty sakralne, mieszkalne, użyteczności publicznej, krzyże pokutne i wieże widokowe. Interesujące poznawczo są także tamtejsze tematyczne szlaki turystyczne, jak np. Szlak Zamków Piastowskich.

Poszczególne miasta, miejscowości uzdrowiskowe, turystyczno-wczasowe, gminy i inne podmioty, organizują każdego roku wiele imprez rekreacyjnych, kulturalnych i sportowych. Stanowią one ważny składnik ich promocji. Niektóre z nich, jak np. Festiwal Muzyki Kameralnej w Książu, posiada przy tym rangę imprezy międzynarodowej.

Z tamtejszymi miejscowościami, zakładami i obiektami wiąże się szereg ciekawych często tradycji. Przykładowo, niemało ich ukształtowało się w toku pięćsetletniej aktywności gospodarczej wałbrzyskiego ośrodka przemysłu węglowego. Inne rodziły się w trakcie realizacji idei pracy organicznej, szerzenia postępu rolniczego czy akcji charytatywnych wśród miejscowej ludności, inspirowanych przez część ziemian i właścicieli pałaców (np. księżną Daisy z Wałbrzycha). Jeszcze inne wiążą się z tamtejszymi uzdrowiskami, w tym ze zwyczajem organizowania dla kuracjuszy i „letników” wycieczek do atrakcyjnych miejsc po obydwu stronach granicy. Oznaczało to początki kształtowania się tradycji grupowej turystyki górskiej po Sudetach. Obecnie, odpowiednio wyeksponowane mogą one sprzyjać promowaniu ich walorów.

Stopniowo podnosi się jakość usług podmiotów zapewniających dostęp do tamtejszych atrakcji turystycznych. Powiększana i modernizowana jest też baza noclegowa i hotelarska. Przykładem tego może być chociażby ośrodek w Zieleńcu czy nowo powstałe wielkie hotele w Karpaczu. Poprawie ulega również gastronomiczna sieć usługowa i działalność podmiotów udostępniających turystom muzea oraz inne obiekty. Poczynania te wymusza bowiem coraz skuteczniej mechanizm konkurencji rynkowej.

Nie uporano się jednak nadal z niektórymi problemami, jak np. z wytyczaniem transgranicznych tras turystycznych czy z usprawnieniem istniejących połączeń komunikacyjnych. Tymczasem, bez wydatnej poprawy stopnia komunikowania Kotliny Jeleniogórskiej, Kłodzkiej i regionu Wałbrzycha – autostradą A4 – z Wrocławiem, Warszawą i Czechami, trudno będzie zwiększyć znacząco liczbę turystów i kuracjuszy w Sudetach. Decyzje w tych sprawach pozostają jednak głównie w gestii władz wojewódzkich i centralnych.

Bibliografia

- Adamczyk M.J., *Cywilizacja zachodnia. Specyfika rozwoju, tradycje, preferowane wartości*, Wrocław 2011
- Bosiacki S., Śniadek J. (red.), *Metodyka i technika obsługi ruchu turystycznego*, Poznań 2004
- Burger T., *Świadomość ekologiczna społeczeństwa polskiego*, Warszawa 2005
- Dawidowicz Z., *Riese – hitlerowskie podziemia śmierci*, Kraków 2007
- Dobrowolski K., *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966
- Dyczewski L., *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1995
- Falkiewicz A., Staszewska M., (red.), *Uzdrowiska dolnośląskie i ich okolice*, Wrocław 1975
- Januszewski S., *Żywe Muzeum*, [w:] S. Januszkiewicz (red.), *Zabytki przemysłu i techniki w Polsce*, Wrocław 2002
- Jedlicki J., *Kołowrót wieków*, [w:] „Newsweek”, 28 XII 2004, nr 53–54
- Johnson P., *Historia Anglików. Narody i cywilizacje*, Gdańsk 2002
- Kłosowska A., *Kultura*, [w:] A. Kłosowska (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, Wrocław 1991
- Kondracki J., *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 2002
- Koziarski S., *Sieć kolejowa Polski w latach 1842–1918*, Opole 1993
- Kruczek Z., Walas B., *Promocja i informacja turystyczna*, Kraków 2004
- Lijewski T., Mikułowski B., Wyrzykowski J., *Geografia turystyki Polski*, Warszawa 2008
- Lonc E., Toczek-Werner S., *Atrakcyjność przyrody i turystyki na Ziemi Wałbrzyskiej*, Wałbrzych 2010
- Łuczyński R., *Zamki i pałace Dolnego Śląska. Sudety i Przedgórze Sudeckie*, Wrocław 1997
- Mazurski K., *Geografia turystyczna Sudetów*, Wrocław 2003
- Middelton V., *Marketing w turystyce*, Warszawa 1996
- Niżnik J., *Symbole a adaptacja kulturowa*, Warszawa 1985
- Popper K., *Krytycyzm i tradycja*, [w:] „Znak” 1963, nr 11
- Rakowski G., *Parki krajobrazowe w Polsce*, Warszawa 2002
- Redfield R., *The Little Community and Peasant Society and Culture*, Chicago 1961
- Richard B., *Marketing atrakcji turystycznych*, Warszawa 2004
- Szacki J., *Tradycja*, [w:] A. Kłosowska (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX w.*, Wrocław 1991

- Szymański W., *Obywatele chcą współdecydować o swoim mieście*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, Wrocław, 30 IV 2011, nr 150,
- Śniegucki P., *Parki krajobrazowe*, [w:] J. Fabiszewski (red.), *Przyroda Dolnego Śląska*, Wrocław 2005
- Toczek-Werner S., *Podstawy turystyki i rekreacji*, Wrocław 2005
- Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994
- Wyrzykowski J. (red.), *Turystyka na Dolnym Śląsku – stan i kierunki rozwoju*, Wrocław 2004
- Zielińska A., «*Natura 2000*» w Euroregionie Nysa, Jelenia Góra 2005
- Ziemski F., *Wybrane problemy tradycji i wychowania w polskich dziejach*, Katowice 1999
- Żeleźniewicz A., *Dzieje Ziemi. Przeszłość geologiczna*, [w:] J. Fabiszewski (red.), *Przyroda Dolnego Śląska*, Wrocław 2006

Streszczenie

Tradycje wiążą się z różnymi rodzajami aktywności grup ludzkich. Odzwierciedlają też różne preferowane przez nie wartości. Współczesny szybki postęp, uniwersalizujące oddziaływanie mass mediów i liczniejsze przemieszczenia ludności do nowych środowisk, przyspieszają zanik szeregu dotychczasowych tradycji. Zarazem, w zmienionych warunkach kształtują się nowe, w tym w niezbyt długich okresach. Przykładem tego może być chociażby wypromowana ranga zimowych zawodów sportowych na Polanie Jakuszyckiej w Szklarskiej Porębie.

Współcześnie zainteresowanie tradycjami bynajmniej nie maleje. Są one, nierzadko w szerokim zakresie wykorzystywane dla różnych celów. Autor przedstawia to na dwóch przykładach z regionu dolnośląskiego, tj. promocji Wrocławia poprzez jego bogate tradycje kulturalne, i turystycznej promocji Sudetów, poprzez ich interesujące tradycje, zwłaszcza przemysłowe, wczasowo-turystyczne i związane z lecznictwem uzdrowiskowym. Wskazuje zarazem na dokonane już osiągnięcia, istniejące w tym względzie zaniedbania i braki oraz sposoby ich przewyżczania.

Summary

The tradition is connected to many kinds of activity of the groups of people. It also reflects various values that they prefer. Modern, rapid progress, universal influence of mass-media and wide migration of some people to new places make the values that existed before disappeared. However, in the different conditions, some new values are shaped and even in the short period of time. The example of the statement might be promoted position of the winter competitions on the Jakuszycka Polana and in Szklarska Poręba.

Nowadays, the interest of tradition is not getting smaller. It is often in the vast range, used to achieve many different goals. The author presents it on the two examples from Low Silesia Region, f. e. the promotion of Wrocław via its rich cultural and tourist promotion of Sudety via its interesting tradition, especially industrial, tourist and connected with spa therapeutics. The author indicates the achievements, negligence, shortcomings of that region and the ways how to cope with them.

